# wschód
# orient

NR. 2-3-4 (14-15-16) CENA ZŁ. 3.—

S·O·C

# SPIS RZECZY:



# CONTENTS: (Summaries in English).

wschód·orient

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSCHODU

WARSZAWA, CZERWIEC — GRUDZIEŃ 1934

ROK V. Nr. 2 — 3 — 4 (14 — 15 — 16)

EUGENJUSZ WIŚNIOWSKI.

# Istota mocarstwowości polskiej.

Znamiennym rysem dzisiejszej rzeczywistości, wytworzonej głębszemi skutkami wojny światowej, przewrotu bolszewickiego i innych rewolucyj jest poczucie *tymczasowości*, ogarniającej niemal wszystkie dziedziny życia zbiorowego. Świat pogrążony w atmosferze nieukończonego wysiłku, żyje stale pod wrażeniem jakiegoś, bliżej nieokreślonego podminowania psychicznego, na dnie którego tętni nieustającym rytmem motyw: — *„pokój czy wojna"?*

Nie rozważając zosobna wszystkich nieuniknionych skutków wojny światowej i rewolucyj w płaszczyźnie dalekosiężnych przeobrażeń życiowych, należy stwierdzić, że w tym labiryncie współczesnej rzeczywistości znaczną rolę odgrywa zjawisko *powszechnego dojrzewania świadomości narodowej*. Zjawisko to dla szeregu licznych, wielomiljonowych narodów wprawdzie leży jeszcze w sferze przeobrażeń, ale jego dynamiczna siła, która przejawia się w podświadomych lub w świadomych wysiłkach innych narodów, dążących do sformułowania i zrealizowania swych postulatów, stwarza właśnie ową charakterystyczną dziś atmosferę tymczasowości.

Wczuwając się w istotę dzisiejszej dynamiki życiowej zdawałoby się, że na współczesną rzeczywistość oddziaływują przedewszystkiem czynniki materjalne. Postęp techniczny, rozwój ustawodawstwa społecznego w najszerszej, bo światowej skali — a z drugiej strony kryzysy ekonomiczne wraz ze wszystkiemi swojemi przyczynami i skutkami: nadprodukcją, bezplanowością (lub przerostem planowości) oraz: bezrobociem i nędzą: Wszystkie te zjawiska, zasłaniające sobą wszystko inne, co im nie służy, lub co z nich bezpośrednio nie wynika —

stają się małe i drobne wówczas, gdy życie wydobywa na światło dzienne kwestję istnienia takiej, czy innej narodowości, gdy dochodzi do głosu pognębione poczucie sprawiedliwości całych grup narodowych. W imię swobody narodowej zrywają się nici najprecyzyjniej powiązanych ośrodków przemysłowych z bazami surowców, producentów z rynkami zbytu — czynione są nieprzebaczalne, z punktu widzenia ekonomicznego, niekonsekwencje i ciążą one istotnie później przez długi czas na życiu ekonomicznem rozdzielonych terytorjów (dopóki nie wytworzy się nowy modus vivendi) — lecz żadna wymowa cyfr, żadne dowody nielogiczności gospodarczo-ekonomicznej nie są zdolne powstrzymać procesu *wyzwalania się narodowego* po osiągnięciu przezeń dostatecznego stopnia *świadomości narodowej.*

Proces uświadamiania narodowego, który określimy krótko *nacjonalizacją,* nie opiera się jedynie na wartościach natury materjalnej, lecz przedewszystkiem na wartościach o podkładzie duchowym. I właśnie ten wzgląd, że dominującemi pierwiastkami są wartości duchowe sprawia, iż *współczesny nacjonalizm przenika do wszystkich zjawisk politycznych i społecznych.*

Do końca XVIII-go stulecia nie doceniano w obrębie ówczesnych organizmów państwowych konfliktów narodowościowych i niebezpieczeństwa, jakie kryło w sobie wcielanie do swoich państwowości narodów o wysoce rozwiniętem poczuciu odrębności narodowej. Uzasadnia to tę lekkomyślność polityczną, z jaką przystąpiły państwa zaborcze: Austrja, Rosja i Prusy do podziału Polski. Jest rzeczą znamienną i odcinającą się na tle epoki rozbiorów, że brutalny akt polityczny dokonany został na tym organiźmie państwowym, w którym czynnik poczucia narodowego, jakkolwiek reprezentowany głównie przez jedną warstwę społeczną, najwyraźniej był jednak zarysowany od szeregu wieków i pod tym względem stał znacznie wyżej od uświadomienia narodowego równorzędnej klasy panującej w państwach rozbiorczych.

Rozpatrując odradzający się nacjonalizm polski natychmiast dostrzega się to, że zmienił on swoją treść i formę dopiero w obliczu upadku państwowości, zdobywając się odrazu na najbardziej kapitalne i owiane duchem nowoczesności przejawy w postaci wielkich reform Komisji Edukacyjnej, Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3-go Maja oraz Insurekcji Kościuszkowskiej i Manifestu Połanieckiego. Klęski i nieszczęścia narodowe, spadające wówczas na Polskę, były tym ogniem, w którym stapiały się małostkowe interesy jednego stanu. W tem zjawisku należy szukać owej specyficznej cechy odradzającego się nacjonalizmu polskiego, jaką jest jego powszechny *patrjotyzm* państwowy. Proces bowiem uświadomienia narodowego, który w rezultacie winien był przekształcić rzecz-

pospolitą szlachecką na wolne państwo wszechstanowe, wymagał dla swojego przeobrażenia mocniejszej treści szeroko pojętej idei nacjonalnej — wymagał patrjotyzmu.

Naród, który przetrwał był w samodzielnym bycie państwowym niemal tysiącolecie, który na polu kultury mógł się poszczycić posiadaniem jednego z najstarszych uniwersytetów w Europie (1364), a któremu, w chwili jego odradzania się ogłoszono uroczysty wyrok śmierci, nie mógł nie zdobyć się na ten wyjątkowo szlachetny przejaw nacjonalizmu, jakim jest patrjotyzm. Patrjotyzm ten nie pozwolił następnym pokoleniom trwać biernie długi okres czasu w niewoli, lecz podniecał do walki czynnej o wyzwolenie. To też nic dziwnego, że w ciągu całego XIX w., w wielkim okresie tworzenia się państw narodowych w Europie, nacjonalizm polski staje się wzorem i symbolem najszlachetniejszych uczuć zbiorowych. Bojownicy polskich powstań narodowych są czczeni przez wszystkie odradzające się narody.

W okresie emancypacji narodowej Belgji, usamodzielniania się republik południowo-amerykańskich, walk wolnościowych Włochów i Greków — wybucha powstanie Listopadowe, zakończone klęską i rozbrojeniem resztek Wojska Polskiego.

Klęska fizyczna, klęska na polu walki nie niszczy jednak duchowych sił narodu; wręcz przeciwnie, jest ona czynnikiem, który uczucia narodowe i patrjotyczne rozwija do granic mistycyzmu.

Rzadki w historji świata, masowy protest niepokonanego ducha, w postaci Wielkiej Emigracji z r. 1831, jest dla wolnego ducha wszystkich innych narodów żywym przykładem poświęcenia dla ojczyzny. Bojownicy o wolność Polski stają się w oczach świata pionierami o wolność narodów wogóle.

Wiosna ludów, tak znamienna dla nurtujących prądów narodowych Francji, Austrji, Węgier, Niemiec i Włoch, była wyrazem wchłonięcia ideologji wolnościowej przez społeczeństwa zachodnio-europejskie. Na ziemiach polskich hasła wolnościowe wiosny ludów musiały zkolei znaleźć swój oddźwięk. Znowu w formie walki czynnej przejawił się konstrukcyjny patrjotyzm polski w Galicji i w Poznańskiem. I nie upadła wiara w walce o prawa narodowe z zaborcą mimo klęsk oddziałów powstańczych w r. 1848, gdyż w 15 lat później duch wolności polskiej znowu daje znać o swojem istnieniu, choć i tym razem nie dochodzi on do realizacji swych szczytnych haseł.

Odradzający się nacjonalizm polski, tak nierozdzielnie ujawniający się z ofiarnym patrjotyzmem, nacechowany jest nietylko wybitną aktywnością na polu walki, lecz posiada on również pierwiastki *wytrwałości i odporności* w walce o duszę polską — o ideę polskości.

Szczególnie wyraźnie zarysowuje się ona pod zaborami: pruskim i rosyjskim, gdzie zachłanność nacjonalizmu niemieckiego i zaborczość imperjalizmu rosyjskiego prześcigały się wzajemnie w metodach tępienia polskości. Naród Polski, jeden z najbardziej tolerancyjnych, kiedy rozpatrujemy całokształt dziejów Polski nie zaś momenty reakcji, które zaciążyły ciemnemi plamami na jasnym ogólnym obrazie, pozbawiony brutalnych zapędów zaborczych, znalazł się w takich warunkach wytężonej walki, jakiej przykładu nie zna nowsza historja. Wymownem zjawiskiem *wytrwałości i odporności* w tej walce o duszę polską jest sześciomiesięczny strajk 50.000 dzieci szkół ludowych, zlikwidowany przez rząd pruski aktami jawnego barbarzyństwa, dla którego zjawiskiem symbolicznem stała się Września.

Drugą charakterystyczną cechą czynnego nacjonalizmu polskiego jest jego *charakter spiskowo-konspiracyjny*, pojmowany nie jako wyraz zdrady, obcej dla duszy polskiej, lecz *jako świadoma czystości swojego programu* i wyraźnie zarysowana idea walki we wszelkich postaciach myśli na śmierć i życie. Konspiracja była nieodłącznym czynnikiem wszystkich zbrojnych akcyj niepodległościowych. Zwłaszcza w drugiej połowie XIX i w początkach XX stulecia, działania spiskowe miały w wysokim stopniu na celu rozwój kulturalny społeczeństwa, a tajne nauczanie zajmuje wśród nich piękną kartę w historji.

Nacjonalizm polski, odradzając się w treści, odrodził się z ducha i stał się symbolem nacjonalizmu duchowego i jego haseł ogólnych. Dlatego też wszelkie oparte na nim koncepcje, zakreślone na europejską miarę, wchłaniały w orbitę swego działania losy innych wyzwalających się narodów. Hasło „za naszą i waszą wolność", wypisane na sztandarach polskich ruchów niepodległościowych, wyrażało wolę wyniesienia zasady wolności narodowościowej do roli kierowniczej i stawiania aspiracyj politycznych każdego narodu w płaszczyźnie lojalnego uwzględniania wspólnych interesów politycznych. W tem zjawisku uzewnętrznia się pierwiastek tolerancji i jak gdyby uniwersalizmu polskiego nacjonalizmu, który można nazwać *solidaryzmem narodowościowym.*

Nie pod presją, w gruncie rzeczy niefortunnego traktatu o ochronie mniejszości, zagwarantowała Polska Odrodzona w swojem prawodawstwie państwowem wolność narodom, które zamieszkują razem z Polakami na obszarze Rzeczpospolitej Polskiej. Z ducha tradycji plemiennej wypływały i wypływają takie normy współżycia wszystkich obywateli niepodległego i suwerennego państwa. Przed niewieloma tygodniami polski minister Spraw Zagranicznych dał wyraz istotnemu stanowisku Polski w kwestji narodowościowej. Oświadczył w sposób właściwy i zdecydowany, że Polska, która zdobyła swoją niepodległość własnym wysiłkiem w bo-

haterskim wyścigu krwi i żelaza nie ścierpi nadal ciągłych prób naruszania autorytetu wolnego państwa przez inne mocarstwa. Polska nie zgodzi się na żadne ingerencje w swoje sprawy pod pozorem stosowania w gruncie rzeczy beztreściwych, a w złej intencji politycznej zrodzonych, zasad międzynarodowej ochrony mniejszości. Twórczy duch moralnie zdrowego narodu polskiego nie zawahał się rzucić rękawicy nieszczerym protektorom i obrońcom traktatów mniejszościowych, gdyż raziło jego poczucie sprawiedliwości różniczkowanie państw na *rządzące nazewnątrz i — z zewnątrz rządzone.*

I tym razem wystąpienie Polski na forum międzynarodowem miało charakter ogólny. Polska wzięła na swe barki rolę rzecznika idei całkowitej, nie formalnej lecz istotnej suwerenności państw wobec usiłowań jednostronnego skrępowania ich jakiemikolwiek warunkami, narzucanemi z zewnątrz.

Ważnym etapem w budzeniu świadomości narodowej i w podkreślaniu jej *demokratycznego charakteru* jest początek XX stulecia. Poczucie narodowościowe przenika do najszerszych warstw społeczeństwa, nie oszczędza doktryn socjalnych, a najsilniej uwydatnia się w Polskiej Partji Socjalistycznej, w której stopniowo zajmuje czołowe miejsce. I zachodzi tu jedyne w swoim rodzaju połączenie doktryny społecznej z ideologją państwowo-narodową, w rezultacie czego program i działalność tej partji zgrupowały w jej szeregach najgorętszych wyznawców niepodległości narodowej. Nie z nazwy, lecz z ducha i żywej a niezwalczonej żadnemi represjami akcji wolnościowej jest Polska Partja Soocjalistyczna jedyną, istotnie narodową organizacją polityczną w Polsce, na początku XX wieku. Określenie „narodowy" rozumie się tu w tem wyższem, ponadpartyjnem znaczeniu. Odrodzony szlachetny nacjonalizm polski zawsze z ducha i tradycji zawiera przymierza i współdziała z temi kierunkami narodowemi, które walczyły o wyzwolenie. Dość uświadomić sobie fakt, że w ubiegłem stopięćdziesięcioleciu nie było niemal na świecie takiej walki wyzwoleńczej, w której nie braliby udziału Polacy i zawsze po stronie wyzwalającej się. W tych zjawiskach tkwi najistotniejszy pierwiastek solidaryzmu narodowego.

Duch Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego — wiara w Polskę i jej dziejowe przeznaczenie — to najwierniejszy towarzysz duchowy prawdziwego *nacjonalizmu polskiego,* który na swej męczeńskiej drodze, raz po raz dławiony fizyczną przemocą, kroczył w ciężkiej atmosferze sprzecznych i szkodliwych orjentacyj ku pełnej najwyższej formie narodowej — do jej *niepodległego bytowania.*

Wyznawcą przewagi ducha i myśli nad mieczem stał się *Józef Piłsudski,* na czele Legjonów Polskich i P. O. W., tych ostatnich, a tak szczę-

śliwych wykładników walczącego — a później odrodzonego twórczego nacjonalizmu polskiego.

Niepodległa Rzeczpospolita Polska stanowi na tle powszechnej atmosfery tymczasowości jakgdyby odosobnioną oazę stabilizacji państwowej, a to dzięki pozytywnym i owocnym wysiłkom w rozwijaniu własnych form egzystencji i własnej myśli państwowej. Czynnikiem umacniającym aspiracje polityczne polskiej niezależności państwowej jest jej dzisiejszy konstruktywizm patrjotyczny, reprezentowany moralnie i fizycznie przez obóz niepodległościowy. Ten kostruktywizm polski, kształtuje się coraz wyraźniej na tle bieżącej rzeczywistości, równocześnie zaś ważą się jego kryterja w stosunku do przyszłości.

Rzeczywistość bowiem dzisiejsza stwarza w świecie ogromne możliwości dla dalszego szerzenia idei pełnej suwerenności państwowej, której Polska jest obecnie reprezentantką. Na gruzach zaborczych potęg europejskich i europejsko-azjatyckich, powstały w XIX i XX stuleciu, w wyniku odbywającego się procesu odrodzenia narodowego niepodległe państwa narodowe, obejmujące około 100 miljonów ludności. Omawiany proces historyczny w dotychczasowym swoim etapie wyzwolił Polskę, Finlandję, Litwę, Łotwę, Estonję oraz szereg narodów Europy Środkowej.

Czy na tym „dorobku" zatrzyma się ten wielki żywiołowy proces? Należy przypuszczać, że — nie, że będzie się rozwijał wbrew wszystkiemu.

Od zajęcia przez Polskę właściwej, odpowiadającej jej tradycji wolnościowej pozycji zależną jest jej przyszłość i pozycja mocarstwowa w świecie.

EUGENE WIŚNIOWSKI

# Fundamentals of Poland's Power-Status

Present-day affairs are marked by a most characteristic feature arising out of the more far-reaching effects of the Great War and of the various revolutions bound up with it. This is the prevailing feeling that the present peace is not a lasting one and that many post-War phenomena, embracing almost every division of collective life, have but a transient character. Still under the potent spell of the inconclusive effort of 1914 — 1920, the world finds itself constantly threatened by some insiduous, hidden psychic danger, best epitomised by that ceaseless, nightmare question: War or Peace?

Without entering into any detailed study of all the inevitable, far-reaching and vital results of the Great War and of the revolutions, it can, however, be confidently stated that the universal growth and maturation of national consciousness has played an important role in the complex of current actualities. This feature is, it is true, still in a state of flux as regards a number of nations having many millions of population, but it is just that dynamic force, revealed in the sub-conscious or conscious efforts of other nations aimed at the formulation and realisation of their postulates, which evokes that characteristic atmosphere of provisionality today.

The materialism which was so potent a factor in the second half of the 19th century has not ceased to exercise its influence on present-day life. Technical advancement; the development of social legislation upon a world-wide scale; economic crises with all their causes and results; over-production and unplannedness (or hyper-plannedness); unemployment and misery, — all those factors, which serve to screen others not serving them or directly arising from them, become unimportant and petty when life brings up the question of the existence of some nation or other, or when the downtrodden sentiment of justice of whole national groups makes its voice heard. In the name of freedom, of national liberty, the ties of the most closely bound-up industrial centres with their sources of raw materials are rent asunder. Producers are cut off from their sales markets. From the economic point of view, unpardonable inconsistencies are perpetrated and for long after they must weigh down heavily on the economic life of divided territories until some new, practical way, out of the difficulty is found. But the eloquence of statistics and economic disloyalty can never inhibit or check the process of national emancipation once national consciousness has achieved an appropriate level of development.

The process of the rise and growth of national consciousness, which we shall for the sake of brevity term nationalism, is not solely based on values of a material nature, but primarily on values of spiritual worth. And it is just this factor — that the dominant element in this connexion is of a spiritual nature — which explains why it is that modern nationalism filters its way through each and every feature of political and social life.

Up to the end of the 18th century it was insufficiently realised amongst the state organisms existing at that epoch what national-racial conflicts and

dangers lay in store for those who incorporate within their states nations having a highly developed sentiment of national individuality. This will explain the political lightmindedness which marked Austria, Russia and Prussia when they undertook the partition of Poland. It is noteworthy and strikingly evident in the light of the era of the partitions, that this act of political brigandage was perpetrated upon a state organism in which a distinct national consciousness had been for many centuries past an obvious feature (although only represented in one class of the community) and that this quality had stood at a much higher level than with the corresponding ruling classes in the partitioning states.

Examining the re-arising national spirit of Poland it soon becomes evident that it changed its character and form only just before the fall of the Polish Commonwealth; it then found the power and means of putting through measures, characterised by their thoroughness and imbued with the true spirit of modernity: the great reforms of that period, the setting up of the first Ministry of Education in Europe, the liberal constitution of May 3rd., 1791, the sessions of the Four-Year Seym, the Kosciuszko Insurrection and the Polaniec Manifest are all cases in point. The national disasters and misfortunes which fell so heavily upon Poland at that time acted as a potent force under the influence of which petty class interests and privileges were bound to disappear. This observation affords a clue to determining the specific features of the reborn nationalism of the Poles typified by a far-reaching liberal state-patriotism. For the process of arousing a national consciousness which was to transform the commonwealth of gentry-folk into a free state of all the classes, called for a firm basis of liberally conceived national idealism — for a broad patriotism.

A nation which had maintained its independence for nine centuries, which in the domain of culture could point with pride to the University of Cracow (founded in 1364 and one of the oldest in Europe), but which had been solemnly condemned to political oblivion just when it was arising to greater heights, could not but find the strength and idealism to set up that exceptionally humane, responsible nationalism represented by a broadly national patriotism. This patriotism could not permit following generations long to remain passively in subjection, but had perforce to stir them up to armed and active effort to regain their liberty. It is not strange then, that during the 19th century, when the great period of that rise of national states was most marked in Europe, Polish nationalism served as a symbol and example of the most humane and noble of collective sentiments. The insurgents of the Polish national uprisings are to this day respected and venerated by all nations awakening to freedom and independence.

During the era of the national emancipation of Belgium, of the South American wars of liberation, of Greek and Italian struggles for freedom, the Polish Insurrection of 1830 broke out. Defeated in the field by superior forces, the remnants of the Polish Army were disbanded. But physicial disaster, disaster on the battlefield, could not undermine or destroy the spiritual forces of the nation: quite the contrary, it became a factor which developed national and patriotic sentiments to the borders of mysticism.

Such a mass emigration as that of the Polish intellectuals in 1831 as a great protest of the unbroken spirit is exceedingly rare in the annals of history.

It remains to this day a living example of sacrifice for one's native land, whilst the champions of Polish freedom have yielded inspiration to all those seeking national liberty.

The Spring of Nations, so striking a feature of the fundamental national trends of France, Austria, Hungary, Germany and Italy, was the expression of the ideology of liberty imbibed by the peoples of Western Europe. On Polish soil the slogans of freedom at that time could not but find a ready echo. Armed uprisings again broke out, in South and West Poland (Galicia and Poznania), as the constructive expression of Polish patriotism. And that this firm faith in the cause of national rights against the alien oppressor remained unshaken in spite of the failure of the insurrections of 1848, is proved by the fact that fifteen years later the spirit of Polish liberty again gave active proof of its existence although with no greater success than before in realising its high ideals.

The reborn Polish nationalism, so uniformly apparent in patriotic service and self-sacrificing effort, has been marked not only by exceptional activity on the field of battle but also by decided elements of endurance and perseverance in the struggle for the ideal of Polish national individuality and character.

This observation applies with special force to those parts of Poland held by the Prussians and Russians. The nationalist greed of the Germans and the chronic imperialism of the Russians vied with each other in applying methods of exterminating the Polish element. The Polish nation, on the other hand, one of the most tolerant and politically humane of peoples, found itself forced to fight for its national existence and spirit in conditions of fierce strife which are unparallelled in the annals of modern history. Eloquent proof of this endurance and power of resistance in the struggle for Polish national consciousness was furnished by the six-month school-strike of 50,000 peasant children in Września liquidated by the Prussian government by acts of unblushing barbarity.

The second characteristic feature of Polish active nationalism was its maintenance of conspiracy and secrecy in its methods: this element was not understood as an accessory to treason or underhand means, so foreign to Polish national traits, but as the expression of a conscious purity of the program followed and the distinct delineation of the ideal of unremitting life and death struggle in all its forms. The methods of conspiracy were uniformly applied in every armed uprising for the cause of Polish freedom. This element became especially conspicuous in the second half of the 19th century and at the beginning of the 20th century, when conspiracies and secret activities played an important role in the cultural development of the general Polish public, — the secret teaching of Polish during all those years affords some of the most splendid pages of patriotic effort in recent Polish history.

Polish nationalism became reborn in spirit and arose as the symbol of spiritual nationalism with all its general aims. For that reason, all conceptions based upon it, realised in European conditions, affected the fates of other nations aiming at emancipation. The battle-cry of „For our and for your liberty" inscribed upon the banners of the Polish insurrectionary forces, expressed the will of raising the principle of national liberty to a decisive role and of placing the political aspirations of every nation within the bounds of loyal respect for common political interests. This fact brings to light the specific element of

tolerance (as it were, universalism) in Polish nationalism, which can also be termed as national-racial solidarity.

It was not under the pressure of the fundamentally badly conceived minority-protection treaty that restored Poland guaranteed a full measure of freedom to those peoples which together with the Poles inhabit the area of the Republic of Poland. Such norms for the co-existence of all citizens of an independent and sovereign state arose and are still based upon the old tribal traditions. Some time ago, the Polish Minister of Foreign Affairs very aptly expressed the actual attitude of Poland in racial minority matters. He stated in clear and concrete form that Poland, which had regained her independence thanks to her own efforts on the field of battle, would no longer endure the continual efforts of other countries to undermine the authority of a free and sovereign state such as is the Polish Republic. Poland does not agree to any interference with her internal affairs under the pretext of applying really empty and politically maliciously conceived international principles of minority protection. The creative spirit of the morally sound Polish nation has not hesitated to throw down the gauntlet before insincere protectors and defenders of minority treaties, as the injustice of dividing countries into two categories — those ruling abroad and those ruled by other states — was and is only too apparent.

In this case too, Poland's action on the international forum has likewise had a general character. Poland has assumed the role of spokesman for the ideal of a complete, not formal but actual suzerainty of countries as opposed to the existence of any unilateral, one-sided conditions imposed by other countries.

An important step in the arousing of national consciousness and in emphasising its democratic character had place at the beginning of the 19th century. National consciousness filtered its way through to the broadest masses of the lower classes without sparing any of the social doctrines. This appeared most strongly in the Polish Socialist Party, where its influence in time began to assume a predominant role. And then followed what is perhaps an unparallelled union of social doctrines with state-national ideology, as a result of which the program and activities of the Party attracted the most ardent workers for Polish national independence. Not in name, but in spirit and enduring in spite of all repressions, the Polish Socialist Party was the only, really national political organisation in Poland at the beginning of the 20th century, the term "national" being understood in its higher, non-party significance.

This Polish nationalism bore none of the features of compromise when it opposed its greatest and fundamental enemy; but it was the ally and collaborator of all those national movements which were fighting for the realisation of the same ideals and against the same common enemy.

The Polish Messianist movement and faith in Poland's historical mission are firmly connected with the spirit of real Polish nationalism, which has time after time, though stifled by the force of oppression, marched forward through the quagmire of conflicting and harmful orientations to the fullest expression of that supreme form of national existence — independence.

In the struggle against alien oppression on Polish lands, Marshal Pilsudski finally appeared as the victor at the head of his military formations,

the Polish Legions and the secret Polish Military Organisation, in which have fought the latest and happiest exponents of Poland's militant and reborn creative nationalism.

The Republic of Poland presents as it were an isolated oasis of state stabilisation which stands out in high relief against the background of universal provisionality. This is due to the fruitful and positive efforts she has made in developing her own forms of existence and her own philosophy of state. The present constructive patriotism which is so marked a factor in present-day Poland is an important item in strengthening the political aspiration of Polish statecraft, represented morally and actually by the veterans of Poland's struggle for independence. This constructive ideal in Poland is assuming more and more concrete form in the face of current actualities; it is simultaneously weighing and reconsidering its criteria as regards the future.

Present-day actual conditions already present enormous possibilities for the further spread in the East of the ideal of full state sovereignty, represented by Poland. Those European and Eurasian imperialistic powers which had arisen in the 19th and 20th centuries have collapsed as a result of the national resurrection of peoples now forming independent units and embracing about 100,000,000 souls. This historical process has so far freed Poland, Finland, Lithuania, Latvia, Estonia and a number of Central European nations. Will this great elemental process cease with these gains registered to its credit? It would appear that in spite of all efforts to check the movement it will continue and develop. As regards Poland, her future and her status as a world-power remain in close dependence upon her maintaining her own specific traditional liberty-loving attitude.

EUGÈNE WIŚNIOWSKI.

# La nature de la souveraineté de la Pologne.

Le trait significatif de la réalité d'aujourd'hui, provoquée par les conséquences plus intimes de la guerre mondiale, du bouleversement bolchéviste et d'autres révolutions, est le sentiment du provisoire, dont sont pénétrés presque tous les domaines de la vie collective. Le monde, plongé dans l'atmosphère d'un effort inachevé, vit sous l'emprise d'une excitation psychique indéfinissable, au fond de laquelle résonnent d'un rythme incessant les mots „la paix ou la guerre?"

Sans examiner à part chacune des conséquences inévitables de la guerre mondiale et des révolutions sur le plan des transformations vitales à longue échéance, il convient de constater que dans le labirynthe de la réalité contemporaine un rôle considérable incombe au phénomène de la maturation de la conscience nationale. Il est vrai que pour nombre de grandes nations, ce phénomène se trouve encore dans la sphère des transformations, mais sa force dynamique qui se manifeste dans les efforts conscients ou subconscients d'autres nations tendant à formuler et à réaliser leurs postulats, crée précisément cette atmosphère du provisoire, si caractéristique aujourd'hui.

En pénétrant la nature de la dynamique vitale d'aujourd'hui, on croirait que ce sont les facteurs matériels qui, avant tout, exercent une influence sur la réalité contemporaine. Les progrès techniques, l'évolution de la législation sociale sur une échelle aussi large que possible voire mondiale, et, d'autre part, les crises économiques avec toutes leurs causes et toutes leurs conséquences — surproduction, absence ou surabondance de plans, chômage et misère — tous ces phénomènes, mettant dans l'ombre tout ce qui ne les sert pas ou ce qui n'en découle pas directement, deviennent insignifiants et de peu d'importance *dès que la vie porte à la lumière du jour la question de l'existence d'une telle ou telle nationalité,* dès que la parole est donnée au sentiment étouffé de la justice des voies nationales. Au nom de la liberté sont rompus les fils rattachant le plus étroitement les centres industriels aux sources des matières premières, les producteurs aux marchés d'écoulement, sont commises des inconséquences impardonnables au point de vue économique, qui, par la suite, pèsent lourdement et pendant longtemps sur la vie des territoires divisés (tant que ne surgit pas un nouveau modus vivendi), mais ni l'éloquence des chiffres, ni les preuves de l'illogisme économique ne sont en mesure d'arrêter le processus de l'émancipation nationale, dès qu'un degré suffisant de conscience nationale est atteint.

Le processus de l'éveil de la conscience nationale que nous appellerons tout court nationalisation, ne se base pas uniquement sur des valeurs de nature matérielle, mais avant tout sur des valeurs morales. Et la considération que les éléments dominants consistent précisément en valeurs morales, fait que le nationalisme contemporain pénetre dans toutes les manifestations politiques et sociales.

Jusqu'à la fin du XVIII-me siècle on n'appréciait pas assez, dans les organismes des Etats, les conflits nationalistes et le danger que recélait l'incorpo-

ration dans les Etats — de nations possédant un sentiment développé de leur particularisme national. Cela justifie l'imprévision politique, avec laquelle les Etats copartageants, l'Autriche, la Russie et la Prusse, procéderent aux partages de la Pologne. Chose significative et se détachant sur le fond de l'époque des partages: le brutal acte politique fut perpétré sur l'organisme d'un Etat, dans lequel le facteur du sentiment national, bien que représenté par un seul milieu social, s'affirmait avec netteté depuis des siècles, set, à cet égard, dépassait de beaucoup la conscience nationale de la même classe dirigente des Etats spoliateurs.

En considérant le nationalisme polonais, en train de se regénérer, on remarque sur le champ qu'il ne modifia sa nature et sa force qu'en regard de la chute de la souveraineté, et tout de suite détermina les manifestations capitales, empreintes de l'esprit moderne, sous l'aspect des grandes réformes de la Commission d'Education, de la Diète de quatre ans, de la Constitution du 3 Mai ainsi que de l'insurrection de Kościuszko et du Manifeste de Połaniecki. Les défaites et les malheurs nationaux qui s'abattirent alors sur la Pologne furent ce feu, dans lequel fondirent les intérêts mesquins de la classe pauvre. C'est dans ce phénomène qu'il convient de chercher les traits spécifiques de ce nationalisme polonais reviviscent qu'est le patriotisme universel des Polonais. Le processus de l'éveil de la conscience nationale qui, en conséquence, aurait dû transformer la République des nobles en un Etat libre de toutes les classes, exige, pour sa transformation, l'idée nationale largement et solidement conçue, exige le patriotisme.

La nation qui peut se prévaloir d'une existence indépendante millénaire, qui peut se glorifier d'une des plus anciennes universités de l'Europe (1364) et à laquelle, au moment de sa régénération, on a prononcé solennellement une condamnation à mort, cette nation ne pouvait ne pas faire preuve du noble élan de nationalisme qu'est le patriotisme. Ce patriotisme n'a pas permis aux générations suivantes de demeurer passives pendant la longue période de servitude; c'est lui qui les incitait à une lutte active pour la délivrance. Il n'y a donc rien d'étonnant qu'au cours du XIX-me siècle tout entier, pendant la grande époque de la formation des Etats nationaux en Europe, le nationalisme polonais soit devenu le modèle et le symbole des plus nobles sentiments de la collectivité. Les combattants des insurrections polonaises nationales sont vénérés par toutes les nations en train de renaître. A l'époque de l'émancipation de la Belgique, de l'émancipation des républiques de l'Amérique du Sud, des luttes libératrices de l'Italie et de la Grèce, éclate l'insurrection de novembre, suivie de la défaite et du désarmement des troupes polonaises.

La catastrophe physique, la défaite sur le champ de bataille ne détruisent point les forces morales de la nation; au contraire, elles furent le stimulant qui développa les sentiments nationaux et patriotiques jusqu'aux limites du mysticisme. Rare événement dans l'histoire du monde — la protestation collective de l'esprit invincible sous la forme de la grande émigration de 1831, est pour le libre esprit de toutes les autres nations, un exemple vivant du sacrifice pour la patrie. Les combattants pour la liberté de la Pologne deviennent aux yeux du monde, les pionniers de la liberté des peuples en général.

Le printemps des peuples, tellement significatif pour les tendances nationales qui fermentaient en France, en Autriche, en Hongrie, en Allemagne et en Italie, a été l'expression de l'acceptation de l'idéologie libérale par les nations

de l'Europe occidentale. Sur les terres polonaises, l'écho des mots — d'ordre de la liberté devait à son tour également retentir. Le patriotisme constructif de la Pologne se manifesta de nouveau sous la forme d'une lutte active en Galicie et en Poznanie. Et, dans cette lutte pour les droits nationaux contre l'envahisseur, ne fut pas éteinte la foi, malgré les défaites des détachements d'insurgés en 1848, car 15 ans plus tard, l'esprit de la liberté s'éveille de nouveau dans les coeurs des Polonais, bien que, cette fois, également il ne réussisse pas à réaliser ses hautes aspirations. Le nationalisme polonais régénéré, indissolublement uni au patriotisme prêt à tous les sacrifices, est empreint non seulement d'une intrépide activité sur le champ de bataille, mais possède aussi des éléments de résistance et de persévérance dans la lutte pour l'âme polonaise, pour l'idée nationale polonaise.

Ce fait se manifeste nettement dans les provinces annexées par la Prusse et la Russie, où l'avidité du nationalisme allemand et les visées conquérantes de l'impérialisme russe rivalisaient de rigneur dans les méthodes d'extermination de l'esprit polonais. La nation polonaise, la plus tolérante, si nous envisageons l'impérialisme russe rivalisaient de rigneur dans les méthodes d'extermination comme des taches sombres, ont troublé le fond clair général du tableau, — dépourvue d'ambitions brutales de conquêtes, se trouva dans des conditions de lutte acharnée telles qu'il n'y an a pas d'exemple dans l'histoire. L'expression éloquente de la persévérance et de la résistance dans cette lutte pour l'âme polonaise, est la grève de six mois de 50.000 enfants des écoles polonaises, liquidée par le gouvernement prussien à l'aide de répressions d'une barbarie révoltante, dont la manifestation symbolique fut Września.

Le second trait caractéristique du nationalisme actif polonais est son caractère conspirateur, conçu non comme l'expression de la trahison, étrangère à l'âme polonaise, mais comme l'idée consciente de la pureté de son programme, accusée nettement, d'une lutte dans toutes les formes de la pensée, lutte à mort et à la vie. La conspiration est l'élément inséparable de tous les soulèvements armés pour l'indépendance. Surtout dans la seconde moitié du XIX-e siècle et au début du XX-me, les conspirations avaient, en majeure partie, en vue le développement intellectuel de la nation, et, parmi elles, est réservée une belle page de l'histoire à l'enseignement clandestin.

Le nationalisme polonais reviviscent dans son caractère, renaquit aussi dans l'esprit et devint le symbole du nationalisme moral et de ses mots-d'orde universels. C'est pourquoi, toutes les idées basées sur ce nationalisme conçu dans une mesure européenne, entraînrent dans l'orbite de leur action les destins d'autres peuples en train de s'émanciper La devise „pour notre liberté et la vôtre", écrite sur les étandards des luttes polonaises pour l'indépendance, était l'expression de la volonté d'élever le principe de la liberté nationale à un rôle dirigeant et de placer les aspirations politiques de chaque peuple sur un plan où il aurait été loyalement tenu compte des intérêts politiques réciproques. Ce phénomène met en relief l'élément de tolérance et, en quelque sorte, l'universalisme du nationalisme polonais que l'on pourrait appeler solidarité nationaliste.

Ce n'est pas sous la pression du fâcheux traité sur les minorités que la Pologne reconstituée a garanti, dans sa législation, la liberté aux peuples établis en commun avec les Polonais sur le territoire de la République. De la tradition nationale émanaient et émanent les normes de coexistence de tous les citoyens

de l'Etat indépendant et souverain. Il y a quelques semaines à peine, le Ministre des Affaires Etrangères a précisé l'attitude effective de la Pologne en ce qui concerne la question des nationalités. Il a déclaré, d'une manière nette et décidée, que la Pologne qui a recouvré son indépendance par son propre effort, dans une coopération héroique du sang et du fer, ne supporterait plus de la part des autres Etats, des tentatives incessantes d'attentats à son autorité d'Etat libre. La Pologne ne permettra aucune ingérence dans ses affaires sous le prétexte d'y appliquer les principes, dénués de fondement, conçus dans une mauvaise intention politique, de la protection internationale des minorités. L'esprit créateur de lá nation polonaise, saine moralement, n'a pas hésité à jeter le gant aux protecteurs insincères et aux défenseurs des traités minoritaires, son sentiment de la justice ayant été offensé par la division des Etats en dirigeants à l'extérieur et en dirigés de l'extérieur.

Cette fois également, la démarche de la Pologne sur le forum international avait un caractère général. La Pologne a endossé le rôle de promoteur de l'idée de la souveraineté complète, non formelle mais effective, des Etats vis-à-vis des tentatives de les lier par des conditions quelconques, imposées de l'extérieur.

Le début du XX-me siècle est une étape importante dans l'éveil de la conscience nationale et dans la mise en lumière de son caractère démoctratique. Le sentiment national pénetre dans les larges cercles de la nation, sans ménager les doctrines sociales et se manifeste le plus intensément dans le parti socialiste polonais, où il prend progressivement la place principale. Nous y voyons la réunion, unique en son genre, de la doctrine sociale avec l'idéologie d'un Etat national, à la suite de quoi le programme et l'activité de ce parti ont groupé dans ses rangs les partisans les plus ardents de l'independance nationale. Ce n'est pas de nom mais par l'esprit et par son action libératrice vivante et ne succombant sous aucune répression, que le parti socialiste polonais est en réalité l'unique organisation politique nationale en Pologne au début du XX-me siècle. La désignation „national" y a une signification plus élevée qu'une étiquette de parti.

Le noble nationalisme polonais régénéré, de par l'esprit et de par la tradition, conclut toujours des alliances et coopère avec les courants nationaux qui ont lutte pour l'indépendance. Il suffit de se rappeler que durant les cent cinquante dernières années il n'y a eu dans le monde presque pas de lutte pour l'indépendance, à laquelle les Polonais n'aient pris part, toujours à côté de ceux qui combattaient pour leur délivrance. C'est dans ces événements (dans ces manifestations) que repose l'élément le plus essentiel de la solidarité nationale.

L'esprit des „Livres de la Nation et du Pélerinage Polonais", la foi en la Pologne et en sa mission historique, est le compagnon moral le plus fidèle du vrai nationalisme polonais qui, sur son sentier de martyr, succombant plus d'une fois sous les coups de la force physique, chemina dans la lourde atmosphère des orientations contradictoires et nuisibles et s'élança néanmoins vers la forme nationale la plus parfaite, vers l'existence indépendante de l'Etat.

A la tête des Légions Polonaises et des Organisations Militaires Polonaises, ces dernières interprêtes heureuses du nationalisme polonais militant, régénéré et créateur par la suite, Joseph Piłsudski est devenu le champion brillant de l'idée que „l'esprit prime le glaive".

Sur le fond de l'atmosphère générale du provisoire, la République de Pologne restaurée constitue en quelque sorte une oasis isolée de stabilisation poli-

tique, grâce aux efforts positifs et fructueux en vue d'organiser ses propres formes d'existence et sa propre conception nationale. Son constructivisme patriotique d'aujourd'hui, représenté moralement et physiquement par le camp libéral, est le facteur consolidant (raffermissant) les aspirations politiques de l'indépendance de l'Etat Polonais. Ce constructivisme polonais se dessine de plus en plus nettement sur le fond de la réalité actuelle et, simultanément, se cristallisent ses critères relativement à l'avenir.

La réalité d'aujourd'hui crée, dans le monde, des possibilités énormes quant à la propagation ultérieure de l'idée de la souveraineté complète des Etats, dont la Pologne est le représentant actuel. Sur les décombres des puissances copartageantes européennes et européo-asiatiques ont surgi, au XIX-me et au XX-me siècle, en conséquence du processus évolutif de régénération nationale, des Etats nationaux indépendants englobant environ 100 millions d'âmes. Le processus historique en question, en son état actuel, a libéré la Pologne, la Finlande, la Lithuanie, la Lettonie, l'Estonie et quelques peuples de l'Europe Centrale. Ce processus élémentaire se bornera-t-il à ces „résultats?"

Il est à présumer que — non, qu'il se développera à l'encontre de tout. L'avenir de la Pologne et sa situation en tant que grande puissance dépendront de ce qu'elle saura prendre une attitude conforme à ses traditions séculaires.

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI

# Wschód a Polska

Starszeństwo Ziemi nad Człowiekiem należy do aksjomatów. Naturalnym wynikiem tego faktu winno być przyjęcie za punkt wyjścia przy zgłębianiu istoty kompleksów kulturalno-dziejowych — poznanie zasadniczych warunków fizycznych bytowania poszczególnych gałęzi rodzaju ludzkiego, a potem, niejako w drugim rzędzie, zbliżanie się do duchowego korelatywu tych warunków, jakim jest treść kulturalna badanego odłamu ludzkości. Różnice warunków bytowania Człowieka, tworzone przez Naturę, z jej integrałami: Północy, cechowanej niedostatkiem cieplika słonecznego i płynącego stąd zwiększonego pożądania, oraz Południa, z jego nadmiarem słońca i nirwanizującym uczuciem dosytu [1]), jest pierwszym powodem rozbicia tego monolitu, któremu na imię Ludzkość. Przyjęcie tej zasady nie jest równoznacznem z uznaniem płaskiego materjalizmu dziejowego. Zrozumienie dla głębokiej myśli k o r e l a t y w i z m u zjawisk materjalnych i duchowych wyzwolić nas winno od skrajności zarówno platonizmu z jego światem podniebnych idej, kształtujących rzeczywistość materjalną, jak i materjalizmu z jego myślą o „nadbudówce", złożonej z elementów metafizycznych. A więc?

Nie od rzeczy będzie, rozważając problem Wschodu a Polski, z miejsca podkreślić pewien element fizyczny (geopolityczny), doniosłością swą przewyższający wiele sił dziejowych, wysuwanych na pierwsze miejsce przez tradycyjną geografję polityczną i myśl historyczną, czynnik razporaz wyłaniający się z za kulis dziejów Europy Wschodniej, Azji Środkowej oraz Zachodniej; czynnik s t e p u, rozpostartego na nieogarnionej płaszczyźnie euroazyjskiej. Niewątpliwą i przez orjentalistów miary Wł. Kotwicza docenianą zasługą eurazyjczyków, współczesnych spadkobierców słowianofilstwa rosyjskiego XIX w. [2]), jest podkreślenie i zaktualizowanie tych właśnie sił żywotnych kompleksu stepowego Euroazji, któremu m. in. nadano specyficzną i treściwą nazwę m o n g o l o s f e r y. Jej stosem pacierzowym jest niekształtny, długi pas stepu — jakgdyby szlak stepowy, zaczynający się gdzieś w okolicach Wielkiego Muru Chińskiego, obejmujący Tybet, Mongolję, Turkiestan, część Persji i Afganistanu, część Syberji Wschodniej, wybrzeża morza Kaspijskiego i Czarnego, docierający wreszcie do Podola i wschodnich granic Wołynia. Wąskiemi przesmykami wdziera się Wielki Step na płaszczyznę węgierską i boczną odnogą południową łączy się ze stepową wysepką na obszarze Małej Azji.

---

[1]) P. „Północ-Południe, jako podstawa naturalna różnic psychodziejowych w łonie ludzkości". Rozdział III książki J. K. Kochanowskiego — „Polska w świetle psychiki własnej i obcej". Wyd. II. Częstochowa. 1925.

[2]) „Jewrazijcy" — rosyjska emigracyjna szkoła historjozoficzna, podkreślająca zasadniczą rolę pierwiastków Wschodu w dziejach i kulturze Rosji.

Ten teren, urabiający swój typ psycho-dziejowy człowieka, jest zarówno pod względem geofizycznym, jak i najogólniejszych zarysów kulturalno-dziejowych, względnie jednolity. Charakteryzuje go wspólnota krajobrazu. Piasek i pół-pustynie, burzany i piołuny, wspólne rodzaje traw i plamy słonawych jezior, upalne lato i dokuczliwa zima. Na całym niemal obszarze stepowym widzimy wielbłąda, zrośniętego z widnokręgiem stepu eurazyjskiego, stada małych, krępych koni, barana z dużym pokładem tłuszczu w ogonie, w wielu miejscach charakterystycznego świstaka i okazałego dropia; od Mongolji do byłej guberni Stawropolskiej, od Turkiestanu do kalmuckiej Astrachańszczyzny i kozackiego Donu.

Na najdalszych nawet krańcach tego obszaru spotykamy wyspy tiurkskie: Jakutów w Jakutji [3]), Turkiestańczyków, Idel-Uralców (Tatarów Kazańskich), Tatarów Krymskich, Turków małoazjatyckich i *wreszcie na najdalszym zachodnim i już nie stepowym krańcu — Tatarów Polskich i Karaimów.* Poza Mongolją, spotykamy Mongołów w Afganistanie, w okolicach Astrachania i na Kaukazie. Spotykamy wszędzie wyraźne elementy kultury koczowniczej, zdolność do gwałtownych i radykalnych zmian. Na tym terenie od najdawniejszych czasów istniały nieustanne wędrówki ludów, powstawały wielkie mocarstwa — efemerydy. Od XII do XV w. istniały tu pokrewne sobie ustrojowo i kulturalnie państwa Czingizowiczów oraz Tamerlana, swemi reperkusjami kulturalnemi i państwowo-twórczemi sięgające czasów Piotra I, i gwałtownie odradzające się w naszych oczach w postaci nowej, czerwonej, ordyńsko-umasowionej i chańsko-dyktatorskiej formie Sowietów. I tu zbliżamy się do podstawowego dla nas zagadnienia. (P. mapę na str. 32).

Stwierdzamy, że granice wschodnie współczesnej Polski nie są zachodnim krańcem kultury stepu i jego tworu — mongolosfery. Wiatry niosące krzaki burzanów, tumany słonawego kurzu zalatują raz po raz głęboko w nasze granice, idąc dawnemi tatarskiemi szlakami, prowadzącemi do Lublina, Lwowa i Zamościa. I jeśli w odniesieniu do Europy Zachodniej stwierdzamy, że pierwiastki kulturalne i rasowe Wschodu zawsze tam były reprezentowane — to w odniesieniu do Polski musimy zaobserwować zjawisko nieporównanie większej doniosłości, fakt stałego współbytowania szeregu elementów wschodnich w obrębie Polski, będący skutkiem zasięgu kompleksu dziejowo-kulturalnego stepu, na teren kresów wschodnich Polski współczesnej. Forma tych zasięgów niejednokrotnie całkowicie ukrywa treść istotną. Z trudem można się jej przypatrzeć przez „europejską fasadę" t. zw. zachodniej Rosji, złożonej z nader licznego kompleksu pierwiastków od r o s y j s k i e g o [4]) prawosławia poczynając i na s o w i e c k i e j idei Zachodniej Ukrainy i Białorusi kończąc.

---

[3]) Chodzi nam w tem miejscu nie o rasowy pierwiastek Jakutów, zaliczanych raczej do Mongołów, lecz o pierwiastek kulturalno-dziejowy.

[4]) Podkreślając moment r o s y j s k o ś c i w prawosławiu moskiewskiem, mamy na myśli specyficzne cechy tego wyznania, zrodzone w warunkach kulturalno-dziejowych Rosji. Należy do nich przedewszystkiem wyłącznie rosyjskie odczucie religijne rosyjskich mas prawosławnych, owe „bytowoje ispowiedniczestwo", o którem prawosławny metropolita Antonjusz (Chrapowicki) powiedział, że „bliższem jest religij wschodnich, niżeli zachodniego katolicyzmu i innych wyznań religijnych". (p. „Russkij Wojennyj Wiestnik" za styczeń 1928 r.). Do cech również rosyjskich moskiew-

Lecz nietylko na kategorji zjawisk powyższemi „krańcami“ objętych przejawiał się zasięg Wschodu w Polsce. Występując w formie pierwiastków u j e m n y c h, Wschód występował u nas i w postaci pierwiastków d o d a t n i c h. Z łatwością wyczuje uważny badacz Kresów Wschodnich orjentalny element ekstremizmu, jaki reprezentują Kresy. Skłonność do użycia, ciasny regjonalizm, anarchizm królewiąt, ojczyzna największych fortun i buntów mas chłopskich, nieznanych w rdzennej Polsce, były jednym biegunem tych rusko-polsko-tatarskich Kresów, które dały nam Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Jana Sobieskiego, Traugutta, Kościuszkę, Piłsudskiego, Słowackiego i Mickiewicza. Rzucając jednak myśl zasięgu mongolosfery na wschodnie krańce współczesnej Polski, nie możemy przejść do porządku bez głębszego udokumentowania tej tezy. Przypatrzmy się Wschodowi Polski.

Podstawowym historycznie elementem kresów jest ich ruskość (nie należy mieszać z pojęciem — rosyjskość), rozszczepiająca się w wiekach XIV — XVI na ruso-ukrainizm i białorutenizm. Pierwsza i druga gałęź ruska reprezentują obok pierwiastków słowiańskich oraz zachodnich, również i silne elementy orjentalizmu. Zgoła wyraźny i silny, rasowy i duchowy wpływ narodów koczowniczych, jaki obserwujemy na Ukraińcach Naddnieprzańskich, w stopniu nieco mniejszym występuje i tu. Szczególnie Huculi, lepiej pod względem rasowym zbadani, reprezentują grupę o wyraźnych cechach orjentalnych. Naprzykład mieszkańcy Dołhopola na Huculszczyźnie pod względem antropologicznym posiadają po 34% elementów armenoidalnych i laponoidalnych, i tylko 19,9 i 12,4% elementów nordycznych i śródziemnomorskich [5]). Uczony ukraiński, prof. Szczerbakiwskyj, na II Międzyn. Zjeździe Slawistów w Warszawie, na zasadzie danych archeologicznych i antropologicznych, twierdzi, że na całość narodu ukraińskiego złożyły się elementy indoeuropejskie, występujące głównie w języku, oraz elementy dynarskie bądź armenoidalne, występujące w antropologji. W swych dalszych badaniach prof. Szczerbakiwskyj dochodzi do stwierdzenia wielu małoazjatyckich źródeł kulturalnych Ukraińców, bodaj czy nie górujących nad indoeuropejskiemi [6]).

Do analogicznych wniosków doprowadzi nas rozważanie dróg historycznych rozwoju narodu ukraińskiego od w. X poczynając a na okresie

---

skiego prawosławia należy jego zespolenie się z władzą świecką, a nawet jej mniej lub więcej wyraźne, lecz w każdym wypadku głębokie podporządkowanie się. Znalazło to swój wyraz w określeniu jednej z funkcji cara, jako „istinnawo nastawnika christjanskoj wiery“ w caresławnem określeniu monarchy, jako „blustitiela prawosławia“, a wreszcie w terminie z XIX w. „wiery grieko-rossijskoj“ i wielu innych, dyskredytujących niejeden pierwiastek ogólno-chrześcijański w prawosławiu rosyjskiem, oraz wyraźnie odcinających go od tradycyjnego prawosławia ukraińskiego lub białoruskiego, zespolonych z rosyjskiem dopiero w wieku XIX.

[5]) Dr Jan Czekanowski. „Człowiek w czasie i przestrzeni“ Str. 127.

[6]) Prof. R. Smal-Stocki obala część wywodów prof. Szczerbakiwskiego, opartych na dociekaniach filologicznych. („Diło” z 8.X.34). Jednak gruntownie udokumentowana łączność kulturalno-rasowa Kimmeryjczyków, Scytów i Sarmatów z klasycznym Orjentem, tworząca najgłębszy podkład kulturalny dla Rusi-Ukrainy, utwierdzić nas musi w słuszności poglądów prof. Szczerbakiwskiego. (Patrz m. in. „Iranians and Greeks in south Russia” by Roztovzeff. Oxford. 1922).

jego współczesnej krystalizacji w w. XVI kończąc. Nieustannie falujący step nadczarnomorski to zagarniał w swe posiadanie ruskie osady rolnicze to znowu ustępował pod ich naciskiem, tworząc szeroki pas pomieszania rasowego i kulturalnego, obszar syntezy stepowo-rolniczej, koczowniczo-osiadłej. Wypady hord koczowniczych wgłąb kraju ruskiego, okresy współpracy militarnej tatarsko-ruskiej a przedtem rusko-połowieckiej we wspólnej walce z najazdem mongoło-tatarskim również oddziaływać musiały w kierunku pomieszania rasowo-kulturalnego tych dwu światów — słowiańskiego i stepowo-orjentalnego. Ucieczka połowieckiego chana Kotiana do swego zięcia Mścisława Udatnego przed najazdem tatarskim świadczyć może o pewnej bliskości stosunków dawnych Rusów ze światem koczowniczym. Przyczem wogóle nie odegrywa w tym wypadku większej roli fakt częstokroć niedobrowolnego mieszania się rasowego obu światów, dokonywanego w drodze masowych gwałtów, za pomocą uprowadzanego jasyru, powracającego potem do swych rodzimych pieleszy wraz z osadem wpływów nowych, niejednokrotnie nawet zupełnie przekształcających wszystkie pojęcia długoletniego niewolnika. Dużo nam w tym względzie powiedzieć może fakt janyczarstwa, bynajmniej nie jednostronnego, nie tylko tureckiego.

Chozarowie, Połowcy, Tatarzy i inne pomniejsze szczepy koczownicze z terenów Kaukazu Północnego, Donu i innych krajów okolicznych — byli temi grupami wschodnio-stepowemi, które w ciągu całych stuleci sąsiadowania z Ukraińcami-Rusami, zmieniając się pokolei, wpłynęli zdecydowanie i na rasowy skład i na skład psychiczny już całej niemal masy narodowej współczesnych Ukraińców. Naturalnem więc jest zjawiskiem, że większość bodaj historjozofów ukraińskich chce dopatrywać się w zbiorowej duszy narodu ukraińskiego pewnego dwójpodziału symbolizowanego pojęciami stepu i miasta. Charakterystycznemi w tym względzie będą tak jaskrawe recydywy ducha stepowego jakie mieliśmy możność obserwować na Wielkiej Ukrainie w postaci zjawiska „atamaniji" w latach 1918 — 20, ukoronowanej przez działalność genialnego anarchisty-koczownika Bat'ka Machna, pochodzącego z miasteczka o wymownej nazwie — Hulajpole. Nie mniej wymownemi w tym względzie będzie wybitny udział ukraińskich kozaków kubańskich w ostatniej chronologicznie hordzie stepowej — w oddziałach kawaleryjskich Budiennego (nazwisko — Budiennyj — posiada brzmienie wyraźnie ukraińskie). Tradycja Siczy Zaporoskiej nie ta lepsza — rycerska, a gorsza — ruinnicka w oddziałach Budiennego, zapewne odegrała rolę przewodnią, jakkolwiek odcinać się musiała od specyficznej, zimnej i przyziemnej okrutności moskiewskiej, inicjującej całą wyprawę na Polskę.

Wywody nasze potwierdzi również zbadanie głównych cech, wyróżniających Ukraińców od ich sąsiadów najbliższych, Polaków i Rosjan.

Wielu badaczy m. in. przyjęło określać granicę etnograficzną ukraińsko-rosyjską i ukraińsko-polską według zasięgów wzoru ukraińskich haftów ludowych. Na tym właśnie przykładzie stwierdzić możemy niezwykle silną już nie zależność lub podobieństwo, lecz identyczność szeregu ornamentów, a nawet większych całości deseniowych ukraińskich, z ornamentami i deseniami krymsko-karaimskiemi, kirgiskiemi, pendińskiemi

i innemi [7]). Osławiona powolność i bierność ukraińska, odbijająca od polskiej ruchliwości i rosyjskiej przebiegłości, dość słabe zdolności organizacyjne Ukraińców, zawsze wspierane przez element napływowy wszelkich „waregów“, również jest produktem wschodnim, w tym wypadku również i południowym.

Silny jest wpływ języków wschodnich na język ukraiński. Istnieje nawet ciekawa rozprawa na temat wyrazów wschodnich w „Słowie o pułku Igora“, jak również specjalna praca o wyrazach wschodnich w dawnem piśmiennictwie ruskiem wogóle.

Ukraińcy pod każdym względem stanowią element przejściowy pomiędzy Wschodem i Zachodem, wyraźnie wyodrębniając się od północno-wschodniej Moskwy zdecydowaną przewagą łagodzącego pierwiastka południowego.

Krocząc dalej na północ, napotykamy Białorusinów, może jeden z czystszych typów słowiańskich. Słabi kulturalnie, stali się oni objektem silnych wpływów fino-tataro-słowiańskiej Moskwy, tworząc swoisty i małobarwny pomost pomiędzy Rosją a Polską. Elementów orjentalnych na tym terenie należy szukać już mniej w rasowych pierwiastkach (jakkolwiek nawet na najdalszych zakątkach głównych obszarów białoruskich wyraźnie i w wielu miejscach występują), lecz raczej w pierwiastkach duchowych. Wyliczyć tu należy przedewszystkiem zrosyjszczone prawosławie Białorusinów, z dużym powodzeniem sączące w nich elementy półpanteistycznych pierwiastków światopoglądowych, nie kształcące indywiduów i silnie zarysowanych typów moralnych i ideotwórczych. Wiele mówiącemi w tym względzie są wiersze hymnu białoruskiego:

„A któż to idzie, a i któż to idzie,
W tej przeogromnej i głuchej gromadzie?
— To Białorusy...
A cóż to oni niosą na ramionach,
W pokaleczonych, zakrwawionych dłoniach?
— Krzywdę odwieczną...
A kędy, kędyż to oni zdążają?
— Na świat szeroki!...
i. t. d.“ [8]).

Białorusini w dzisiejszym stanie, w masie swej, nie są reprezentantami zachodniości na Kresach, nie mogą być zdecydowanymi zwolennikami myśli i celów Occidentu.

Do cech wspólnych Białorusinów, Ukraińców i — od paru wieków na Rusi rasowo i duchowo zasymilowanych — Polaków kresowych należy również mniej uchwytny i słabiej sprecyzowany, lecz raz po raz dający się wyczuć i uchwycić, — duch wschodniej zdolności do barwności stylu, ude-

---

[7]) „Myśl Karaimska“. Zesz. 10, za lata 1932-34. Wilno. 1934.
[8]) „Przymierze“. (Tygodnik). Z 23.I.1921.

rzającej Anglików nawet w wypadku językowo zanglizowanego Conrada Korzeniowskiego, zdolność do hiperbolizacji, samochwalstwa, uczuciowości i awanturniczości, a wreszcie w występującem często uznaniu dla wielkości materjalnych. Po tej linji idzie i moskalofilizm polski, ukraiński, a nawet żydowski. Tu szukać należy tęsknoty pewnych kół do dawnej, kwantytatywnie wielkiej Rosji, do anarchicznej gościnności rosyjskiej, do słowianofilsko — „antymieszczańskiego“ nieograniczania się. We wschodnim powiewie wiatrów stepowych, w barwności wschodniej, znajdziemy odpowiedź na zagadkę naszych baszów Czajkowskich, emirów Rzewuskich, książąt Jabłonowskich, panów kozakujących na Siczy Zaporoskiej, Tymków Padurów i poezji szkoły ukraińskiej, nacechowanej specyficzną tęsknotą do rozmachu, przestrzeni, grozy, mknących rumaków i wiatru.

„W duszach naszych łopoce przeszłości złocisty proporzec,
I dźwięczy gromko w litaurach dawna tatarska chwała,
Pieśnią huczącą dumnie, jak burza nad stepów bezdrożem,

— — — — — — — — —

...Azjo! mistyczna Azjo!“ [9]).

woła pewien poeta polsko-tatarski.

A ileż to podobieństwa do prowincjonalych skupisk azjatyckich dostrzec możemy w wielu miasteczkach kresowych. Na tych ulicach imienia Joselewicza i Pereca, w zaułkach wileńskich, na targowiskach i bazarach, w pochylonych, zaniedbanych cerkiewkach, we wrośniętych w ziemię synagogach, w owym wyzierającym z każdego kąta zdawaniu się na los Opatrzności, a jednocześnie gwałtownem, jaskrawie antynormandskiem reagowaniu na błahe niekiedy podniety.

M. Bierdjajew określa ducha rosyjskiego, jako niewolnika wielkich przestrzeni.I na naszych kresach dostrzec możemy elementy tegoż „władztwa bezkresu“. Ten duch przestrzeni podbił i T. Nalepińskiego, autora dytyrambów na rzecz negacji, wyśpiewanej wobec szatańskiego, a jednak porywającego „króla ducha“ Rosji [10]). Ten bezkres dali porwał i Aleksandra Zakrzewskiego, Polaka — kalumniatora polskiej, a wielbiciela rosyjskiej literatury. Zasięgami tego duchowego rosyjszczenia się Polaków kresowych (i z pod całego dawnego zaboru rosyjskiego) mierzyć możemy zasięgi Wschodu w Polsce. A były one głębokie i silne Najlepszy znawca duchownych „kontaktów“ polsko-rosyjskich, prof. M. Zdziechowski, pisze, określając atmosferę, w jakiej odbywało się wpływanie Rosji-przestrzeni, Rosji-stepu, na duszę polską i, dodajmy, na duszę Kresowiaków wogóle.

„Mieliśmy i my swój postęp w Warszawie; mieliśmy *Przegląd Tygodniowy* Wiślickiego i *Prawdę* Świętochowskiego. Ale jakżeż było to bla-

---

[9]) Rocznik Tatarski. Tom I. Wilno. 1932. Str. 336. — Wiersz „O, osądź“ St. Kryczyńskiego.

[10]) Tadeusz Nalepiński. „On idzie! Rzecz o królu-duchu Rosyj“. Kraków. 1907.

de i nieśmiałe w porównaniu z Rosją! Od czasu do czasu zwymyślano księży lub szlachtę, a pozatem nudna „praca organiczna“, zamiast wielkich przewrotów. Cóż dziwnego, że Rosja olśniewała nas szerokością widnokręgu, który roztaczali postępowcy jej i rewolucjoniści! Urokowi temu podlegałem i ja, pomimo kultu dla wieszczów naszych i pomimo tradycji patrjotycznej, wyniesionej z domu. Cóż powiedzieć o tych, co nie mieli możności przeczytania Mickiewicza i którym w domu nie zaszczepiono patrjotyzmu, a takich przecie było najwięcej, zwłaszcza w niższych warstwach na Litwie i Rusi, gdzie podstawy polskości były chwiejne. Więc coraz szersze zastępy porywał kult Rosji, wiara w zbawienie świata przez rewolucję rosyjską, której z tego powodu powinny być podporządkowane wszystkie inne cele, nie wykluczając dążeń narodowych. Na tem polegała wówczas rusyfikacja duchowa“ [11]).

Wymieniony poprzednio A. Zakrzewski może posłużyć nam za przykład kompletnej metamorfozy duszy wschodnio-polskiej i zarazem kresowej wogóle, położonej na obie łopatki przez wpływ tego ducha, który zrodził tołstoizm, dostojewszczyznę i buddyjską antyżyciowość wielkiego odłamu literatury rosyjskiej.

„Jestem anarchistą i stawiam swoje j a, duszę moją, tę mękę mej duszy, wobec której niczem są dla mnie losy państw wszystkich. Ś m i e r ć i w i e c z n o ś ć, — czy te dwa wyrazy nie wyzwalają pana z wszelkich przykazań patrjotyzmu, nie wznoszą ponad wszelkie odrębności narodowe i nie wtrącają zarazem w przepastną jakąś i niepocieszoną rozpacz? Zginiemy i zgnijemy wszyscy, cóż wobec tego znaczy, że ten jest Polakiem, a tamten Rosjaninem, że dziś lub jutro Polska powstać może, a Rosja upaść?...

...Ach, rozumiem tych, którzy poznawszy głębie duchowe Rosji, z pogardą patrzą na wszystko, co inne narody pochłania. Dusza Rosji jest moją duszą, duszą każdego człowieka, udręczonego zagadką bytu. W Rosji tylko znaleźć mogę zrozumienie i współczucie“ [12]).

Te rozumowania, pisze M. Zdziechowski, mogą się wydać przesadnemi, lecz są one ścisłem powtórzeniem przebiegu rozmowy, jaką prowadził z ich autorem. Słowa te rzucają silne światło na rodzaj wpływu Rosji na Polskę, podkreślając, że rusyfikacja nie była i nie jest tylko kultem literatury rosyjskiej, ani ducha rosyjskiego. Bo to byłoby jeszcze nie tak wielkiem złem, gdyż możnaby w tym wypadku użyć za antidotum literaturę polską. Lecz ani literatura polska, ani zachodnio-europejska tego wrażenia na zrosyjszczoną duszę polską nie robiła. Bowiem tajemnica śmierci i wieczności nie była dla wieszczów polskich haszyszem. Rosjanin zaś traktował te odwieczne problematy w oderwaniu, jednocześnie mając zawsze na myśli siebie i własny interes, pociągając za sobą rusofilów polskich. Jest to najlepszem świadectwem, że rusyfikacja objęła nietylko uczucia rusofilów, ale i ich technikę rozumowania, czyniąc z nich poprostu duchowych Rosjan, jedynie posiadających znajomość języka polskiego [13]).

---

[11]) M. Zdziechowski. Wpływy rosyjskie na duszę polską. Kraków. 1920. str. 60.
[12]) Ibid. str. 66.
[13]) Ibid. Str. 71-73.

Miało to swe głębokie reperkusje i w politycznem życiu Polski. Naprzykład, młody dziennikarz, Polak z pochodzenia, drukował w Petersburgu artykuły, mogące rywalizować z najbardziej rosyjskiemi, wojnę ze strony Rosji ogłaszał za świętą, bezlitośnie gromił Bułgarów, a Polakom z Galicji odmawiał nawet imienia polskiego. Objawem rusyfikacji było również to, że chłop polski, w momencie rozpoczęcia wojny światowej, szedł do szeregów bez oporu, w zdumienie wprawiając swą uległością samych Rosjan. W tym samym czasie, w odpowiedzi na odezwę W. Ks. Mikołaja, posypały się z Warszawy czołobitne telegramy; generałowi Ruzskiemu ofiarowano szablę za obronę Warszawy, „poczciwy ludek warszawski“ zarzucał wojska rosyjskie bułkami, kwiatami i papierosami, wiadomości o zwycięstwach rosyjskich w Galicji przyjmowano z zapałem [14]). Ostro wyczuty przez Marszałka J. Piłsudskiego proces zmiany składu chemicznego krwi polskiej postępujący pod wpływem Rosji po roku 1863, wydawał swoje okropne owoce [14]a).

Temi zasięgami zrosyjszczenia w Polsce, tak jaskrawego na Kresach, i dość wyraźnego na całym obszarze „Priwiślińskowo Kraja“ mierzyć możemy zasięgi Wschodu w Polsce. I jeśli znajdujemy dziś na każdym niemal kroku obrońców zachodniości kultury i ducha rosyjskiego, to opierając się na polskiej tradycji occidentalnej i antymoskiewskiej, możemy sobie to zjawisko wytłumaczyć nie kruchością podstaw naszego zaliczania Rosji do obrębu Wschodu i mongolosfery, lecz tylko i jedynie zrosyjszczeniem duchowem wszystkich obrońców rzekomego occidentalizmu Moskwy, naginających myśl Zachodu do swoich zmoskiewszczonych kategoryj myślenia.

Jeśli jednak, na skutek zrusyfikowania się jednych i powierzchownego zasugerowania się „fasadą petersburską“ Rosji po-Piotrowej — innych — wpływy rosyjskiej duchowości w Polsce nie wydają się wyraźnie wschodniemi, to rozważenie oddziaływań narodów czysto-orientalnych na Kresy Wschodnie, udzieli nam niewątpliwych dowodów zasięgu mongolosfery w Polsce.

Wpływy i pierwiastki tatarskie, karaimskie, ormiańskie i żydowskie w Polsce będą właśnie temi łącznikami duchowemi Kresów Wschodnich Polski ze Wschodem wogóle (Żydzi, Ormianie), i z żółtym stepowym szlakiem Euroazji w szczególności (Tatarzy, Karaimi). Udział tych elementów w życiu polskiem, a szczególnie w życiu Kresów, był niezwykle wybitny i przez polską myśl historjozoficzną wyraźnie niedoceniony. Element tiurkski w szeregu pierwiastków wschodnich Kresów zajmuje miejsce naczelne, w czasach późniejszych ustępując swe pierwszeństwo czynnikowi żydowskiemu.

Wymienimy główne tylko fakty z pośród znanych naogół dziejów Tatarów na Litwie, których Giedymin używał w walkach z Krzyżakami (1316—1341), a Witold kolonizował nimi tereny pograniczne (1392—1430). Również Michał Gliński po bitwie pod Kleckiem, osadził pewną ilość Tatarów w miasteczkach na Polesiu, a ks. Konst. Ostrogski — w Ostrogu. W tem jednak miejscu podkreślić należy prawie nieznany, upoważniający

---

[14]) Ibid. str. 131-132.

[14]a) Wpływy wschodu i zachodu na Polskę w epoce 1863 roku. J. Piłsudski. Pisma, Mowy, Rozkazy. Tom VIII. Str. 125.

do dalekich dociekań, fakt, podany przez franciszkanina Łukasza Waddinga, że przed kolonizacją Tatarów — muzułman, już istniały na terenach Litwy kolonje wychodźców ze Wschodu, reprezentujących kulturę orientalną, używających języka azjatyckiego i wyznających kult ognia. Istniały również, szybko roztapiające się w polskiej masie etnicznej, kolonje Tatarów w rdzennej Polsce. „Z wieku XIII-go pozostało wiele podań o najazdach na Małopolskę, a w wielu wsiach — osady jeńców tatarskich. (Np. w Radziszowie pod Krakowem lub w okolicach Nowego Targu). Ślady te dają się spostrzec dziś nierzadko w występujących rysach mongoloidalnych, które powtarzają się w pewnych rodzinach od czasu do czasu, nieraz u odległych potomków. Prof. Dybowski, pisząc o składnikach rasowych największego z nowogrodzian — wieszczu narodu, przyjmował pod uwagę i pierwiastek rasowy tatarski“ [15]). Mamy w tem miejscu możność zanotowania tak ciekawego faktu, jak pokrewieństwo tatarskiej rodziny Tuhanowiczów w Nowogródzkiem z Wereszczakami. A stąd i pierwsza miłość Adama Mickiewicza — Maryla Wereszczakówna — zdradzała cechy mongolizmu, złagodzone w typie tatarskim [16]).

Rody sławne na Litwie — Ordów, Skirmuntów, Sołtanów, Kirkorów, protoplaści książąt Glińskich i dziesiątki innych, bądź w prostej linji pochodzą od Tatarów, bądź posiadają dużo krwi tatarskiej. Herbarz Dziadulewicza zawiera 635 nazwisk polsko-litewskich rodów szlacheckich pochodzenia tatarskiego od w. XV do czasów dzisiejszych [17]).

Tatarzy w okresie osiadania na Litwie, brali znaczny udział w życiu kraju, zasilając militarnie nawzajem zwalczające się strony. Przy pomocy niejakiego Achmeta z 30-tu tysiącami wojska, Swidrygiełło osiadł na tronie w roku 1432. Lecz, jak już zlekka dotknęliśmy powyżej, osadnictwo przedstawicieli narodów Wschodu nie ograniczało się do terenu Litwy. Wedle Rukneddina Bejbarsa „w miejscowości Budul (?) koło Krakowa miał swą siedzibę niejaki Szeszimen ze swymi towarzyszami broni. Ten Szeszimen chętnie przyjął do siebie Kara-Kisieka, wnuka Nogaja, ukrywającego się przed zemstą chana Tokty. Razem z nim przybyło do 3.000 jeźdźców. Wszyscy oni pozostali u Szeszimena, włócząc się po okolicy i utrzymując się przy pomocy miecza“. Przytaczający powyższe zdanie, Aleksandrowicz-Nasyfi, konkluduje: „Te właściwości, jakie charakteryzują do dziś dnia mieszkańców obszaru krakowskiego, oraz wyróżnienie się ich z pośród reszty dzielnic polskich, wyróżnienie się wyraz swój znajdujące w obyczajach, stroju i sztuce, jakoteż takie cechy, jak jeździectwo i wojowniczość, występujące chociażby w czasie ostatnich polskich powstań, — mogą być łatwo wytłumaczone głębokim wpływem tiurkskich osiedli, powstających w tej dzielnicy w okresie wędrówki narodów [18]). Istnieją dane o tem, że podstawą ludności Małopolski są słowianie z pewną

---

[15]) Juljan Talko-Hryncewicz. „Muślimowie czyli t. zw. Tatarzy Litewscy“. Kraków. 1924. Str. 101.

[16]) Ibid. Str. 28-29.

[17]) Stanisław Dziadulewicz. Herbarz rodów tatarskich w Polsce... opracował. Wilno. 1929.

[18]) Dż. Aleksandrowicz-Nasyfi. „Litowskije Tatary, kak czast' tiurkskawo Wostoka“. Wyd. Tow. Badania Azerbajdżanu. Baku 1927.

przymieszką elementów uralo-altajskich [19]). Zaznaczyć należy, że Ruś Czerwona i ziemia Krakowska leżały na pewnego rodzaju szlaku, prowadzącym ze Wschodu na Zachód. Tę właśnie drogę obrał sobie Batu-chan, zdążający do Węgier w dwu kierunkach, wprost i drogą okólną, przez ziemię Krakowską do Lignicy, miejsca śmierci Henryka Pobożnego.

Wymieniony już Aleksandrowicz-Nasyfi nawet nazwę Krakowa wyprowadza z podłoża tiurkskiego, od przymiotnika k r a k. Niemniej ciekawemi, jakkolwiek bardzo ryzykownemi i nasuwającemi istotne wątpliwości, są aktualizowane przez niego problemy wpływów kultury tiurkskiej na ustrój państwowy Polski. Zdaniem jego, idąc za wzorem tiurkskiego kurułtaju, powstała i w Polsce oryginalna instytucja sejmikowania i elekcyj królewskich, oraz decydowania w zasadniczych sprawach państwa całej masy szlacheckiej. Jako dowód, A.-N. wskazuje brak analogji elekcyj i sejmu u zachodnich sąsiadów Polski („witenagemoty“ dawnych germanów?), podkreślając fakt istnienia podobnej instytucji u Tiurków, oraz, co bodaj jest najpoważniejszym dowodem, — na silne tendencje idealizacji politycznego i społecznego układu państw tiurkskich wśród elementów „niezadowolonych“ i rewolucyjnych Europy Wschodniej, jaka istniała w okresie ustalania się zasady uszczuplania władzy królewskiej w Polsce. Ze swej strony dorzucimy w tem miejscu ciekawy szczegół, że kanclerz Jan Zamoyski głosił tak sprzeczną z ideą Polski — „przedmurza chrześcijaństwa“ — tezę o niesprawiedliwości zamiaru wypędzenia Turków z Europy [20]).

Niewątpliwym jednak był wybitny wpływ Tiurko-Tatarów na codzienne życie w Polsce. „Na ziemiach polsko-litewskich, Ułanów (nazwa zamożniejszych Tatarów na Litwie) było tak dużo,ż e stanowili oni całe osiedla. Od nich to głównie pochodzi nazwa konnicy ułańskiej, której charakterystyczną oznaką była mongolska czapka z kwadratowym wierzchołkiem, noszona dziś jeszcze, jako część stroju narodowego przez Kałmuków“, — pisze w innem miejscu swej ciekawej broszury Aleksandrowicz-Nasyfi [21]). Któż dziś w Polsce zdaje sobie sprawę, że polski ułan w czapce-konfederatce, i swą nazwę i część stroju zawdzięcza... Tatarom i mongolskim Kałmukom? Również wpływom mody wschodniej zawdzięczamy dawny zwyczaj podgalania czupryny. Jeszcze dalej pod względem naśladowania obyczajów wschodnich poszli Kozacy zaporoscy, noszący t. zw. osełedeć — czub spadający za ucho, niekiedy zaplatany, używany do dziś dnia u Buriatów, a w formie długiego warkocza i podgolonego czoła zachowany w głuchych prowincjach Mongolji i na najbardziej zacofanych terenach chińskich. „Poza materjalną kulturą — ileż to wierzeń, przesądów, baśni i zwyczajów przenikło do nas ze Wschodu, chociażby dziś tak rozpowszechniony u obojga płci nałóg palenia tytoniu. Początkowe zażywanie

---

[19]) J. Talko-Hryncewicz. „Z problemów rasowości człowieka w Polsce“. Odbitka z „Zagadnień Rasy“. Tom 7, Nr. 3, rok 1933.

[20]) J. K. Kochanowski. Polska w świetle psychiki własnej i obcej. Częstochowa. 1925. Wyd. II. Str. 316.

Tezom A.-N. przeczyłaby w pewnym stopniu instytucja wieców u dawnych Słowian, zachowana w formie „wiecza“ u nowogrodzian do czasów Iwana Groźnego.

[21]) Dż Aleksandrowicz-Nasyfi. „Lit. Tat., kak cząst‘...“ Baku. 1927.

tabaki, a potem palenie fajki przeszło do Polski w XVII wieku z Turcji, a w wieku XVIII-ym ten nałóg wszedł do powszechnego użycia“ [22]).

Szlachta polska lubowała się w strojach wschodnich, wzorzystych pasach, głównie wschodniego pochodzenia, wyrabianych później w całej Polsce, broni inkrustowanej, futrach, dywanach, makatach i innych tkaninach orjentalnych. Już w okresie względnie wyraźnego osłabienia roli i znaczenia Krymu i Porty Ottomańskiej, w czasach Stanisława Augusta, książę Czartoryski w Puławach służbę stroił po tatarsku i turecku oraz hodował liczne stado wielbłądów [23]). Urządzona w roku bieżącym w krakowskiem muzeum narodowem wspaniała wystawa dawnych kobierców wschodnich, kilimów i tkanin zebranych z całej Polski, posłużyć może jaskrawym dowodem uznania dla sztuki wschodniej w dawnej Rzeczypospolitej. To też nic dziwnego, że dzisiaj deseń wschodniej tkaniny tak został wchłonięty przez polskie zbiorowe odczucie estetyczne, że współczesne wyroby kilimkarskie w Glinianach, Kołomyi czy Kosowie, wyroby garncarstwa dekoracyjnego w Krzemieńcu, oparte częstokroć na motywach czysto wschodnich, traktowane są przez ogół inteligencki jako produkt polskiego lub conajmniej słowiańskiego gustu i oka. Zaiste, pragnąc w jednym zdaniu oddać charakter pierwiastka orjentalnego w Polsce, musimy poszukać porównania na innym krańcu Europy i Polskę określić mianem Hiszpanji Europy wschodniej. Analogja między obu krajami jest charakterystyczną i pełną wymowy.

Duży wpływ wywarł Wschód i na język polski. Cały szereg zupełnie „zasymilowanych“ w myśleniu polskiem wyrazów pochodzi z języków arabskiego, perskiego i tureckiego, przenikając do Polski głównie zapomocą narzecza tatarskiego. A więc mamy adamaszek, alembik, alkowa, bułat, bohater, bachmat, bury, bizun, batog (wybatożyć), bałamut (z mongolskiego = psota), balkon, bazar, czaprak, cybuch, delja, dywan, filiżanka, hajdamaka, kontusz, kord, karabela, kary, kulbaka, karmazyn, kurdesz („kurdesz nad kurdeszami“), kawa, misiurka, makata, junak, imbryk, jasyr, indyk, rydwan, rumak, szuba, sofa, surma, sandał, tytoń, żupan i inne [24]).

Do zdobyczy ze Wschodu niewątpliwie dodatnich zaliczyć należy szereg zapożyczeń sztuki wojennej u Tatarów. Taktyce łudzenia wroga, metodzie zasadzek i szybkiego operowania rezerwami, zasadzie powracania do dalszej walki pierzchających przy pierwszem natarciu oddziałów, — zawdzięczać należy w dużej mierze nasze zwycięstwo pod Grunwaldem w 1410 r. Wojennej szkole tatarskiej zawdzięczamy również t. zw. „taniec tatarski“, jak i fakt stałej przewagi naszej konnicy nad innemi rodzajami broni, jak i nad konnicą innych krajów zachodnich, zawdzięczamy Kłu-

---

[22]) J. Talko-Hryncewicz. „Muślimowie...“ Kraków. 1924 Str. 106.

[23]) Jan St. Bystroń. „Dzieje obyczajów w dawnej Polsce.“ Str. 134.

[24]) Antoni Muchliński. „Zródłosłownik...“ Petersburg. 1858. Wymieniony słownik wyrazów polskich z języków wschodnich zawiera również szereg zapożyczeń z polskiego w języku tureckim, jak np. miecz, dzida, kopija, grosz, złoty...

szyn, Kirholm, odsiecz Wiedeńską, a może i przyszłe zwycięstwa ducha huzarji polskiej, zaklętego w stal lotnictwa polskiego [25]).

Równolegle z kolonizacją tatarską na Litwie historycznej odbywała się i kolonizacja karaimska. Ów szczep rasowo tiurkski, z wyznania natomiast i szeregu pierwiastków kulturalnych stanowiący odłam antytalmudystyczny wyznawców Starego Zakonu, powoli, w postaci drobnych wysepek, rozsiedlił się niemal we wszystkich głównych centrach Litwy i poczęści Rusi Czerwonej, od Trok i Wilna poczynając, a na Haliczu i Łucku kończąc.

Mniej liczna od tatarskiej grupa karaimska okazała się trwalszą w swej tradycji, zachowała bowiem do czasów ostatnich nie tylko swe wyznanie, lecz i język. Karaimi razem z Tatarami stanowią dziś w Polsce najkulturalniejszą grupę ludnościową. Tatarzy liczą około 10.000 członków swej społeczności, Karaimi około 1.000. Dla naszego tematu ciekawym i godnym podkreślenia jest fakt spokojnych i pozytywnych naogół stosunków polsko-tatarskich i polsko-karaimskich. Musiało to wybitnie potęgować przenikanie wpływów karaimsko-tatarskich na ludność białoruską, polską i litewską.

Do grup etnicznych Polskę najbardziej orientalizujących, jakkolwiek dziejowo ze stepem eurazyjskim niezwiązanych, zaliczyć należy szczególnie silny napływ żydów do Polski, usadawiających się przedewszystkiem na Kresach Wschodnich, nie tylko w wyniku polityki populacyjnej Rosji („czerta osiedłosti"). Nie pozostali oni elementem odosobnionym i zamkniętym. Wpływ rasowy żydów na ludność i ludności autochtonicznej na żydów był wielki. Dziś mamy w Polsce żydów laponoidalnych, armenoidalnych [26]), żydów blondynów i czarnych, żydów-semitów, i żydów, w żyłach których krwi semickiej nie więcej, niżeli w rodzinie Lubomirskich, Potockich, czy Lanckorońskich, posiadających w gronie swych przodków niejakiego Szapiro (Szafirowa) wicekanclerza Piotra I [27]). „W Polsce niema chyba ani jednej rodziny magnackiej, którąby w ten lub inny sposób nie pochodziła od Józefowiczów, potomków podskarbiego Abrahama Józefowicza [28]). A według prof. Talko - Hryncewicza [29]) rozważającego problem roztopienia się wśród ludności chrześcijańskiej Warszawy frankistów „obecnie niedługo nie będzie polskiej rodziny w Warszawie, wśród członków której nie byłoby wychrzczonych żydów".

Do rzędu zupełnie spolonizowanych rodzin żydowskich, uszlachconych, zaliczają się Berkowicze, Brzezińscy, Czyńscy, Jeziorańscy, Krysińscy, Łabędzcy, Pawłowscy, Majewscy, Matuszewscy, Piotrowscy, Rudniccy, Szymanowscy, Zalewscy i wielu, wielu innych. Typ zdradza ich pochodzenie.

Mniejszy ilościowo, lecz niewiele słabszy wpływ wywarli na Kresy Or-

---

[25]) Porównaj: M. J. Iwanin. „O wojennom iskustwie i zawojewanjach Mongoło-Tatar i średnio - azjatskich narodów pri Czingis-Chanie i Tamierłanie". S.-Petersburg. 1875, oraz Długosza — Grunwald.

[26]) Dr. Jan Czakanowski. „Człowiek w czasie i przestrzenii". Warszawa. 1934. Str. 192-203.

[27]) Otto Forst-Battaglia. „Tajemnice krwi". Przegląd Współczesny. Nr. 133. Maj 1933. Str. 221.

[28]) Ibid. Str. 221.

[29]) J. Talko-Hryncewicz. „Z problemów rasowości człowieka w Polsce". Str. 13.

mianie — wychodźcy z międzymorza Kaspijsko-Czarnego, za czasów Tygranesa panujący nad całą Małą Azją. Od XI-go niemal wieku, przez Kijów, tysiącami przenikali do Polski, napływając tłumnie w okresie przyłączenia Rusi Czerwonej do Polski i w czasach późniejszych. Ich wysoka inteligencja, bezkonkurencyjne talenty kupieckie i finansowe, spowodowały, że stali się elementem w Polsce nader wpływowym i roztapiając się w morzu polskiem i ruskiem wywarli wpływ duchowy niewątpliwie niezwykle silny. Dziś, stosownie do twierdzeń Ormian lwowskich, znaczny odsetek rodzin przemysłowo-finansowych i kupieckich polskich pochodzi z zasymilowanych Ormian. Również istnieje na Rusi Czerwonej odrębny obrządek ormiański, wspaniała katedra ormiańska we Lwowie, zbudowana przez architektów z Kaffy, dość silna tradycja ormiańska, mocno zachowany i silnie udzielony otoczeniu typ ormiański; dziś jeszcze na dorocznym balu ormiańskim we Lwowie można dostać narodową potrawę ormiańską — suchą kozinę.

Znamiennemi były również wpływy węgierskie w Polsce, noszące szereg cech szczerze wschodnich, jakkolwiek uformowanych przez kulturę zachodnią kraju Świętego Stefana. Wspólnota szeregu okresów dziejów polsko-węgierskich, odczucie wspólnoty charakteru pogranicznego w sensie religijno-kulturalnym obu państw, wpływy te pogłębiały i wzmacniały. Tereny dzisiejszej Rumunji, dawne Wołoszczyzna i Mołdawja, ulegające w pewnym okresie szczególnym wpływom kultury polskiej, również, niejako w drodze wymiany, wniosły dużo elementów wschodnich, szczególnie oddziaływując na ludność góralską, zarówno rusko-ukraińską, jak i polską, narzucając jej pasterskie słownictwo rumuńskie i produkując w dawnej Polsce antagonizmy góralsko-małopolskie. Pewne wpływy wschodnie pozostawili i koczownicy — Cyganie, przekazując m in. ludowi polskiemu szereg melodyj wschodnich, tak jak Turcy — orkiestrę — kapele janczarskie.

Z powyższych, luźnie podanych i z konieczności nielicznych przykładów, widzimy, jak z jednej strony Wschód rosyjski a z drugiej szczerze rasowy Orient szachownicą różnopostaciowych wpływów sprzągł się z Kresami Wschodniemi, jak wreszcie głęboko i ukrycie tkwić muszą elementy wschodnie w życiu polskiem. Wyraźnie jednak przeciwstawiające się kulturalnie Kresom Wschodnim — Kresy Zachodnie Polski wysuwają problem granicy wpływów Wschodu w Polsce. Gdzie są krańce zachodnie oddziaływań wschodnich, dzielące Polskę na część podległą falom Wschodu w stopniu ogólno-europejskim, i drugą, podpadającą pod szczególny wpływ Wschodu? Wysoce ułatwiającem, jakkolwiek nieco uproszczonem, będzie posługiwanie się granicami etnograficznemi. Za zasadę należy tu przyjąć omówiony poprzednio fakt dużego udziału elementów orjentalnych u Słowian wschodnich i południowo-wschodnich, od zarania swych dziejów będących pod wpływami orjentalnego w istocie Bizancjum, rasowo silnie stiurkizowanych, a nawet politycznie do niedawna posiadających dość silne prądy duchowego ciążenia do Rosji. Słowianie wschodni są wreszcie terenem demograficznym, na który rozpościerało się i w zasadzie poza ich granicę etnagraficzną nie przekraczało potężne wpływanie państwa Czingizowiczów, przedtem zaś całe masy koczowników od Alanów, Scytów i Połowców poczynając. Słowianie wschodni są ponadto elementem, na który

nie rozpowszechniało się stałe i zorganizowane wpływanie kultury duchowej Rzymu.

Nie popełnimy więc dużego błędu, jeśli granicę szczególnych wpływów Wschodu w Polsce określimy przy pomocy zachodniej granicy elementu ruskiego w Polsce, granicy wpływów Bizancjum i stylu bizantyjskiego, granicy licznych osiedli tiurkskich, ormiańskich i żydowskich. Będzie to jednocześnie granica, oczywiście bardzo nieścisła, pewnej przewagi elementu laponoidalnego oraz mniejszych wpływów nordycznych, tak mocnych i licznych w zachodnich połaciach Polski [30]).

Ta właśnie granica i w historjozofji polskiej znajduje swe głębokie odbicie, jakgdyby w świadomości polskiej, dzieląc Polskę na część wschodnią i zachodnią. A więc J. K. Kochanowski [31]) pisze, że Polska gubi zawiązki zapowiadającej się jaknajpomyślniej państwowości przez ekspansję na Wschodzie wskutek unji z Litwą. M. Zdziechowski potwierdza, że właśnie Ruś wniosła w pozytywnie i po ziemsku nastrojoną duszę polską dużo „zabłąkanego marzycielstwa" [32]), a w innem miejscu przytacza charakterystyczne i pełne treści myśli H. Sienkiewicza o dwu typach polskich: „Twardy i wytrwały, z jasną myślą i silną wolą, otoczony wrogami, a niezmordowany w walce i uparty w postanowieniu, zbudował Polak w wiekach średnich państwo swoje; ale nastąpiła unja z Litwą — i zmysł państwowy zaczął zanikać, rozcieńczyła się męskość od napływu owych pierwiastków, które Wschodem nazywamy i w których łączą się i kłócą kontrasty górnolotnego marzenia i gnuśnej obojętności na zło, mistycznych wzlotów i grubego materjalizmu, niewolniczej bierności i anarchistycznej swawoli".

Jeśli z myśli H. Sienkiewicza usuniemy moment odczucia gorącego patrjoty polskiego, to otrzymamy najlepszą bodaj objektywną formułkę dwupodziału całego terenu państwowego Polski na część Wschodnią i Zachodnią.

* * *

Zatrzymaliśmy się dłużej nad zagadnieniem Wschodu w Polsce i usiłowaliśmy wykazać zasięgi mongolosfery, jako polityczno-organizacyjnej emanacji stepowej Wschodu na Kresy Wschodnie, nie poto tylko, by wykazać niejednolitość duchową Polski, by uwypuklić jej realne zadania kulturalne, lecz głównie poto, by podkreślić wagę i znaczenie drugiej części naszych rozważań, której nadamy tytuł wpływów Polski, jako reprezentantki Zachodu, na Wschód.

---

[30]) Charakterystycznym w tym względzie momentem jest fakt wyraźnej przewagi elementu nordycznego na Kresach Wschodnich, w jednem wielkiem skupisku, położonem na pograniczu tarnopolsko-wołyńskiem, jak wiadomo posiadającem największy na Kresach odsetek ludności polskiej. Odpowiadałoby to i zasadzie nordycznego charakteru wszystkich ekspansyj w Europie Wschodniej i Centralnej. (J. Czekanowski. Człowiek w czasie i przestrzeni. Str. 128 — mapka).

[31]) Polska w psychice własnej i obcej. Str. 205.

[32]) Od Petersburga do Leningradu. Wilno 1934. Str. 89.

Najbliższy nasz Wschód nadczarnomorski, najcenniejsze placówki Occidentu posiadał w postaci kolonij greckich z Miletu i Aten, powstających nad brzegami północnemi morza Czarnego od wieku VII-go przed Chrystusem poczynając. Olbja, Chersones, Teodozja, Pantikapea i inne, — oto nazwy tych ośrodków. Ruski Kijów w IX — XII wiekach stanowił wielki ośrodek handlu i posiadał znaczne kolonje obcokrajowców, a między innemi i Polaków. Późniejszy najazd Czingiza rujnuje łączność Zachodu z tym terenem i w dużym stopniu wyplenia elementy kultury zachodniej. Razem z najazdem Czingizowym, step zagarnia w swe posiadanie opanowane przez pług tereny, zdobywa dolny bieg Dniepru, tamuje handel, jakgdyby odsuwa na Zachód odwieczną granicę rolniczą i w zasadzie nietylko przerywa wpływanie Zachodu i Polski, lecz odwrotnie, — sam staje się źródłem promieniującem na najbliższy sobie Zachód. I dopiero czasy osłabienia Złotej Hordy, postępujące od drugiej połowy wieku XIV i nadchodzący upadek Bizancjum, a przedewszystkiem rozwój państwowości polsko-litewskiej, — zapoczątkują nową erę płodnych w głębokie skutki wpływów kulturalnych już prawie wyłącznie zachodnio-polskich, łatwostrawnych dzięki ich złagodzonym na kresach wschodnich formom. Znajomość języka polskiego w kancelarjach chanów, uznanie go za język towarzyski i dyplomatyczny przez dwory hospodarów multańskich i wołoskich posłużyć może materjalnym dowodem promieniowania tych oddziaływań.

Granica wschodnia państwa Jagiellonów uważaną być może za punkt wyjścia dla rozważań nad obszarem wpływów polsko-zachodnich na najbliższym Wschodzie. Obejmująca część tiurkskiego stepu nadczarnomorskiego, docierająca w pewnej chwili do Akermanu, obejmowała Ruś — Ukrainę i Białoruś, wraz z różnopostaciowemi pozostałościami po-tatarskiemi w postaci kompleksów „ludzi tatarskich“, wraz z półhistorycznem księstwem bołochowskiem i schazarszczonemi, przesiąkniętemi elementami połowieckiemi, stataryzowanemi całkowicie, jakkolwiek słowiańskiemi z języka, obszarami pogranicza stepowo-rolniczego, osiadło-koczowniczego.

W obrębie granicy jagiellońskiej rozwijało się życie na wzór zachodni, szerzyła się znajomość języka polskiego i łaciny, powstawały szkoły, miasta na prawie niemieckiem (na Rusi Czerwonej), przybywali koloniści z rdzennych połaci Polski, przynosząc zdecydowane zamiłowanie do rolnictwa.To samo w stopniu większym odbywało się na Białej Rusi. I tu i tam, na południu Polski i na Litwie, kultura zachodnia, reprezentowana przez rdzenną Polskę, równolegle z całkowitym upadkiem w wieku XV-ym Bizancjum i zupełnem rozprzężeniem organizacji Złotej Hordy, — promieniowała coraz jaskrawiej i coraz despotyczniej brała w swe posiadanie umysły, usiłujące zbliżyć się do jedynego wówczas źródła wiedzy, jakim stawał się Zachód. Zbliżając się do Polski, częstokroć szlakiem przez Polaków utorowanym, trafiały one na wszechnice w Zachodniej Europie, lecz najwięcej i najczęściej do szkół klasztornych, do wszechnicy krakowskiej, a potem do kolegjów jezuickichc i pijarskich, na dwory możnowładców, — tam zdobywając ogładę, wiedzę, sztukę dyplomacji i naukę wojskową. Taką szkołę przeszedł później i Bohdan Chmielnicki i Jan Mazepa.

Wpływ Polski, języka polskiego, ideału urządzeń polskich na teren całego państwa Jagiellonów i ich najbliższych następców, już na nieco szczuplejszych obszarach panujących, był niewątpliwy i przemożny. Ten to wpływ powodował naturalne, w zasadzie nie idące w parze z użyciem siły państwowej, przesunięcie się polskiej granicy etnograficznej nieco na Wschód na całym prawie obszarze polsko-ruskim, częściowo spolszczył tereny dzisiejszego półwyspu wileńskiego, przedtem białoruskiego i litewskiego, pociągnął do idei Rzeczypospolitej tak jaskrawe postacie, jak wojewoda A. Kisiel, zradzał stałe tendencje polonofilskie w przyłączonej potem do Moskwy Ukrainie, dał wreszcie koncepcję traktatu hadziackiego i na wieki całe założył fundamenty pod ideę federacyjną trójnarodowej Rzeczypospolitej. Wymieniony hetman Jan Mazepa, wyklęty przez cerkiew moskiewską za spisek z Karolem XII i „zdradę“ Piotra I, posłużyć może symbolicznem godłem szczytowych reperkusji duchowych Zachodu i Polski na najbliższy nam Wschód. I nic w tem dziwnego, że tchnąca pięknem renesansu romańskiego sylweta hetmana stała się jedną z silnie zarysowanych postaci w utworach czołowych reprezentantów romantyzmu XIX-go wieku, od Byrona poczynając, a na Słowackim kończąc.

Do głównych jednak i najwpływowszych śladów polskich należy urbanizacja tego terenu. Spytko z Melsztyna zakłada Sambor, Jan Tarnowski — Tarnopol, Sieniawscy — Brzeżany, St. Rewera-Potocki — Stanisławów, hetman Żółkiewski — Żółkiew, Czortkowscy — Czortków i t. d., i t. d., — aż do granicy Dniepru. Sam zatrudniony przez Władysława IV-go inż. Beauplan założył przeszło 500 wsi, „z których następnie do 1000 osad urosło“.

Step, niegdyś opanowany siecią ruskich grodów książęcych, potem znowu zwycięski w okresach napadów tatarsko-mongolskich, został ponownie zaorany i opanowany w dużej mierze dzięki warunkom tworzonym przez ówczesną państwowość polsko-litewsko-ruską i dzięki wysiłkom przedewszystkiem elementów polskich. W okresie porozbiorowym wpływy omawiane nabrały już cech czysto polskiego oddziaływania na Ruś Czerwoną, Ukrainę i Białoruś. Jedne z pierwszych sformułowań politycznej niezawisłości ukraińskiej należą do Polaków w niemniejszej mierze, jak i do Ukraińców. „Maksymalistyczne“ sformułowania polityczne niepodległościowej idei ukraińskiej wygłosi Czajkowski, pierwsze pół-polityczne dytyramby na rzecz anatemowanego i przez swoich nawet nielubianego Mazepy, — wyśpiewa Polak — Tymko Padurra. We wszystkich niemal ugrupowaniach rewolucyjno-politycznych, gdzie rozważaną była i podnoszoną idea niezawisłej Ukrainy, zawsze z reguły brali udział Polacy. Można powiedzieć, że odrodzenie p o l i t y c z n e j świadomości ukraińskiej jest owocem ukraińsko-polskim [33]). Ten niedający się nigdy dość silnie uwypuklić fakt należy zapisać na rachunek wpływów kulturalnych Polski, na rachunek jej z a c h o d n i o ś c i, i zaliczyć do jej zasięgów i wpływów.

---

[33]) Doskonale odczuła ten moment udziału myśli polskiej w ruchach regeneracyjnych ukraińskich historjozofja rosyjska, zawsze dopatrująca się w aktualizacji problemu ukraińskiego „intrygi polskiej“, bądź, od czasu upadku Polski, — również i austryjackiej.

# Step Euroazji

# The Eurasian Steppe

STEPOWY SZLAK
GRANICA PAŃSTWOWA Z.S.S.R.
GRANICA PODBOJÓW CZINGIZ-CHANA
GRANICA MONGOLJI ZEWNĘTRZN. (MONG. REP. LUD.); SFERA WPŁYWÓW Z.S.S.R.
WIELKI MUR CHIŃSKI

THE STEPPE TRACKS
THE STATE FRONTIERS OF THE U.S.S.R.
THE LIMITS OF JENGIS-KHAN'S CONQUESTS
THE BOUNDARIES OF OUTER MONGOLIA (THE MONGOLIAN PEOPLES REPUBLIC); THE SPHERE OF INFLUENCE OF THE U.S.S.R.
THE GREAT WALL OF CHINA

Z. S. S. R.
Mongolja
M. Bałtyckie
Berlino
Warszawa
Budapeszt
r. Wisła
r. Dunaj
Dniepr
Kijów
Moskwa
r. Wołga
r. Ural
M. Czarne
M. Kaspijskie
Aralsk.
Samarkand
Bałchasz
r. Irtysz
r. Ob
r. Jenisej
Bajkał
Karakorum
Ułan Bator (Urga)
r. Amur
Pekin




Illustrissimus Dominus Mazepa Dux Cohortis Zaporoviensis
Hetman totius Ukrainae.

Praca znakomitego grafika ukraińskiego W. MASIUTYNA Berlin. Rok 1933.

Tereny północno-wschodnie dawnego państwa Jagiellonów przeszły identyczny w gruncie rzeczy proces. Słabszy profil kulturalny Białorusinów powodował jeszcze większe przenikanie wpływów zachodnio-polskich. Analogja wpływów polskich na północnym wschodzie sięga i terenów nadbałtyckich. Jedynie faktowi istnienia państwowości polskiej i jej w zasadzie nieeksterminacyjnemu charakterowi państwa napoły narodowościowego, — przypisać należy, dlaczego cały Bałtyk nie został zniemczony, jak Prusy Wschodnie, lub nie zrosyjszczony, jak tereny fińskie Ingrji. Więcej, — możemy powiedzieć, że wpływom państwowości polsko-litewskiej, wpływom occidentalizacyjnym kultury polsko-zachodniej, szczepiącym nowe, odrębne pierwiastki kulturalne i zwalczającym elementy o g ó l n o-słowiańskie, o g ó l n o-prawosławne i o g ó l n o-eurazyjskie, wpływom różnicującym Polski, które rozpościerały się na wschodnie krańce państwa Jagiellonów, — w dużej mierze zawdzięcza naród ukraiński, a tembardziej białoruski, utrzymanie swych cech wyraźnej odrębności i zachowanie swych ideałów narodowych. Ktokolwiek w to wątpi, niechaj zastanowi się nad czynnikiem wspólnej religji wszystkich Rusów [34]), nad rzekomą, ale mocno wpojoną w psychikę, wspólnotę ich najstarszych źródeł piśmiennictwa kijowskiego okresu historji, nad ideą „trzech Rusi", nad faktem pewnej niepopularności zdecydowanych reprezentantów Occidentu w życiu ukraińskiem nawet dziś, nad poziomem ich upadków i ich potężnemi reperkusjami, sięgającemi dnia dzisiejszego.

„Na wschód — mieszkają przeklęci Kacapi, którzy żywią się wyłącznie Ukraińcami. Na zachód — Polacy — wielce miły i braterski naród", — oto zdanie wkładane w usta „szczerego" Ukraińca przez humorystę — pisarza ukraińskiego, O. Wysznię. Głęboko ukryty o wiele głębszy od nienawiści pierwiastek pewnego ciążenia do Polski, założony w duszy czysto-ukraińskiej, —oto mistyczny ekwiwalent za objektywne dobro, jakie dała zachodnia, polska kultura Ukraińcom, oto jest wreszcie ten wielki, nierozumiany i niedoceniony zasięg Polski i Zachodu na Wschodzie, najmocniej i najsilniej równoważący zasięgi Wschodu wogóle i mongolosfery w szczególności — w Polsce.

Na północnym wschodzie, obok placówek polskości i Zachodu, obok kościołów i klasztorów, obok wielkiej własności ziemskiej, dziś razem ze wszystkiemi swemi przyległościami całkowicie zniszczonej. istnieje pozatem również coś trwalszego, aniżeli te twierdze materjalnego wpływu. Tam właśnie na pograniczu dwu kultur ukształcił się pod wpływem Polski duchowy kompleks Spasowicza. „Prawosławny, czystej krwi Białorusin, z wychowania zaś, przekonań i uczucia — Polak", — stanowi on żywe

---

[34]) Czynnik wspólnoty religijnej Ukrainy, Białorusi i Moskwy, przedewszystkiem zadecydował o przyszłej władzy Rosji, nad temi terenami. Znamienną i wiele mówiącą była interwencja w sprawy polsko-ukraińskie patrjarchy Teofana, powracającego z Moskwy przez Ukrainę do Carogrodu. W r. 1621 wzywa on kozaków do zaprzestania nazawsze *wszelkiej walki z Moskwą i jedynie pod warunkiem dotrzymania tej zasady udziela im rozgrzeszenia za dotychczasowe wojny z Moskwą.* Znamiennemi również były wysiłki duchowieństwa prawosławnego, *które na 23 lata przed wystąpieniem B. Chmielnickiego na szerszą arenę polityczną, w r. 1625, już czyniło zabiegi w kierunku przyłączenia Ukrainy do Moskwy.* Jedynie obawa cara wystrzegającego się zatargu z Polską niweczą te plany. (Kaz. Chodynicki. „Kościół Prawosławny, a Rzplita Polska". Warszawa, 1934. Rozdział IV).

godło pośrednich elementów bliskich Polsce, jej kulturze i Zachodowi wogóle, elementów wyrosłych na białoruskiem pograniczu polsko-moskiewskiem, równoważących w dużej mierze zrosyjszczone, filjalne w sensie kulturalnym ośrodki Wschodu moskiewskiego w Polsce. Kompleks W. Spasowicza równoważy tragiczny kompleks Petrażyckiego, a w pewnym stopniu i A. Lednickiego.

Analogicznie jednak do wpływów wschodnich w Polsce, nie ograniczających się terenem Kresów Wschodnich, istnieją wpływy polskie na tereny pozajagiellońskie, na samą Moskwę przedewszystkiem, a nawet, w pewnym okresie — na całe państwo carów. Niezłą syntezę okresu największego wpływania Polski daje A. Sałtykow: „Podręczniki historji Rosji do dziś dnia nie mówią nic o carze Władysławie. A wszak car tego imienia na Rusi nietylko panował, lecz i rządził w osobie swego ojca — Zygmunta, od r. 1610 do 1612. Carowi temu naród złożył przysięgę. Cerkiew modliła się za niego. Bito monetę z jego podobizną i podług jego ukazów wykonywano sprawiedliwość w państwie i kierowano nawą państwową. Lecz najpoważniejszym czynem nowego cara było to, że on uratował swą nową ojczyznę od ostatecznej ruiny i natchnął ją nowem życiem... Wynikiem umowy, na mocy której powołano na tron Władysława, była niezmiernej doniosłości szybka zmiana frontu wojsk polskich. Armja króla Zygmunta i Żółkiewskiego, oraz oddzielne niezorganizowane oddziały polskie, nie wyłączając nawet tych, które były na służbie u „Wora" (w Tuszynie), z wrogów zamieniły się w przyjaciół rządu bojarów i wszystkich tych ugrupowań i elementów kraju, na sztandarze których było wypisane godło zaprowadzenia porządku i odrodzenia kraju. Parę miesięcy wystarczyło, aby zlikwidować bolszewickie carstwo Tuszyńców, przedtem sięgające swemi wpływami na $^2/_3$ terytorjum państwa... Tak! *Smutnoje Wriemja* (okres ruiny) państwa moskiewskiego skończyło się nie w roku 1613, lecz w r. 1610, i zanarchizowaną Rosję uratowało nie obranie na tron Michała Romanowa, lecz obranie Władysława... Romanowowie ukazali się na widowni dopiero wówczs, gdy ostry kryzys Ruiny już minął, kiedy Rosja już była uratowana" [35]).

I tu następuje u Sałtykowa zdanie najwięcej mówiące na rzecz wpływów polskich na Moskwę: „Dodać należy, że w roku 1610 również i sami Romanowowie byli zwolennikami Władysława. A zresztą, czy możliwą było rzeczą w okresie tak katastrofalnym posiadać inną orjentację?" [36])

W innem miejscu pracy tegoż autora i myśliciela rosyjskiego, znajdziemy parę ogólnych zdań na temat wpływów elementu polskiego w Rosji.

„Rola (ta) elementu polskiego posiada niewątpliwie kilka aspektów. Głównem zadaniem jest odpowiedzieć na pytanie, które z nich jest najgłówniejszem... kwestja ta jest bardzo złożoną i wymaga wnikliwej uwagi.. Zdanie moje streszcza się do tego, że element polski wywarł kolosalny wpływ na socjalną strukturę Rosji, a w wyniku tego — i na konsolidację Imperjum. I mocno wątpię, czy będziemy mogli odrodzić Imperjum bez udziału tego elementu" [37]).

---

[35]) Aleksandr Sałtykow. Dwie Rossiji. R.? München. Str. 26.
[36]) Ibid.
[37]) Ibid. Str. 44.

A w innem znów miejscu, przeprowadzając analogję pomiędzy wpływami Bałtyku na Rosją, a wpływami Polski, twierdzi, że podobną była, w ogólnej ekonomji starego Imperjum, i rola gubernij polskich.

Specjalnej pracy i specjalnych studjów wymaga zagadnienie wpływów polskich na bolszewizm. Zagadnienie kompleksu „wiernych sług Moskwy“, problem Feliksa Dzierżyńskiego, zapewne szedł z początku po linji walki z caratem, jako największym wrogiem Polski, w kierunku, który ich potem siłą żywiołu i rozpędu zamienił z bojowników o Polskę i sprawiedliwość, — w sługi „nowej“, czerwonej Moskwy.

Powracając do historji, podkreślić należy silne i wyraźne odczucie mas moskiewskich wobec wszelkich powiewów, jakie szły od strony Polski. Będą one dla nas wskaźnikiem ukrytych oddziaływań polskich. Specjalnie znamiennym pod tym względem był okres reformy nikonjańskiej w cerkwi moskiewsko-prawosławnej. „Polacy i Kościół rzymski zamierzają przy pomocy apostaty (wraga Bożja) Nikona posiać zamęt na ziemi rosyjskiej“, — oto streszczenie stanowiska tych sił najbardziej antyzachodnich i antypolskich, dobrze wyczuwających niewątpliwe wpływy Akademji Krakowskiej, Kijowa i „błahoczestywej“, ukształtowanej w bliskiem sąsiedztwie z katolicyzmem i Polską, — Cerkwi ukraińsko-białoruskiej.

Do wpływów ujemnych na ducha rosyjskiego, a przez to i niegłębokich, zaliczyć należy napół awanturnicze plany z Dymitrem, wychowankiem Wiśniowieckich i z Maryną Mniszchówną. „Kreatura Polaków i Rzymu“, Jezuici, „Łżedimitrij“, — oto epitety, jakiemi obdarzano główne osoby działające tego okresu. Wymordowanie około dwóch tysięcy cudzoziemców, wyrzucenie Mniszchówny z kraju, po storturowaniu Dymitra, było epilogiem tych dziejów.

Nie niweczyło to jednak samych wpływów. Istniały one nadal i wyraz swój znajdowały w postaci tendencji do zmiany ustroju despotycznej Moskwy na wzór polskiej republiki szlacheckiej. Istniały grupy polityczne, szukające wzorów w Polsce, istniała księgarnia polsko-ukraińska w Moskwie XVII-go wieku [38]a) panowała dość duża znajomość języka polskiego, którego uczono w pewnym okresie i na dworze carskim.

Czasy poprzedzające panowanie Piotra I szczególnie bogatemi były w te pierwiastki. Książęta Miłosławscy „opanowani byli przez południowo-ruskie,a stąd jakgdyby i polskie tendencje“. Car Fiodor i „prawitielnica“ Zofja wychowani zostali przez zakonnika Symeona Połockiego, o którym fama niosła, że był „łacinianinem“ i „papieżnikiem“. Zarówno Zofja, jak i Fiodor władali językiem polskim, a Fiodor ponadto łaciną. żonie Fiodora, Agafji Gruszeckiej, pochodzącej z polskiej rodziny szlacheckiej, zruszczonej od niedawna, przypisywano wprowadzenie obyczajów polskich w Moskwie, zwyczaju podstrzygania włosów, golenia brody, noszenia strojów polskich, a ponadto założenie szkół polskich i łacińskich. Za czasów rządów Zofji największemi wpływami cieszył się książe W. W. Golicyn, zwolennik Europy południowej i łacińskiej, a wśród duchowieństwa na dworze największą bodaj rolę odegrywał jeromonach Miedwiediew, w swych tendencjach filokatolickichc przelicytywujący mistrza swego, Symeona Połockie-

---

[38]) P. „Polsko-ukraińska księgarnia w Moskwie”. B. Olchiwśkyj. Numer bieżący „Wschodu” dział „Miscellanea”.

go. Nawet kierownikiem chóru carskiego u Fiodora był Polak — Mikołaj Dylecki, który wprowadził tam system linijny.

Kto wie, może Piotr I, nienawidzący Zofji i przekreślający większość jej postanowień, właśnie wskutek filopolskich i w pewnym stopniu filokatolickich tendencji Zofji, zwrócił swą szczególną uwagę w kierunku Niemców i protestantów? (Jakkolwiek w szerszych warstwach bojarów tendencje antykatolickie, a jednocześnie filoniemieckie prawie zawsze były górą).

Mimo jednak wzmożonych wpływów niemiecko-protestantskich w czasach Piotra I, wpływy polskie i łacińskie były najgłębsze, one bowiem jedynie potrafiły pozyskiwać przedstawicieli arystokracji rosyjskiej dla katolicyzmu i Zachodu, Niemcy zaś umieli tylko rosyjszczyć się. Jeden z najruchliwszych propagatorów wpływów łacińskich, generał Gordon, od samego początku panowania Piotra I uzyskał przy dworze duże znaczenie. Upadek Polski również nie przekreślił oddziaływania polsko-łacińskiego na Rosję. W genezie spisku dekabrystów, *Narodnej Woli* i innych grup polityczno-rewolucyjnych, tkwią obok pierwiastków, jakie wniosła Wielka Rewolucja Francuska i wpływy polskie. Nawet oddani Rosji Tadeusz Bułhahyn — Polak, oficer napoleoński, znakomity pisarz rosyjski, oraz J. Sękowski, jeden z uczonych i publicystów, również nie mogli nie być rozsadnikami, jakkolwiek ukrytych, idei polsko-zachodnich. Ileż to również zarzewi ognia rewolucyjnego wniósł przedtem jeszcze za pośrednictwem swych „przyjaciół — Moskali” A. Mickiewicz! Śladów, niszczonych przez konspirację, lecz idących szeroką falą, zataczającą kręgi zapewne większe, niż najśmielsza wyobraźnia może je sobie zakreślić. Wspaniale sobie zdawała sprawę z tego faktu myśl polska:

„Gdziekolwiek nas wyrok cara zawlecze,
Oszukamy jego dumę,
Poniesiem wszędy prawa człowieka,
Poniesiem wolności dżumę [38a]).

W tem miejscu możemy postawić problem oddziaływania odwrotnej fali tych wpływów rewolucyjnych, które od dekabrystów, Narodnej Woli i t. p. powracały do Polski, szerząc legendę sprawiedliwego radykalizmu rosyjskiego, będącego w istocie rodzajem duchowego bumeranga, powracającego do ręki, która go wypuściła i w jakiś punkt skierowała. Doświadczenie ze współpracy rewolucjonistów polskich z rosyjskiemi, zakończonej w r. 1863 kompromitacją Rosjan, zmniejszyło do minimum wiarę w ową legendę [39]).

---

[38]a) „Sybirak” Nr. 2. paźd. 34 r. K. Gintowt-Dziewałtowski. „Partjotyzm wygnańczy“.

[39]) Rozważając problem współpracy polskiej z rosyjskiemi partjami radykalnemi prof. Kutrzeba, dochodzi do wniosku, że nawet i z temi grupami rosyjskiemi, Polacy nie mogą się porozumieć, gdyż spotykają się z zarzutem zbytniego konserwatyzmu, oraz, że nie chcą przyjąć za swoje, daleko sięgających, planów przebudowy Rosji. Wiąże się przytem z tą kwestją i nieustanna deklamacja rosyjska o zgniłym Zachodzie. (Stanisław Kutrzeba; „Przeciwieństwa i źródła polskiej i rosyjskiej kultury“. Lwów 1916. Str. 56.).

Powstaje teraz pytanie o granicy wpływów polsko-zachodnich, granicy węższej i szerszej, analogicznie do szczególnych wpływów Wschodu na Polskę, obejmujących tylko Kresy Wschodnie Polski i wpływów Wschodu w Polsce, nie większych, aniżeli w Europie Zachodniej.

Należy z dużą dozą intuicyjnie wyczuwanej ścisłości przyjąć, że granica wschodnia państwa Jagiellonów, w okresie jej największego rozwoju, przyjęta za punkt wyjścia przy rozważaniach na temat wpływów Polski i Zachodu na Wschodzie, była i jest tą właśnie granicą szczególnie silnego oddziaływania kultury polskiej i państwowości litewsko-polskiej. Obejmowała więc Ukrainę i Białoruś przedewszystkiem.

W wykreślaniu granicy wpływów na Wschód poza-jagielloński, dopomoże nam sama historjozofja rosyjska, posiadająca pojęcie dwóch Rosyj, zachodniej i istotnej, czyli wschodniej. Stary spór słowianofilów z zachodniowcami, korzeniami swemi sięgający czasów krystalizacji pierwiastków kulturalnych wschodnich i zachodnich na terenie Europy Wschodnej, a dziś wyraz swój znajdujący w korektorskiej pracy eurazyjczyków już zgoła zdecydowanie rozgraniczających się od nikłych kompleksów „zapadniczestwa", pozwala nam przyjąć za punkt wyjścia tezę eurazyjską o terenach na wschód od Moskwy, jako istotnych, państwowotwórczych elementach państwowości rosyjskiej. Rosja druga, „Rosja Zachodnia", którą Moskwa musiała stale rusyfikować i podbijać, „Rosja" nowogrodzka, pskowska [40]), „Mała" i „Biała", „Rosja" nadbałtycka. stająca się rosyjską dopiero od chwili znikania z widowni miejscowych elementów fińskich, — będzie tą właśnie „Rosją", którą potomek „zapadnikow" — Sałtykow — nazywa istotnie twórczą i istotnie pozytywną. Możemy więc, biorąc pod uwagę cały szereg zastrzeżeń, wykreślić szerszą granicę oddziaływania polsko-zachodniego wzdłuż linji, prowadzącej od wschodnich kresów współczesnej granicy elementu ukraińskiego i białoruskiego, dalej na północ do Bałtyku około Leningradu.

Byliśmy „hojni" w wykreślaniu granicy zasięgu Wschodu i mongolosfery w Polsce, pojętej, jako emanacja państwowo-twórczych elementów śródlądowego pasma stepowego, stającego się stosem pacierzowym wszystkich organizmów państwowych na obszarach środkowo i zachodnio-azjatyckich. Mamy więc równe „prawo" być „hojnymi" i w przeciwnym kierunku i tereny t. zw. Rosji Zachodniej, owe obszary Ukrainy, Białorusi. Nowogrodczyzny, Pskowszczyzny, — nazwiemy terenami *polonosfery*, tej emanacji państwowo-twórczych elementów, jakie tworzy międzymorze bałtycko-czarnomorskie, a jakie swój wyraz cielesny znalazło w postaci państwowości litewsko-polskiej, jakie koncepcyjnie skrystalizowało się w pakcie hadziackim oraz w ideach niepodległościowych ukraińskiej i białoruskiej, a w przeszłości — Nowogrodzkiej i Pskowskiej. Polonosfera —

---

[40]) Mało jest znaną historja Połocka, Witebska, Pskowa, czy też zwłaszcza Wielkiego Nowogrodu. A te właśnie ośrodki wyrobiły u siebie, lub raczej zatrzymały dawne zasady prasłowiańskiego władztwa demokratycznego. Na zebraniach, zwanych „wiecze" (wiece) obierano książąt, z któremi zawierano swoiste pacta conventa, w wypadku zaś Nowogrodu, obok księcia, obierano także i „posadnika", pełniącego kontrolę nad księciem. Te właśnie ośrodki, będące w łączności z systemem miast handlowych Bałtyku, z Polską i innemi krajami Zachodu, zniszczył ogniem i mieczem Iwan Groźny, przyłączając je do swego systemu despotycznego.

to naturalny, w wyniku działania prawa dyffuzji wpływów kulturalno-politycznych powstały równoważnik mongolosfery.

Polonosfera jest fragmentem Zachodu, analogicznie do mongolosfery będącej fragmentem Wschodu. Polonosferę tworzy olbrzymi kompleks bałtycko-czarnomorski, jak mongolosferę tworzy step śródlądowy. Ostatniemi reprezentantami centralizmu mongolosfery byli przedstawiciele drobnego i mizernego narodu koczowniczego — Mongołowie oraz dziedziczący ich ideę państwową Rosjanie, tworzący wespół w okresie od XII wieku poczynając do czasów naszych największe i najtrwalsze hyperimperjum spoczątku Czingiza a potem, po okresie charakterystycznego „sobiranja ziemiel", imperjum carów. Ostatniemi reprezentantami myśli organizacyjnej międzymorza bałtycko-czarnomorskiego byli i pozostali nadal Polacy, tworzący największe i najtrwalsze na tym terenie wielkie państwo Jagiellonów.

Oba światy stoją naprzeciwko siebie, zazębiając się ze sobą na ogromnych przestrzeniach. Oba kompleksy produkują w miejscach zcierania się szereg specjalnych zagadnień. Tworzą one teren panowania nietylko wschodniej zasady ekstremizmu, zawsze zdolnej przelicytować zachodnie umiarkowanie („mieszczaństwo"), lecz i teren chorobliwego zwalczania się pierwiastków sobie wewnętrznie obcych, dążących bądź do zwalczenia się, bądź do trudnej i zapewne niesłychanie rzadkiej harmonji. Na tych jedynie terenach powstać mogą chore owoce dostojewszczyzny, martwej wewnętrznie, kwiecistej nazewnątrz hoholewszczyzny, a po „drugiej" stronie — postacie Al. Zakrzewskich, Nalepińskich, bądź nawet Petrażyckich, zachłyśniętych Wschodem, a niezdolnych w nim się całkowicie i bez reszty roztopić. Przez dusze tych ludzi przebiega granica Wschodu i Zachodu.

Lecz ta właśnie walka wewnętrzna jest jednocześnie źródłem duchów zwycięskich, umięjących się zdeklarować po stronie jednej, a jednocześnie wykorzystać wszystko, co jest dobrem po tamtej stronie. Ta walka wewnętrzna toczona w całych pokoleniach, obok wymienionej zasady ekstremizmu, jest właśnie źródłem takich mocarzy, jak: Mickiewicz, Słowacki, lub mężów stanu, jak: Piłsudski, Chodkiewicz lub Żółkiewski. Zmaganie się czynników duchowo-kulturalnych Wschodu i Zachodu, ciskające raz na doły półpanteistycznego zdawania się na los, innym razem skłaniające do przysłowiowego rzucania się z motyką na słońce, to znowu wynoszące do wyżyn niemal religjo-twórczych [41]), ta właśnie walka żywiołów i ten właśnie ekstremizm, — oto moce Polski Wschodniej, przelicytywujące siłą wyrazu i atrakcji idee Polski Zachodniej, moce leżące u samych źródeł naszej wielkości i naszego upadku. W ich n i e s k r y s t a l i z o w a n i u się, tak odbijającem od ustalonego stanu rzeczy na naszem pograniczu zachodniem, w ich jaskrawości i ekstremizmie idej, leży również odpowiedź, dlaczego Wschód, a nie Zachód wysuwamy na pierwsze miejsce

---

[41]) Prof. B. Jasinowski dopatruje się pokrewieństwa, romantyzmu z wschodnio-chrześcijańskim gnostycyzmem i późniejszym platonizmem. Już bowiem szkoła Aleksandryjska (w w. III-IV) posiada cały szereg podobieństw do romantyzmu, będącego pozatem produktem ducha przedewszystkiem celtycko-słowiańskiego, skąpanego w zachodnim indywidualiźmie. (Bogumił Jasinowski. Wschodnie chrześcijaństwo, a Rosja... Wilno. 1933. Str. 43. (dop. 37.) oraz 122-23.).

naszych rozważań. Zachód bowiem prawie zawsze był pozornie tylko aktualniejszym, w istocie zaś nasze stanowisko na Zachodzie było w większości wypadków odbiciem stanu rzeczy na Wschodzie.

Lecz problem ekstremizmu oraz walki żywiołów Wschodu i Zachodu, nie wyczerpuje zagadnień, wynikających z pokrywania się na olbrzymiej przestrzeni dwóch światów, reprezentowanych przez dwie *główne* w Europie Wschodniej siły kulturalno-twórcze — mongolosferę i polonosferę [42]. Pokrywanie się tych dwóch sił, ich wzajemne wchodzenie sobie w drogę, jest źródłem nieustannego konfliktu, przycichającego niekiedy całkowicie, lecz nigdy nie znikającego. Będzie on trwał dopóty, dopóki jedna lub druga strona, albo też organizmy narodowo-kulturalne „pośrednie", zawsze jednak w oparciu o jedną ze stron, — nie przetrawią „u siebie" elementów duchowych, reprezentowanych przez świat, jak mówił Hercen, „z tamtego brzegu". Owe przetrawianie i podbój elementów „z tamtego brzegu pochodzących", po swojej stronie granicy p o l i t y c z n e j, narazie systematycznie czyni tylko Rosja Sowiecka. Lecz zabezpieczeniem się od jątrzących wpływów elementów „z tamtego brzegu" nie wyczerpuje się zagadnieniem zniszczenia ich u siebie, wysuwa ono moment zwalczenia ich p o l i t y c z n y c h źródeł regeneracyjnych, zabezpieczonych przez kapryśnie wykreśloną granicę p o l i t y c z n ą. Stąd postulat niszczenia źródeł regeneracji po tamtej stronie „kordonu". Stąd szczególna opieka Kominternu nad terenami ważnemi nie z punktu widzenia rewolucji światowej, lecz strategji wojskowo-politycznej; stąd płynie materjalna pożywka dla wszelkich form idei Rosji Zachodniej, rozciąganej aż na tereny Łemkowszczyzny, Lubelszczyzny i Chełmszczyzny. Interwencjonizm kulturalny jest jednym ze stałych postulatów, wysuwanych przez niezniszczalny czynnik geopolityki i geokultury terenu.

Siedziba Kominternu — Moskwa, do swych postulatów państwowych wprowadzająca na stałe zasadę upowszechnienia swych idej kulturalnych w świecie, składa dowód, że posiada świadomość swej misji kulturalnej, azjatyckiej w istocie, oraz imperjalistycznej w swej formie. Czy podobnie jest w wypadku z Polską? Czy posiada Polska ideowe, nie praktyczne, kryterja na bolszewizm, na hasła internacjonalizmu, na komunizm, na ateizm czy religijność? Zagadnienie misji polskiej nabiera swej ostrości dopiero na tle naszych zagadnień wschodnich, podnosząc ich rolę i znaczenie do nieosiągalnych przedtem wyżyn.

— — — — — — — — — —

[42]) Już samo użycie przez nas przymiotnika „główne" potwierdza, że mówiąc o polonosferze i mongolosferze nie wykluczamy istnienia innych sfer kulturalnych i państwowo-twórczych, do jakich przedewszystkiem zaliczyć należy ukraińską. Lecz, w wymienionym wypadku, fakt przynależności Ukrainy poczęści do obu światów kultury, oraz słabość tego obszaru kulturalnego, zmusza nas do zaakcentowania i rozważania przedewszystkiem dwu wymienionych, sobie przeciwstawnych światów, — polonosfery i mongolosfery. Reszta sfer kulturalnie dośrodkowych i organizujących, jakkolwiek wysoko mogą sięgać ich ambicje, jakkolwiek wielkie mają przed sobą perspektywy, w istocie swej w naszym okresie dziejów muszą przedewszystkiem zdecydować z jakim z dwu światów pragną zawrzeć przymierze i kroczyć w parze do własnej przyszłości. Jako siły dziś samodzielne, pośrednie czy też zgoła samobytne, nie mają widoków egzystencji ani kulturalnej, ani politycznej.

Zagadnienie Wschodu, w szerokim tego słowa znaczeniu, — to czołowy problem Polski współczesnej. Jeśli, rozwiązując go należycie, zdobędziemy jeden z głównych kamieni węgielnych naszej misji i ponownie z imieniem Polski, jak w czasach Jagiellonów, skojarzymy nimb wolności, wysokiej kultury i trwałego dobrobytu, — wówczas Wschód stanie się dla nas znowu źródłem wielkości. Lecz jeśli pozostaniemy na dzisiejszej fali konserwowania stanu rzeczy, tak jaskrawie przypominających Rosję w zmniejszeniu, lub Niemcy rozwodnione, jeśli na Kresach będzie nadal panował automatyzm, a w życiu wewnętrznem, obok zdobyczy, raczej propagandowo i powierzchownie wielkich, obok „sukcesów“ mechanicznej konsolidacji, — nadal będzie zwyciężała galaretkowatość, osłaniana naszą fizyczną przewagę, — wówczas Wschód stanie się dla nas ponownie źródłem kurczenia się i w dalszej konsekwencji — upadku.

Ten niewielki kawałek Wschodu, tkwiący w Polsce, owe wschodnie pierwiastki całych Kresów Rzeczypospolitej i jej sąsiedztwo z żółtym stepowym szlakiem Eurazji, wciągają Polskę w obręb działania tych praw i norm dziejowych, przy których Państwo i Naród nie może ostać się na łagodnej fali konserwacji zdobytych pozycji, lecz musi albo szybko cofać się, albo szybko kroczyć naprzód. Ktokolwiek zbliży się do badania sił dziejowych Polski od strony Wschodu, ten zawsze przyjdzie do stwierdzenia tej prawdy dziejów Polski. Znakomity badacz Rosji, autor 6-tomowego cyklu: „Od białego caratu do czerwonego“, — Jan Kucharzewski, w 1920 roku powiedział na odczycie w Warszawie: „Jest to wzniosły i tragiczny los Polski: być wielką, lub utracić wolność“ [43]).

Oto formuła, jaką polskiej myśli politycznej podsuwa Wschód, formuła rozwiązująca istotę problemu Wschodu a Polski.

[43]) Rola dziejowa Polski. Warszawa. 1920. Str. 4.

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI

# Poland and the Orient

(Summary)

It would not be out of place, when considering the complex of relations between Poland and the East to stress a certain geopolitical factor which enters therein. This element is of such importance as to overshadow all the other historical forces given a prime place in the traditional school of geographical-political science and historical thought, the more so as it appears time after time from behind the scenes of East European, Central and Western Asiatic history. We have in mind here the factor of space represented by the broad steppes stretching over the vast plain of Eurasia.

It is an undoubted service, admitted by such an orientalist as W. Kotwicz, that the Eurasian School [1] has thus emphasised and made current the significan- of the steppes of Eurasia which have received the specific and terse name of the Mongolosphere. This system is marked by a shapeless, long belt of steppes beginning in the vicinity of the Great Wall of China, including Tibet, Mongolia, Turkestan, part of Persia and of Afghanistan, part of Eastern Siberia, the shores of the Caspian and of the Black Sea, finally to reach Podolia and the eastern boundaries of Volhynia in Poland. Narrow arms of the great steppe pass to the Hungarian plateau and a southern side-arm joins up with the steppes of Asia Minor.

This terrain, exercising such a profound influence on its inhabitants is, from the point of view of its most general cultural historical features, on the whole a very uniform area. It is also characterised by the common nature of its landscape, surface configuration and often of the climate.

We encounter at the most remote boundaries of this area distinct enclaves of Turanians, Yakuts in Yakutia [2], Turkomans, Idel-Uralians (Kazanians and Bashkirs), Crimean Tartars, Asia Minor Turks, and, finally, farthest west but already off the steppes, Polish Tartars and Karaims. Outside of Mongolia, we encounter Mongols in Afghanistan, in the districts of Astrakhan and in Caucasia. We perceive everywhere distinct elements of nomad culture, marked trends leading to violent and radical changes — storm centres of historical upheavals. It is on these areas that since time immemorial have commenced the great migrations of nations, and that great, passing empires arose. From the 12th. century to the 15th., the empires of the Jengis and Timurlane dynasties existed here, closely related one to another in point of structure and culture; their cultural and state-ideological influence still had its repercussions at the times of Peter the Great, whilst its violent resurrection in modern times under the guise of the new, red, horde-like and mass-formed, khan-like dictatorship of the Soviets is its latest manifestation. In this wise we approach the very basis of the subject interesting us in the present paper.

---

[1] The Eurasian School of history, set up by Russian emigrés desiring to stress the fundamental role of Eastern elements in the history and culture of Russia.

[2] We have in mind, not the racial Yakut element (which, if anything, belongs to the Mongol group) but the historico-cultural element.

We perceive that the frontiers of contemporary Poland are not the western bounds of the steppe culture and of its product — the Mongolosphere. And if in respect of Western Europe we state that eastern influences have always affected and still affect the western world; from time to time they proceed west for cultural or economic reasons. In the case of Poland, they must be registered as being a feature of much greater importance than farther west: the fact that the permanent co-existence of a number of Eastern elements on Polish soil (mostly on the eastern marches of the present Republic of Poland) indicates that these influences must have come from the historico-cultural complex of the steppe countries. The form of these influences in many cases completely conceals their actual inner meaning. It is with difficulty that the latter is perceived and disclosed. But we shall attempt to do this in the present work.

The historically basic element of the Polish eastern borderland is Ruthenism, branching out during the 14th and 16th centuries into Ukrainism and White-Ruthenism. Both these Ruthenian branches represent not only Slavonic and western elements, but also powerful oriental features. The distinct racial and spiritual Turanian influence, noted with the Dnieper Ukrainans, likewise, though in a lesser degree, appears here also. The eminent Ukrainan scientist, Prof. Shcherbakivsky, in a paper read at the II. International Congress of Slavists in Warsaw, states, basing his conclusions on archeological and anthropological data, that the entirety of the Ukrainan nation is made up of Indo-European elements (appearing, for the mosts part, in the language) and in Dynar or Armenoidal elements made evident by anthropological studies. In his further researches, prof. Shcherbakivsky likewise finds amongst the Ukrainans many Minor - Asiatic cultural sources which may even surpass those of Indo-European origin in their incidence and application. Side by side with strong Turanian influences appear powerful Iran forces affecting Ukrainan culture. These and many other features all serve to indicate that from every point of view the Ukrainans constitute a transitional element between East and West, — one, too, which is distinctly differentiated from North Eastern Moscovy by a decided preponderance of the moderating southern element.

Passing to the north, we come to the White Ruthenians, representing one of the Slavonic types. Culturally weak, they became the object of the powerful Finno-Tartar-Slavonic influence of Moscovy, remaining as a specific yet indecisive link between Russia and Poland. Oriental elements on this area are already harder to find in racial features but are rather to be found in the spiritual ones. Cases in point are primarily the Russified Orthodox Church of the White Ruthenians, efficiently inculcating into them pantheistic basic views, which not only fail to educate the individual and create boldly-conceived moral and ideologically creative types, but also succeed only in evoking the gray mass of mediocrity.

Common features of the White Ruthenians, Ukrainans and of the Poles in the eastern territories of the Polish Republic, include a less tangible and more faintly defined but ever-present and ascertainable spirit of oriental facility in expression by colourful style (striking the English public even in such an example as Joseph Conrad-[Korzeniowski], who linguistically had become so thoroughly Anglicized); we have in mind ability in applying hyperboles, a certain dose of feeling and a certain element of devil-may-care spirit of

adventure, the whole joined up with an oft-recurring recognition of material values and quantitative volume. These traits explain how it is that in certain milieux the yearning for the former, quantitatively great Russia still persists, why anarchistical Russian hospitality and Slavonophil anti-burgeois lack of restriction still exists. In the eastern breezes of the steppe winds, in eastern love of colour, we can find an answer to the riddle of Polish-Ruthenian gentlemen-adventurers, such as Czajkowski and Emir Rzewuski, the Cossak-fraternizing Polish gentry-folk of the "Bad Lands" of the Zaporoże, such as Tymko Padura and the poets of the Ukrainan school marked by their specific longing and love for unhindered, uncramped, large-scale freedom, for the wide spaces of nature, for deeds of terror, galloping steeds and the rushing winds.

M. Berdyayeff defines the Russian spirit as the bondman of the great open spaces. And amidst the peoples of the Polish eastern marches we can also distinguish the elements of that "rule of endless spaces" over the souls of all those dwelling there. Perhaps the best authority on this subject, Prof. M. Zdziechowski of Wilno, writes of this in his interesting work *Wpływy Rosyjskie na Duszę Polską* ("Russian influences on Polish Psychology", Cracow 1920).

The spatial scope of the area affected by Russian influences in Poland, so glaringly evident in her eastern provinces and so distinctly seen over the whole territory formerly occupied by Russia, affords some measure of the influence of the steppe and of the East on Poland. And if we still fairly often find today believers in the occidental nature of Russian culture and of Russian psychology, then, basing ourselves on the western and anti-Moscovite traditions of the Poles, we shall be able to elucidate this phenomenon, not by the Mongolosphere and the East in general, but only and solely by taking note of a certain Russification of the spirit observable in all those who defend the alleged occidentalism of Russia, twisting western thought to fit their rather Russianized ways of thinking. This is, be it added, a characteristic trait of the older, slowly vanishing generation.

Whilst as a result of the decided Russification of some persons and of a superficial self-suggestion evoked by the "St. Petersburg façade" of post-Peter times in others, Russian psychic influences in Poland may not appear to be distinctly eastern in nature. An examination of the racial-cultural forces and elements of purely oriental peoples affecting the Polish eastern marches yields the undeniable truth that these influences have existed and still exercise their might.

The influences and elements brought into Poland by the Tartars, Karaims, Armenians and Jews constitute those psychic connections joining up eastern Poland with the East in general (the Jews) and with the broad, yellow steppe tracks of Eurasia in particular. The participation of these elements in Polish life, especially great in that of the eastern borderlands, has been exceptionally marked and has been consistently underestimated by the historians of the Polish school. The Turanian element visible in a number of features typical of the eastern borderlands occupies a prime place, later to be supplanted by the Jewish element.

From the foregoing we see how the Russian East and the frankly racial Orient has by an involved chequer-board become coupled up with the Polish eastern provinces through the medium of various forms and types of influence. In view of the distinctly contrasting culture of the western as against the

eastern provinces of Poland, the problem of locating the limits of Eastern influences in Poland arises. The Polish state can be roughly divided up into two zones — one subject to the influence of the East in an all-European sense and the other in a specially great degree. A mode of facilitating this division, albeit rather an unduly simplified one, is to follow the ethnographical frontiers. As one of the basic principles can be accepted a fact already covered, viz. that Oriental elements play an important role amongst the Eastern and South-eastern Slavs, who have since the dawn of their history remained under oriental, or to be more precise, Byzantine influences, racially markedly Turanized. It must also be borne in mind, that the demographical area occupied by the Eastern Slavs was for long under the predominant and powerful influence of the Jengis states, preceded by that of vast nomad masses headed by the Alans and Scythians. Finally, the Eastern Slavs constitute an element which has never been under the constant and organised influence of Rome.

We shall then not be likely to be far wrong if the limits of especially great oriental influence in Poland be determined as coinciding with the western boundary of the Ruthenian element in that country, This limit is concurrently that of Byzantine influences, the most westerly boundary of the numerous Tartar, Armenian, Karaim and Jewish settlements. This boundary will at the same time constitute, of course only very approximately, the limits of a certain preponderance of the Laponoidal element and of lesser Nordic influences, so powerful and numerous in the western provinces of the Polish Republic.

The frontiers so fixed and reflected to a certain extent in Polish historical thought, appear likewise in the conscious mind of the Poles as actually demarcating the country into two distinct parts — eastern and western. Thus, J. K. Kochanowski[1]) writes, that Poland by her union with Lithuania inhibited her very favourably developing system of state, consisting in expansion towards the East. Another writer, M. Zdziechowski[2], confirms that it was Ruthenia which introduced into the positive and if anything materialistically inclined psychology of the Poles a strong dose of "errant dreaming", whilst in another place he cites the characteristic and profound words of Henryk Sienkiewicz on two Polish types: "As hard as nails and persevering, clear-thinking and strong-willed, surrounded by enemies, yet tireless in struggle and strife, firm in decision, the mediaeval Pole built up the fabric of his state; but the Union with Lithuania ensued and the instinct of state began to die out, virility was diluted by the entrance of those elements which we call the East and in which combine and clash the contrasts of high-flown dreaming and slothful indifference to evil, mystical flights and thick-skinned materialism, slavish passivity and anarchistic licence."

If we remove from these words the element of Sienkiewicz's fervant Polish patriotism, then we shall receive what will perhaps be an ideally objective formula for the bi-partition of the whole state-area of Poland into the eastern and western zones we are seeking to delimit.

---

[1]) *Polska w psychice własnej i obcej* (Poland in the light of her own and foreign psychology), p. 203.

[2] *Od Petersburga do Leningradu* (From St. Petersburg to Leningrad), Wilno 1934, p. 89.

We have dwelt at some length on the subject of oriental influences in Poland and have striven to determine the spatial scope of the forces of the Mongolosphere. We have been occupied with the politico-organisational emanations of the Oriental steppe as a factor affecting the eastern borderlands of the Polish Republic. We shall now chiefly seek to emphasize the importance and significance of the second part of our considerations — those dealing with the influence of Poland, as a representative of occidental culture, upon the East.

Poland's nearest East, on the littoral of the Black Sea, had most valuable occidental outposts in the shape of the Greek colonies founded by Miletus and Athens; the settlements on the Black Sea and in the Crimea, founded in the 7th century B. C. and later, Olbia, Chersones, Teodozia, Pantikapea, etc. were only a few of the names in that part of the world which recall such beginnings. Kieff during the 9th to the 12th centuries, was a great commercial centre and possessed a large foreign population, including many Poles. The subsequent invasion of Jengis-Khan destroyed liasons between the West and those territories, thus in a great measure uprooting the elements of western culture. Concurrently with the conquests of the Mongol khans, the steppe reclaimed the land theretofore tilled by the plough, the lower Dnieper districts falling under the yoke of the Mongols who held up all trade and, as it were, moved the age-old limit of farm-land westwards. In this manner the influence of the West (and thus of Poland too) was cut short, whilst Mongol culture began to spread westwards and to affect and influence the nearer Western and Central European countries. It was only the decline of the power of the Golden Horde and the simultaneously progressive fall of the Byzantine Empire and, most important, the rise of the Polish-Lithuanian state, which inaugurated a new era fraught with the profound effects of cultural influences then almost exclusively occidental-Polish in type, easily assimilable owing to the modified forms existing in the eastern borderlands of Poland.

The eastern frontier of the Poland of the Jagiellon dynasty (1386—1572) can be taken as the starting point for examinations of the spatial scope of occidental-Polish influences in the Near East. Embracing within her frontiers a part of the Turanian Black Sea steppe, these influences reached as far as Akerman, included the Ruthenian Ukraine and White Ruthenia.

Within the confines of the Polish Commonwealth at the times of the Jagiellons, life gradually developed upon western lines; the use of Polish and Latin spread farther and farther east, schooling was extended, cities and towns arose on the basis of German-type municipal charters in Ruthenia, the population of the eastern marches was much strengthened by the access of settlers from ethnicly Polish lands who brought with them a decided liking and aptitude for agriculture. The same process, though on a larger scale, was repeated in White Ruthenia. Both in South Poland and in Lithuania, western culture, represented by purely Polish lands, acted more and more intensely, increasingly more despotically affecting minds striving to approach the West, the only source of knowledge left after the collapse of the Empire of the Golden Horde and that of Byzantium. Nearing themselves to Poland, often by paths prepared and blazed by Poles, they proceeded to West European universities,

but more often than not to cloister schools, to the University of Cracow (founded in 1364) and later to Jesuit and to Piyar colleges, to the courts of the courts of the Polish nobility where they gained the arts of good deportment, knowledge, skill in diplomacy and the science of warfare. It was in such schools that later, such as Bogdan Chmielnicki and Ivan Mazepa were to receive their training.

The influence of Poland, of the Polish language, of the ideals of Polish state organisation over the whole area of the Polish Commonwealth under the Jagiellons and that of the monarchs who succeeded them, though reigning over a rather smaller territory, was undeniable and predominating. It was this influence which caused a natural extension (in principle not bound up with the military power of the State) of the Polish ethnical frontier somewhat towards the east along almost the whole Polish-Ruthenian ethnic boundary line. It gained such striking figures as Voivode Kisiel for the ideals of the Commonwealth; it evoked stable polonophile tendencies in the Ukraine (later seized by Moscovy), and, finally, gave birth to the conception of the Hadziacz Treaty, setting up a firm foundation which was to endure for centuries and on which stood the ideals of the trinational federation of the Polish Commonwealth.

The chief and most striking traces of Polish influence are undoubtedly represented by the urbanisation of the eastern territories. Spytko of Mielsztyn founded Sambor, Tarnowski founded Tarnopol, the Sienawskis Brzeżany, Stanislas Revera-Potocki established Stanisławow, Hetman Żółkiewski set up Żółkiev, the Czortkowskis founded Czortkov, etc., etc., and so on up to the banks of the Dnieper. Beauplan, whilst in the employ of King Ladislas IV, founded over 500 villages which later grew to the number of close to a thousand.

The steppe, once dotted with the many Ruthenian archducal towns, resumed its sway during the Tartar-Mongol invasions, only later to be reclaimed for agriculture thanks, in a great measure, to the efforts of the Polish element and to the influence of contemporary Polish-Lithuanian state systems and ideals. During the post-partition period, these factors assumed the aspect of purely Polish influences in Red Ruthenia, in Greater Ukraine and in White Ruthenia. One of the first formulations of Ukraine political independence was due as much to the Poles as to the Ukrainans themselves. The "maximal" expression of political independence in Ukrainan ideology was uttered by Czajkowski; the first diatrambs sung in praise of the outlawed Mazepa were composed by a Pole, — by Tymko Padurra. In nearly every revolutionary political group where the ideal of an independent Ukraine was considered and discussed, Poles were always and inevitably members. It can be stated that the political renaissance of Ukrainan national consciousness is the result of joint Ukrainan-Polish effort[1]. This fact, which cannot be too strongly emphasised, should be written

[1] Russian historians have fully felt this factor of Polish participation in the movements for Ukrainan regeneration. They never fail to point to "Polish intrigues" as the culprit whenever a solution of the Ukrainan problem becomes of current interest; during the times when Poland had lost her independence, "Austrian intrigues" became the scapegoat. "'Ukrainism' is the invention of Russian's foes". So writes A. Saltykoff, the eminent Russian historian, exceptionally capable of appraising the value of European objectivity, and for that reason representing the most considerate and milder forms of Russian political thought. (A. Saltykoff, *Dvie Rossiyi*, p. 111).

down to the credit of Poland's cultural influences, to the credit of her occidentalism, and should be included within her sphere of influence and within the scope of her activities.

The north-eastern territories of Jagiellon Poland went through what was really an identical process. The weaker cultural character of the White Ruthenians caused still greater infiltration of Polish-occidental influences to take place.

The analogy of Polish influences in the north-east likewise affects the Baltic Sea littoral. It was only the fact of Polish state existence and the fundamentally non-exterminatory character of the state, bearing a semi-multinational character, that the whole of the Baltic countries were not Germanised as were the Finnish territories of Ingaria. Inculcating new, different cultural elements and combating general slavonic ones (general Russian Orthodox Church and general Eurasian ones), the influence of the Polish-Lithuanian state and that of the occidental culture of Western Poland spread to the eastern frontiers of Jagiellon Poland. To this influence it is due that the Ukrainan nation to a great extent and still more the White Ruthenian one maintained their differentiating features and retained their national ideals.

"To the east live the accursed he-goats [1], whose sole sustenance are the Ukrainans. To the west are the Poles, a most likeable and fraternal nation", states O. Wysznia, the Ukrainan writer, through the medium of one of the characters in his books, an ardent and sincere Ukrainan. Hidden deep down, much more profound in nature than any sentiments of dislike, the factor of a certain attraction towards Poland lies established in the fundamental spirit of the Ukraine. This is the mystical recompense for the objective good which occidental, Polish culture has given to the Ukrainans; this is the great, uncomprehended and underestimated scope of Polish and Western influence upon the East, in Poland most powerfully and fully balancing the counter influence of the East in general, and of the Mongolosphere particularly.

Apart from Eastern influences in Poland, not restricting the area affected solely to the eastern borderland regions of the country, Polish influences existed and spread outside the Commonwealth, primarily reaching Moscovy and even, at one epoch, the whole empire of the Tsars. A. Saltykoff gives an able synthetic view of this period of Poland's greatest spread of influence. "The historical text-books of Russia", he states, "to this day say nothing about the Tsar Ladislas. And yet there was a Tsar of this name who not only ruled over Ruthenia but who even governed it through the intermediary of his father, King Sigismund, from 1610 to 1612. The nation swore allegiance to this Tsar. The Orthodox Church prayed for his weal. The mints struck money bearing his head, whilst justice was administered on the strength of his decrees and the ship of state was guided onwards. But the most important act of the new Tsar was this, that he saved his new native land from utter ruin, and injected new life into it... The result of the agreement whereby Ladislas was called to the throne was of supreme importance and caused a rapid change of front in the Polish armies. King Sigismund's army under Żółkiewski as also other,

---

[1] A common, contemptuous Polish and Ukrainan nickname for the Russians evoked by their custom of wearing beards.

free-lance Polish detachments, not even excepting those which were in the pay of Vor (in Tuszyn), ceased to be foes, becoming the friends of the boyar *régime* and of all those groups and elements which were striving to introduce order and a regenerated system of state into the country. A few months sufficed to liquidate the bolshevik-like Tsardom of the Tuszyns, who, prior to that time, had extended the sphere of their influence over two-thirds of the country.. Undoubtedly, the *Smutnoye Vremye* of Russia (the "Troubled Times"), plunged into anarchy, were ended, not by the election of Michal Romanoff to the throne, but by the election of Ladislas... The Romanoffs appeared on the scene only after the keen crisis of apparent certain ruin had passed, — when Russia was already saved..."

And then follows a statement of Saltykoff's which affords most eloquent testimony pointing to the existence of Polish influences in the Moscovite state: "It should be always borne in mind, likewise, that in 1610 the Romanoffs themselves were supporters of Ladislas. And in effect, in those times of stress and crisis, was it at all possible to adhere to any other orientation?" [1].

The feeling of the Moscovite masses for all new views and currents passing to them from Poland should also be emphasised strongly and commented on unequivocally. The rank and file of Moscovy could always serve as an indication of these otherwise indiscernable Polish influences. Especially significant in this respect was the period of reformation inaugurated by Father Nikon in the Russian Orthodox Church. "The Poles and the Roman Catholic Church plan, with the aid of the apostate Nikon to emplant the seeds of chaos on Russian soil". This is the concise exposition of the attitude of those most anti-occidental and polonophobe forces, which were far from underestimating the undoubted influences of the Cracow Academy, of Kieff, and of the clergy of the Ukrainan-White Ruthenian Church in such close contact with the Catholic Church and with Poland.

Independently of these Polish influences, there also existed distinct trends towards changing the despotic system of autocracy, maintained in Moscovy, for a state-system modelled on that of the Polish Commonwealth, where the unusually numerous gentryfolk ruled supreme along lines of such advanced democracy that they had outstripped even the England of that day in this respect [2]. Political groups existed which sought for examples in Poland; there was a Polish-Ukrainan bookshop in Moscow as early as in the 17th century; the Polish language was widely known in Russia and there was a time when it was deemed an essential attainment at the court of the Tsars. This influence was a profound one and undoubtedly lasted until well into modern times, not even disappearing with the fall of Poland and her eradication from the political map of Europe. It is to be supposed that the Decabrist Conspiracy, the action of the Narodny Vola and of other politico-revolutionary groups, all owed their inception, not only to elements culled from the French Revolution but also from Polish sources. Innumerable must have been the sparks of revolutionary

---

[1] *Ibid.*, page 26.

[2] Prof. C. Sarolea, *Letters on Polish Affairs*, Edinburgh 1922, p. 78; "The number of full citizens in Poland was about 14 per cent. of the inhabitants, while in England, half a century later, the electors formed less than 2 per cent. of the population".

conflagration scattered by Poland's greatest poet, Adam Mickiewicz, through the intermediary of his "Moscovite friends and connexions". Sources, destroyed or covered up for ever by the dark veil of conspiracy, but passing onward as a mighty wave, reached limits certainly far greater than even the boldest fancy can imagine. That this was well understood by the Polish activists is excellently expressed in their verse:

*Wherever shall the Tsar's will drag us to*
*We'll yet outwit his mighty pride;*
*For, Freedom's name we'll spread like plague*
*Man's rights we'll preach on ev'ry side.*

The question now arises as to the spatial frontier of these occidental-Polish influences, determining its straiter and its wider limits, just as we did in regard to the special influence of the Orient on the eastern borderlands of Poland and its general influence on the country on a par with the rest of Europe.

The eastern frontier of the Poland of the Jagiellons (i. e. during the period of its greatest power and development), taken as the basis from which emanated occidental and Polish influences towards the East, can be fairly confidently accepted as the boundary of the especially potent action of Polish culture and Polish-Lithuanian state ideology. It therefore primarily embraced both the Ukraine and White Ruthenia.

In delimiting the boundary of these influences upon the East beyond the frontiers of the Polish Commonwealth, we are assisted by Russian historical schools which propagate the idea of two separate entities — of West Russia and Russia proper. The prolonged dispute between the Slavonophiles and the exponents of occidentalism today finding its expression in the studies of the Eurasian School, permits us to accept as our basic thesis that the areas to the east of Moscow were the actual state-creative elements of Russia. The other Russia — West Russia — which Moscow had constantly and unremittingly to Russify and maintain in subjection — the Novogrod, Pskov, Little and White "Russia" districts, Baltic Russia, etc. — became Russian only when the indigenous Finnish elements had "disappeared". We can therefore, though with numerous reservations, delimit a farther-flung frontier bounding the spatial scope of Polish-occidental influence by accepting the line leading from the eastern borderlands of the contemporary frontier of the Ukraine and White Ruthenia northwards to the Baltic to a point at or about Leningrad.

We were "generous" in delimiting the spheres of influence of the East and of the Mongolsphere in Poland understood as an emanation of state-creative elements originating from the mid-continental steppe belt, constituting the backbone of all the state organisms in Central Asia. We have therefore the right to be equally generous, and will not incur the risk of partiality being brought up, if we state that the areas of the Ukraine, White Ruthenia, and the Novogrod and Pskov regions, go to constitute what may be termed the *Polonosphere*. This neologism may be useful as expressing the limits and scope of the zone of influence, or that emanation of state-creative elements yielded by the peoples upon the Baltic-Black Sea landbridge, and represented concretely by the Polish-Lithuanian Federated Commonwealth. This state had been conceived along the

lines of the Treaty of Hadziacz (concluded in 1658, and constituting an act of union between Poland and the Ukraine upon the basis of a defensive alliance and of the federation of equal member-states within the Commonwealth). True to its traditions, the Polish system of state envisaged the ideals of Ukrainian and White Ruthenian independence and, in the past, also of that the Novogrod and Pskov regions. *The Polonosphere can be stated to be a natural counterpoise to the Mongolosphere having arisen as a result of the working of the law of diffusion of politico-cultural influences.*

Intersecting with each other over enormous areas, both these complexes of zones of influence have been responsible for a number of special problems arising. Upon the territories in question the most extreme oriental principles have existed and these have always been in a position to outbid western moderation (personified by the urban middle-classes). But the area in point has also always been the scene of the pathological strife of elements mutually foreign to each other internally though fitfully tending either to mutual combating or towards attaining a difficultly achieved, and certainly very rarely encountered, harmony. It is only on these territories that the decaying fruit of Dostoyevsky's world can be met, or the internally dead but externally blooming products of Gogol's writings appear; whilst "on the other side" (as Herzen, one of the apostles of revolutionism, stated), we find individuals surfeited with the East but incapable of entirely breaking with it once and for all. *It can be said that the real frontier between East and West runs through the souls of such as these.*

But it is just this internal conflict which is simultaneously the source of victorious spirits, able to declare themselves as champions of one side but at the same time to profit by all that is good in the other side. Parallelly with the principle of extremism above-mentioned, this internal conflict has been waged for whole generations and, be it marked, it has yielded such titans of thought and action as the poets Mickiewicz and Słowacki, and the soldier-statesmen Piłsudski, Kościuszko, Sobieski, Chodkiewicz and Żółkiewski.

This strife between eastern and western spiritual and cultural values results in the most varied and contrasting results: it can result in the casting down of semi-pantheistic submission to the dictates of fate, only again to enrapt for some hyper-romantic and illusionary action, or it can raise the individual to great religious-creative heights. Such are the vital forces of eastern Poland, outbidding the ideals of western Poland and hidden deep down at the very base of Poland's glory and decline in the past. It is their extreme character and striking nature, as also the failure of these forces in eastern Poland to crystallise (in glaring contrast to the structural stability attained in the *status quo* of the Polish western marches) which have induced the present writer to devote more attention to the eastern influences than to the western. The Western world always was only apparently of greater current significance, but, in reality, Poland's position as regards the Occident was only the reflection of the state of affairs in the East.

But the problem of extremism and the conflict between the elements of the Orient and of the Occident is not the only one which arises out of the overlapping of two worlds over enormous areas. The overlapping of the respective zones of influence of the Polonosphere and of the Mongolosphere, with the resultant mutual clashes inevitable, is the cause of continual conflict which,

although sometimes arrested altogether, can never be said to have died out. Cultural intervention in the affairs of other peoples is one of the permanent postulates presented by the immutable factors of the geopolitics and geo-culture of the area studied.

The seat of the Komintern, Moscow, making it a hard and fast rule to introduce the principle of generalising its cultural ideals over the whole world in its state policies, has furnished adequate proof that it comprehends and realises its historical mission, imperialistic in form and in effect. The nature of Poland's mission as the liberator of peoples only comes out into sharp relief when it viewed against the background of her eastern relations, but it also serves to stress that the role and significance of these has reached heights have never been equalled before.

# Tajemnica Hohola

Żyjemy w epoce, w której wiele masek zdarto, wiele dekoracyj zniszczono, obnażono bez litości prawdziwą istotę wielu zdarzeń, zjawisk i postaci, ujawniono — że użyjemy znanego wyrażenia prof. Bartla — ich rzeczywistą rzeczywistość.

Takie procesy odbywają się zazwyczaj w okresach przełomowych, w bezlitośnem świetle kataklizmów dziejowych.

Nie będziemy się tu wdawać w szczegóły. Podkreślimy jedynie, iż z pośród najważniejszych dróg wglądania w istotę rzeczy należy na pierwszem miejscu wymienić spółczesny pogląd na narodowość jako na wieczystą, powszechną i ostateczną rzeczywistość, przez długi czas maskowaną i zaciemnianą dzięki złudzeniom i aberacjom ubiegłego stulecia.

Z tem kryterjum przechodzimy do naszego tematu.

## 1.

Wymawiając nazwisko Hohol („Gogol"), olbrzymia większość ludzi nie doznaje bynajmniej wrażenia czegoś niepokojącego lub nienaturalnego. Ot, taki znakomity pisarz rosyjski, ojciec realizmu w wielkiej literaturze rosyjskiej, postać, która pomimo swego pochodzenia „małoruskiego" stoi jednak w dziejach literatury obok Puszkina. Francuzi zapewne i do dziś dnia uważają Hohola za wcielenie słynnej *âme slave* (określenie, z którem we Francji niezbyt ostrożnie się obchodzą, stosując je nawet do... Stawisky'ego!), chociaż właśnie w Paryżu, u Plona, w 1932 roku wyszła wartościowa książka Schloecera (Rosjanina) p. t. *Gogol*, traktująca ten temat zgoła nie podług tradycyjnej modły. W literaturze zaś niemieckiej dopiero w ostatnich latach przy nazwisku Hohola zaczęto wspominać o E. T. A. Hoffmannie, co należy poczytywać za znaczny już krok naprzód.

Muszę stwierdzić lojalnie, że do wyświetlenia tej tak skomplikowanej osobowości pisarza i rozwiania otaczającej go aureoli „harmonijności" i „jednolitości" przyczynili się najwięcej Rosjanie (W. Rozanow, W. Gippius, Miereżkowski, Biełyj i inni), chociaż nie wpłynęło to bynajmniej na ogół rosyjski, który do dziś deklamuje po staremu o „największym pisarzu rosyjskim" albo „najgenjalniejszym z ludzi rosyjskich" (cytat z prasy rosyjskiej 1934 r.).

Smutnie przedstawia się sprawa Hohola u Polaków, którzy z charakterystycznym uporem — wbrew logice i historji — nazywają potomka

Ostapa Hohola, pułkownika bracławskiego [1]), według transkrypcji rosyjskiej „Gogol" i odpowiednio do tego urabiają swój stosunek do jego utworów. Jeżeli prawdą jest, że jedną z zewnętrznych pobudek do napisania *Trylogji* posłużyła Sienkiewiczowi chęć dania odpowiedzi na *Tarasa Bulbę*, to, sądząc z artystycznej konstrukcji *Trylogji* oraz jej historjozoficznego nastawienia, można wnosić, że dla Sienkiewicza był w danym wypadku Hohol wyrazicielem „wszechrosyjskiego" imperjalizmu, a więc był nie Hoholem, lecz naprawdę „Gogolem". Jeśli się nie mylę, to tylko jeden Grzymała - Siedlecki w swej skądinąd ciekawej recenzji z pierwszego po wojnie przedstawienia *Rewizora* w Warszawie (Kur. Warsz.) spróbował podejść do Hohola nie śladem tradycji rosyjskiej, ale przy tej sposobności nie wytrzymał i przegiął kij w drugą stronę: opierając się na podwójnem nazwisku Hohola — „Hohol - Janowski" — uczynił zeń omal że nie emanację polskiej kultury na Połtawszczyźnie, emanację polskości... W polskiej opinji literackiej pozostaje Hohol i nadal „normalnym" pisarzem rosyjskim, o wielkiej bezwzględnej wartości, którego chorobliwe cechy (tak rzucające się w oczy w niektórych jego utworach!) pozostają niedostrzeżone.

Nie lepiej wszakże przedstawia się sprawa — o dziwo! — u rodaków Hohola, Ukraińców. Wychowana na „ludowości" (narodniczestwo) i na socjalnych aberacjach czterdziestych do sześćdziesiątych lat ubiegłego wieku, przebywająca w fatalnych warunkach petersburskiego imperjalizmu, w ciągłych wahaniach pomiędzy partykularyzmem a „wszechrosyjskością" — inteligencja ukraińska, ani spółczesna Hoholowi [2]), ani późniejsza, nie była zdolna wyrobić właściwego kryterjum dla oceny tej niesamowitej postaci. Dualizm *sui generis* w poglądach na zagadnienie ukraińskie, podniesiony do godności teorji przez Kostomarowa w jego koncepcji quasi - organicznej symbiozy „dwu ruskich narodowości", harmonijnie się nawzajem uzupełniających w postaci jakiejś dwunarodowościowej czy ponad-narodowościowej syntezy, oraz dogmat federalizmu, głoszony w ciągu długich lat przez wpływowego Dragomanowa w jego doktrynerskich i mętnie - anarchistycznych pismach, wreszcie pasywizm psychiczny tejże ukraińskiej inteligencji — sprawiły, że problem Hohola został raz na zawsze rozstrzygnięty w prostej lecz ponętnej for-

---

[1]) „*Hohol*, starodawny ród ruski, osiedlony na Ukrainie, w XVII w. uszlachcony. Do rodu tego należą: *Hohol* (Jonasz), władyka piński i turowski, † 1602; gorliwy stronnik powrócenia do unji florenckiej; w tym celu znajdował się na synodzie w Brześciu 1595 r. Wkrótce potem mianowany przez Zygmunta III biskupem pińskim. *Hohol* (Ostap), starszyna wojsk zaporoskich, odznaczył się wielokrotnie w wojnie Jana III z Turkami na Podolu i Ukrainie a w nagrodę tych zasług otrzymał od niego naczelne dowództwo nad wszystkimi Kozakami, którzy w r. 1675 stali jeszcze przy Polsce, czyli mianowany został hetmanem nakaźnym Rusi przeddnieprskiej. † 1679 i pochowany w Kijowie w monastenie Międzygórskim. Z tegoż rodu pochodzi podobno i znakomity pisarz rosyjski *Gogol*". (Encyklopedja Powszechna S. Orgelbranda. T. V, str. 296, Warszawa 1873). Zob. także autograf z *Confessaty Dmitra Sulimki* 3 sierpnia 1664 r. w książce zmarłego W. Lipińskiego „Z dziejów Ukrainy" (Kraków 1912).

[2]) Z wyjątkiem chyba Szewczenki, który miał szerszy i trafny pogląd na Hohola — zob. *Wiersz do N. Hohola* — oraz poczęści Kulisz).

mule: dwie dusze. „Pomiędzy dwiema duszami" (t. j. ukraińską a rosyjską) — taki jest tytuł studjum akademika S. Jefremowa (1909 r.) o Hoholu, ponoć najwybitniejszej pracy o tym pisarzu w dorewolucyjnej literaturze ukraińskiej. I chociaż ta teorja „dwu dusz" bez ścisłego określenia, co to jest „dusza" i co to jest w danym wypadku dusza „rosyjska" (moskiewska?) — zacieśnia zagadnienie do beznadziejnej sofistyki i nic właściwie nie wyjaśnia, to jednak starsze pokolenie dzisiejszej inteligencji ukraińskiej na tej teorji Jefremowa poprzestało.

## 2.

Próba podejścia do Hohola w inny, bardziej *przyrodzony* sposób, wywoła niewątpliwie uśmiech wśród nie-Ukraińców... Wezmą to oczywiście za naiwne usiłowanie „nacjonalizowania" z obcej literatury wielkiego pisarza i to jednego z jej twórców. W wielu zaś Ukraińcach zbudzić może szczere zdumienie i niechęć w lepszym wypadku, w gorszym — prostackie, „szowinistyczne" zaciekawienie.

Odrazu tedy możemy uspokoić czytelnika: nie o to idzie.

Idzie nam o wykrycie i stwierdzenie takich elementów w osobowości i twórczości Hohola, które dla wielu pozostają i dotąd ukryte pod grubą warstwą pokostu, powlekającą uświęcony wizerunek pisarza. Nie będzie to „odbronzowywanie" w utartem znaczeniu tego słowa, lecz tylko odrestaurowanie p r a w d z i w e g o wizerunku Hohola. A że, jak zobaczymy dalej, ten prawdziwy wizerunek będzie jednak n a r o d o w y, ukraiński — to trudno. Innym on i być nie może, gdyż wszystko inne będzie abstrakcją. Co więcej, tylko prawdziwy, narodowy wizerunek wyjaśni nam i odsłoni „tajemnicę" Hohola, niezgłębiony tragizm jego życia i twórczości, tragizm dotąd jedynie o p i s a n y w bogatej literaturze o tym pisarzu, ale nie wyjaśniony w swej istocie.

Nie Ukrainiec, lecz Rosjanin Mandelsztam jeszcze w 1902 roku (podówczas profesor uniwersytetu w Helsingforsie) wydał kapitalną pracę o stylu Hohola, w której dowiódł, że „językiem duszy" Hohola był język ukraiński, że nietylko słownictwo i semantyka (znaczenie wyrazów), ale przedewszystkiem s k ł a d n i a pisarza była ukraińska, że pisał p r z e k ł a d a j ą c... A ileż to razy czytamy w listach Hohola, że „nie czuje się mocny w języku rosyjskim"!

Zapewne, trudno jest przekonywać o tem obcokrajowca, który nie odczuwa ducha języka rosyjskiego, nie zna jego historji i nigdy nie słyszał prawdziwej mowy rosyjskiej w jej djalekcie moskiewskim. Szkół narodowościowych w Rosji nie było. Materjał językowo-literacki, otrzymany ongi przez Moskwę z Kijowa i przetworzony później przez Łomonosowa, Dierżawina i Puszkina na język imperjum rosyjskiego, poprzez szkoły znów powrócił na „okrainy" (kresy) w postaci wyzbytej ducha narodowego, już abstrakcyjno-państwowej, wszechrosyjskiej, co dawało możność „uzupełniania" i zabarwiania go lokalnym materjałem etnograficzno-językowym. J e d y n i e dzięki temu język Hohola mógł uchodzić za „rosyjski" na kresach cesarstwa i za pewien czynnik egzotyczny, niesły-

chanie „zbogacający język rosyjski” (Mandelsztam) — w Moskwie i w Petersburgu. Wobec organicznego ubóstwa ówczesnego rosyjskiego języka literackiego (nadmiar wyrazów cudzoziemskich) oraz nieznanej np. u narodów o kulturze łacińskiej „elastyczności” gramatyki rosyjskiej — owe „odchylenia” zdawać się mogły nader pożyteczne w sensie kulturalnym oraz korzystne pod względem p o l i t y c z n y m (językowa unifikacja imperjum).

Nie będziemy tu przytaczać przykładów cudacznego „języka rosyjskiego” Hohola z tekstu jego dzieł — za mało mamy na to miejsca. Ale komu nie jest obcy rosyjski język, znajdzie je łatwo sam przy uważnem czytaniu jego tekstu. Podczas gdy badacz literatury dopiero na podstawie niemal mikroskopowych dociekań może stwierdzić np. stylistyczne uchybienia w języku angielskim Irlandczyka Bernarda Shaw'a, lub w języku francuskim — Flamandczyka E. Verhaerena, nie mówiąc już o stylistycznej „słowiańskości“ języka J. Conrada, to w tekstach Hohola nawet nieuzbrojone oko zwykłego czytelnika dostrzeże łatwo już nie uchybienia językowe, ale nie-rosyjską składnię, potworne ukrainizmy, niekiedy całe, nieprzetłumaczone na język rosyjski ukraińskie zdania. I naodwrót, dość przeczytać mistrzowski przekład na język ukraiński bodaj *Tarasa Bulby* dokonany przez M. Sadowskiego, żeby odtworzyć, odrestaurować sobie tryb p r a w d z i w e g o myślenia Hohola.

A jednak, mimo ścisłego związku, jaki zachodzi pomiędzy procesem myślenia i twórczości literackiej a podświadomością narodową i tajemniczą głębią rasy — dzieje literatur wskazują nam całe szeregi pisarzy „autotłumaczów”, którzy, mniej lub więcej pomyślnie dla swej twórczości, zdołali tworzyć, posługując się obcym językiem, i to nie tylko w prozie, ale — co trudniejsze i bardziej niebezpieczne — w poezji. Jaskrawym tego przykładem służy R. M. Rilke, syn Niemca i Czeszki, który z jednakową łatwością pisał wiersze niemieckie i francuskie (ostatnia jego książka). Oskar Wilde napisał po francusku swoją *Salome*. Wyspiański i Przybyszewski pisywali po niemiecku; węgierski poeta narodowy Petöfi był Słowakiem (Petrovicem), który podobno po słowacku nigdy nic nie napisał. Takich nazwisk możnaby wiele przytoczyć...

Ale jest coś, co wyróżnia Hohola i nietylko nie daje prawa zaliczyć go do szeregu owych „szczęśliwców”, o których wspomnieliśmy powyżej, ale czyni zeń najtragiczniejszą postać pisarza tej kategorji. Język bowiem jest tylko zewnętrznem odbiciem ukrytych głęboko, skomplikowanych procesów psychicznych, związanych z kulturą i narodowością. I ta właśnie organiczna i psychiczna „rzeczywista rzeczywistość” pisarza, która w ostatecznym rachunku okaże się zawsze r a s o w o - n a r o d o w ą, wybije się i przemówi poprzez wszelkie językowo-graficzne osłonki zewnętrzne [4]).

---

[4]) Jaskrawym tego przykładem służyć może niezależnie od treści sam s t y l niektórych „naukowych” prac Karola Marksa. Te porównywania, w stylu Starego Testamentu, proletarjatu do narodu wybranego, patos proroków biblijnych i t. p., przekonywuje, że pisał to nie niemiecki uczony, lecz potomek starej rabinicznej rodziny Mardocheuszów i... wykolejeniec życiowy, który wiecznie wojował z „pieniędzmi”. Le style — c'est l'homme.

## 3.

W *Staroświeckich dziedzicach* Hohola, nie w fabule i opisach tej noweli, lecz raczej w jej „klimacie”, w tym świecie przyziemnym, ciasnym i zatęchłym uzmysłowiona została atmosfera narodowa Ukrainy na początku XIX stulecia. Zepchnięte do stanu napół bydlęcego, pogrążone w tępym bezwładzie, prawie już poza granicami dziejów, kędyś pomiędzy kuchnią a sypialnią — dogorywają ostatnie resztki kozackiej i hetmańskiej elity Ukrainy. Na tle bujnego, słonecznego krajobrazu, wśród ruin burzliwej ongiś przeszłości, zapadają w śmiertelny sen futory i dwory zdemoralizowanej przez rząd petersburski — niegdyś szlachty ukraińskiej, dziś — rosyjskich „dworzan”. Nieruchoma, prawie cmentarna cisza zaległa nad Ukrainą. Od czasu do czasu naruszą tę ciszę chyba huczne dźwięki muzyki balowej, a częściej — pijany gwar biesiadników, których życie d u c h o w e sprowadzone zostało do jedzenia i picia („moczymordy“). Coprawda, czasem na tych ucztach, w pijanem natchnieniu i z pijaną odwagą, podniesie się kielich „za Ukraińską Republikę“![1]). Ale te pijane okrzyki jeszcze bardziej uwydatniają grobową ciszę zamierającej, już prawie umarłej historji...

Tak jest u góry, wśród „dziesięciu tysięcy wybranych”. A u dołu — przywalone napół-martwym cielskiem szlachty, zakute ostatecznie przez Katarzynę II w pańszczyźniane kajdany — wielomiljonowe chłopstwo. O jego narodowości śpiewają mu ślepi lirnicy — żywe jeszcze, choć niewidome, sumienie narodu, symbol ociemniałej ale wciąż jeszcze żywej pamięci historycznej. W łonie tego chłopstwa, brutalnie ujarzmionego — narazie tylko f i z y c z n i e — odbywają się powolne ale głębokie procesy: przygotowują wulkaniczne pojawienie się Szewczenki.

W takich oto warunkach dogorywająca narodowo i już do żadnego odruchu narodowego nie zdolna warstwa szlachecka Ukrainy wydaje z siebie człowieka o cechach genjuszu, obdarzonego zapasem przedziwnej, historycznie s p ó ź n i o n e j energji.

Syn podupadłego dziedzica i nawet autora popularnych w swoim czasie komedyjek obyczajowych, Hohol tę m a r t w ą ciszę, to m a r t w e życie i to prowincjonalne zamieranie historji ukraińskiej — wyczuł i o d c z u ł. To odczucie zdecydowało o wszystkiem, aż do *Martwych dusz* włącznie, gdzie z taką bezwzględną ostrością rysuje galerję właśnie ówczesnej „elity” ukraińskiej.

Literatura? życie literackie na Ukrainie? Ależ były właśnie takie, jaką była socjologja kraju. Literatura ukraińska, że użyjemy późniejszego określenia Kostomarowa — służyła „na domowe potrzeby”. Połtawski urzędnik Kotlarewski, pomiędzy epigramatami na znajomych a odami na cześć swych zwierzchników — z rozmachem i niemałym talentem trawestował nawet *Eneidę* Wergiljusza. Grupa inteligentów, skupiona dokoła uniwersytetu charkowskiego, pisała opowiadania i ballady na tematy

---

[1]) Jeden z podobnych faktów miał miejsce w 1848 r. podczas uczty znanych „moczymordów” (braci Zakrzewskich i in.) w jednym z majątków powiatu pyriatyńskiego (o tem szczegółowo u *Szczurata* — „Żyttia i tworczist' Szewczenki”).

ludowe oraz naśladowania pieśni ludowych, które zaczęto już wtedy gromadzić i wydawać w zbiorkach etnograficznych. Mniej liczne grupy zaczytywały się w patrjotycznej *Historji Rusów* Poletyki i wzdychały, jak wzdychają po bezpowrotnie minionej przeszłości, po czemś dawno umarłem. W historji literatury ukraińskiej okres ten nosi niezbyt trafną nazwę „odrodzenia". Słuszniej byłoby go nazwać okresem „konania"...

Ojciec Hohola bodaj czy nie jest najbardziej charakterystyczną postacią dla ówczesnej literatury ukraińskiej: dobrze urodzony ale majątkowo podupadły dziedzic, coś w rodzaju klijenta przy amfitrjonie Troszczyń-



Mikołaj Hohol.

skim — jest dostawcą sztuk da domowego teatru, służącego ku rozrywce tego magnata i jego znajomych.

Pomiędzy lewobrzeżnymi moczymordami a prawobrzeżnymi bałagułami mieściło się całe życie narodowe ukraińskiej elity. Między epigonami Kotlarewskiego z jednej strony, a epigonami Tymka Padury z drugiej — mieściła się literatura tej warstwy społecznej.

Cóż więc miał z sobą począć utalentowany, pełen twórczej energji a przytem wielce ambitny, spragniony sławy młodzieniec, który już na szkolnej ławie marzył o szerokiej działalności?

Stwarza sobie kusząco - piękną legendę Petersburga i, po ukończeniu liceum w Nieżynie (1828 r.), jedzie do strasznej stolicy, prosto „djabłu w paszczę". Pomimo abstrakcyjnego rozmiłowania w „petersburskiej mrzonce", odczuwał Hohol zabobonny strach przed Północą, przed „moskiewszczyzną". żeby ominąć i nie oglądać Moskwy, jedzie do Petersburga tak zwanym białoruskim traktem, przez Mohylew. Bo tylko Petersburg — to ideał, to kwintesencja wszelkich uroków i marzeń, to — nie Rosja, a już napewno nie „moskiewszczyzna".

W rezultacie, oczywiście, straszliwe rozczarowanie, już na samym wstępie. A więc — petersburska zima. Nie udaje mu się odrazu zawrzeć znajomość z Puszkinem. Pierwszy utwór — poemat *Hans Küchelgarten* — zjadliwie wyśmiany przez krytykę. Hohol pali cały nakład tego poematu i... tu następuje zupełnie Conradowski moment w życiu Hohola: siada na statek i płynie w świat (lipiec 1829 r.), niewiadomo dokąd.

Ale tu odsłania się różnica pomiędzy synami dwu narodów, którzy nie znaleźli dla siebie miejsca w zrujnowanych ojczyznach. W Conradzie - Korzeniowskim żyła świeża pamięć zbrojnego powstania — ojciec brał czynny udział w powstaniu, potem był zesłańcem, matka zmarła na zesłaniu — świadomie więc odpychał od siebie Rosję, n i e n a w i d z i ł jej. W Hoholu zaś żyła martwa „idylla małoruska", żyła legenda Rosji-Cesarstwa, fenomenu ponadnarodowego, który przed nim otwiera szerokie perspektywy. Burza, która go napadła na morzu Niemieckiem, stępiła ostrość petersburskich rozczarowań. Hohol wraca z Lubeki do Petersburga już 22 września i potem nigdy już nie wspomina ani o tej podróży, ani tembardziej o tem, co ją spowodowało. Twardy szlak „kapitana" Korzeniowskiego, który go doprowadził do światowej sławy, nie mógł być szlakiem słabowolnego i narodowo anemicznego Hohola. Trucizna Petersburga, miasta mgieł i widm, już zdołała go zatruć, i ucieczka była raczej odruchem fizjologicznym, niż reakcją moralną „przybysza z Małorosji". Hohol, trawiony wieczną nudą, tęsknotą do realnej „Małorosji", staje się „Gogolem", zaczyna tragicznie majaczyć na temat irrealnej „Rusi-Rosji". Z uporem szuka tej „Rusi-Rosji" w Petersburgu i w Moskwie, a jednocześnie dla siebie, dla własnego trwania, tworzy imitację Ukrainy w *Wieczorach na futorze* i innych „małoruskich" utworach. Tak mu upływa w tej straszliwej rozterce wewnętrznej sześć lat. Dopiero 6 czerwca 1836 roku zatruty, rozbity, złamany i niewątpliwie martwy duchowo, wyjeżdża zagranicę, by szukać „ojczyzny duszy". „Narodziłem się tu — piszę z Rzymu do Żukowskiego — Rosja, Petersburg, śnieg, łajdacy, departament, profesura, teatr — wszystko to mi się śniło".

## 4.

Nie można twierdzić, iżby Hohol całkiem już biernie staczał się po równi pochyłej wynarodowienia ku moralnej, właściwie narodowej śmierci za życia [1]). „Legenda Petersburga" mogła nawet w sposób dość natu-

[1]) Jakkolwiek brzmi to paradoksalnie, prawdą jest jednak, że Hohol, pod względem tematyki i ducha swych utworów, był i pozostaje, nieświadomie zapewne, pisa-

ralny zrodzić się w umyśle ówczesnego Ukraińca. Cywilizatorska „droga do Rosji" była dla Ukraińców oddawna utorowana, jeszcze za czasów Prokopowicza, kanclerza Piotra I. Nie zatrzymując się dłużej nad socjologicznem obliczem ówczesnego Petersburga, zacytujemy tylko ustęp z listu poety ukraińskiego Hrebinki, w którego petersburskim salonie zbierali się literaci: „Petersburg — to kolonja inteligentnych Ukraińców. We wszystkich instytucjach, akademjach, uniwersytecie pełno naszych rodaków i przy przyjmowaniu na posady kandydatów Ukrainiec zwraca na siebie uwagę jako *un homme d'esprit*" (z listu do M. Nowickiego, 1834 r.). Dodamy tu, że w tymże roku operetka ukraińska *Natałka Połtawka* wystawiona została w Petersburgu zupełnie legalnie przez studentów... cesarskiej akademji wojenno-medycznej! Oto są okoliczności, które mogą jeżeli nie usprawiedliwić, to poniekąd objaśnić, dlaczego marzenia Hohola wiecznie skierowane były ku Petersburgowi!

Z drugiej wszakże strony nie brak w biografji Hohola i momentów (prócz wzmiankowanej już ucieczki morzem w 1829 r.) protestu, budzenia się sumienia narodowego, i to w formie zgoła niedwuznacznej. A więc długi czas nosi się on z zamiarem napisania historji „naszej jedynej, nieszczęsnej Ukrainy" [1]). W listach do matki dopomina się, prócz strojów ukraińskich, o pieśni ukraińskie (list z 22.XI. 1833 r.), tak samo jak i w listach do Maksymowicza [2]). („Nie mogę żyć bez pieśni. Nie macie wyobrażenia, co to za męka" — op. cit.). Wogóle listy do „miłego rodaka, żyjącego w atmosferze minionych czasów" bardzo są pod tym względem ciekawe i charakterystyczne. Snać był Hohol z Maksymowiczem najbardziej szczery, gdyż 2 lipca 1833 r. pisze do niego tak: „żałuję was, że jesteście chorzy. Rzućcie naprawdę tę Kacapję i jedźcie do Hetmańszczyzny (t. j. Ukrainy — E. M.). Sam zamierzam to uczynić... Jeśli się dobrze zastanowić, to jacy my głupcy jesteśmy! Po co, dla kogo poświęcamy wszystko? Jedźmy!..." Marzenie o katedrze w uniwersytecie kijowskim (którą później Maksymowicz otrzymał) unosi się nad całą korespondencją Hohola z Maksymowiczem. „Wyobraź sobie, ja też tak myślę: Tam, tam! do Kijowa, do starego, pięknego Kijowa! On nasz, a nie ich — nieprawdaż? Tam, dokoła niego toczyły się sprawy naszej przeszłości" (list z grudnia 1833 r.). Ale w roku następnym, po nominacji na profesora-adjunkta historji powszechnej w uniwersytecie petersburskim, zapał Hohola słabnie: „chociaż dusza tęskni srodze za Ukrainą, trzeba jednak pod-

---

rzem ukraińskim, nie bacząc na protesty jego naiwnych rodaków, utrzymujących, że połowa jego utworów — to satyra na Rosję... Naiwny patrjotyzm! Nie trzeba dobrowolnie się oszukiwać i brać dosłownie użytego przez Hohola pseudonimu „Ruś": klasycznemi bowiem (mniejsza o to, że ujętemi symbolicznie, w karykaturze) typami ukraińskimi są nietylko „kurkul" (zamożny rolnik) Sobakiewicz, ale i Maniłow, Chlestakow, Jaicznica, Podkolosin, nawet malarz Czartkow z *Portretu;* może tylko jeden Nozdriow jest moskalem.

[1]) List do M. Maksymowicza z 9 listopada 1833 r., w którym m. in. znajduje się taki ustęp: „Gdybyście wiedzieli, jakie straszliwe się we mnie dokonały przewroty, do jakiego stopnia wszystko jest we mnie umęczone! Boże, ileż przeżyłem, ile przecierpiałem!"

[2]) M. Maksymowicz, etnograf i historyk ukraiński, profesor moskiewskiego uniwersytetu, później kijowskiego.

dać się, i to poddać się bez sarkania..." (list z 14 sierpnia 1834 r.). Rozgłos zdobyty *Wieczorami na futorze*, nowe znajomości, profesura, praca nad dalszym zbiorem opowiadań p. t. *Mirhorod* — wszystko to wywarło niewątpliwie wpływ na Hohola. W liście z 22 marca 1835 r., pisanym po dłuższej przerwie do Maksymowicza, już nie wspomina o katedrze w Kijowie. List ten, utrzymany w tonie histerycznie-żartobliwym, rozpoczyna się od piosenki ukraińskiej: *Oj czy żywi, czy zdorowi wsi rodyczi harbuzowi.* A dalej: „Dalibóg, strasznieśmy się oddalili od naszej tradycyjnej natury. W żaden sposób nie umiemy już — zwłaszcza ty — przyzwyczaić się do patrzenia na życie jako na rzecz bez wartości, jak na to patrzał dawniej kozak. Czyś próbował kiedykolwiek wstać rano z łóżka, w koszuli tylko, i puścić się w pląsy po pokoju?... Cudowna jest jedna rzecz na świecie: butelka dobrego wina..."

Realna Ukraina oddala się od Hohola coraz bardziej w miarę załamywania się w nim i zanikania poczucia narodowego. Miejsce jej zajmuje wymyślona jeszcze w Petersburgu i utrwalona zagranicą abstrakcja — „Ruś—Rosja". — „Otoczony tu jestem obcym żywiołem — pisze z Genewy do Pogodina 22 października 1836 r. — ale w sercu mojem Ruś, nie kiepska Ruś, lecz jedynie piękna Ruś..." Ukraina przeistoczyła się w fantasmagorję, chociaż pewne jej realne elementy pozostały w Hoholu do końca życia, a mianowicie — piosnka, zwłaszcza wesoła, oraz „hopak", taniec narodowy, który zatańczył jeszcze na pół roku przed zgonem, gdy gościł u Aksakowa, w jego majątku Abramcewo pod Moskwą (lato i jesień 1851 r.).

Niewątpliwie jednak, poza pieśnią i tańcem, pozostały w duszy Hohola i inne, bardziej subtelne i silne elementy narodowe, skoro w 1837 r. pisze w Paryżu list do Bohdana Zaleskiego w języku ukraińskim [1]) — jest to jedyny rękopis w tym języku, jaki pozostał w spuściźnie Hohola! A w liście tym „do ziomka bardzo-bardzo bliskiego, jeszcze bliższego sercem niż wspólnością ziemi" czytamy o „s ł a w i e w s z y s t k i e j z i e m i k o z a c k i e j".

W stopniowem wynaradawianiu się Hohola nie było biernego poddania się, lecz była niewątpliwie i walka wewnętrzna, były wzloty i upadki. Ale były pozatem i rzeczy gorsze — mistyczne i straszne, które wypełniały mroczną i chorobliwą duszę tego zagadkowego pisarza.

W liście z 1845 r. do hr. A. Tołstoja (poprzednika Pobiedonoscewa na stanowisku ober-prokuratora synodu) przechowało się wyznanie Hohola, może najszczersze i najstraszniejsze, jakie kiedykolwiek uczynił. Psychiczny stan pisarza w owym czasie (właśnie drukował swą obłąkaną książkę *Wybór listów do przyjaciół*) był już niewątpliwie na granicy obłędu. Było to właściwie dogorywanie moralne pisarza i człowieka. Ale tem ciekawsze jest to wyznanie: „...dla Pana, tak samo jak i dla mnie, zamknięte są drzwi upragnionego przebytku. Klasztor pański — Rosja. Niechże Pan symbolicznie przywdzieje na siebie włosienicę mnicha i c a-

[1]) List ten został ogłoszony w *Biuletynie Polsko-Ukraińskim*, Nr. 15 z 15 kwietnia 1934 r.

łego siebie uśmierci dla siebie, ale nie dla niej, i idzie trudzić się w niej"[1]).

Mniejsza o tragikomizm tego nawoływania do „uśmiercenia siebie", skierowanego do Rosjanina, biurokraty i arystokraty cesarstwa. Człowiek chory widzi w innych tak samo chorych. Idzie nam o to, że ta formuła samouśmiercenia rzuca najbardziej syntetyczne światło na osobowość, na twórczość i na losy jej autora.

Łatwo było Wilde'owi lub Przybyszewskiemu posługiwać się obcym językiem, trudniej już może było Flamandczykowi Verhaerenowi wejść do francuskiej literatury, daleko trudniej pod względem psychicznym (jak to widzimy w *Lordzie Jimie)* było K. Korzeniowskiemu zostać Anglikiem. Ale jakkolwiek trudnemi i tragicznemi byłyby tego rodzaju przemiany, nie mogą nawet w najmniejszym stopniu równać się z samobójczym eksperymentem Hohola. I to nietylko dlatego, że objektem eksperymentu był w danym wypadku pisarz potencjalnie genjalny, ale przedewszystkiem dlatego, że podobne zjawiska na Zachodzie odbywały się bądź co bądź w środowisku wspólnej, jednej i tej samej cywilizacji. W wypadku zaś Hohola mamy genjalnego pisarza, syna narodu, który chociaż dogorywał w swej elicie, pozostał jednak w sercu przynależny do cywilizacji zachodniej[1]) — przechodzącego do całkiem odmiennej, właściwie antynomicznej cywilizacji. Nie będziemy tu jej klasyfikować. Powiemy tylko, że cywilizacja ta wymagała przedewszystkiem „uśmiercenia samego siebie", wyrzeczenia się i oderwania od organicznej całości, mechanicznego rozpłynięcia się w amorfnej nieokreśloności „Rosji" i zaparcia się własnej, przedewszystkiem kulturalnie-narodowej osobowości.

Takiego eksperymentu przyroda nie znosi. I już nietylko letarg duchowy, jak u bohaterów *Martwych dusz,* lecz prawdziwa śmierć ducha, z jej rozkładem i gniciem — bywa naturalnym wynikiem takiego eksperymentu. Nawet — nieunikniony w takich wypadkach — „mistycyzm" nie uratuje...

## 5.

Jakaż jest spuścizna literacka Hohola, tej zrazu narodowo-anemicznej, następnie chorej, dogorywającej, wreszcie narodowo-martwej duszy?

Na spuściznę tę składa się przedewszystkiem kusząca egzotyka, ale oledrukowa „małoruska" imitacja Ukrainy w *Wieczorach na futorze,* których sztuczna idylla zaczyna posępnieć już w *Mirhorodzie (Staroświeccy dziedzice),* aż zapada się nagle w otchłań *Wija,* której mroczna głębia taiła się pod fałszywemi dekoracjami „Małorosji".

---

[1]) *Soczinienja N. W. Gogola,* izd. XV, red. N. S. Tichonrawow, S. Pietierb. 1900, t. VII, str. 95.

[1]) Określenie to nie jest ścisłe, gdyż w kompleksie kultury Rusi - Ukrainy znajdujemy poważne elementy „śródziemnomorskie", sięgające w głąb historji (Morze Czarne, wpływy starogreckie — Bosphoru, Pantykapei — w kierunku Dniepru na północ, wreszcie kolonizacja genueńska). Obecność właśnie tych elementów w znacznym stopniu powodowała później kolizje polsko-ukraińskie.

Już współczesny Hoholowi Kulisz okiem Ukraińca dostrzegł „lalkowatość”, *widmowość* i *martwotę* postaci w początkowych utworach Hohola. Te elementy odnaleźć można nawet i w najdoskonalszym pod względem „życiowości” utworze — w historycznej epopei *Taras Bulba*, w której osiągnął autor największą trójwymiarowość i plastyczność malowanych postaci. W petersburskich nowelach już tej plastyki świata realnego brak. Postacie spłaszczają się, stają się *cieniami* snującemi się w fosforycznem świetle Hoffmannowskiej fantastyki. Autobiograficzną powieść *Portret* ratuje pod tym względem prawda psychologiczna, podpowiedziana własnemi przeżyciami autora. A dalej, w miarę obumierania duszy autora, wzmaga się ta niemoc plastycznego w c i e l a n i a postaci, tworzenia ich w p r z e s t r z e n i, a nie na papierze. I mamy przed sobą dwuwymiarowe kreślenie, ostre wykresy, doskonałą i w pewnym sensie iście - ukraińską g r a f i k ę [1]) *Martwych dusz*, album pierwszorzędnych akwafort, zeszytych mechanicznie białą nitką wędrówek Cziczikowa. Ten martwy album nazwał Hohol z rozpaczy „poematem”, gdyż dla nadania życia temu utworowi i dla zakończenia go nic nie pomogły ani intermedja w rodzaju „powieści o kapitanie Kopiejkinie”, ani patetyczne ustępy liryczne, ani daremne poszukiwania „pozytywnych typów”. *Martwe dusze* — to już nie literatura. Życia i jego żywej urody w tym utworze niema. Jak trafnie zauważył Bierdiajew, w artystycznych chwytach Hohola jest „coś bliskiego do kubizmu Picassa“.

Analiza literackiej spuścizny Hohola oraz wpływu, jaki wywarła jego twórczość, nie może się ograniczać do powyższych, czysto formalnych uwag i wniosków. O ile w literaturze ukraińskiej szkodliwość wpływu Hohola, na szczęście, nie da się prawie zauważyć [1]), gdyż wogóle wpływ jego utworów (poza *Tarasem Bulbą)* jest do dziś dnia prawie żaden, o tyle na literaturze rosyjskiej, a nawet w ogólności na Rosji, na jej losach — Hohol zaważył ciężko i zgubnie. A stało się to dlatego, że i jego samego i jego twórczość Rosja (Petersburg, a za nim Moskwa) wzięła „na serjo” jako genjalne utwory genjalnego Rosjanina, przyczem określenie „Rosjanin“ rozumiano w sensie imperjalistycznym, jako Moskala, a nie—urobiony przez dzieje typ mieszkańca cesarstwa, socjologiczny produkt trwania tego cesarstwa. (Złudzenie trwające do dziś dnia na terenie Z. S. S. R. pomimo rewolucji i daremnych a krwawych usiłowań dzisiejszej władzy sowieckiej odnowienia właśnie tego typu „Rosjanina”).

Do jakiego stopnia u Rosjan to nieporozumienie co do Hohola było głębokie, świadczy o tem tragikomiczna polemika z Hoholem takiego czujnego krytyka i gorącego patrjoty rosyjskiego jak Wisarjon Bieliński. Otóż

---

[1]) Ukraińcy, słabi plastycy, dali szereg niezrównanych rytowników.

[1]) Mam tu na myśli przedewszystkiem czytelnika ukraińskiego. Przekłady na język ukraiński z Hohola są nietylko restaurowaniem jego utworów, ale i jakby *powróceniem* go Ukrainie w postaci oczyszczonej, prawie wyzbytej „trujących” właściwości. Na tle nienormalnej rzeczywistości ukraińskiej samo kalectwo Hohola i jego „truciznowość” znajdują dla siebie jakby *przyrodzone* miejsce. Jako literatura — Hohol nie może *szkodzić* Ukrainie. Jako ideologja i psychologja — wywarł Hohol jak najfatalniejszy wpływ właśnie na Ukrainie.

Bieliński nie mógł zrozumieć „reakcyjności" Hohola (z okresu *Listów do przyjaciół)*, człowieka, który prawdziwej Rosji nie znał, był carskim stypendystą i względem rządu był conajmniej tak samo lojalny, jak lojalnym jest w Rosji każdy spec-cudzoziemiec. Ciekawe byłoby obliczyć (któryś z badaczy już to ponoć uczynił), ile właściwie ogółem miesięcy, tygodni i dni przebył Hohol w Rosji t. j. w Petersburgu i Moskwie — suma okazałaby się śmiesznie mała.

„Tumaniąc samych siebie co do Hohola, tumanimy i jego zarazem" — pisał na schyłku swego życia Sergjusz Aksakow.

Nie zatrzymując się dłużej nad stanowiskiem Hohola w dziejach Rosji i kultury rosyjskiej, nie wdając się w szczegółową analizę „kompleksu" Hohola, chcemy tu zwrócić uwagę na czynnik w tym kompleksie najważniejszy, a mianowicie „chlestakowstwo". Nie mógł go uniknąć i sam twórca Chlestakowa, który przez całe swe życie musiał tak tragicznie u d a w a ć Rosjanina, beznadziejnego patrjotę cesarstwa (już się chwiejącego) oraz twórcę jego literatury. Przy pewnej dozie odwagi możnaby twierdzić, że przeniósłszy się na północ, Hohol jakby automatycznie staje się Chlestakowem, i to z całą tego ś w i a d o m o ś c i ą: (Porównać takie wynurzenie Hohola z powodu wydanych *Listów do przyjaciół:* „Podpuściłem w tej książce tyle Chlestakowa, że nie mam odwagi zaglądać do niej"). Najjaskrawszym momentem chlestakowstwa była owa niefortunna, jak z anegdoty, profesura w uniwersytecie petersburskim, a następnie wydanie słynnych *Listów do przyjaciół*, gdzie Hohol prawi naiwne i nudne morały wszystkim stanom i zawodom Rosji. Hohol sam niejednokrotnie przyznawał się, że „wyzbył się wielu swych wad, wyposażając niemi swych bohaterów". W świetle tych wynurzeń staje się zrozumiałem, czemu najjaskrawszą postacią w galerji typów stworzonych przez Hohola jest właśnie Chlestakow [1]).

Poczucie wiecznego skrępowania fałszywą rolą patrjoty rosyjskiego i pisarza-przewodnika, wieczny brak swobody twórczej i wieczna zmora świadomego kłamstwa — oto dusząca, zabójcza atmosfera, w której rodziły się i odpowiednie utwory i odpowiednie obrazy. Znajdą się tu i „ludzie zbyteczni", i „uniżeni i pokrzywdzeni", i prawosławny nirwanizm, i prawosławny mesjanizm, i „prawdziwa" rosyjskość *(istinnorusskij* — słowo wymyślone i używane przez Hohola!), i pogarda dla cudzoziemców, i niechęć do Europy, i głoszenie kulturalnej samowystarczalności, i „czapkami zarzucimy", i dogmat policyjnej „jedności"... Słowem wszystko, co później rozkwitło bujnym kwieciem u Dostojewskiego i częściowo u Lwa Tołstoja oraz u ich licznych epigonów, wszystko to stanowić będzie treść rosyjskiej literatury i kultury. Zaiste, trzeba podziwiać genjalną intuicję Ukraińca, która tak trafnie uchwyciła najważniejsze składniki mentalności moskiewskiej, moskiewskiego mesjanizmu i imperjalizmu, i w tak potwornie chorobliwej formie utrwaliła je w swych strasznych, w martwocie swej ż y w y c h utworach.

---

[1]) Albowiem bohatera *Martwych Dusz* Cziczikowa można uważać za pewną modyfikację tegoż Chlestakowa.

Założywszy podwaliny pod „wielką rosyjską literaturę“, Hohol zagasił najpierw słoneczną poezję Puszkina i jego plejady, wykoszlawił potwornie rozwój organiczny literatury rosyjskiej i zatruł ją trupim jadem swej martwej, przez państwowość rosyjską uśmierconej, duszy. Podminował on tę literaturę wszystkiemi elementami rozkładu i wybuchowości, widmami i okropnościami, jakie przyszło oglądać nam później własnemi oczyma. Ale i sam Hohol w obliczu śmierci, pisząc swój testament, z niesamowitą przenikliwością przeczuł był wszystkie wyniki własnej twórczości. Z ust jego wydziera się śmiertelny krzyk: „Spółobywatele![1]) Straszno!... Zamiera z przerażenia dusza moja... Jęczy konająca cała treść moja i wzdraga się, *widząc potworne paroście i owoce, których nasiona sieliśmy za życia nie przewidując i nie czując, co to za straszydła z nich wyrosną*... Współobywatele! nie wiem i nie umiem, jak mam was nazwać w tej godzinie...“. A przedtem słowa pełne przedśmiertnego jasnowidzenia: „Straszny jest *mrok duszy*, czemuż widzimy go dopiero wtedy, kiedy śmierć bezlitośna stoi przed oczyma”. (Testament 1845 r.).

*

* *

„żaden polityk świata, ani żaden pisarz polityczny nie dokonał w „polityce” tak wiele, jak Hohol” — są to słowa jednego z niewielu Rosjan, który odczuł i zrozumiał aż do końca prawdziwą istotę Hohola. Wypowiedział to wielki „moskal” W. Rozanow, dla którego Hohol nigdy nie był „swój”.

I rzeczywiście. Tragedja Hohola, stawszy się tragedją rosyjskiej literatury, jest również i tragedją Rosji, tragedją nieudanego, kulturalnie bezpodstawnego a historycznie nieusprawiedliwionego imperjalizmu. Rosja „nie udała się“ przedewszystkiem dlatego, że kostomarowskie „dwie ruskie narodowości” po 300-letniem doświadczeniu nietylko nie stworzyły nadnarodowościowego narodu-cesarstwa, lecz okazały się zasadniczo odmienne i kulturalnie ze sobą sprzeczne. Chlestakowskie fałszowanie historji i patos wielkopańswowy, chlestakowska mistyka i mesjanizm — nie wyłączając i dzisiejszego chlestakowstwa komunistycznego — jak każde oszustwo, nic konstruktywnego w wyniku nie dały. I dać nie mogły. Ani bowiem mechanika, ani — nawet — chemja, same przez się nie mogą zastąpić procesów organicznych. Mechaniczna mieszanina narodów może być zaciśnięta do granicy wytrzymałości zewnętrznej formy, która je ugniata. Ale gdy ta granica zostanie przekroczona, następuje wybuch.

W ostatniej scenie zawsze pojawia się prawdziwy rewizor — historja i zdziera z Chlestakowa maskę.

---

[1]) Charakterystyczne, że Hohol unika już „nacjonalnego” słownictwa, jak „ludzie rosyjscy” albo „Rosjanie”.

EUGENE MALANIUK

# Gogol

(Summary)

Since the collapse of the Russian Empire and in the light of present-day social views on the nation as a universal and decisive reality, Gogol appears in much less harmonious and natural a light than in the official history of Russian literature.

The son of a poverty-stricken Ukrainan country-gentleman, who was himself a dilletante writer, Nikolai Vasilevich Gogol (1810 — 1852) rose from a class which, at the end of the 18th and at the beginning of the 19th century, in an Ukraine deprived of even the vestiges of autonomy, was nationally dying out. He failed to find proper conditions on his native soil which would allow his creative abilities and his always essentially nationalist personality to develop. He therefore set forth along the road marked out by so many of his eminent countrymem in post-Mazeppe times (Chancellor Prokopovich, Minister Bezborodko, the composer Bortniansky, the painter Lewycky and many others) — the tragic path of Ukrainan culturisation of Russia, carried out at the price of national renunciation under the conditions reigning in isolated, bureaucratic-administrative St. Petersburg. In such wise did Gogol not only abandon his own language (a second-rate factor but a vital one in intellectual-literary creativeness) but, what is more, he also crossed the frontier dividing two radically different cultures and civilisations, in many respects the absolute antithesis of each other. His step was therefore the renunciation of his cultural and national ideals, and this could not but exercise the most adverse influence upon his psychology as a writer. A process of psychic dissolution set in — a process which was undoubtedly intermittantly realised by the author of *Dead Souls* himself.

But, disregarding the various stages of this process and leaving all the paralogical elements of "Gogol's complex" unanalysed (with its mysticism psychic disintegration, self-destruction, necromania and other allied features of pathological phenomena in the psychology of the writer), we shall examine here the chronologically first, natural and most important element of his complex — that of *Hlestakoffism* (a term derived from the name of the hero of *Revizor* ("The Auditor").

This element appeared with uniform clarity in the writer's works, in his private life and in his character: as Gogol was forced by the nature of things to violate his own national sentiments and his actual psychic nature — he was obliged to pretend to be a Russian and an earnest worker for the Empire, although he was deprived of all national, cultural and psychological possibilities of doing so effectively. By an unlucky turn of historical coincidence, Gogol founded the great literature of the Russian Empire, perverting and interrupting its former development in Pushkin's times, simultaneously undermining its foundations by the pathological problems of his creativeness and by the elements of disintegration and corruption yielded by his psychic dissolution.

Gogol's *Hlestakoffism* became grafted on Russia's literature and state organism, as it were, burdening down and predestining the fate of the country and that of its culturally unfounded imperialism. Inspired by a state- and religion-inspired mysticism, his turbid Messianism (Tsarism, Panslavism, Communism and other eschatological Russian Orthodox Church conceptions) bade Russia continually to pretend something — in the style of Hlestakoff — to make believe that something which never had and could never have any foundation was an actual fact. For, Russia was, and as long as she is kept unnaturally "united", will remain an inorganically conceived, mystical-cum-police state and, when all is said and done, a chaotic mechanism where all normal life as also all the hierarchy of cultural values, and therefore of all development and progress, are out of the question.

In this respect, the most symbolical character out of all those portrayed by Gogol confirms the eternal truth that the frontiers of civilisations are firmer and more enduring than the state boundaries of countries and peoples.

# Przyczynek do historji narodów Kaukazu, Nadczarnomorza, Krymu, Moskwy i Polski

*Niniejszy materjał historyczny pochodzi z rękopisu, znalezionego przez adwokata krymskiego p. Omer-Fuat-Beya, mieszkającego w Stambule. Autorem jego jest Ibrahim ben Ali z Kaffy, sekretarz chana krymskiego Feth-Gireja II. Napisany został prawdopodobnie w latach 1730—40, — według słów autora rękopisu, — na „wysoki rozkaz" chana. Rękopis ten został wydany poraz pierwszy w języku tureckim w r. 1933 przez Dżafer Seydahmet Beja. Z tego wydania dokonany został przekład polski przez p. dr. Abdullaha Zihniego.*

*Zamierzeniem Autora rękopisu było, — jak to zaznacza Dżafer Seydamet, znany działacz niepodległościowy krymski, w swem słowie wstępnem do wydania tureckiego, — wykazanie istoty imperjalistycznej polityki Moskwy, oraz konieczności zwrócenia uwagi na zbliżenie z narodem polskim i ukraińskim. Rozpatrzenie losów narodów Kaukazu, zagadnienia kozackiego oraz polityki tureckiej również ma zmierzać do wykazania wspólnoty niebezpieczeństwa moskiewskiego względem tych narodów.*

*Rękopis Ibrahima Effendi, zarówno w swem wydaniu tureckiem, jak i w poniższym przekładzie polskim, pozostał prawie bez poprawek i wyjaśnień, owszem — z powtórzeniem jaskrawych niekiedy błędów, popełnionych przez Autora, dotyczących zarówno dat jak i faktów. W niektórych tylko miejscach tłumacz uzupełniał daty według Hidżry, datami chrześcijańskiemi. Strona dla tłumacza istotna, strona polityczna rękopisu na tem jednak nie ucierpiała. Tem samem kryterjum kierowała się i Redakcja „Wschodu", nie czyniąc żadnych uzupełnień ze swej strony.*

## WSTĘP IBRAHIMA BEN ALI

Autorem tej książki jest Ibramin Efendi, syn Ali Efendi'ego z Kaffy, sekretarz generalny chana tatarskiego.

Książka ta została napisana „na wysoki rozkaz chana" i zawiera wiadomości o państwach tatarskich, o narodach: czerkieskim, nogajskim, moskiewskim, kozackim i dagestańskim, o stanie półwyspu krymskiego, o obecnem państwie otomańskiem i państwie krymskiem, o tem, w jaki sposób toczą one wojnę z Rosją, i skąd pochodzi ta ich nienawiść do Rosji.

Naród moskiewski jest podstępny i obłudny, nie można wierzyć jego słowom, bo inaczej mówi, a inaczej czyni i wśród państw chrześcijańskich jest przysłowiowo znany z tego. Chociaż wszystkim było dobrze znanem, że złamanie traktatu nastąpiło z ich strony, ale Moskale, aby nie przyjąć na siebie winy, dowodzili, że uczyniło to państwo otomańskie w sposób podstępny. Robiąc kwestję z tego, że kiedyś Chan Krymski wkroczył na ziemie moskiewskie, minister Osterman złożył 12 kwietnia 1736 r. notę na ręce premjera rządu państwa otomańskiego, w której obłudnie dowodził, że traktat został zerwany przez państwo otomańskie.

Cała historja podaje, że carowie rosyjscy i ich poddani oddawna, aż do ostatniego czasu byli pod zwierzchnictwem Chanatu Deszti Kipczak.

Obecnie państwo Deszti-Kipczak z całemi tytułami, prawami i dostojeństwami, należy do chanów krymskich, którzy są potomkami Dżiudżu-Chana, najstarszego syna wielkiego Dżingis-Chana. Państwo moskiewskie w chytry sposób, drogą różnych tajnych kombinacyj dostało z ręki mi-

rzów, beyów i innych dostojników znaczne obszary państwa Deszti-Kipczak.

Byli oni jednak niepewni tych ziem, które zajęli drogą wojny, czy też w jakiś inny podstępny sposób wbrew prawom państw chrześcijańskich, od mirzów i innych dostojników, którzy nie mogli oddawać ziem, będących pod ich władzą ani przyjmować poddaństwa rosyjskiego bez zgody chana krymskiego. Carowie rosyjscy drogą podstępu i chytrości, zajęli tyle ziem tatarskich, a jednak jest rzeczą dziwną, że twierdzili, iż traktat został zerwany nie z ich winy, lecz przez państwo otomańskie. Każdemu wiadomo, że wszystko, co się staje przed zawarciem pokoju między dwoma wrogami, bywa omawiane przy zawarciu pokoju.

Wobec tego wyżej wspomniana nota premjera carskiego Ostermana jest kłamstwem, bo przecież jakież plemię tatarskie mogło wtargnąć do kraju moskiewskiego w roku 1700, i jak może być słuszną jego skarga na zerwanie traktatu ze strony państwa otomańskiego? Tymczasem dobrze znaną rzeczą jest, ile razy po zawarciu traktatu Rosja postępowała wbrew warunkom pokoju. Zwłaszcza, kiedy w roku 1712 car Piotr Szalony, będąc oblężony nad brzegiem Prutu, mógłby z całem swojem wojskiem dostać się w ręce państwa otomańskiego, lecz dzięki pokojowi, zawartemu z nim litośnie i wspaniałomyślnie przez państwo otomańskie, został uratowany. Przeto należało mu być wdzięcznym względem państwa otomańskiego, on natomiast, nim wysechł atrament traktatu, już napadał na kraj polski wbrew przepisom traktatu, niszcząc i rabując ludność, i obecnie panująca carowa moskiewska też w ten sposób postępuje.

Po zawarciu traktatu, wbrew pokojowi, oni sobie postępowali w rozmaity sposób. Skoro tak jest, czyż nie jest rzeczą niedorzeczną, że Osterman wspomina o tem, co się działo przed zawarciem pokoju. Obawiając się z tego powodu zarzutów ze strony państwa otomańskiego, szukali oni sobie wykrętów, ale wiedzieli, że w żaden sposób nie będą mogli się obronić przed temi zarzutami i było rzeczą jasną, że zostaną potępieni przez opinję państw chrześcijańskich. Aby się obronić, zwalali całą winę na państwo otomańskie, ale cały świat wie o tem, że to oni złamali traktat.

Czyż nie jest wiadomem, że Katarzyna godziła na wolność Polski i przeszkodziła wyborowi Stanisława na króla polskiego? A czy wkrótce po zawarciu pokoju z państwem otomańskiem, jak o tem wyżej wspomnieliśmy, wojska jej nie przekroczyły granicy polskiej i nie spędziły całej zimy na ziemiach polskich, gnębiąc w najrozmaitszy sposób ludność polską? A kiedy dostojnicy z tego powodu złożyli skargę, wtedy oni zrujnowali kraj polski, rabując przez cztery lata i zabierając wszystko, co tylko mogli. Gdzież więc jest ich pokój i prawdziwa przyjaźń? Jakiż naród chrześcijański może w ten sposób postępować? To jest właściwe tylko Moskalom, którzy z powodu swego nikczemnego i podłego postępowania są znani wśród ludów.

Już oddawna wieściom, które wychodzą z Petersburga, żadne z państw europejskich nie daje wiary. Tak samo żadne z państw europejskich, posyłając swoich przedstawicieli do innych państw, oraz na Kaukaz i na Ukrainę, nie posyła ich do państwa moskiewskiego i nie ufa żadnym wieściom i wiadomościom, podawanym przez ten kraj.

Całemu światu znany, bohaterski wielki chan Dżingis, po zdobyciu kraju Ung-Chana, podbił całą Mongolję, wschodnich Tatarów, Chiny i włączył je do swego państwa. Później jego starszy syn Dżiudżu-Chan, na wschodzie i na zachodzie zdobył Charzym, Uguk i Sayanak, na północy w kierunku Europy kraj górski i, aby zdobyć znajdujące się na zachód od Ormaku państwo, wysławszy tam 400.000 wojska mongolskiego, tatarskiego, tureckiego, kirgizkiego, w ciągu 5 — 6 lat zdobył to obszerne państwo od wód Koczanu aż do wybrzeży morza Dżemt (morze Karskie), na zachodzie aż do Dniepru, Aksu państwo moskiewskie, ruskie i Ukrainę, to znaczy państwo kozackie, czerkieskie, Ałan i As, to znaczy narody kazańskie, bułkarskie, Myszeń, Alatro, Kirgizów, Chorzym, Astrachań, Simur, Sibir, Iber i Ojszen, podbił pod swoją władzę i Krym i Akerman i część Trakcji i od Dniestru aż do Ircyk, i od rzeki Obi, która wpada do morza Dżemt (Karskiego) i aż do rzeki Sayanak, która wpada do rzeki Koczan, to olbrzymie państwo otrzymało nazwę Deszti-Kipczak i należało do Chana Dżiudżu. Po śmierci Dżiudżu-Chana, który zmarł na sześć miesięcy przed śmiercią Dżingis-Chana, chanem został trzeci syn (Dżiudżu-Chana) Batu-Chan. Historycy nazywali go Sain-Chanem, to znaczy „Białym Chanem“. Batu-Chan był wielkim i sprawiedliwym padyszachem, rozszerzył znacznie państwo i sam był bardzo wytrwały i odważny.

Pewnego razu przekroczył on wody Dniepru, zdobył i zrabował kraj polski, kraj węgierski, Mołdawję i Wołoszczyznę, państwo czeskie i należącą do niego Morawję i prowadził wielką wojnę z królem czeskim, węgierskim i cesarzem niemieckim, i zmusił ich do płacenia haraczu. Jeden z królów został zabity, a drugi podczas wojny dostał się w ręce Sain-Chana. Sain-Chan mógłby jeszcze wiele krajów od nich zdobyć, bo był wytrwały, hojny i lubił być bardzo dobroczynnym, lecz w czasie, gdy zamierzał zdobyć Konstantynopol, z woli Boga umarł.

Obecni chanowie pochodzą z jego dynastji. Po śmierci Batu-Chana, jego miejsce zajął jego brat Bereke-Chan, syn Dżiudżiu-Chana. On zasiadł na złotym tronie Sain-Chana i był wielkim padyszachem Deszti-Kipczaka. Jest on pierwszy z dynastji Dżingis-Chana, który przyjął religję muzułmańską. Przez kilka lat pobierał on naukę od świętobliwego szejcha Seifeddyn-Bachruze i powiadają, że osiągnął w swoim czasie najwyższe stopnie kapłańskie.

Ten wyżej wspomniany kraj, który od wschodu do zachodu liczy 790 godzin, stopniowo dostał się w ręce Moskwy i obecna carowa Katarzyna, chce zdobyć, będący pod panowaniem Chanów krymskich kraj i w ten sposób chce zostać właścicielką całego kraju Dżiudżiu-Chana.

Cztery granice tego państwa są następujące: z północy państwo otoczone jest morzem Karskiem, ze wschodu — rzeką Obi i górami Kartał — oraz morzem Czarnem, z południa — rzeką Kaisan, morzem Kaspijskiem i górami Dagestanu, Alanu, Gurdzistanu oraz morzem Czarnem, z zachodu — rzeką Dunajem, Białą Rzeką (Aksu), Dniestrem i Dunajem. Do r. 1552 było to bardzo wielkie i potężne państwo. W roku 1552 chytry car moskiewski Iwan Wasiljewicz, nie chcąc dłużej znosić panowania nad sobą chanów tatarskich, w rozmaity sposób — chytrością i podstępem odebrał od nie-

których chanów, należących do chanatu krymskiego, ziemie i pozbawił ich praw własności. Stało się to dzięki sporom, które ustawicznie wynikały pomiędzy chanami; zwłaszcza między chanem kazańskim a narodem kirgizkim wynikło wielkie nieporozumienie i wielka nienawiść. Z tego skorzystał car Iwan Wasiljewicz, napadł na nich, i kolejno zwyciężywszy, kraje ich przyłączył do swego państwa i w ten sposób wzmocnił swoją potęgę.

Potem zaczął napadać na ziemie sąsiednich bey'ów tatarskich i zdobywszy miasta i państwo Wielkiego Bułgara i przyłączywszy do swego państwa, w roku 1554 nagle napadł na twierdzę Astrachań. W roku 961 (1553) car Iwan Wasiljewicz napadł na twierdzę, obległ ją i pomimo bohaterskiej obrony i męstwa załogi, zdobył ją i zmusił do poddania się. Chanów, którzy uznali nad sobą jego zwierzchnictwo, car przyjął życzliwie, tych zaś, którzy się sprzeciwiali, bezlitośnie zamordował. Państwo otomańskie, widząc krzywdę i nieszczęścia swoich współwyznawców, prosiło o pomoc chana krymskiego i w roku 1568 sułtan Selim II wyznaczył Seroskera, który przyśpieszonym marszem wyruszył w stronę Deszti-Kipczak, aby pomagać plemionom tatarskim i odebrać twierdzę Astrachań z rąk Moskwy. Ale pomiędzy morzem Azowskiem a Astrachaniem znajdowało się bagno pod nazwą Komo; w tem miejscu stoczono bitwę, i zwycięstwo niestety odnieśli Moskale. Więc Astrachań i kraje tatarskie zostały w ręku Moskwy, i Muzułmanie w żaden sposób nie mogli stąd wyprzeć Moskali i odzyskać wolności.

Moskale, po zdobyciu wspomnianych krajów, chcąc przywiązać do siebie plemiona podbite i uśpić czujność chanatu krymskiego, nie napadali na niego przez dłuższy czas i zachowywali dawne granice astrachańskie takiemi, jakie były za dawnych czasów nogajskich. Lecz obawiając się, by plemiona tatarskie, tureckie i nogajskie, zwyciężywszy ich, nie odebrały swoich krajów, postanowili zawrzeć pokój z chanatem krymskim, i wybrawszy przedstawicieli, zawarli następującą ugodę: 1) Kraje, które Moskale zdobyli i zajęli, zostają pod ich panowaniem. 2) Dżezje (podatek), które oddawna jak zwykle płaciła Moskwa chanowi krymskiemu, ma być obniżony o połowę. 3) Urzędnicy wysłani przez chana w celu odebrania „dżezje", i posłowie nie mogą traktować ani cara, ani dostojników moskiewskich, ani kogokolwiek bądź z Moskali w sposób ubliżający i haniebny, podobnie jak dawniej to czynili. Na takich warunkach został zawarty pokój.

## ROZDZIAŁ O PAŃSTWIE UKRAIŃSKIEM.

Z tej strony Deszti Kipczak na wschód od rzeki Dniepru leży państwo ukraińskie. Będąc przeszło 300 lat pod władzą chanatu krymskiego i nie mogąc, jak mówią, dłużej opłacać na rzecz chanatu krymskiego podatków i haraczu, które zwykle oddawna płacili (Ukraińcy), wzniecili powstanie. Wtedy plemiona tatarskie napadły na nich, zrabowały i zniszczyły ich kraj.

Lud ukraiński nie mógł więcej robić powstań i sprzeciwiać się (Tatarom), bo oprócz tych, którzy uciekli do twierdzy Kijowa, i tych, którzy

się poddali pod protektorat Polski, nikt się nie uratował, i Ukraina została zniszczona.

Gdy obecnie zmarły chan zwracał się o pomoc i o sprzęt wojenny do państwa otomańskiego, w czasie obrony twierdzy Astrachania, wtedy wojska muzułmańskie przeszły przez te ziemie i jeszcze więcej je zniszczyły. Zniszczony i pusty ten kraj znajdował się w takim stanie 130 lat. Mieszkających po jednej i po drugiej stronie Dniepru pod nazwą kozaków i ich plemiona, mieszkające w kraju podolskiem i na ziemi, zwanej Czerwoną Rusią, wyżej wspomniany car Iwan Wasiljewicz drogą podstępu i intryg namówił do napadu na Polskę i korzystając z wynikłej waśni, zagarnął ich kraj pod swe panowanie i w ten sposób chciał zapanować nad całem państwem Deszti Kipczak.

Historycy sprzeciwiają się co do słowa „kozak“, czy ma ono znaczenie zaszczytne czy uwłaczające. Wszystkie plemiona kozackie ubierały się w skóry „keczi“, co po polsku znaczy „koza“. Z biegiem czasu wyraz ten został przekręcony na „kozak“ i tak też zaczęto ich nazywać.

Naród kozacki niedawno ukazał się na arenie dziejów. Król polski, Stefan Batory, aby uratować i obronić swoje państwo i okolice Dniepru, Dniestru i Białej Rzeki od napadów mirzów tatarskich, zażądał od ludności Podola, Rusi Czerwonej i Ukrainy pewnej ilości piechoty, z tego wybrał 2000 do utrzymania ładu i porządku wśród tego wojska. Król Stefan Batory zagwarantował im i potwierdził na piśmie, że, jeżeli w razie potrzeby dostojnicy i szlachta wyruszą jako jazda, aby bronić Polski i tych wód (t. zn. okolic Dniepru, Dniestru i Białej Rzeki), cały naród kozacki będzie zwolniony od wszelkich danin i podatków.

Dzięki temu, że to wojsko walczyło bardzo dzielnie, a dowódcy jego byli mężni i bohaterscy, król Stefan Batory obronił swój kraj przed napadami tatarskiemi.

W krótkim czasie Dzikie Pola, które ciągnęły się od twierdzy Kijowa do miasta Bracławia, zostały zaludnione i zabudowane miastami, miasteczkami, wsiami i twierdzami. Później dostojnicy i szlachta polska, wbrew przyrzeczeniu królewskiemu, zaczęli zabierać ludność tych krajów do służby i nakładać podatki. To też po śmierci króla Stefana Batorego kozacy, oburzeni z powodu zwiększenia podatków i pogorszenia swego stanu, podnieśli w 1587 r. powstanie. Lecz wojska polskie powstanie krwawo stłumiły, a przywódcę Iwana Podkowę straciły.

Nie mogąc dłużej się opierać, kozacy przyrzekli, że będą ulegli i wierni i nie będą podnosić powstań. W ten sposób, w ciągu 8 — 9 lat trwał pokój. Ale w roku 1596, nie mogąc dłużej znosić panowania polskiego, kozacy pod dowództwem atamana Nalewajki drugi raz wzniecili powstanie i prowadzili zaciętą walkę, a nawet kilkakrotnie odnieśli zwycięstwo, lecz w końcu wojska kozackie zostały zwyciężone, powstanie stłumione i kozacy znów zdali się na łaskę Polski.

Prośby ich miały zostać uwzględnione a oni mieli uzyskać przebaczenie pod warunkiem, że wydadzą swego dowódcę Nalewajkę wodzowi polskiemu. Wódz polski, otrzymawszy Nalewajkę, kazał go stracić jako buntownika.

W roku 1637 wybuchło powstanie poraz trzeci, i kozacy napadli na Polaków. Przeciwko nim wyruszył hetman Potocki, który w wojnie ich zwy-

ciężył. Wtedy dowódca kozacki Bułufas oraz trzej inni dowódcy dostali się do niewoli i zostali wysłani do Wielkiego Sądu do Warszawy i tam straceni.

W roku 1638 na rozkaz Rzeczypospolitej Polskiej wojska ich zostały wyrzucone z twierdzy Fertemito, a prawa, przywileje i dobra, nadane kozakom przez Rzeczpospolitę za czasów Stefana Batorego, zostały przemocą odebrane. Wtedy kozacy, widząc, że są słabi i że w żaden sposób nie mogą prowadzić walki przeciw hetmanowi Potockiemu, potajemnie nawiązali stosunki z Moskwą i prosili u niej pomocy. Poddanie się kozaków było bardzo chętnie przyjęte przez cara moskiewskiego, lecz, ponieważ byli oni po stronie kraju polskiego, carowi moskiewskiemu nie łatwo było dać im pomoc. Państwo ukraińskie graniczyło z wodami Dniepru i Dzikiemi Polami. Kozacy cofali się do „porohów", bardzo trudnych do przebycia z powodu głazów, i tam się kryli. Aby być w pobliżu Moskali, według ich życzenia, ze wszystkich stron się tam przenieśli, tam się osiedlili i miejsce to wzmocnili. To miejsce nazywają „Zaporożem".

Później kozacy rozpoczęli na nowo wojnę z Polską, zwyciężyli wojska polskie i rabując i niszcząc kraj, bardzo osłabili i przestraszyli Polaków. Wkońcu Polacy nawiązali pertraktacje z kozakami i zawarli z nimi pokój pod warunkiem, że kozacy odzyskają swe dawne prawa. Lecz Polacy znów nie dotrzymali przysięgi i warunków pokoju, przeto oburzeni w najwyższym stopniu i rozwścieczeni kozacy zawarli sojusz z Tatarami, prosząc u nich pomocy, połączyli się z nimi i napadli na Polskę. Zniszczyli i zrabowali wtedy dużo ziem polskich, spalili kraj i dotarli aż pod bramy Warszawy.

W owym czasie król polski, Władysław Zygmunt, wraz z całą Rzeczpospolitą, aby uspokoić gniew kozacki, i aby zabezpieczyć się przed napadami chanów tatarskich, dali kozakom odpowiednie przysięgi i obietnice, które mogłyby ich serca uspokoić i opowiadali, że mają zamiar zacząć przygotowania do wojny z państwem otomańskiem. W ten sposób uspokoili gniew kozacki i wyznaczyli im odpowiednią ilość wynagrodzenia.

Pewien wojowniczy i bardzo rozumny człowiek, Bohdan Chmielnicki, będąc hetmanem wojska kozackiego, urządziwszy znowu jak dawniej wojska zaporoskie, prowadził wojnę z drugim chorążym wojska Rzeczypospolitej, bojarem Dżafiońskim (był to podstarosta Czapliński, nazwisko w tekście przekręcone). Wspomniany Dżafioński bardzo pobił syna hetmana Chmielnickiego, iż ten wkrótce umarł. Ojciec, wspomniany hetman, aby zemścić się za syna, widząc, że jego wojska i plemiona ruskie, zgadzają się na pokój poprzednio zawarty z Polakami, zajął niektóre wyspy na Dnieprze, majątki i żywność, aby mogli bronić i chować się przed Polakami, — kazał zbudować w tych miejscach twierdzę i porobić okopy [1]). W ten sposób zabezpieczywszy się, i chcąc się zemścić, (hetman), zawarł sojusz z chanami tatarskimi, (z Islam-Girej chanem na początku 1648), i dwa razy prowadził wojnę z Polakami, zwyciężając oba razy.

Po śmierci Władysława Zygmunta w 1648 r. niebezpieczeństwo i strach ogarnęły Polskę. Na króla wybrano Jana Kazimierza, syna zmarłego.

---

[1]) Tłumacz zaznacza, że w tem miejscu miał specjalnie wielkie trudności z przekładem. Red.

Do pomocy hetmanowi Chmielnickiemu, dowódcy wojsk kozackich, przyszedł człowiek z niższej warstwy (społecznej), ale bardzo odważny, wojowniczy i bohaterski, który stanął na czele wojsk kozackich wraz z Chmielnickim, i razem z wojskami tatarskiemi oblegli Zbaraż. I byliby zdobyli to miasto, lecz z odsieczą nadciągnął król Jan Kazimierz i stanął pod miastem Dobór (?). Oba wojska nie miały odwagi zacząć bitwy, i 17 sierpnia 1649 r. zawarto pokój.

W roku 1652 i 1653 kozacy zaczęli przyjmować do siebie zbiegów i wypędzonych z państwa polskiego, moskiewskiego, Bohdan i Eglak (Mołdawji i Wołoszczyzny) i osiedlać w miejscach, zniszczonych przez wojnę i od dłuższego czasu niezamieszkanych. Po pewnym czasie, jak o tem szczegółowo wspominaliśmy wyżej, car moskiewski rozmaitemi sposobami państwo ich chciał przyłączyć do swego i robił im różne obietnice, którym wierzyli.

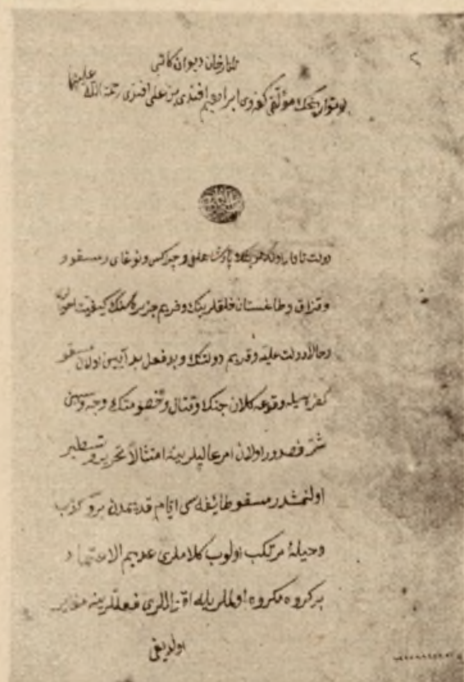
Po zdobyciu kraju od Donu, który wpada do morza Azowskiego, aż do twierdzy Azow, ludność tego obszernego kraju nazwano kozakami Dońskimi. Gdy tylko tam osiedli, car moskiewski udzielił im pomocy, aby zdobyli twierdzę Azow, która była bardzo słaba i nie miała ludności więcej ponad 400 osób. To też zdobyli ją w krótkim czasie i uczynili z niej główne miasto na cały ten kraj, przyłączając coraz to nowe obszary. Później dotarli do morza Czarnego i przez wiele lat rabowali jego wybrzeża. Spalili i złupili miasta: Trapezunt, Synop, Erele (Eregli) i wsie Iczili na Krymie, oraz obrabowali wiele miast i miasteczek. Tak samo i kozacy Zaporoscy dostawali się przez Dniepr nad morze Czarne, łupili i niszczyli okolice. Kiedy zaś państwo otomańskie zdobyło twierdzę Azow i zbudowało twierdzę dnieprzańską i twierdzę Kałabron, kozacy zostali wyparci z nad morza Czarnego.

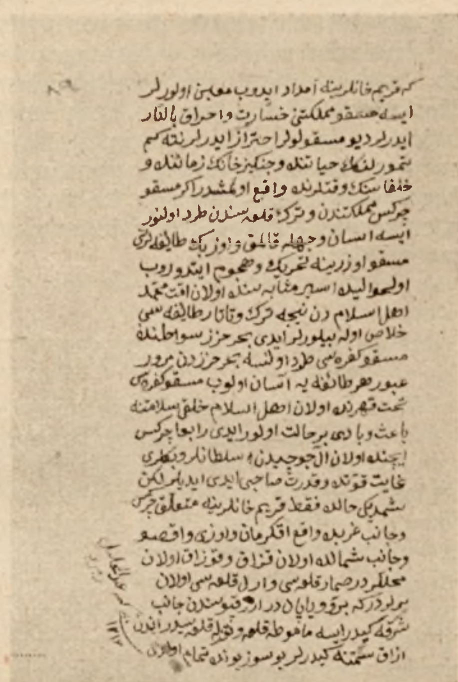
Twierdza Azowska od dawien dawna była bardzo ważnym portem dla Wenecjan, Genueńczyków i innych kupców, którzy jeździli do Indostanu, Tatarstanu, Wielkiego Turkiestanu, do państwa chińskiego i perskiego i z powrotem. Chanowie tatarscy, będąc panami Astrachania i Seraja, opiekowali się kupcami i udzielali im pomocy, tak, że podróże, które trwały tysiąc godzin w państwie tatarskiem, były bezpieczniejsze i łatwiejsze dla kupców, niż te, które trwały 24 godzin w państwie chrześcijańskiem. Na przestrzeni pomiędzy Azowem i Astrachaniem było bardzo łatwo zawierać najrozmaitsze tranzakcje handlowe.

Od morza Kaspijskiego do państwa Uzbeków, stamtąd do państwa chińskiego, później do miasta Tongot, Chodżend, Otkan, należących do kraju Otrar, a stamtąd do państwa Koszkar, Cziali i do Wielkiego Tybetu i w kierunku Ongot droga była najbardziej uczęszczaną.

Od dawnych czasów potomkowie Dżingis-Chana byli chanami Chin. Taki stan trwał od roku 590 (1210 r.) do roku 968 (1560 r.) W tym czasie niektóre państwa, a zwłaszcza papież rzymski, wysyłali misjonarzy, jako posłów do tego wielkiego Chaństwa. Zwłaszcza wiele lat w miastach Kara-kum i Kara-kurum, Urdu-Bałyk, Chan-Bałyk, Pekinie mieszkał przy boku padyszacha i badał życie tubylcze szlachcic wenedycki, ksiądz Manpuł. Z jego opowiadania wiemy, że tamtędy prowadził szlak handlowy, którym można było bezpiecznie podróżować i prowadzić handel. Kupcy, którzy jechali do Indyj z Astrachania, przybywali do Astrabaad, przejeżdżając

przez Chorasan, przybywali do Herad, albo do stolicy Chosy i w te okolice, a stamtąd do Kabul, Mułtan i Lahur i innych miast, w których można było prowadzić handel. Morze Kaspijskie w tym czasie było dla kupców perskich najkrótszą i najłatwiejszą drogą. Od Astrachania przybywali do państwa Szyrwan, w którem najważniejszemi portami są: Baku, Karabah, Mazendran, i do innych portów Kejlanu, a stamtąd rozsyłali towary transportami po całym kraju perskim. Jednocześnie przybywali do Gruzji i Armenji i do Bagdadu i Bassary i przez rzekę Tygrys na łodziach z kory do Musuł i Surburkan. Obecnie też z tych samych dróg korzystają. Spowo-





Podobizna dwu stron rękopisu Ibrahima Effendi.

du bardzo krótkiej drogi pomiędzy rzeką Szat a Baku miasto to stało się ważnem ze względów handlowych. W owym czasie morze Kaspijskie też nazywano Baku.

Zatoka Bender-Abas (zatoka Perska) została nazwana morzem Bassarejskiem, dlatego, że Bassara w owym czasie była najważniejszym portem pomiędzy Wschodem a Zachodem. Handel, jaki istniał w czasie, kiedy państwo Deszti Kipczak było w ręku chanów tatarskich i plemion tatarskich, chcą obecnie prowadzić Moskale, lecz im przeszkadza w tem jedynie to, że twierdza Azow nie jest w ich ręku. Ponieważ w zachodniej Europie, Wenecja, Genua, i inne miasta miały bardzo rozwinięty handel i z tego po-

wodu były bardzo bogate i silne, więc Moskale w miastach północno-wschodnich nad rzeką Wołgą i sąsiednią rzeką Nerudem chcieli prowadzić handel przez Astrachań i Azow, i dlatego bez żadnego powodu napadli na państwo Otomańskie. O tem bezwątpienia wie każde państwo chrześcijańskie. Ponieważ Moskale zawarli ugodę z szachem perskim, na której mocy bez żadnych opłat i cła mogli przewozić towary przez państwo perskie do Indyj, więc obawiali się, aby nie utracić tego prawa.

W roku 1722 car moskiewski Piotr wysłał do państwa Bucharskiego posła, którego celem było zbadać i odnaleźć najkrótszą i odpowiednią drogę do Chin i wyznaczyć okolice łatwe do przebywania od strony Sybiru w jaknajkrótszym czasie. O tem wiedzieli uczeni narodów chrześcijańskich, i politycy tych państw dobrze to rozumieli.

Niektóre z listów, własnoręcznie pisanych przez tego posła, dostały się do naszych rąk, więc dowiedzieliśmy się i zrozumieliśmy, w jakim celu Moskale wysłali posła do tych krajów. Imię tego posła było Florio,a nazwisko Ragoza. Opowiadają, że na kilka lat przedtem przyjął on wyznanie muzułmańskie. Niektórzy opowiadają, że car rosyjski był zagniewany na tego posła, inni znów, że ta złość była pozorną i fałszywą, i że poseł był wyznaczony przez cara, jako szpieg, aby bywać wszędzie i o wszystkiem carowi donosić.

## ROZDZIAŁ O ROZMAITYCH PLEMIONACH KOZACKICH.

Wyżej wspomniani kozacy dzielą się na cztery grupy. Pierwsza grupa — są to kozacy pod nazwą Tugajre, mieszkają z prawej strony Dniepru i należą do państwa polskiego. Są oni przychylnie usposobieni do państwa otomańskiego i państwa polskiego. Druga grupa — to kozacy z Wielkiej Ukrainy; mieszkają oni z lewej strony Dniepru i należą do Moskwy. Mają oni poniekąd autonomję. Trzecia grupa — są to kozacy Zaporożcy; są oni organizacją wojskową. Czasami podlegają oni Moskwie, państwu Otomańskiemu, chanowi krymskiemu, a czasami tworzą zupełnie niezależne ogniska. Nazywają ich Barabasz i Kakłacz. Czwarta grupa zamieszkuje okolice rzeki Donu, a jej członkowie nazywają się kozakami dońskimi. Mają oni traktat zawarty z Moskwą, na którego podstawie mają pewną niezależność. Wybierają oni spośród siebie jednego, jako władcę i tak się rządzą. A jeżeli z państwa moskiewskiego ucieknie do nich jaki przestępca, to „caryca“ (carowa) nie może go od nich odebrać. (Mowa zapewne o Katarzynie II). Car moskiewski chciał ich zupełnie włączyć do swego państwa, wtedy dowódca kozacki, nazwiskiem Zbaskin (?), będąc w służbie moskiewskiej, został powieszony przez generała Dolgodogu Aleksego (Dołgorukow). Brat powieszonego, Stieńka Razin, obrażony i rozgniewany z tego powodu, chcąc się zemścić, namówił kozaków do powstania w 1667 r. i kozacy przy pomocy Tatarów kozackich i bułgarskich, i mieszkających w tych okolicach Nogajów i wojsk kirgizkich i astrachańskich spalili wsie i miasta nad Wołgą i nad Dżaik, oraz inne ziemie zniszczywszy, dotarli aż do Moskwy, której mieszkańców ogarnął strach.

Później zabrali Astrachań i wszystkich Moskali, którzy tam mieszkali, wymordowali. Opanowawszy w ten sposób wschodnią część państwa mo-

skiewskiego, pobudowali sobie duże łodzie i popłynęli ku brzegom Persji i splądrowali całe wybrzeże perskie. Powstanie trwało pięć lat, wkońcu w jednej bitwie Stieńka Razin dostał się w ręce Moskali. W 1672 r. został odstawiony do Moskwy, i tam z rozkazu cara żywcem darto zeń pasy skóry i w ten sposób go umęczono. Następnie z dowódcami kozackimi zawarty został pokój pod warunkiem, że oni, zabrawszy tylko potrzebną na drogę żywność i nic po drodze nie ruszając, powrócą na miejsce swego zamieszkania.

Wspomniany Stieńka Razin kilkakrotnie zwracał się do państwa Otomańskiego i do chanatu krymskiego, prosząc o pomoc i obiecując, że, o ile tę pomoc mu dadzą, odbierze kraj, który przedtem Moskale zagarnęli od Tatarów. Ale pomocy mu nie dano. Gdyby mu wtedy nie odmówiono pomocy, napewnoby państwo Otomańskie bardzo dużo skorzystało na tem. Kozacy napewno z jego pomocą znacznie osłabiliby potęgę moskiewską.

Kozacy z Wielkiej Ukrainy do czasów cara Piotra byli wolni i sami wybierali sobie hetmanów. Lecz kiedy między Piotrem a królem szwedzkim Karolem XII powstała nienawiść, kozacy stanęli po stronie króla szwedzkiego i pomogli mu w bitwie pod Połtawą, gdzie wojska szwedzkie zostały pobite na głowę przez armję moskiewską, a sam król Karol XII ratował się ucieczką do państwa Otomańskiego.

Przebieg wojny był następujący: król szwedzki wtargnął z ogromnem wojskiem do państwa moskiewskiego. Wojna trwała 7 — 8 lat, i w każdej bitwie Karol XII zwyciężał Moskali. Pozostawiwszy za sobą silną twierdzę moskiewską Rygę, 7 — 8 razy zwyciężał Moskali i nie uważając ich już za ludzi, przybywszy aż do wielkiego miasta Połtawy, stolicy hetmana Barabaskiego, wyznaczył Stanisława (Stanisława Leszczyńskiego) na króla polskiego, a Mazepę na hetmana Barabaskiego.

Już państwo moskiewskie miało być zniszczone, ale widocznie nie było to sądzone.

W bitwie pod Połtawą, wojska szwedzkie, które uważały Moskali nie za ludzi, ale za zwierzęta, śmiało i dumnie napadły na obóz moskiewski. Ale chytrzy i podstępni Moskale porobili podkopy na każdej ćwierć godziny drogi (na odległości mniej więcej 1250 — 1500 metrów), pozakładali miny, o których Szwedzi wcale nie wiedzieli i nieostrożnie weszli na podminowany teren. Wtedy Moskale „dali ognia“ (t. zn. zapalili lonty), i wojska szwedzkie wyleciały w powietrze.

Od tego czasu Moskale nie dawali wojskom szwedzkim ani chwili odpoczynku, i, nabrawszy odwagi, zaczęli raz po raz odnosić zwycięstwa nad Szwedami. W ten sposób zwyciężając ich, zdobyli skarb wojska szwedzkiego, (kasę wojenną) i składy amunicji.

Karol XII z pozostałymi 5 — 6 tysiącami wojska uciekł, broniąc się po drodze i dotarł do granicy otomańskiej nad rzeką Białą. Stąd wysłał prośbę do paszy Kan-Kermana: „Schroniliśmy się do was, przyślijcie nam statki, niema czasu do stracenia, za nami idzie nieprzyjaciel“.

Moskale już się bardzo przybliżyli do nich. Wtedy Szwedzi porobili tratwy i łodzie, i wrzuciwszy do wody skarb i wszystko, czego nie mogli zabrać ze sobą, przeprawili się na drugą stronę rzeki. Podczas przeprawy dużo żołnierzy się potopiło, a król uratował się tylko z 4000 ludzi i stał się gościem państwa Otomańskiego.

Na rozkaz sułtana umieszczono go i goszczono w okolicy Bendera, przytem wyznaczono mu 1000 „kise“ rocznie. Od tego czasu car Piotr zupełnie odebrał wolność kozakom zaporoskim.

Wojska zaporoskie, które znajdowały się na porohach Dniepru, mogą obronić swą wolność i niepodległość przed zaborczością Rosji. Lecz o ile im w tem nie pomoże państwo Otomańskie, chanat krymski lub Polska, to i oni wkrótce mogą się dostać w ręce Rosji.

Pomimo, że kozacy mają takie same obrzędy religijne i są jednej wiary z Moskalami, zawsze jednak prowadzili z nimi wojnę w obronie swoich praw i wolności i byli skłonni do powstania. Gdyby państwo Otomańskie, podobnie jak to zrobiło na ziemi Bohdan (Mołdawia) i Eflak (Wołoszczyzna) wyznaczyło z pośród nich hetmana i nie brało haraczu, wtedy napewno kozacy byliby wiernymi i uległymi względem państwa Otomańskiego i dla przyjaciół jego byliby przyjaciółmi, dla nieprzyjaciół nieprzyjaciółmi.

Niezadowoleni z rządów Rosji, która ich ciągle gnębiła, zawsze szukali sposobności do powstania, i gdyby wiedzieli, że państwo Otomańskie w ten sposób ich przyjmie, bez wątpienia byliby z tego bardzo zadowoleni i chętnieby to przyjęli.

Gdyby ten naród podlegał państwu Otomańskiemu, to w razie potrzeby napewno starałby się osłabić Moskali.

## PLEMIONA NOGAJSKIE.

Kraj nogajski i czerkieski jest prawną własnością chanów krymskich, pozostawioną dla nich przez ich przodków w spadku, a wszystkim historykom wiadomo, że kraj ten w ciągu 500 lat istniał niezależnie pod władzą i zarządem chanów krymskich.

Kiedy Tuszy-Chan t. j. Dżiudżiu-Chan podbił ten kraj, naród czerkieski nosił liczne nazwy, pomimo, że był jednym narodem. Władcę ich nazywano Kër Andar-Bejem. Niektórzy nazywali się Alanami, niektórzy Chozarami, a niektórzy Czerkiesami i Abazyńcami. Ich terytorjum, do podbicia przez Dżiudżiu-Chana, było obszerniejsze, niż obecnie, ponieważ Czerkiesi zajmowali ziemie, znajdujące się z tej strony rzeki Idil (Wołga). Astrachań był uważany za stolicę i za największe miasto. W państwie sułtanów tatarskich Czerkiesi w tych czasach prowadzili życie koczownicze. Chan zakazał im tego, każąc prowadzić życie osiadłe w podgórskiej okolicy.

W czasach późniejszych kraj czerkieski zaczęto ograniczać niektóremi górami, znajdującemi się pomiędzy źródłem Donu a Astrachaniem i błotami, leżącemi między Astrachaniem a Tierek-Kałą.

Astrachań, Sarajdżyk, Bułgar, Kazań, Kirgiz, Sybir, Iber, Ikjak i inne prowincje wielcy chanowie podzielili między swoich synów, lecz kraj czerkieski pozostał przy Wielkich Chanach, tak, że kiedy rodzili się arcyksiążęta, Czerkiesi brali ich na wychowanie i nazywali się Atabekami, a ich żony „Taja“ (t. zn. niańka). Corocznie musieli dawać 500 niewolników i zawsze to wykonywali. Ci, którzy mieli nazwy chanów, podlegali tylko Chanowi Krymskiemu. W tym czasie kraj ich był bardzo obszerny i obejmował ziemie, leżące pomiędzy Donem i Wołgą.

Ludy dagestańskie przez długi czas posiadały wolność, wybierały swoich „beków“ (dowódców) i nikomu nie podlegały. W dawnych czasach Dagestanie dzielili się na wiele plemion, jak np. Szamchar, Gazi, Kumuk, Kitak, Tabaszaran, Andery, Dżakszaj.

Niektórzy historycy uważają mieszkańców Dagestanu za jedną narodowość, nazywając ich Derhun, Ałban i Mesadżidami.

Według tradycji węgierskiej, chrześcijanie nazywają ich Engrusami. (Engrus).

Gdy Moskale zajęli Astrachań, odległość od Astrachania do Tierek-Kała była nieznaczna, i Moskale przy pomocy podarunków uzyskali zgodę od władcy Tierek-Kała, Bułat-Mirzy na to, by w okolicach tego miasta znajdowali się żołnierze moskiewscy dla ochrony kupców moskiewskich. Później wojsko to weszło i do Tierek-Kała. A później Moskale, pod pretekstem, że twierdza potrzebuje remontu, w roku 1636 zaprosili holenderskich inżynierów Korenlusa i Filaansa i wzmocnili twierdzę. Moskale zmienili nazwę tej twierdzy na Kyzlar-Kała, i jak twierdzili po uzyskaniu zgody Bułat-Mirzy, pod pretekstem ochrony handlu moskiewskiego, wprowadzili do twierdzy potrzebną ilość broni i zapasów wojennych. W 1670 roku liczbę żołnierzy zwiększyli do 20.000 bagnetów. Wtedy Bułat-Mirza zrozumiał właściwy cel Moskali i zaczął się sprzeciwiać, lecz już było zapóźno. Moskale odebrali od niego władzę i położyli kres niezależności.

Podróżnik holenderski, Dżan Sterwi był w Tierek-Kała i opowiada, że Bułat-Mirza na rozkaz cara moskiewskiego na czele 15.000 wojska wyruszył na rozbój i to, co przynieśli, sprzedawało się na otwartych rynkach. Według opowiadania tego podróżnika stosunki między Bułat-Mirzą a carem były przyjazne.

Władca Tierek-Kała nazywał się Bułat-Mirzą, lecz Moskale nazwali go księciem Bułatem. W ślad za tem położyli kres niezależności Bułat-Mirzy, obrabowali ludność i drogą oszukaństwa, chytrości i gwałtu podbili jeszcze niektóre prowincje i okręgi i stopniowo zajęli prawie 3/4 kraju.

Kozacy dońscy też pomagali rozszerzeniu moskiewskich podbojów i ziemie, należące do Czerkiesów, nieprawnie i w oszukańczy sposób zostały zajęte.

Moskale zajęli ziemie czerkieskie, które są własnością spadkową tatarskich chanów. Moskale postąpili nieprawnie i nikczemnie i wbrew prawom międzynarodowym zabrali ziemie, nie należące do nich, i nie zadawalając się tem, — opierając się na tajnem porozumieniu Bułat-Mirzy z carową moskiewską, — zaczęli zajmować inne prowincje kraju Czerkiesów.

Bułat-Mirza nie ma żadnego prawa samowolnie zgadzać się, i taka zgoda bez potwierdzenia przez Jego Wysokość Chana i bez wiedzy rządu Otomańskiego nie ma mocy.

Bułat Mirza jest urzędnikiem chana i nie jest właścicielem, aby rządzić nie należącemi do niego miejscowościami. Opierając się na dokumencie, podpisanym przez Bułat Mirzę, Moskale nie mają prawa siłą zajmować ziemi, należących do Chana, ponieważ kraj Czerkieski od morza Kaspijskiego do morza Czarnego zawsze należał do chanów krymskich, co poświadczają wszyscy historycy Wschodu i Zachodu i Szarnachskie i państwowe księgi. Wiadomo, że urzędnik, czasowo zarządzający prowincją, nie może jej ani sprzedać, ani oddać w zastaw. Do takich aktów potrzebną jest

zgoda samego właściciela. Chanowie krymscy nigdy nie pozwolili Moskalom zająć ziemie Czerkieskie i dokument, podpisany przez Bułat Mirzę, jest zdradą urzędnika względem swego przełożonego, (właściciela), i przestępstwem w spełnianiu obowiązków służbowych. A więc dlatego Moskale nieprawnie, w oszukańczy i haniebny sposób zajęli ziemie czerkieskie. Jeżeli postępowanie bezprawne usiłują usprawiedliwić prawem, to od tego bezprawie się nie zmieni. Moskale sami wiedzą, że ich książę nie może bez zgody cara nic sprzedać Polakom, Szwedom lub chanom tatarskim.

Jeżeli taka sprzedaż lub oddanie ziemi nastąpi, Moskale z wojskiem wyruszą przeciw temu państwu, nawet wtedy, gdy to ostatnie jeszcze nie zajęło tej ziemi, dlatego, że takie postępowanie jest przekroczeniem prawa. Zachowanie się takie Moskali jest potwierdzeniem przekroczenia prawa i ugody.

## ROZDZIAŁ O CHANACIE KRYMSKIM, O TATARACH KUBAŃSKICH I O PLEMIONACH NOGAJSKICH.

Plemiona nogajskie, znajdujące się na wschodzie od góry Ergenekon, mieszkały i koczowały w okolicach wielkiej rzeki Ojan-Geluran. Wyszły one z Turkestanu, nazywano ich Mongołami i Tatarami. W roku 100, według ery muzułmańskiej, zajęli oni bagniste stepy nad rzeką Wołgą i rzeką Dżajek, która wpada przy Kejlan do morza Kaspijskiego. W roku 1400 państwo Deszti-Kipczak, które się podzieliło na dwa chaństwa i obaj chanowie byli potomkami Dżiudżiu-chana, a chaństwo na wschód od rzeki Wołgi nazwano Zawołocz w języku mongolskiem, a chaństwo na zachód położone nazwano chanatem krymskim.

W języku ujgurskim „Taury“ oznacza Krym. Plemię tatarskie, które nazywają As, zrobiło powstanie przeciw swemu padyszachowi, i cała ludność tego plemienia uciekła i tam przybyła. Oni są pierwszymi Tatarami, którzy zamieszkali na Krymie. Potem panował na tronie krymskim pewien wielki chan, który podzielił swoje państwo z chanem „Zawołocza“.

Kraj Czerkiesów kabardyjskich, twierdza „Kumu“, kozacy Dońscy, którzy mieszkają nad rzeką Donem, twierdza Azow i mieszkańcy okolic Dniepru, mieli należeć do chanatu krymskiego. Astrachań zaś i Isztyk i Kazań i Bułgarzy mieli należeć do drugiego chanatu. Po upływie pewnego czasu chanat „Zawołocz“ został rozdzielony na 3 części: Nogajców, którzy mieszkają po wschodniej stronie rzeki Wołgi, a pozostałe dwie części stanowili kozacy, Kazań i Astrachań. Do nich też należała wschodnia część kraju, należącego do Bułgarów.

Plemiona tatarskie są bardzo liczne. Mieszkający na obszernych stepach na zachód od chanatu kazańskiego Kirgizi i inne plemiona tatarskie też od nich pochodzą. Na wschodniej stronie od Irtyk Tatarzy, którzy zamieszkują kraje Sybir i Ibir, tam, gdzie są sobole i czarne lisy, też od tamtych plemion pochodzą. I Tatarzy, których nazywają Isztyk, mieszkający nad brzegami rzeki Ob, również od nich pochodzą. Pewną grupę Tatarów i Nogajców, których nazywają kubańskimi, chanowie umieścili na ziemiach czerkieskich pomiędzy rzeką Kubaniem a twierdzą Azow i morzem Azowskiem. Plemiona nogajskie są bardzo wojownicze i dzielne, lecz

większa ich część, znajdując się pod panowaniem Moskali, zatraciła swój wojowniczy charakter i dzielność. Nikt z muzułmanów nie przyszedł im z pomocą, i dlatego zostali oni niewolnikami Moskwy.

## ROZDZIAŁ O MOSKWIE I O PAŃSTWIE RUSKIEM.

Od 200 lat państwo ruskie nazywają Moskwą z tego powodu, że miasto Moskwę (Rosjanie) zrobili swoją stolicą. Według opowiadania historyków, na wschodzie mieszkało plemię Aw-Aje, z którego wyruszyli na Zachód 3 dzielni i wybitni bracia: najstarszy był Rus, drugi Lech, trzeci Czech. Każdy z nich na miejscu gdzie się osiedlił założył państwo, nadając mu swoje imię. Najstarszy z nich Rus założył państwo Ruś, średni Lech — państwo polskie, trzeci Czech — państwo czeskie.

Silezja, Mołdawja i inne plemiona jak Niemcy i Węgrzy w swoich językach nadały te nazwy państwom od imion ich założycieli. Później podzielili państwa między swoich synów. Następnie zajęli oni kraje aż po rzekę Tysek, które jeszcze przed narodzeniem Chrystusa były zajmowane przez Bośniaków i Chorwatów.

Plemiona bułgarskie przyszły od dawnych Bułgarów, zamieszkałych po obu stronach rzeki Wołgi, a w roku 500 cesarstwo rzymskie miało już wiele plemion ruskich pod swojem panowaniem. Plemiona bułgarskie były nieprzejednanymi wrogami państwa rzymskiego i przez 800 lat prowadziły wojny z cesarzami, podczas których wyniszczyli i bardzo osłabili państwo rzymskie. Lecz nie było im sądzone zdobyć owe państwo. Podbił je dopiero sułtan Mohmed-Chan, zdobywszy w roku 1453 stolicę cezarów Konstantynopol, włączając go do swego państwa, i stał się panem cesarstwa rzymskiego. Na 80 lat przed tą datą sułtan Murat I zdobył całą Bułgarję za panowania króla Ferawana i włączył do swego państwa.

Czarna Ruś, obecne państwo moskiewskie, dawniej było podzielone na kilka księstw. Każde z nich miało swego księcia, który w niem panował i do nikogo nie chciał należeć. Taki stan trwał do czasu wielkiego Dżengis-Chana, którego syn bohaterski i wojowniczy Dżiudżiu-Chan, zdobywszy cały kraj ruski, pozostawił każdego księcia na czele jego księstwa pod warunkiem płacenia dużego haraczu. Jeden z pośród nich został obrany do zbierania tego haraczu i na początku każdego roku miał go oddawać bez zwłoki przedstawicielowi chana, który wtedy przejeżdżał. Na podstawie tej umowy raz na rok do Moskwy przyjeżdżał poseł od chana tatarskiego. Wtedy książę ruski, wyszedłszy z miasta do bramy twierdzy Nowogrodzkiej, witał posła i wręczał mu w srebrnym lub złotym puharze mleko z cukrem i z odrytą głową prowadził go aż do miejsca, gdzie poseł miał zatrzymać się, w ten sposób dowodząc swej uległości wobec posła chańskiego.

Podczas pobytu tam (posłów chana) aż do odebrania haraczu i powrotu, rządy książęce były zawieszone, a władza spoczywała w ręku posłów, którzy przez ten czas rządzili w imieniu chana. Zjawienie się posłów było bardzo niechętnie i wrogo witane przez ludność moskiewską, toteż ksią-

żęta starali się jak najprędzej zebrać haracz i wyprawić posłów zpowrotem. Podczas powrotu książęta moskiewscy z odkrytemi głowami musieli odprowadzić posłów, aż do bramy miasta. Taki stan pomiędzy krajem moskiewskim a plemionami tatarskiemi trwał do r. 1500. Jest dobrze znanem i wiadomem, że Moskale musieli płacić haracz.

Znajdując się pod władzą chanów tatarskich, Moskale starali się wyzwolić z pod jarzma drogą chytrości i podstępu i wkońcu nietylko się wyzwolili, lecz nawet zdobyli państwo Dżiudżiu-Chana.

Gdyby nie opieka państwa Otomańskiego, niema wątpliwości, że zdobyliby resztę plemion tatarskich. Ale dla państwa Otomańskiego było rzeczą konieczną wyrzucić Moskali z nad brzegów morza Czarnego, przez to Moskale nie mogli uskutecznić swój chytry zamiar. Niema bowiem wątpliwości, że Moskale, po zdobyciu państwa Dżiudżiu-Chana i innych plemion tatarskich, mieli na celu zdobycie wybrzeży morza Czarnego. Jak wyżej wspomnieliśmy: trzej bracia Lech, Czech i Rus założyli państwo polskie, czeskie i ruskie. Po Rusie długi czas panowali jego potomkowie Rokrik (Riurik) i Igor. Po nim rządy objął jego syn Stwarcłas (Światosław), który bardzo rozszerzył państwo ruskie. Później jego syn Włodzimierz, zdobywszy tak zwany kraj moskiewski, został jego właścicielem.

W r. 987 (988) przyjął on religję chrześcijańską i ożenił się z córką cesarza rzymskiego. Za staraniem swojej żony Chany został nazwany Ak-bey (Białym księciem) i Ołu-bey (Wielkim księciem). Będąc na śmiertelnem łożu, rozdzielił on państwo między swoich synów. W ten sposób państwo moskiewskie (?) zostało rozdzielone na kilka księstw. Najstarszemu z synów oddał on Wielkie księstwo. Po śmierci wielkiego księcia między synami jego wybuchły kłótnie, które trwały około 200 lat.

Wreszcie w roku 1210 ze Wschodu przybyli Chanowie tatarscy z wojskiem i podbili kraje, a ich samych zmusili do płacenia rocznego haraczu. Taki stan trwał do roku 1500. W tym roku Iwan Ślepy Wasiljewicz zdobył i zjednoczył kraj, podzielony pomiędzy pokrewnych książąt. Złączył całe państwo w jedno, i sam objął w niem władzę. Wtedy sprzeciwił się płaceniu haraczu do Chaństwa Kipczackiego, który przedtem płacili książęta ruscy. Później jego dzielny syn Wasyl Goryl (?) w r. 1504 objął tron ojca i zaczął podbijać niektóre ziemie, podległe Polsce. Najpierw zajął miasto Psków na Litwie, a później wiele innych miast i miasteczek zagarnął i w ten sposób znacznie rozszerzył i wzmocnił swoje państwo. On pierwszy przyjął nazwę Cara i został nazwany Carem Wasylem Goryl (?). Wspomniany Wasyl Goryl po przyjęciu nazwy cara był bardzo dumnym i ambitnym i sprzeciwiał się płaceniu haraczu, mówiąc, że nie będzie płacił haraczu państwu Kazańskiemu. Wtedy rozpoczęła się wojna, w której zwyciężyło państwo Kazańskie, i Moskale, nie mogąc prowadzić dalszej walki, zawarli pokój z warunkiem, że będą płacić haracz nadal, jak płacili dawniej. Prócz tego, państwo Kazańskie postawiło jeszcze jeden warunek, mianowicie, że Moskale przed bramą stolicy muszą wybudować słup, na którym na górze mieli umieścić Chańskie Kałgah, a każdy, kto wchodził czy wychodził, mali i starzy, a nawet sam car, musieli zdejmować czapki i kłaniać się przed tem Kałgah. W ten sposób i pod tym warunkiem został zawarty pokój, i przez dłuższy czas trwał taki ceremonjał. Ale to dla cara było bar-

dzo upokarzające i był on niezadowolony i smutny z powodu takiego pokoju. W 1533 roku carem został jego syn Iwan Wasiljewicz. Był on też bardzo dumny i nie mógł znieść płacenia haraczu, kłaniania się i upokorzeń od posłów tatarskich. Starał się na różne sposoby, drogą chytrości, podstępu, znaleść wyjście z takiego położenia. Wtedy Chan tatarski wyruszył z wojskiem przeciw niemu, lecz przegrał wojnę. Później Moskale, będąc zwycięzcami, zajęli kraj nogajski i kirgiski. Zdobyli Kazań i Astrachań oraz kraj bułgarski, i od tego czasu te ziemie pozostały w ręku Moskali. Wyżej wspomniany car Iwan Wasiljewicz zajął też znaczną część ziem polskich i w ten sposób kilkakrotnie zwiększył państwo swego ojca. W roku 1584 umarł, a na tron wstąpił jego syn, Teodor. Pewien bojar, Borys Godunow, ożenił się z siostrą Teodora i w ten sposób się spokrewnił z rodziną carską. Po śmierci teścia Iwana Wasiljewicza, kiedy wstąpił na tron jego syn, Teodor, w głowie Borysa Godunowa zaświtała myśl, że, jeżeli zabije dziewięcioletniego brata Teodora, Dymitra, to zostanie sam carem. W tym celu obietnicą wysokich stanowisk i wielkiej nagrody przekupił kilku swoich zwolenników, którzy niespodzianie podpalili ze wszystkich stron dom, w którym mieszkał Dymitr. W ten sposób zginął Dymitr wraz z tymi, którzy się przy nim znajdowali. Później, obawiając się zdrady, wszystkich uczestników spisku wymordował.. Wreszcie, zamordowawszy cara Teodora, który nie miał dzieci, sam został carem. Ponieważ w ten sposób nie zostało żadnego potomka po Igorze Riuryku, Borys Godunow zajął tron i jako car panował przez dłuższy czas. Ale po pewnym czasie zjawił się jakiś młody Grek, dowodzący, że on jest Dymitrem, który się uratował. W ten sposób podawał się on za potomka carów; cały lud moskiewski uwierzył, i oddano mu tron carski.

Borys Godunow, po odwróceniu się od niego ludu i stronników, wypił truciznę i w ten sposób zginął.

Wyżej wspomniany Dymitr panował jakiś czas, lecz potem nastało „smutnoje wremia“, ukazał się bowiem nowy samozwaniec, a w r. 1606 naród rozdzielił się na dwa zwalczające się obozy. Wkońcu w r. 1613 Dymitr został zamordowany, a na tron został obrany znany i lubiony Michał Romanow.

Niedawno zwyciężony nad Prutem car Piotr Wielki, oraz obecna carowa też są potomkami Michała Romanowa.

Otóż czwarty syn Michała Feodorowicza... [1])

W 1645 r. został jego następcą Aleksy Michajłowicz, który zginął w 1672 r. Po jego śmierci carem został jego starszy syn. W czasie jego panowania bojarowie i duchowieństwo, obawiając się by on nie wprowadził obrzędów rzymsko-katolickich, otruli go w r. 1682, a na jego miejsce carem został jego syn, 12-letni Piotr. Obawiając się, aby jego starszy brat Fiodor, którego uważali za niezdolnego do panowania, nie rościł pretensyj do tronu, uwięzili go. Brata zaś jego 12-letniego Piotra obrali za cara. Wtedy siostra uwięzionego powiedziała sobie: „Jeżeli mój brat będzie carem, wtedy i ja będę miała jakiś w tem udział“, i w ten sposób myśląc,

---

[1]) W tem miejscu kilka wyrazów nie zostały odczytane przez tłumacza. Red.

podburzyła najważniejsze wojska moskiewskie, które nazywają „sterlicz" (strielcy), i 15 maja 1682 r. udała się wraz z niemi do pałacu cara Piotra i tam zaczęła szukać bojarów, którzy uwięzili jej brata Fiedora i pozbawili go tronu. Każdego, którego znalazła, kazała wyrzucić przez okno. Potem udali się do pokoju Piotra i tam zamordowali dużo osób. Walka w pałacu trwała aż do wieczora, i w tej walce zginęło b. wiele osób. Potem uwolniono Fiodora z więzienia i osadzono na tronie carskim. Po śmierci Fiedora, jego siostra brała udział w rządzie wraz z bratem jako regentka. Po jej śmierci, gdy Piotr został carem, chcąc się zemścić na wojsku „sterlicz", chciał je zupełnie usunąć i wprowadził nowoczesny europejski system wojskowy. W ten sposób położył zupełnie kres wojsku „sterlicz", zniósłszy przeszło 50.000 wojska „sterlicza", usunął zupełnie to dawne, znane wojsko, a na jego miejsce wprowadził 200.000 wojska wyszkolonego na wzór europejski. W taki sposób państwo moskiewskie zostało zreformowane i wzmocnione, i taki stan dotychczas istnieje.

## O LUDNOŚCI DAGESTANU.

Ludność ta z dawnych czasów żyje niezależnie i spokojnie i nie podlega żadnemu państwu. Ludność tego kraju szczegółowo jest opisana w starych książkach historycznych. Kraj ten nazywał się Albanją, a ludność Albańcami a następnie Mesadżid (Massageci). Ten wojowniczy naród, stanowiący jedno z głównych oparć państwa Ardaszyrskiego, pomógł do zdobycia Chorasanu i dlatego był uważany za wroga państwa Rzymskiego.

Dżengiz-Chan, gdy podbił Persję oraz stepy Kipczackie i państwo Moskiewskie, wysłał na Temir-Kanu-Derbend (t. zn. Wrota żelazne) olbrzymią armję dlatego, że bez zdobycia tego miasta w Kipczaku i w państwie Moskiewskiem nie dałby się utrzymać spokój. Dżengis-Chan wyrżnął mieszkańców, a osiedlił tam dużo Tatarów i wyznaczył władcą tego kraju księcia Dżiudżu-Chana.

Mniewięcej po upływie stu lat zjawił się Timur-lenk (Tamerlan) i wyruszył na Derbend. Po walce podbił go i zarząd nad nim oddał w ręce Takamet-Chana, który był uważany za stronnika Timur-lenka. Lecz, gdy Timur-lenk był zajęty wojną z Tybridzem i Szyrwanem, Takamet-Chan powstał przeciw Timurowi i zwyciężył jego wojsko. Timur, po szczęśliwem zakończeniu wojny z Szyrwanem Tybridzem, Gruzją, Dagestanem i Krymem, wyruszył przeciw Tokamet-Chanowi, usunął go i wyznaczył innego chana. Zarządzanie Tybridzem, Ałanem i innemi okręgami Persji oddał swemu synowi Mirza-Miran-Szachowi, dołączając do tego i Dagestan. Po Miran Szachu władza przeszła na jego syna, Abubelzira, a po nim do Turkmenów Ak-Kojunłu (Biały Baran) i Kara-Kojunłu (Czarny Baran), którzy odebrali kraj od Timuridów i utworzyli samodzielne państwo.

Jak widać z dokumentów historycznych, Timurydzi później nie pretendowali do Dagestanu, który był zarządzany przez chanów z rodu Dżengisa. Ludność tego kraju wybierała sobie chana, któremu nadawano nazwę Szamchał. Wszystkim wiadomo, że chanowie ci niesłusznie uważali siebie za potomków rodu Dżengisa. Po zniknięciu Timuridów w Szyrwanie i Persji zjawiło się dużo rozbójników.

Za panowania Murad-Chana III-go Szach perski, Chudabende wykazał nieodpowiadające, (ubliżające), szachowi postępowanie. Z tego powodu sułtan Murad-Chan wysłał pod dowództwem wielkiego wezyra, Mustafy-Paszy, olbrzymią armję, której część pod dowództwem Osman-Paszy zajęła Baku i Szemachę, a on, (t. zn. Osman-Pasza), ożenił się z córką Szamchała, którego pozostawił władcą Derbendu. Lecz plemiona lezgińskie nienawidziły Osmana-Paszę i postanowiły zabić go, o czem uprzedziła go córka Szamchała.

Ludność Dagestanu w dalszym ciągu według swego zwyczaju wybierała sobie Szamchała i z tego powodu zawarła umowę z Osmanem-Paszą. W pierwszym punkcie tej umowy mówi się o tem, że na imię sułtana będzie odczytywana c h u t b e (msza, w której kapłan miał prosić Boga o dobro i szczęście dla sułtana).

Drugi punkt: jeżeli pomiędzy Turcją i Persją wyniknie wojna, Dagestan przepuści przez swoje terytorjum 30.000 armję tatarską Adil Geraj Sułtana na pomoc Osman-Paszy.

Trzeci punkt: uznaje się zupełną niezależność Dagestanu, i nikt się nie miesza w jego sprawy wewnętrzne.

Czwarty: określa stosunki handlowe i mówi, że od wwożonych do Turcji towarów nie będzie się pobierać cła.

Piąty i ostatni punkt: podczas wojny z Persją przez Dagestan na pomoc Turcji przyjdzie armja tatarska, przyczem Dagestanie przeprowadzają tę armję, a Turcja uzbraja i łoży na jej utrzymanie.

Redagował i pisał umowę były wali Halepu Maksut Pasza, który w swoim czasie zbiegł z Persji do Turcji.

W dowód szczerości mieszkańców Dagestanu 30 tysięczna armja Adil Gereja przechodzi przez Dagestan, a następnie Osman Pasza zostaje zaproszony do stolicy, gdzie jest witany z honorami.

Po tem, gdy Turcja opuściła i pozostawiła podbite obszary na brzegu morza Kaspijskiego, w Dagestanie, Gruzji i Szyrwanie zaczyna się anarchja. Za Szach Abbasa II-go Persja zawiera układ z Dagestanem, według którego Dagestan przyrzeka nie przepuszczać wrogów Persji przez swoje ziemie. Od tego czasu żyją samodzielnie, wybierają swobodnie Szamchałów, a wrogom Persji nie dają pomocy. Persja corocznie posyła do Dagestanu podarunki i pieniądze, a mieszkańcy Dagestanu czasami łupili niektóre prowincje perskie. Te napady i rabunki szczególnie się wzmogły po śmierci szacha Abbasa. Wiadomo, że Agowańczyk Mir-Mahmud, syn Mir-Uwejsa, podniósł powstanie, zabił perskiego szacha Husejna i zasiadł na tronie perskim.

W tym samym czasie mieszkańcy Dagestanu napadli na Szyrwan i Szemachę, zamordowali kupców rosyjskich, zrabowali ich towary, mówiąc, że nie otrzymali rocznych podarunków.

Przez cały ten czas dalej ciągle wybierają swobodnie swoich Szamchałów, a Persja zawsze ich się wystrzegała. Dużo z tych wiadomości wzięto z wiarogodnych książek historycznych.

Wenecjanin Fadrotrani w r. 1333 pisze, że w imieniu cara moskiewskiego jeździł jako poseł do Uzbeków. Gdy jechał przez Dagestan, areszto-

wano go i przez rok trzymano w więzieniu. Aby uratować swe życie, po długich pertraktacjach z władcami Dagestanu, zawiera układ i wyzwala się. W swoich wspomnieniach mówi, że Dagestanie nie uznają władzy innych i są zaklętymi wrogami Moskwy.

Przejeżdżające przez Dagestan zupełnie wiarogodne osoby opowiadają, że ten kraj jest niezależny i nie uznaje żadnej władzy.

Ludność żyje spokojnie i swobodnie. A przyczynę tego stanowi górzystość, kamienistość i skalistość kraju. Wobec tego nie obawia się ani Moskwy, ani Persji, wybiera swoich Szamchałów, którym podlega. Miejscem pobytu Szamchała jest miasto Bujnak. Pewien podróżny przejazdem przez Eriwan zatrzymał się u „wali“, który mu powiedział, co następuje: Północ morza Kaspijskiego to wielki kraj, który graniczy z państwem moskiewskiem. Ludność tego kraju uważa się za poddanych szacha perskiego, lecz rozkazów szacha nikt tam nie słucha. Szach również zamyka oczy na taki stan rzeczy, ponieważ naród ten bardzo wojowniczy, a kraj niedostępny i jest niemożliwością posłać tam armję. Dlatego żyją oni niezależnie.

Ze względu na to, że Dagestan graniczy z Moskwą, Moskale nie powinni wtrącać się w spawy Dagestanu, który jest od nich niezależny.

W roku 1136 (1723) pomiędzy Tachmasem a Moskwą został zawarty układ, na podstawie drugiego punktu, którego twierdze nad brzegiem morza Kaspijskiego Derbend, Baku, Ałan, Mazendran, Aotraband zostały oddane na własność Moskwie. Gdyby Dagestan nie był niezależnym, strony, zawierające układ, wspomniałyby o tem.

Na podstawie wiarogodnych danych historycznych i bezstronnych podróżników, Dagestan zawsze był niezależnym i podlegał tylko chanom tatarskim. Następnie władza przeszła do Temuridów, po nich do Turkmenów, Kara-Kojunłu i Ak-Kojunłu, a po tem wszystkiem ludność żyje swobodnie i niezależnie. W czasach teraźniejszych znajduje się pod protektoratem Turcji.

Gdyby Dagestanie wiedzieli, że ich prośba będzie przyjęta przez sułtana, już 200 lat temu przyjęliby protektorat Turcji.

## ROZDZIAŁ O HISTORJI DŻINGIS-CHANA.

Wyruszywszy w 610 roku (1212) z Chin, Dżengis-Chan po kolei zniszczył w ciągu 6-ciu lat kraj między dwoma rzekami (Syr-Darja i Amu-Darja) Persję, Al-An, Turkiestan. A w r. 617 (1219) w stronie Samarkand, Bucharę, Chuzystan i Gurdżystan, a w r. 621 (1223) zdobył i złupił państwo ruskie. W ten sposób prowadził wojnę i zajął wiele państw. Aby po jego śmierci nie było walki pomiędzy synami w sprawie panowania, rozdzielił całe państwo pomiędzy czterech synów: Dżiudżiu-Chana, Czagataj-Chana, Oktaj-Chana i Tuły-Chana. Deszte Kipczak, Charzyn i inne kraje oddał Dżiudżiu-Chanowi; kraje, będące z tamtej strony Dzigor (Amu-Darja), oddał Czagataj-Chanowi; Persję i kraje w stronę Turan oddał Tuły-Chanowi. Dżingis-Chan oddał Oktaj-Chanowi swój tron, będący w Wielkiej Ordzie, t. zn. Turkiestan, Mongołstan i całe Chiny, który to kraj nazywał się Ordu-Bałyk oraz Chan-Bałyk i kraje wschodnie. Poza-

tem oddał miasto Pekin, będące stolicą i kraje, znajdujące się na wybrzeżach morza Wschodniego i nad zatoką Atjan (?) (Itjan, Otjan).

W ten sposób każdy z synów dostał część jego państwa. Otóż krótko będę mówił o panowaniu tych czterech książąt, o ich potomkach aż do czasu, kiedy powstał Timur, który podbił całe państwo i zmusił ich (książąt) do wyrzeczenia się tytułu Chanów Mongolskich, i o Tatarstanie Mniejszym, (czyli o państwie Krymskiem), który dziedziczyli potomkowie synów Dżengis-Chana i o Chanach Uzbeckich, którzy rządzą po tamtej stronie rzeki Dżigon (Amu-Darja).

## ROZDZIAŁ O DŻIUDŻIU-CHANIE.

Dżiudżiu-Chan, syn sławnego Dżengis-Chana, był bardzo dzielnym i wojowniczym. Podbiwszy kraj Moskiewski i Wielki Tatarstan, został padyszachem owego kraju.

Lecz obecny Mały Tatarstan t. zn. Chanowie Krymscy, są potomkami Dżiudżiu-Chana. Nazwa „Dżiudżiu" w języku tatarskim oznacza przywitanie gościa. Powodem tej nazwy było to, że pewnego razu na kraj Dżengis-Chana nagle napadły plemiona Mergit, złupiły ludność, a żonę Dżengis-Chana, będącą w poważnym stanie, zabrały do niewoli. Potem wysłano ją do Chana Onfi, który ją z szacunkiem i z zachowaniem godności wysłał do Dżengis-Chana. Po przybyciu do niego urodziła syna, który został nazwany Dżiudżiu, a na drugie imię Tuszy. Chan ten, gdy dorósł, był zamiłowany w wojnie. Najpierw z ojcem brał udział w wojnie Charzymskiej i sam zajął miasto Dżunt, leżące nad brzegiem rzeki Joksart.

Odznaczał się dzielnością i bohaterstwem w wojnie. Dżengis-Chan był z tego bardzo zadowolony i przy jego pomocy podbił jeszcze wiele krajów. Potem oddał pod jego władzę Deszti Kipczak i kraj Turkiestanu. Dżiudżiu-Chan jakiś czas tam panował, lecz umarł na 6 miesięcy przed śmiercią swego ojca w 624 r. (1226). Na tronie Deszti Kipczaka zasiadało z potomków Dżiudżiu-Chana 58 chanów. Po śmierci Dżiudżiu-Chana na tronie Deszti Kipczak zasiadł Batu-Chan, który był po Dżiudżiu-Chanie drugim chanem w Deszti Kipczak.

Wspomniany Batu-Chan, bardzo dzielny i wojowniczy, przekroczył rzekę Dniepr, zajął i złupił kraj polski i królestwo węgierskie i Transylwanję, Mołdawję i Wołoszczyznę, a potem prowadził wojnę z królestwem czeskiem, węgierskiem i Niemcami, wszystkich zwyciężył, zdobył jeszcze wiele ziem i włączył do swego państwa, potem obległ miasto Konstantynopol i chciał je też zdobyć, lecz w r. 654 (1256) umarł. Batu-Chan, inaczej Saju-Chan, był bardzo hojny i dobroczynny i zdobywał bez końca wiele krajów. Na wschodniej stronie rzeki Ural w r. 651 (1253) zbudował pałace, z których powstało wielkie miasto pod nazwą Sarajdży. Tatarzy nazywają je „złotym tronem Saju-Chana".

Książęta moskiewscy, ruscy, Polacy i Czesi przywozili tam haracz i składali do skarbca Batu-Chana.

Po śmierci Saju-Chana tron zajął jego brat, Berekie-Chan. Z dynastji Dżengis-Chana on pierwszy przyjął Islam i wprowadził do swojego państwa religję muzułmańską. Później, jak poprzednio jego brat, Batu-Chan

oblegał Konstantynopol, złupił jego okolicę i zmusił cesarza przez trzy lata płacić haracz. Następnie, zająwszy i zmusiwszy Rumile do posłuszeństwa, wrócił do państwa Deszti Kipczak. Gdy w roku 666 (1267) jego stryj Hełagu-Chan zdobył Bagdad i urządził tam okrutną rzeź, — Berekie-Chan wystąpił przeciwko niemu, zwyciężając go w wielkiej bitwie. Potem panował jeszcze dziesięć lat i zmarł w r. 675 (1276). Po nim panował Tude-Mengi-Chan, syn Tuhana, syna Saju-Chana, syna Dżiudżiu-Chana, który był synem Dżingis-Chana. Po 18 latach panowania wpadł on w obłąkanie i ustąpił z tronu, a jego miejsce zajął jego brat Munga Timur, syn Tuhana, syna Saju-Chana. Tatarzy nazywali go „Munga-Timur-Gulnyk-Chanem". Był on władcą sprawiedliwym i panował 13 lat. Po nim objął tron jego syn, Toktaga-Chan. Został on chanem, mając 20 lat, a umarł, mając lat 90.

Po nim nastąpił jego brat Uzbek-Chan, syn Togruła, i on wprowadził religję muzułmańską w całym Turkiestanie i Tatarstanie. Po jego śmierci chanem został jego syn, Dżanbek. Panował on 20 lat i zajął Szyrwan i Szamachy, a swego syna wyznaczył chanem Tybrysu (Persja). Skoro Dżanbek-Chan usłyszał, że Melik Iscyrak z rodu Hulagu oderwał od Ebu Saida, szacha perskiego, Azerbajdżan, — napadł na niego z wielkiem wojskiem, i przeprawiwszy się przez zatokę Derbent (zat. Perska), przybył do Tybryzy i zdobył ją. Później, odniósłszy zwycięstwo nad Melik Eszrefem, zabrał jego skarb i zajął kraj. Pozostawiwszy swego syna w Tybryzie, sam wyruszył z powrotem do Deszti Kipczak i tam w r. 657 (1258) umarł. Dziewiąty Berdi-Bek-Chan, syn Dżan-Bek-Chana, dowiedziawszy się o śmierci ojca, powrócił z Tybryzu do Deszti Kipczak. W dwa lata później on też umarł.

Ponieważ nie pozostało nikogo z potomków Saju-Chana, na jego miejsce przyszedł Naszy-Chadi-Sułtan, syn Menga-Taja z rodu Szybaj-Chana, którego wybrano na chana. Po nim przyszedł Kara-Nogaj-Chan, po nim Bizardży-Chan, który miał syna Brut'a (?), który zabił ojca i na jego miejsce został chanem. Później i jego zamordowano, a na jego miejsce przyszedł Togłu-Timur. Następnie chanem został Rus-Chan, syn Baryka. Zrobił on bardzo dużo dla państwa. Prowadził wojnę ze swoim wrogiem, chanem Toktamyszem i w r. 770 (1368) umarł.

Na jego miejsce przyszedł Tokta-Kaja-Chan, syn Ros-Chana, który po 6 miesiącach umarł. Potem, przy pomocy Edige-bey'a, chanem został Kotłuk-Buga, syn Rus-Chana. Po jego śmierci tron zajął Timur Melik, syn Rus-Chana, następnie chanem został Tukaj-Chan. Po nim chanem był Szahi-bek, potem Mujeser, po nim Murat-Kodża, następnie Bułat-Chan, syn Szahibek-Chana, po nim Timur, syn Timur-Kutłuk-Chana, później Dżełalettin-Chan, syn Toktamysz-Chana, później Kerim-Berdi-Chan, syn Toktamysz-Chana, później Kepek-Chan, syn Toktamysz-Chana, następnie Dżebar-Berdi-Chan, syn Toktamysz-Chana, po nim Kadir-Berdi-Chan, syn Toktamysz-Chana, później Seydahmet-Chan, syn Dżebar-Berdi-Chana, po nim Derwisz-Chan, syn Elczi-Chana, następnie Oług-Mehmet-Chan, syn Hazan-Chana, później Dewlet-Berdi-Chan, syn Tasztimur-Chana, po nim Geldesz-Chan, następnie Chudaj-Berdi-Chan, później Baj Keldi Chan, po nim Besrak Chan, następnie Nur Dewlet Chan, po nim Hadżi Girej Chan, syn Gijasettin Sułtana został chanem, a w r. 880 (1457)

zmarł. Po jego śmierci między 12-u książętami rozpoczęły się walki, podczas których, co miesiąc, było dwóch chanów na tronie. Z powodu tej walki, kraj został bardzo zniszczony. Korzystając z tego, Dżenowizi, których ojcowie płacili haracz, podnieśli powstanie. Kiedy braciom zabrakło sił do walki, pozostający na tronie przez 6 miesięcy Mengli-Girej-Chan, syn Hadżi-Girej-Chana, uciekł do Amanek bey'a, podwładnego Szirin bey'a, który oddawna był w przyjaźni z Tekur (władcą) Kaffy. Wspomnianego Mengli-Girej-Chana oddał on w jego ręce. Przyjął go bardzo serdecznie i podarował mu wielki pałac pod nazwą „Bellot" nad portem (przystanią), a do tego kazał na marmurowej tablicy wykuć imiona Mengli-Girej-Chana i jego ojca, Hadżi-Girej-Chana razem z grzebieniem, będącym herbem chińskim i umieścić na ścianie w tym pałacu.

Później, ponieważ nie było żadnego sułtana, którego możnaby było posadzić na tronie krymskim, wspomniany Amenek-bey, przybywszy do Tekuru, zażądał oddania Mengli-Girej-Chana i zabrał go. Potem beyowie, zjednoczywszy się, postanowili złożyć prośbę do sułtana Gazy Mehmeda, zdobywcy Konstantynopola, który zgodził się i posłał Kiedek-Achmet Paszę z 200 okrętami wojennemi. Twierdza Kaffy została odebrana z rąk niewiernych, a okręty razem z Mengli-Girejem przybyły do Stambułu. Tam, spotkawszy się z padyszachem Dżemdże, (Mehmet II), posłali w tym samym roku Mengli-Gireja na Krym, gdzie osadzili go na tronie. Otóż Mengli-Girej-Chan jest pierwszym, który nawiązał stosunki z padyszachami Otomańskimi. Zacząwszy od Dżingis-Chana, było 42 chanów, którzy dziedziczyli tron krymski.

W 920 r. (1514) umarł Mengli-Girej-Chan, po jego śmierci tron objął jego syn, Mehmed-Girej-Chan, który zginął w Astrachaniu, a na tronie zasiadł jego syn, Gazi-Girej-Chan. Po 6 miesięcach i on został usunięty, a tron zajął Saadet-Girej-Chan, syn Mengli-Girej-Chana. Później Mehmed Girej-Chan, syn Islam-Girej-Chana, wystąpił przeciwko niemu. Wtedy Saadet-Girej-Chan, nie mogąc walczyć przeciw niemu, uciekł do Stambułu. Islam-Girej-Chan panował dwa lata i w r. 920 (1514) został usunięty, a na jego miejsce na tronie osiadł Sahib-Girej-Chan. Po 22 latach panowania, za czasów sułtana Selima III w 960 r. (1552), Moskale zdobyli miasto Kazań, leżące w północnej stronie od Astrachania, które należy do państwa Deszti Kipczaki i znajduje się nad rzeką Wołgą.

Potem chanem został Dewlet-Girej-Chan, który jest przodkiem chanów, panujących obecnie na Krymie, dlatego też nazywają go „Ojcem chanów". Dewlet-Girej-Chan, był synem Mubarek-Girej Sułtana, syna Mengli-Girej-Chana. Mubarek-GirejSułtan, razem z Jawuz-Sułtan-Selin-Chanem, po zdobyciu Damaszku, wyruszyli do Egiptu i przybyli do Kairu, gdzie w czasie wojny z Arabami przy zdobywaniu twierdzy (Kairu) Egiptu Mubarek-Girej-Sułtan poległ. Na tronie chańskim panował przez 27 lat.

Po nim nastąpił jego syn, Semin-Mehmed-Girej-Chan, a po jego usunięciu, tron zajął Islam-Girej-Chan, później Saadet-Girej-Chan, syn Mehmed-Girej-Chana, następnie Gazy-Girej-Chan, po nim jego brat, Feth-Girej-Chan, później znów Gazy-Girej-Chan, który był poetą i niezrównanym muzykiem, za co został nagrodzony przez padyszacha. Ten chan, zmarły podczas wojny padyszacha z Persją, brał udział w niej i odznaczył się dzielnością i bohaterstwem. Panował on dłuższy czas, umarł w 1016 r

(1607). Po nim panował Fatyh-Janyk i Egry-Chan, który po krótkiem panowaniu został usunięty. Po nim znów jako 53 chan panował Selim-Girej-Chan, syn Gazy-DewletGirej-Chana i umarł w 1019 r. (1610). 54 chanem był Dżambek-Girej-Chan. W r. 1027 (1617) odznaczony został przez sułtana w wojnie perskiej, a potem z 40.000 wojskiem tatarskiem wyruszył na wojnę na okrętach wojennych z Kaffy (Teodozja) i przybył na wyznaczone miejsce. W r. 1031 (1621) Dżembek-Girej-Chan został usunięty z tronu, a w roku 1037 (1627) po raz drugi został chanem. Potem na jego miejsce, jako 55-ty, przybył Mehmed-Girej-Chan, syn Saadet-Girej-Chana, syna Semin-Mehmed-Girej-Chana, syna Gazy-Girej-Chana, którego bratem był Szachin-Girej-Kałga. Panował on cztery lata, a potem w pobliżu Dniestru poległ z rąk Kozaków. Po nim w 1037 r. 56 chanem został Inajet-Girej-Chan. Po pewnym czasie panowania w r. 1046 (1636) został usunięty i w tym samym roku umarł w Stambule. 57 chanem był Bahadyr Girej-Chan, syn Selamed-Girej-Chana. Umarł w 1051 r. (1641). Po nim był Mehmed-Girej-Chan, syn Selamed-Girej-Chana. W r. 1054 (1644) został usunięty, a na jego miejsce przyszedł Islam-Girej-Chan, syn Selamed-Girej-Chana. Później jeszcze raz chanem był Mehmed-Girej-Chan, który panował dłuższy czas i w końcu znów został usunięty. W r. 1076 (1665) na jego miejsce przyszedł Adil-Girej-Chan, syn Czuban-Girej-Chana. Później w r. 1081 (1670) w miesiącu zilhidże został chanem Selim-Girej-Chan, syn, zdaje się, Bahadyr-Girej-Chana. Matka jego była córką Hamzy, dowódcy „Wielkiej jazdy“, który to nazywał się Sady-Oghłu i pochodził z Czerkiesów Temir-Key. Później w r. 1088 (1677) w miesiącu zilhidże został usunięty.

Na jego miejsce chanem został Murat-Girej-Chan, syn Mubarek-Girej-Chana, który w r. 1094 (1682) w miesiącu szwal został usunięty, a na jego miejsce Hadżi-Girej-Chan, syn Krym-Girej Sułtana został chanem. I on został usunięty, a w r. 1095 (1683) w miesiącu redżeb, Selim-Girej-Chan został drugi raz chanem. Później też został usunięty a na jego miejsce w r. 1102 w miesiącu Dżimazyl-Achar został chanem Saadet-Girej-Chan, syn Krym-Girej-Sułtana. Później został usunięty, a na jego miejsce w r. 1103 (691) w miesiącu Rebi-ul-Achar, chanem został Safa-Girej-Chan, syn Safa-Girej Sułtana. Później on został usunięty, a na jego miejsce po raz trzeci chanem został El-Hadżi-Selim-Girej-Chan. Później został usunięty, a w r. 1110 (1698) w miesiącu redżeb chanem został jego syn, Dewlet-Girej-Chan, później został usunięty, a na jego miejsce w r. 1115 (1703) (?) po raz czwarty chanem został El-Hadżi-Selim-Girej-Chan. Po jego śmierci chanem został jego syn, Gazy-Girej-Chan, później został usunięty, a na jego miejsce chanem był Kapłan-Girej-Chan. W czasie wojny z Czerkiesami Kabarty przegrał, a kiedy wrócił, został usunięty (z tronu). Na jego miejsce drugi raz chanem został jego straszy brat Dewlet-Girej-Chan w r. 1120 (1708).

Później w r. 1125 (1713) został usunięty, a na jego miejsce drugi raz chanem został Kapłan-Girej-Chan. Później w r. 1128 (1715) został usunięty i na jego miejsce chanem został Kara-Dewlet-Girej-Shan. Pochodził on z plemienia Czuban, w r. 1129 został usunięty, a na jego miejsce chanem został Saadet-Girej-Chan. Po kilku latach w r. 1137 (1724) został usunięty, a chanem na jego miejsce został jego brat, Mengli-Girej-Chan. Później

w r. 1143 (1730) został usunięty, a na jego miejsce po raz trzeci chanem został Kapłan-Girej-Chan. Później w r. 1149 (1736) była wojna w państwie moskiewskiem, podczas której on został usunięty. Na jego miejsce chanem został jego kuzyn, Feth-Girej-Chan. Potem został usunięty i na jego miejsce został chanem po raz drugi Mengli-Girej-Chan, a po jego śmierci w r. 1152 (1739) chanem został Selamed-Girej. Później w r. 1156 (1743) on został usunięty, a na jego miejsce chanem został Selim-Girej. Po jebo śmierci na jego miejsce chanem został Arsłan-Girej, on został usunięty, a po nim chanem został Aalim-Girej-Chan, potem w r. 1172 został usunięty, a na jego miejsce chanem był Krym-Girej-Chan. W r. 1178 (1764) został usunięty i na jego miejsce chanem został Selim-Girej-Chan, syn Selamed-Girej-Chana. W roku 1179 w czwartek 12 szwala, kiedy Arsłan-Girej-Chan zamieszkał w Seraju w Rumile (Francja) kapudziłar ketchudasy (urzędnik dworu sułtana), Hadżi Chalil, wręczył Arsłanowi-Girej-Chanowi, synowi Gazy-Dewlet-Gireja, nominację sułtańską, wyznaczając go chanem. Wtedy pojechał do Krymu. Przyjechawszy do Roszan, chciał tam jakiś czas odpocząć, lecz zachorował i umarł w czwartek 3 moharrem. Arsłan-Girej-Chan urodził się w 1115 (1703) r., a umarł w r. 1180 (1766). Jego zwłoki zostały przewiezione do stolicy sułtańskiej Bahcziseraju i na południowej stronie Dżami-Kebir (Wielki Meczet) w grobowcu wielkich przodków zostały pochowane. Po usunięciu Selim-Girej-Chana chanem został w r. 1180 (1766) Maksut-Girej-Chan, syn Selamed-Girej-Chana, po jego usunięciu drugi raz został chanem Krym-Girej-Chan, syn Gazy-Dewlet-Girej-Chana. On umarł w czasie wojny, a na jego miejsce chanem został jego kuzyn, Dewlet-Girej-Chan, syn Arslan-Girej-Chana. Po powrocie z wojny Chocimskiej po roku panowania, został usunięty. Później na jego miejsce chanem został Kapłan-Girej, syn Selim-Girej-Chana, syna Kapłan-Gireja-Chana. Po roku panowania został usunięty, a na jego miejsce chanem został po raz drugi Selim-Girej-Chan, syn Feth-Girej-Chana. Później, kiedy ich kraj został zajęty przez Moskali, na wolnym Krymie („wolnym“ t. zn. bez rywali), chanem został Sahib-Girej-Chan, syn Achmed-Girej-Sułtana.

Plemiona, zebrane w tej stronie, uważające, że dla obrony wielkiego sztandaru potrzebują jakiegoś chana, po raz drugi wybrały chanem Maksut-Girej-Chana, syna Selamed-Girej-Chana. Później Sahib-Girej-Chan został usunięty, a na jego miejsce chanem po raz drugi został Dewlet-Girej-Chan. Po jego usunięciu chanem został Szahin-Girej-Chan [1]). Po 6-letniem panowaniu zwyciężył go starszy brat, Bahadyr-Girej i sam został chanem. Po 7-iu miesiącach chanem został po raz drugi Szahin-Girej-Chan. Szahin-Girej-Chan kazał zamordować niektórych dostojników świeckich i duchownych. Dostojnicy — Szyrynowie [2]), zdradziwszy kraj, powie-

---

[1]) Dalsze dzieje dodał znalazca rękopisu Abdull'Dżelil Remzi.

[2]) Zdrajcy Szirin - mirzowie, którzy przynieśli hańbę narodowi, są następujący: Mehmed-Szah, jego brat Seyd-Szah, syn Dżelal-beya, Sułtan Mahmed-Mirża, syn Achmed-Szah, Mirzy i Inajet Szah Mirża, syn Wieli-Szah Mirzy. Trzej z nich zostali wtedy ukarani, a jeden został żywy. Ale po kilku latach poszedł do kraju moskiewskiego jako poseł, i gdy wracał z powrotem, Moskale go otruli, dawszy mu truciznę. W ten sposób, chociaż był wierny Moskalom, zginął z ich ręki.

dzieli: „Nie chcemy więcej żadnego chana“ i poddali się Moskwie. Chan zaś Szachin-Girej zrzekł się władzy, i zebrawszy dostojników i lud, powiedział: „Ja już nie jestem od tego czasu waszym chanem, szukajcie dla siebie wyjścia. Po mnie żadnego chana u was nie będzie. Jeżeli chcecie, wybierzcie sobie kogoś z rodu książęcego na chana. Ale już jest za późno. Powodem tego jest zdrada mirzów i szirinów, zrobili bowiem wam wielką krzywdę. Od tego czasu będziecie poddanymi rządu moskiewskiego. Od tego czasu nie mogę wam przynieść żadnej korzyści“.

Ten wypadek zdarzył się w piątek 13 rebiul-achar w r. 1197 (1782). W tym rękopisie były opisane dzieje chanów tatarskich do czasów Feth-Girej-Chana do r. 1149 (1736). Rękopis ten uzupełniliśmy, dodając dalsze dzieje [3]). Oby Wszechmogący Bóg nigdy nie pozwolił zginąć rodowi Dżengis-Chana, i oby znów tron krymski oddał jego potomkom.

## ROZDZIAŁ O CHANACH UZBEKÓW.

W kraju między dwiema rzekami, (Amu-Darja i Syr-Darja) panował Czagataj Chan, syn Dżengis-Chana, który był najmądrzejszy i najbardziej lubiany (przez ojca) z pośród swoich braci i najwięcej przestrzegał prawa, ustanowione przez ojca. Zacząwszy od kraju między dwiema rzekami, ziemie aż do Kaszkar, Bed-Haszan, Belach, Buchary, miast położonych nad rzekami Tybetu, były pod jego panowaniem. W tych wszystkich krajach wprowadził on ład i porządek przy pomocy Wezyra Karadżara, którego dał mu ojciec. Wspomniany wezyr jest przodkiem Timur-lenk-Chana, który był synem emira Sun-Turczyna, bliskiego krewnego stryja Dżengis-Chana. Czagataj-Chan po śmierci ojca Dżengis-Chana stolicą swoją uczynił miasto Bey-Bałyk. Bardzo lubił swego najmłodszego brata Oktaj-Chana i zawsze go odwiedzał.

Po nim z jego rodu panowało 31 książąt. W późniejszych czasach jego kraj został nazwany jego imieniem „Czagataj“.

Pierwszym po nim chanem był jego następca, Bisu-Menkaj-Chan, drugim Kara-Hulagu-Chan, syn syna Menkaj-Chana, syna Czagataj-Chana. Wspomniany wyżej Kara-Hulagu-Chan, po śmierci chana, brata Bisu-Menkaj-Chana, przy pomocy Teraszchara w r. 652 (1254) zginął.

Trzecią była Ergene-Bejm-Chatun, córka Tyrgurdży-Chana. Czwartym Nalkor-Chan, syn Bajdar-Chana, syna Czagataj-Chana, piątym Mubarek-Szah, syn Kara-Hulagu-Chana, syna Czagataj-Chana, szóstym Berrak-Chana, syn Bajson-Chana, albo Bajsortu-Chana, syna Menuka-Chana, zmarł on w roku 669 (1271). Siódmym był Bek-ti-Chan, syn Sarjana, syna Czagataj-Chana, ósmym Buga-Timur-Chan, dziewiątym Dewaj-Chan, syn Berrak-Chana. Otóż powiadają, że chan ten był bardzo mądry i roztropny. 10) Gonczuk-Chan, 11) Bałkaj-Chan, 12) Bisuka-Chan, syn Dewaj-Chana, 13) Kepek-Chan, 14) Elczi-Girej, syn Dewaj-Chana, 15) De-

[3]) Po przybyciu tego (Szahin-Girej) Selen Girej Chana na Krym, Moskale oblegli twierdzę Or (Perekop). Po --ciu dniach zdobyli tę twierdzę. W r. 1175 (1771) w nocy 12-go Rebiul-ewel ze wszystkich stron napadli na Krym i wtargnęli do niego.

wa-Timur-Chan, 16) Turme-Szit-Chan, który zwyciężył wszystkich sąsiadów i zmarł w r. 736 (1351), 17) Czelekczi-Chan, 18) Bisun-Timur-Chan, syn Ejugen-Chana, 19) Ali-Sułtan z rodu Oktaj-Chana, 20) Mehmed-Chan, syn Bułat-Chana, syna Gubudżi-Chana, 21) Gazan-Sułtan-Chan, 22) Daszmend-Chan z rodu Oktaj-Chana, 23) Beyan-Koli-Chan, syn Sorgudu-Chana, syna Dewa-Chana, 24) Timur-Chan-Ogłan, syn Bison-Chana, syna Timur-Chana, syna Ejugen-Chana, ale on był człowiekiem bardzo dobrego charakteru i łagodnym. Dostojnicy jego państwa byli bardzo rozpuszczeni i nie chcieli go słuchać. 25) Tugaj-Timur zrobił porządek w kraju i zmusił wszystkich bey'ów do bezwzględnego posłuszeństwa, umarł w r. 771 (1369), 26) Iljasko-Chan, zebrawszy wiele wojska z plemion Dżit, przybył do kraju między rzekami i zawarł sojusz z Mir-Husseinem i prowadził wojnę przeciw Timur-lenkowi. On był 21-ym sprawiedliwym sułtanem. 28) Habuł-Szah-Ogłan, syn Durdżi, syna Leczik-Daj'a, syna Dewa-Chana. 29) Siur-Gatmysz-Ogłan-Chan, syn Danszment-Chana, któremu Timur-lenk-Chan wyznaczył chanat i dał niepodległość. 30) Sułtan-Mahmud-Chan, syn Siur-Gatmysz-Chana. 31) Toman-Kutłuk-Ogłan-Chan, który z pomocą Timur-lenka-Chana w r. 793 (1390) zasiadł na tronie.

W państwie Czagataj wyznaczanie chanów z rodu Dżengis-Chana było wtedy prawem państwa. Ale po Toman-Kutłuk-Chanie to prawo nie było już przestrzegane i po śmierci Timur-lenk-Chana chanowie już nie byli wybierani z potomków Dżengis-Chana, lecz z potomków Timur-lenka.

## ROZDZIAŁ O DYNASTJI TRZECIEGO KSIĘCIA, OKTAJ-CHANA, SYNA DŻENGIS-CHANA.

Początek panowania dynastji Oktaj-Chana zaczyna się w r. 623 (1225). On wybrał sobie jako stolicę miasto Oług-Jurt, niedaleko oddalone od miasta Kara-Kurum i Kara-Kum. Był on bardzo dzielny, pobożny i dobry. Posłał wielkie wojsko przeciwko Dżelaledyn-Sułtanowi i pomiędzy nimi wybuchła wielka wojna. Jego 19-tu synów panowało w mieście Oług-Jurt, jako jego następcy. W roku, (w oryginale napisano przez pomyłkę rok 603, musi być r. 633), 633 (1235) posłał on do Chorasany pewnego człowieka, nazwiskiem Argon, jako rządcę, aby tam zaprowadził ład i porządek. Usłyszawszy o tem, że zniszczył on Herad, główne miasto Chorasany, wysłał tam Herawi-Izeddyna, aby odbudował to miasto, dając mu nazwę Dżamebak, (patrz na meczet). W r. 636 (1238) kraj został odbudowany, a na ziemi zaczęto uprawiać rolnictwo.

Później Oktaj-Chan żył jeszcze trzy lata, rządził mądrze i sprawiedliwie, troszczył się o dobro swoich poddanych, był przez lud lubiany i dzielił jego troski. W r. 639 (1241) umarł.

Po nim tron zajął jego starszy syn, Kiuk-Chan. Jego matka była bardzo znaną kobietą i nazywała się Turakine-Chatun.

Wyżej wspomniany Kiuk-Chan, zebrawszy całą starszyznę ojca, oraz dowódcę wojska, zwołał kurułtaj, który jednogłośnie wybrał go na tron ojca w roku 643 (1245), (w oryginale napisane przez omyłkę r. 943, zamiast r. 643). Lecz nie długo panował i umarł w r. 644 (w org. 944). Nie-

ma żadnych wiadomości o dzieciach Oktaj-Chana i Kiuk-Chana. Możliwe, że w dzieciństwie wymarły, i żadne z nich nie doszło do panowania. W czasie, gdy w Deszti-Kipczak panował Saju-Chan, syn Dżiudżiu-Chana, po śmierci Kiuk-Chana, Tuli-Chan chciał osadzić na jego tronie kogoś ze swego rodu, i tron Kiuk-Chana zajął Mengi-Chan, syn Tuli-Chana. Od tego czasu nie panował żaden książę z rodu Oktaj-Chana.

## ROZDZIAŁ O DYNASTJI TULI-CHANA.

Czwarty książę Tuli-Chan jeszcze za życia swego ojca, Dżengis-Chana, odznaczył się dzielnością i rozumem. Zreorganizował wojsko swego ojca, zaopatrzył je w potrzebny sprzęt wojenny, w jego ręku znajdował się skarb państwa i wszystkie najważniejsze sprawy. Prócz tego był pewnym i wiernym padyszachowi. Po śmierci Dżengis-Chana. znajdował się on przy swoim bracie, Oktaj-Chanie, i zajmował takie same stanowisko. Swoją częścią, którą otrzymał z państwa swego ojca DżengisChana, to znaczy Chorasanem, Persją i innemi krajami, zarządzał przy pomocy wysłanego tam wali i zastępcy. Ale długo nie panował i w trzy lata po śmierci ojca umarł, zostawiwszy ośmioro dzieci. Czterej z nich (synowie) byli, podobnie jak ojciec, znani ze swej odwagi i bohaterstwa, o czterech zaś innych niema żadnej wiadomości. Synami jego byli: najstarszy Hulagu-Chan, drugi Mengu-Chan, trzeci Kubłaj-Chan, czwarty Artyk-Buga-Chan.

Mengu-Chan przy pomocy padyszacha Deszti-Kipczaka, Batu-Chana, to znaczy Saju-Chana, syna Dżiudżiu-Chana, po śmierci Kiuk-Chana, syna Oktaj-Chana został padyszachem, (w jego państwie), i równocześnie państwo swego ojca w r. 658 (1259) włączył do swego państwa i wyznaczył tam, to znaczy w Chorosanie i Persji, swego brata, Hulagu-Chana, jako wali. Sam, będąc dzielnym i sprawiedliwym, panował 9 lat. Umarł on w r. 660 (1261), a jego brat, Kubłaj-Chan, który prowadził wtedy wojnę w Chinach, dowiedziawszy się o tem, pośpiesznie powrócił do stolicy Oług-Jurt i tam zasiadł na tronie.

Jego czwarty brat, Artyk-Buga, nie mogąc znosić tego, że jego brat, Kubłaj-Chan, zasiadł na tronie, zebrawszy wiele wojska, kilkakrotnie prowadził wojnę z bratem, lecz za każdym razem był zwyciężony i wkońcu, nie mogąc nic poradzić, oddał się w ręce swego brata Kubłaj-Chana i prosił go o przebaczenie. On go najpierw zganił słownie, a potem, wybudowawszy z drzewa klatkę, kazał Artyk-Buga tam osadzić. W tym więzięniu on po roku umarł. Od tego czasu Kubłaj-Chan spokojnie panował dłuższy czas i prowadził wielkie wojny z Chinami i z innemi krajami.

W r. 664 (1265) przyszła wiadomość, że umarł jego brat, Hulagu-Chan, który był w Persji. Natychmiast wyznaczył jako wali Abacha-Chana, syna Hulagu-Chana, na miejsce ojca w Persji, Chorosanie, Indjach i innych krajach i oddał mu obszerne kraje, zdobyte przez ojca. I w Chinach, i w innych krajach podboje i wojny Kubłaj-Chana były bez końca. Umarł w r. 694 (1294).

Po nim tron zajął jego wnuk Timur, syn Ołdżajtu-Chana, syna Dżigitym-Chana. Po dwunastoletniem panowaniu w roku 706 (1306) umarł. Po nim panował Kosziłaj-Chan, syn Dziunduka, syna Termolaj'a, syna Dzi-

gityma, syna Kubłaj-Chana. Piątym następcą Tuli-Chana był Nubaj, syn Kosziłaj-Chana, szóstym Tapzi-Chan, syn Nułuk-Bałkyp-Belekto, 7) krewny Tapzi-Nuszyrwan, syn Daraja. Ten padyszach miał bardzo wiele zalet. Lecz był on zanadto pobłażliwy dla zarządców swoich prowincyj, przez to jego państwo wiele straciło. 8) był Toka-Timur-Chan, syn Timur-Chana. 9) był Bisur-Der-Chan. 10) był Iki-Chan, syn Bisur-Der-Chana, 11) był Meszek-Chan, 12) był Kitmur-Chan, 13) był Aktemur-Chan, 14) był Elczi-Timur-Chan. On przybył do kraju Timurlenka i żył przy nim, aż do jego śmierci. Później, po jego śmierci, powróciwszy do Uług-Jurtu, osiadł na tronie i umarł w roku 808 (1405). 13) był Ałtaj-Chan, syn Artyk-Buga-Chana z dynastji Tuli-Chana, 16) był Urdaj-Chan, syn Melik-Timur-Chana. 17) był Adaj-Chan, syn Artyk-Mur-Chana.

Chanowie, którzy panowali po tych dwóch chanach, nie byli sławnymi z podbojów innych krajów, jak ich wielki przodek, Artyk-Buga, toteż nie dorównali szeregowi swoich sławnych przodków.

Od tego czasu Uług-Jurt dostał się w ręce zdrajcy Dżuszentu z rodu jednego z wielkich dostojników Dżengis-Chana, który poddał się pod władzę chaństwa Kałmyckiego.

Chanowie, którzy tam panowali, pochodzili z dynastji Kubłaj-Chana, padyszachowie zaś Chorosany, Persji i Indyj pochodzili, jak wiadomo z dynastji Hulagu-Chana.

## ROZDZIAŁ O PAŃSTWIE HULAGU-CHANA.

Hulagu-Chan, syn Tuli-Chana, syna Dżengis-Chana, po śmierci Kiuk-Chana, syna Oktaj-Chana, kiedy był na tronie w Uług-Jurt starszy brat Tuli-Chana, Mengu-Chan, który wyznaczył swego brata, Hulagu-Chana, do państwa Persji, dając mu pełne prawa, wyznaczył jako wali i chana. Hulagu-Chan w r. 648 (1249) przybył do państwa Persji i zaczął tam rządzić. Naród perski skarżył się przed Hulagu-Chanem na Mustasim-Billa, padyszacha z Chalifatu Abbasydzkiego. Usłyszawszy o tem, za radą znanego astronoma Nasyr-Tusy, Hulagu-Chan postanowił pobić Mustasim-Billa i wyruszył przeciw niemu, prosząc o pomoc swego brata, Mengu-Chana, który przysłał mu na pomoc wiele wojska. Trzystutysięczna armja, składająca się z Mongołów, Tatarów i Turków, uderzyła z zachodu na Bagdad, obległa go i w krótkim czasie go zdobyła. Zamordowano wtedy ostatniego padyszacha chalifatu Abbasydzkiego, Mustasim-Billę, na którym skończyła się dynastja Abbasydzka w r. 656 (1257).

Następnie Hulagu-Chan wyruszył w stronę Damaszku i tam wiele miast podbił. Potem, wyruszywszy w kierunku Anatolji, zagarnął wiele miast i wyznaczył tam Izydana Szyrwam, jako wali. Później, zamordowawszy swego wezyra Seifeddyn-Toti'ego, wyznaczył na jego miejsce syna Mehmeda, Szemseddyna, autora historji wszechświatowego Dżengisa, a na pomocnika dał mu jego brata, Ataul-Mülk-Ala-Eddina. Po tych wielkich zdobyczach Hulagu-Chan został władcą Persji, Iraku, Damaszku, Dijar-Bekiru i Anatolji i panował jeszcze 15 lat. Hulagu umarł w r. 664 (1265). Jego syn, Abakaj-Chan, przy pomocy swego stryja, Kubłaj-Chana, zajął miejsce swego ojca. Potem prowadził wielką wojnę ze swoim stry-

jem, Szejch-Bereket-Chanem, padyszachem Deszti-Kipczak, który przedtem prowadził wojnę z jego ojcem, Hulagu-Chanem, i zrabowawszy kraj, dotarł aż do Konstantynopola. Abakaj-Chan, będąc mężnym, wzmocnił swe państwo i po 16-letniem panowaniu umarł w r. 680 (1281).

Następnie syn Hulagu-Chana, drugiem jego imieniem, pod którem jest znany, było Ahmed-Chan, zajął tron. On jest pierwszym z rodu Dżengis-Chana, potomkiem Tuli-Chana, który przyjął wiarę muzułmańską. Po panowaniu przez dwa lata i 3 miesiące został zamordowany.

Jako trzeci, zasiadł na tronie Argon-Chan, syn Abakaj-Chana. Zamordował on Szemsedyn-Mehmeda, który był wielkim wezyrem przez czas kolejnego panowania 4-ech chanów. Po siedmioletniem panowaniu w r. 690 (1291) umarł. Czwartym był Kej-Chatu-Chan, syn Abakaj-Chana, który po panowaniu przez 4 lata w r. 695 (1295) został zamordowany przez swego krewnego Bajdu-Chana. 5) Bajdu-Chan, syn Taragaj-Chana, syna Hulagu-Chana. Umarł on w tym samym roku. 6) Sułtan-Mahmud-Gazan-Chan, syn Abakaj-Chana, syna Hulagu-Chana. Po wspaniałem ośmioletniem panowaniu w r. 703 (1303) umarł. 7) Ułdżajt-Chan-Sułtan-Mehmed-Chudabende, brat Gazan-Chana. Za jego panowania w kraju perskim została zbudowana stolica, miasto Sułtanije. Był on znany z powodu czterech zalet (pochwaleń). Po 14-tu latach panowania w r. 717 (1317) zmarł. 8) był potężny Sułtan-Ebu-Said-Bahadyr-Chan, syn Chudabende-Chana. Był on najwspanialszym i najmężniejszym ze wszystkich chanów. Po 20-letniem panowaniu w r. 736 (1335) umarł i został pochowany w mieście Sułtanije w meczecie o ośmiu minaretach, w najpiękniejszym grobowcu, ozdobionym wyrzeźbionemi i wyzłoconemi napisami z Koranu. Po śmierci tego potężnego Sułtana państwo Mongolskie upadło. Imiona tych chanów z roduDżengis-Chana, którzy po nim panowali są znane, ale panowali oni jako padyszachowie, byli zależni i nie posiadali niepodległości, ponieważ sułtanowie w czasach Ebu-Said-Chana nie mieszkali w stolicy Sułtanije, bo zawsze prowadzili wojny. Wreszcie dostali się w ręce chalifa Buzerek-Hasana, syna Szeich-Hussejn-Gor-Chana, który też pochodził z rodu Dżengis-Chana, założyciela wielkiego państwa.

Wspomniani sułtanowie są następujący: 1) Arpa-Chan, syn Ali, syna Bajdu-Chana, syna Taragaj, syna Hulagu-Chana. Po panowaniu jednorocznem umarł. 2) Musa-Chan, za którego panowania Büzerek-Hasan osadził na tronie pewnego sułtana Mehmeda z rodu Hulagu. Lecz on przy pomocy Ali-Szach-Chana z rodu Hulagu-Chana, odzyskał z powrotem tron, Mehmed-Chan z pomocą Büzerek-Hasana napadł na tych sojuszników. W czasie bitwy Ali-Szah został zabity, Musa-Chan zaś zwyciężony i uciekł, lecz później został schwytany i w r. 737 (1336) został zamordowany. 3) jest wspomniany Mehmed-Chan. Niektórzy nazywają go Mahmud-Chanem. Był on synem Madżuny, syna Amuczina, syna Hulagu-Chana. Umarł w roku 738 (1337). 4) Tagor-Chan, który twierdząc, że jest spadkobiercą, chciał zająć to państwo, lecz został zmuszony do ucieczki do Mazendran. 5) Buga-Timur-Chan. 6) Szah-Zade-Szany-Bike-Chatun, córka Mehmed-Chana, która wyszła zamąż za jednego z książąt z dynastji Hulagu-Chana. Z tego powodu została ona chanem w r. 739 (1338). 7) Sulejman-Chan, syn Mehmeda, syna Satki, syna Ahmed-Chana, syna Hulagu-Chana. Panował on jako chan razem ze swoją żoną Szahy-Bike-Chatun. 8) Dzihan-

Timur-Chan-Al-An-Anjaki, syn Rjanany-Chana, z dynastji Hulagu-Chana. Po nim chanowie zostali zniesieni. Korona perska dostała się Eszref-Timur-Taszowi, synowi Czubana, padyszacha sułtana Mahmud-Dżany-Bek-Chana, syna sułtana Mehmed-Uzbek-Chana, wezyr Ebu-Said-Chana, który został zwyciężony przez padyszacha Deszti-Kipczaku. Zięć Emir-Czubana-Hasan, syn Szeih-Hussein-Gor-Chana, syna Argon-Chana, skoro został tylko zwykłym bey'em, dał rozwód swojej żonie Delszat, córce Emir-Czibana, aby wydać ją za Ebu-Said-Chana, za co został wynagrodzony i wyznaczony do Anatolji, jako wali. Wspomniany Hasan w ten sposób wzmocniony, gdy umarł Büzerek-Sułtan, przy pomocy swoich zwolenników został sułtanem w państwie Büzerek-Szirwana.

Później, zdobywszy miasta Bassara, Chail (Wehle), Bagdad i kraj, będący pod panowaniem Czuban-Chana, został sułtanem Iraku i był budowniczym kraju Ałkan-Jan.

Sułtan Mahmud-Dżany-Bek-Chan, będąc padyszachem Deszti-Kipczaku, wyznaczył swego syna Berdy-Bek-Sułtana chanem na Azerbajdżan i Tibryzę, o czem wyżej już wspomnieliśmy.

Po śmierci Dżan-Bek-Chana, wspomniany Berdy-Bek, pozostawiwszy Tibryzę, wrócił do Deszti-Kipczaku i zasiadł na tronie ojca, władzę zaś nad Azerbajdżanem oddał Sułtan-Awizowi, synowi Büzerek-Chana, syna Dilszat-Chana. Sułtan-Awiz, zamordowawszy władzcę Ahmerdżyka, zajął miasta Tibryzę, Semasę, Sułtaniję, Ardebil, Haj, Dijar-Bekir i Szirwan i uporządkował cały ten kraj. Później państwo rozdzielił pomiędzy swoje czworo dzieci. Umarł w r. 774 (1372).

Husejn, syn Awiza, po śmierci ojca zasiadł na tronie, lecz zwolennicy jego brata Ahmeda usunęli go.

Potem Ahmedowi, drugiemu synowi wspomnianego Awiza, pomocy udzielił Türkman-Kara-Mehmed, założyciel państwa Kara-Kojunłu. Później wspomniany Kara-Mahmed zamordował go wraz ze wszystkiemi dziećmi i zwolennikami. W ten sposób skończyła się dynastja sułtanów z rodu Alkan-Jan w r. 823 (1420). Później Timurlenk usunął bey'ów Kara-Kojunłu z okolicy Tibryza. W ten sposób zaginął ród Hulagu-Chana w Persji, a chanowie z rodu Dżengis-Chana w ten sposób stracili niepodległość i zginęli.

## ROZDZIAŁ O PAŃSTWACH, BĘDĄCYCH POD PANOWANIEM DYNASTJI DŻENGIS-CHANA I O INNYCH PLEMIONACH TATARSKICH.

1) Padyszachowie Chin i Starej Mongolji byli z rodu Tuli-Chana, lecz zostali wyrzuceni z Chin i przez trzysta lat nic nie mogli zrobić. Wkońcu przed 80 laty znów się pojawili i rozpoczęli zdobywanie. Obecnie Chiny i Mongolja mają nazwę Uług-Chanły (Wielkie Chaństwo).

2) Na zachód od kraju Chińskiego, należący czasami do Mongolji Wielki i Mały Kapuk i miasta, znajdujące się w graniczących z nimi krajach na południe od Chin, Kaszkar, Artal, Ob, na północy znajdujące się kraje miały nazwę Uług-Chany-Tatar (Wielkie Chaństwo Tatarskie).

Lecz Moskale zajęli kraje, aż do końca morza Dżem (Karskiego) i mieli wielkie korzyści ze skór upolownych tam zwierząt.

Kraj, będący pod panowaniem Uług-Chana, ma długość 500, a szerokość 300 mil. On (Uług-Chan), według pór roku zmieniał miejsce i prowadził wojny z Chińczykami i Kałmykami. W r. 1035 (1625), za namową Moskali, ruszył na Tatarstan, niszczył i łupił kraj Uzbeków w ciągu 15 lat. Nazywają ich Kara-Kałmyk (Czarny Kałmyk). Są oni różni od Kałmyków, którzy należą do Moskali. Moskiewscy Kałmycy dawniej należeli do państwa Krymskiego, lecz za namową i przez chytre postępowanie Moskali, przyjęli ich poddaństwo. Mieszkają między rzekami Dżajek i Wołgą. Władcę ich nazywają Ejuge-Chanem, a jego synów Czaptar-Czap-Chan i Kündżap-Chan, którzy osiedlili się nad brzegami wyżej wspomnianych rzek i nad brzegiem morza Kaspijskiego. W kraju Uług-Chana mieszka pewna grupa muzułmanów pod nazwą Kara-Uli. Chrześcijan tam wcale niema, a inni są poganami.

3) Dwóch chanów, którzy panują w państwie Uzbeków, w państwie Betchaszan, Czagataj i Karskam, pochodzi z dynastji Dżiudżiu-Chana, syna Dżengis Chana, padyszacha Deszti-Kipczak. Oni zawsze prowadzą między sobą wojnę i niezgodę. Moskale korzystają z tego, jeszcze bardziej jednego przeciw drugiemu zacietrzewiają, obawiając się, aby pomagając państwu Krymskiemu, nie spalili i nie zniszczyli kraju Moskiewskiego, jak za życia Timurlenka, w czasie Dżengis-Chana i jego następców.

Gdyby Moskale zostali usunięci z kraju Czerkiesów i z twierdzy Terek, wtedy dałoby się namówić plemiona Uzbeckie i Kałmyckie do wyruszenia przeciwko Moskwie, i można byłoby wyzwolić wielu wyznawców Mahometa, — Turków i Tatarów, będących tam w niewoli.

Gdyby Moskale zostali usunięci z okolic morza Kaspijskiego, przejazd przez to morze byłby dla każdego narodu bardzo łatwy i lud muzułmański, mieszkający w tamtych okolicach, uzyskałby wolność.

4) Sułtanowie i bey'owie z dynastji Dżiudżiu-Chana, mieszkający wśród Czerkiesów, byli potężni i silni. Ale obecnie tylko Czerkiesi, którzy należą do chaństwa krymskiego i Akkerman i Dniepr i Aksu i będący na północy kraje Kazak (?), Kozak (?) i twierdza Samaru i twierdza Warl (mają jeszcze pewne znaczenie).

Jeżeli pójść z bramy Perekopu na Wschód, napotka się twierdzę Mamuta i Tuzła, a stamtąd idzie się w kierunku Azon.

Na tych słowach kończy się.

Rok 1213 (1798).

W r. 790 (?) car moskiewski założył swoją stolicę z ręki króla szwedzkiego odebrawszy Petersburg.

# Pages from the history of the Crimea, the Ukraine, Caucasia, Poland and Moscovy

Translated from the Tartar by Dr. Abdullah Zihni.

(Selected passages)

The present historical material has been secured from a manuscript unearthed by Mr. Omar Fuat Bey, a Crimean lawyer, now a resident of Stambul. The author of the work in question was Ibrahim Ben Ali of Kaffa, secretary to Feth-Girey II, Khan of the Crimea. Most probably written in 1730 — 1740, according to the author's own words at the "high command" of the Khan, the manuscript was made public in *Emel Mejmuazi*, a monthly published at Bazarchik, in Rumania, by refugees from the Crimea who had settled in that country. The Polish translation was effected by Dr. Abdullah Zihni on the basis of the text given by that publication, whilst the present, first English translation (abridged) is in turn based on the Polish version.

The intentions of the author of the manuscript, as states Jaffer Seydamet, the eminent apostle of Crimean independence, in his preface to the Bazarchik version, was to indicate the basic features of Moscow's imperialistic policies and to stress the necessity of fostering closer relations with the Polish and the Ukrainan nations. Reviewing the fate of the Caucasian peoples, the Cossak problem and the policies of Turkey, he likewise aimed at drawing attention to the common danger presented by Moscovy to these nations.

Ibrahim Effendi's work, both in Turcoman and in the Polish translation, has not been corrected or commented upon: on the contrary even, many glaring errors made by the author in respect of dates and facts have been left in their pristine form. The essential features of the work — the political significance of the manuscript — was what interested the translator most, and this quality loses nothing owing to the inexactitudes of the Crimean chronicler. Prompted by the same criteria, the Editors of *The Orient* have on their part strictly adhered to the original text.

## CHAPTER ON THE NORTHERN TARTAR REALM.

"Renowned in the whole world, the heroic Great Khan, Jengis, after conquering the land of Ung-Khan, subjected the whole of Mongolia, Eastern Tartary, China and incorporated them within his realm. Later, his elder son, Jiuju-Khan, in the east and in the west conquered Harzyn, Ugok and Sayanak, the mountain country to the north towards Europe and, in order to gain the state to the west of Ormak, sent out 400,000 Mongolian, Tartar, Turkoman and Kirghiz warriors who within the course of five or six years subdued the broad lands from the waters of Kochan to the shores of the Sea of Jemt[1], to the

west as far as the Dnieper river and the Aksu river of the Moscovite state, Ruthenia and the Ukraine, that is, the Cossak, Circassian, Alan and As countries, that is, the Kazan, Bulgar, Myshen, Alatro Kirghiz, Harshin, Astrakhan, Simur, Siber, Iber and Oyshen peoples; he subjected under his sway the Crimea, and Akerman, part of Thracia, and from the Dniester to Irtsyk, from the river Obi, which flows into the Sea of Jemt, and to the river Sayanak, which falls into the river Kochan; this enormous realm was Deshti-Kipchak and belonged to Jiuju-Khan. After the death of Jiuju-Khan, which had place six months before that of Jengis-Khan, the third son [2], Batu, became Khan. The chroniclers call him Sain-Khan, which means the "White Khan". Batu-Khan was a great and just Shah-in-Shah, he greatly extended his dominions and was himself of great endurance and brave.

"It so happened that he once crossed the waters of the Dnieper, conquered and pillaged the Polish and Hungarian lands, Moldavia and Wallachia, the Kingdom of the Czechs and Moravia, which is a part of it, and waged a great war against the King of the Czechs, the King of Hungary and the German Emperor, forcing them to pay tribute. During this war, one of the kings was killed and another fell into the hands of Sain-Khan. Sain-Khan could have seized many other lands from them likewise, for he was of great endurance, generous and charitable. But at the time when he set out to overcome Constantinople, by the will of God, he died.

"The present khans descend from his dynasty. After the death of Batu-Khan, his brother, Bereke-Khan, the son of Jiuju-Khan, succeeded him. He sat on the golden throne of Sain-Khan and was the Shah-in-Shah of Deshti-Kipchak. This land, which from east to west measured 790 hours, little by little fell into the hands of Moscovy, and the present Tsarina Catherine wishes to conquer the country ruled by the Crimean Khan, in such wise becoming the owner of the whole empire of Jiuju-Khan.

"The four frontiers of this country are as follows: to the north the land is bounded by the Kara Sea; to the east by the Obi river and the Kartal Mountains as also by the Black Sea; to the south by the river Kaisan and the Caspian Sea; to the west by the river Danube, the White (Aksu) river, the Dniester and the Danube. Up to the year 1552 it was a very large and powerful land. But in 1552 the cunning Moscovite Tsar, Ivan Vasilevitch, not wishing longer to bear the yoke of the Tartar khans, in varied manner — by cunning and subterfuge — bereft certain khans, belonging to the Crimean Khanate, of their lands and took away from them their rights of property. This came to pass because there were dissensions which constantly arose amongst the khans: exceptionally great misunderstandings and bitter enmity broke out between the Khan of Kazan and the Kirghiz nation. The Tsar Ivan Vasilevitch profited by this, successively attacked and defeated them, added their lands to his realm and so strengthened his power.

"He then began to attack the neighbouring territories of the Tartar beys and conquered the towns and land of the Great Bulgar, adding these to his

---

[1] The Kara Sea.

[2] Third son of Jiuju-Khan.

possessions; in 1554 he took the stronghold of Astrakhan by surprise. In the year 961 (1553) the Tsar Ivan Vasilevitch attacked the fortress, besieged it and despite the heroic defence and bravery of the garrison, conquered it and forced it to capitulate. Those Khans who accepted his sovereignty, the Tsar received with favour, but those who opposed it, he pitilessly murdered. The Ottoman Empire, seeing the wrongs and sufferings inflicted upon the members of its faith enjoined the Khan of the Crimea to lend his aid; in 1568, the Sultan Selim II appointed Serosker to help the Tartar tribes and to recover the stronghold of Astrakhan from the hands of Moscovy. Serosker made for Deshti-Kipchak by forced marches; but, between the Sea of Azov and Astrakhan was a swamp named Komo and in the battle which was fought there the victory unfortunately fell to the Moscovites. As a result, Astrakhan and the Tartar countries were left in the hands of Moscovy and the Mussulmans could in no manner drive out the Moscovites and regain their freedom.

"After conquering these countries, the Moscovites, wishing to gain the allegiance of the subjected tribes and to lull the vigilance of the Crimean Khanate, forebore to attack it during a longer time and maintained the old Astrakhan boundaries such as they were in the ancient times of Nogay. But, fearing that the Tartar, Turkoman and Nogay tribes on defeating them might regain their lands, the Moscovites decided to make peace with the Khanate of the Crimea and, appointing envoys, concluded the agreement which follows: 1) The countries conquered and occupied by the Moscovites to remain under their rule; 2) The *jenye*[3] which Moscovy had for long paid to the Khan of the Crimea to be reduced by one-half; 3) Officials, sent by the Khan for collecting the *jenye*, and envoys might not treat the Tsar or the Moscovite dignitaries, or any other of the Moscovites in an insulting or shameful manner as they had done hithertofore. Upon such conditions was peace made".

## CHAPTER ON THE UKRAINIAN STATE.

"From this side of Deshti-Kipchak, to the east of the river Dnieper, lies the Ukrainian State. Having been for over three hundred years under the sway of the Crimean Khanate, and, as they affirm, not being able to pay taxes and tribute to the Khanate any longer (the Ukrainans), arose in rebellion. The Tartar tribes then attacked them, pillaging and laying waste their country.

"The Ukrainian people could not longer make uprisings and oppose (the Tartars), since apart from those who had fled to the stronghold of Kieff and those who submitted to the protectorate of Poland, none were saved. And the Ukraine was laid waste.

"When the, now deceased, Khan applied for help and munitions of war from the Ottoman Empire, during the defence of the stronghold of Astrakhan, the Mussulman forces crossed that land and still further destroyed it. Laid waste and deserted, the country remained in such state for a hundred and

---

[3] Tribute.

thirty years. Those known as the Cossaks and their tribes inhabiting the one and the other side of the Dnieper, in the Podolian country and in the land called Red Ruthenia, the above - named Tsar Ivan Vasilevitch, by subterfuge and intrigue, persuaded to attack Poland and then, profiting by the strife stirred up, he seized their lands and subdued them, and in such wise wished to rule over the whole Empire of Deshti-Kipchak. Historians are not in agreement as to whether the word Cossak has an honourable or a shameful significance. All the Cossak tribes dressed in the skins of goats, which animal is called *kechi* by them and *koza* by the Poles. In time this expression was transformed to "kozak" and the term in time became the name of the people.

"The appearance of the Cossak nation on the arena of history dates from recent times. Stefan Batory, King of Poland, wishing to safeguard and defend his realm and the Dnieper, Dniester and White River districts from the attacks of the Tartar chieftains demanded a certain force of infantry from the population of Podolia, of Red Ruthenia and of the Ukraine, and from these troops chose 2,000 men for maintaining law and order amongst the soldiers. King Stefan Batory guaranteed and confirmed this in writing, that if in case of need the dignitaries and gentry appear in the field as mounted soldiers in order to defend Poland and these waters (i. e., the Dnieper, Dniester and the White River districts), the whole Cossak nation would be freed from all imposts and taxation.

"As the troops fought very bravely and their leaders were valiant and heroic, King Stefan Batory defended his country against the attacks of the Tartars.

"In a short time the Wild Fields, which stretched from the stronghold of Kieff to the city of Braclaw, became populated and dotted with towns, hamlets, villages and fortresses. Later the Polish dignitaries and gentry, in spite of the royal promise, began to take the population of these countries into service and to impose taxes. And so, after the death of King Stefan Batory, the Cossaks, incensed by the increase in taxes and by the deterioration of their lot, arose in rebellion in 1587. But the Polish troops swamped the uprising in blood and put to death Ivan Podkova, its leader.

"Unable longer to defend themselves, the Cossaks promised submission and loyalty and that they would refrain from rebellion. In such wise, peace lasted some eight or nine years. But in 1596, not being able further to bear Polish rule, the Cossaks under Ataman Nalevayka rose in rebellion a second time and made fierce war: on several occasions they were victorious but finally the Cossak forces were defeated, the uprising crushed and the Cossaks again submitted to the will of Poland.

"Their petitions were granted and they received pardon on the condition that they give up their leader, Nalevayka, to the Polish commander, who on receiving the person of the Cossak chief, caused him to be slain as a rebel.

"In 1637, insurrection broke out for the third time and the Cossaks attacked the Poles. The Polish generalissimo, Potocki, marched against them and defeated them on the field of battle. Then, Bulufas and three other Cossak leaders were made prisoners, sent to the High Court at Warsaw and there executed.

"In 1683, on the order of the Polish Commonwealth, their forces were expelled from the fortress of Fertemito, whilst the rights, privileges and lands

granted the Cossaks by the Commonwealth at the times of King Stefan Batory were withdrawn from them by force. Then the Cossaks, seeing that they were weak and could in no wise fight against the Polish generalissimo, Potocki, secretly entered into contact with Moscovy and sued for its help. The submission of the Cossaks was received by the Tsar of Moscovy with great favour, but as they were on Polish territory, he could not easily come to them with succour. The Ukrainian State bordered with the waters of the Dnieper and with the Wild Fields. The Cossaks retreated to the rapids of the river, which at that place is very difficult for crossing because of the rocks and boulders, and there remained in hiding. In order to be near the Moscovites, who desired this, they came there from all parts, settled there and fortified their refuge. And that place they called Zaporoze, which means beyond the rapids.

"Later the Cossaks again began to war against the Poles, defeated the Polish troops, and pillaging and laying waste the country, greatly weakened and affrighted the Poles. Finally the Poles began to negotiate with the Cossaks and made peace with them on the condition that the latter regain their old rights. But the Poles once again did not keep their solemn promise and broke the conditions of peace; and then, incensed to the highest degree and angered, the Cossaks made an alliance with the Tartars, suing them for aid, joined forces with them and attacked Poland. They then destroyed and pillaged many of the Polish lands, burned the country and pushed forward up to the gates of Warsaw.

"At that time, the King of Poland, Wladyslaw Sigismund together with the whole Commonwealth, in order to calm the anger of the Cossaks and to assure themselves against the attacks of the Tartar khans, gave suitable promises and solemn oaths which could bring peace to the hearts of the Cossaks, further relating that they intended to begin preparations for war with the Ottoman State. In this manner, they appeased the anger of the Cossaks and set forth a suitable amount of recompense.

"A certain warlike and very wise man, Bogdan Chmielnicki, being the hetman of the Cossak forces, as before set up a Zaporoze army and waged war with a second ensign of the Polish Commonwealth's army, with the boyar Dzafionski [4]. The said Dzafionski struck the son of Hetman Chmielnicki so sorely that he died soon after. The father, the afore-said Hetman, in order to revenge himself for his son and seeing that his troops and the Ruthenian tribes wished to agree to the peace already concluded with Poland, occupied certain islands on the Dnieper, seized land and provisions, so that he could defend his refuge against the Poles, caused a fortress to be put up in those parts and earthworks to be dug. In such wise assuring his safety and wishing to wield vengeance, (the Hetman) made an alliance with the Tartar Khans (with Islam Girey at the beginning of 1648) and twice waged war against the Poles, both times victoriously.

„After the death of Wladyslaw Sigismund in 1648, danger and terror filled the whole of Poland. John Kazimir, son of the dead monarch, was elected king.

„To Hetman Chmielnicki, commander of the Cossak forces, in his need came a man from the lower (social) classes but exceedingly brave, warlike and

---

[4] The chronicler has distorted this name, which should be Czapliński, that of one of the Polish deputy county-commisioners.

heroic, who stood at the head of the Cossak armies together with Chmielnicki and together with the Tartar troops besieged Zbaraz. And they would have seized that city, were it not that King John Casimir came with his army of relief and stood before the town of Dobor (?). Both armies feared to commence battle and on August 17th., 1649 peace was made.

„In 1652 and 1653 the Cossaks began to accept runaways and outlaws from the Polish, Moscovite, Bohdan and Eglak (Moldavian and Wallachian) states and to settle them on the places destroyed by war and for long uninhabited. After some time, as had been above stated in detail, the Tsar of Moscovy, by divers means, wished to join their state to his own and made them various promises, which they believed.

„After conquering the country from the Don river, which falls into the Sea of Azov, to the fortress of Azov, the peoples of that wide land were called the Don Cossaks. When only they had just settled there, the Tsar of Moscovy granted them help so that they could seize the fortress of Azov, which was very weak and had a garrison of not over 400 souls. In this manner, they very soon seized it and made it the chief town of the whole country, to which they added new areas from time to time. Later they reached the Black Sea and for many years pillaged its coasts. They burned and sacked the cities of Trebizond, Synope, Eregli, and the Ichili villages on the Crimea besides pillaging many larger and smaller towns. In the same manner, the Zaporoze Cossaks sailed down the Dnieper to the Black Sea and pillaged and laid waste whole districts. When the Ottoman Empire took the fortress of Azov and built the strongholds on the Dnieper and at Kalabron, the Cossaks were driven back from the Black Sea".

## CHAPTER ON THE VARIOUS COSSAK TRIBES.

„The afore-mentioned Cossaks are divided into four groups. The first group consists of the Tugayre Cossaks, who live on the right bank of the Dnieper river and belong to the Polish Commonwealth. They are friendly disposed towards the Ottoman Empire and the Polish State. The second group comprises the Cossaks of Great Ukraine: they live on the left bank of the Dnieper river and belong to Moscovy. They have some measure of autonomy. The third group embraces the Zaporoze Cossaks and constitutes a military organisation. At times they were subject to Moscovy, to the Ottoman Empire, to the Khan of the Crimea or, as at times, they were quite independent. They are also called Barabash and Kaklach. The fourth group inhabits the river Don districts and its members are called the Don Cossaks. They have a treaty concluded with Moscovy whereby they have a certain degree of independence. They elect from amongst their number one to be their chieftain and so rule themselves. And if perchance some wrongdoer escape from Moscovy and seek refuge with them, the Tsarina cannot demand the return of his person [3]. The Tsar of Moscovy desired to incorporate them completely within his realm, and then the chieftain of the Cossaks, yclept Zbaskin(?), being in the service

[3] Probably the Tsarina Catherine II.

of Moscovy, was hanged by General Aleksy Dolgodog[6]. The brother of the executed chief, Stienka Razin, offended and incensed for that reason, wishing to wreak vengence, caused the Cossaks to arose in revolt in 1667; the Cossaks, with the help of the Cossaks and Bulgar Tartars and the Nogays, and the Kirghiz and Astrakhan forces, burned the villages and towns on the Volga and on the Jaik and laid waste other lands, reaching Moscovy and sorely affrightening its inhabitants.

"Later they took Astrakhan and slew all the Moscovites who dwelt there. In such wise they became masters of the western part of the Moscovite state, built themselves large barges and sailed for the shores of Persia where they pillaged the whole coast of that country. The uprising lasted five years but in the end, during a certain battle, Stienka Razin was captured by the Moscovites. In 1672, he was brought to Moscow and there on the orders of the Tsar, he was flayed alive and so tortured to death. Peace was then made with the Cossak leaders on condition that they take with them only such food as they needed for their journey, and that, touching naught on the way, they return to the place of their habitation.

"The aforesaid Stienka Razin had applied on divers occasions to the Ottoman Empire and to the Crimean Khanate suing for help and promising that, if they would give such aid, he would restore the land which the Moscovites had seized before from the Tartars. But he received no help. If aid had not then been refused him, the Ottoman Empire would assuredly have profited greatly. It is certain that the Cossaks would have with its help greatly weakened the Moscovite power.

"The Cossaks of Great Ukraine at the time of the Tsar Peter were free and chose their own leaders. But when strife arose between Peter and Charles XII, King of Sweden, the Cossaks went over to the side of the Swedes and helped them at the Battle of Poltava, where the Swedish forces were defeated by the Russian army, and King Charles XII himself sought for safety by flight to the Ottoman Empire.

"At the order of the Sultan he was well received and rested in the district of Bender, receiving a pension of 1000 *kise* yearly. From that time the Tsar Peter bereft the Zaporoze Cossaks of all their freedom.

"The Zaporoze forces, entrenched at the rapids of the Dnieper, can defend their freedom and independence against Russian aggression. But if the Ottoman Empire, the Crimean Khanate or Poland do not help them in this, then they will shortly fall into the hands of Russia.

"Although the Cossaks have the same religious rites as the Moscovites and have the same faith, they have always waged war with them in the defence of their rights and liberty and have been ever ready for uprisings.

"Dissatisfied with Russian rule, which constantly oppressed them, they ever sought opportunity for uprisings and if they had known that the Ottoman Empire would receive them, then without doubt they would have greatly rejoiced and gladly received such offer.

---

[6] Gen'l. Aleksy Dolgorukov.

"The Nogay and Circassian country is the juridicial property of the Khans of the Crimea, bequeathed to them by their ancestors, whilst it is known to all historians that this land for 500 years existed independently under the authority and rule of the Crimean Khans.

"When Tushy-Khan, that is, Jiuju-Khan, conquered this land, the Circassian nation bore many names although it was one nation. Its ruler was named Ker Andar-Bey. Certain of them called themselves Alans, others Hozars, and still others Circassians and Abazynnzi. Their territory up to the times it was overrun by Jiuju-Khan was greater than it is today as the Circassians occupied the land on this side of the river Idil (Volga). Astrakhan was considered as the capital and the largest city. In the realm of the Tartar sultans, the Circassians at those times led a nomad life. The Khan forbade them to live thus, ordering them to live a settled life in the foot-hill district.

"In later times the Circassian country began to be limited by certain mountains situated between the sources of the Don river and Astrakhan and the marshes lying between Astrakhan and Terek-Kala.

"Astrakhan, Sarayjyk, Bulgar, Kazan, Kirghiz, Silber, Iber, Ikyak and other provinces were divided by the Great Khans amongst their sons, but the Circassian country was left with the Great Khans, so that when the princes were born, the Circassians took them for upbringing and called themselves *Atabek* and their wives *Taja*, which means "nurse". Year by year, every year, they were obliged to give 500 slaves and always did they yield them up. Those who had the title of khan were subject only to the Khan of the Crimea. At that time, their country was very large and embraced the lands lying between the Don and the Volga.

"The Daghestan peoples for long possessed their freedom, chose their *bek* (chieftain) and were subject to no one. In former times the Daghestanians were divided into many tribes, such as, to wit, the Shamhar, the Gazi, the Kumuk, the Kytak, the Tabasharan, the Andery and the Jakshai.

"Certain chroniclers look upon the inhabitants of Daghestan as one nationality, calling them Derhun, Alban and Mesajidi. According to the Hungarian traditions, the Christians call them the Engrus.

"When the Moscovites occupied Astrakhan, the distance from Astrakhan to Terek-Kala not being great, by the help of gifts they gained the consent of Bulat-Mirza, the ruler of Terek-Kala, that Moscovites soldiers remain in the neighbourhood of that city so that they could protect tne merchants of Moscovy. Later these forces entered Terek-Kala. And then later, the Moscovites, under the pretext that the fortress needed repair, summoned two Dutch engineers, Korenlus and Filaans, in 1636, and strengthened the stronghold. The Moscovites changed the name of the fortress to Kyzlar-Kala and, as they affirmed, with the agreement of Bulat-Mirza (saying it was for the protection of Moscovite trade) caused a suitable supply of weapons and provisions of war to be brought into the fortress. In 1670 the number of soldiers there was increased to 20,000 bayonets. Then Bulat-Mirza understood the veritable object of the Moscovites and began to oppose them, but it was too late. The Moscovites took power away from him and ended the independence of the land. They ended too the independence of Bulat-Mirza, plundered the population, and, by deceit,

cunning and violence, seized some other of the provinces and districts, and gradually occupied nearly three-fourths of the country.

"The Don Cossaks also helped to spread the Moscovite conquests and the land belonging to the Circassians was unjustly and by deceit seized...".

## CHAPTER ON THE KHANATE OF THE CRIMEA, ON THE KUBAN TARTARS AND ON THE NOGAY TRIBES.

"The Nogay tribes to the east of Mount Ergenekon inhabited and wandered from place to place in the districts of the great river Oyan-Geluran. They originated from Turkestan and were called Mongols and Tartars. In the year 100 of the Mussulman era, they occupied the marshy steppes on the river Volga and river Jayek, which enters the Caspian Sea near Keylan. In the year 1400, the Deshti-Kipchak empire, which was divided into two khanates, with both khans descendents of Jiuju-Khan: the khanate to the east of the river Volga was in Mongolian called Zawoloch, and the khanate to the west was called the Khanate of the Crimea.

"In the Ugor language, "Taury" means the Crimea. The Tartar tribe known as the As, arose against its Shah and the whole population of that tribe fled and gathered thither. They were the first Tartars who lived on the Crimea. There then sat on the Crimean throne a certain Great Khan who partitioned his state with the Khan of Zawoloch.

"The country of the Circassian Kabardi, the fortress of Kuma, the Don Cossaks who live on the banks of the river Don, the fortress of Azov and the inhabitants of the Dnieper districts were to belong to the second Khanate. After some time had passed, the Khanate of Zawoloch was divided into three parts: that of the Nogays, who live to the east of the river Volga, and the remaining two parts comprised the Kazan and Astrakhan Cossaks. To them too, belonged the eastern part of the land held by the Bulgars.

"The Tartar tribes are exceedingly numerous. The Kirghiz and other Tartar tribes inhabiting the wide steppes to the west of the Kazan Khanate also descend from them. The Tartars on the eastern side of Irtyk, who inhabit the Siber and Iber countries, there where there are sables and black foxes, likewise originate from those tribes. And the Tartars, yclept the Ishtyk, dwelling on the banks of the river Obi, also descend from them. A certain group of Tartars and Nogays whom we call the Kuban, the Khans placed on the Circassian lands between the river Kuban and the fortress of Azov and the Sea of Azov. The Nogay tribes are very warlike and brave but the greater part of them are under the rule of the Moscovites and have lost their warlike character and boldness. None of the Mussulmans came to them with succour and for that reason they have become the bondmen of Moscovy".

## CHAPTER ON MOSCOVY AND THE RUSSIAN STATE.

"For two hundred years the Russian state has been called Moscovy since the city of Moscow was made its capital. The Bulgar tribes descend from the old Bulgars who dwelt on both sides of the river Volga, and in the year 500 the

Roman Empire already had many Russian tribes under its rule. The Bulgar tribes were the unremitting foes of the Roman state and for eight hundred years they waged war with the caesars, during which time they laid waste and greatly weakened the Roman state. But it was not fated that they conquer that state. It was only conquered by the Sultan Mohmed-Khan who seized Constantinople, the imperial metropolis, in 1453; he incorporated it within his realm and became the lord of the Roman empire. Eighty years before this, the Sultan Murat I. conquered the whole of Bulgaria during the rule of King Ferawan and added it to his possessions.

"Black Russia, the present state of Moscovy, was formerly divided into several principalities. Every one of these had its prince, who ruled there and refused to belong to anyone. This state of affairs lasted up to the time of the great Jengis-Khan, whose son, the heroic and warlike Jiuju-Khan, conquering the whole Russ country, placed every prince at the head of his principality upon the condition that he would pay a large tribute. One of them was chosen to collect this tribute and at the beginning of every year was bound without delay to deliver it up into the hands of the Khan's envoy who then journied thence. On the basis of this agreement, an envoy from the Tartar Khan journied to Moscow once a year. Then the Russ prince, wending out of the city to the gates of the stronghold of Novgorod, greeted the envoy and handed to him milk and sugar in a golden or silver goblet, with bared head leading the envoy to that place where he was to dwell, in such wise proving his submission in the face of the Khan's envoy.

"During the stay there (of the Khan's envoys) until the tribute was delivered up and the envoys left to return, the rule of the princes was in the hands of the ambassadors, who for that space of time governed in the name of the Khan. The coming of the envoys was met with enmity and hostility by the people of Moscovy and for that reason the princes strove to collect the tribute as swiftly as possible and to have the envoys return. During the return journey, the Moscovite princes were bound with bared heads to accompany the envoys to the gates of the city. Such a state of affairs between Moscovy and the Tartar tribes lasted until, the year 1500.

"In that year, the Tsar Ivan (the Blind) Vasilevitch, conquered and unified the land divided amongst the related princes. He united the whole state into one and himself assumed rule over it. He then refused to pay that tribute to the Khanate of Kipchak which had before been paid by the Russ princes. Later, his brave son, Vasil Goryl (?) ascended his father's throne in 1504 and began to seize certain lands belonging to Poland. He first occupied the town of Pskow in Lithuania, and later took many other towns and hamlets; in such manner, he greatly extended and strengthened his state. He was the first to assume the title of Tsar and was called the Tsar Vasil Goryl (?). The aforesaid Vasyl Goryl, after taking on the title of Tsar, became very proud and ambitious and refused to pay tribute, saying that he would not pay tribute to the Kazan state War then broke out and the Kazan state defeated the Moscovites, who, being unable to fight further, made peace on the condition that they would continue to pay tribute as they had done before. Aparat from this, the Kazan state made one other condition, namely, that the Moscovites had to erect before the gates of their capital a high pillar at the head of which was to be placed a Khan's

*Kalgah* [7], and everyone who would enter or depart, small and great and even the Tsar himself, had to doff their caps and bow before that *Kalgah*. In this manner and under this condition was peace concluded and for long was this ceremonial maintained. But this was very shameful for the Tsar and he was discontented and sorrowful because of such a peace. In 1553 his son, Ivan Vasilevitch became Tsar. He was also exceedingly proud and could not bear to pay tribute, to bow low and to receive humiliation from the Tartar ambassadors. He strove therefore, by divers means, by cunning and subterfuge, to find an issue from such a position. The Tartar Khan went out into the field with his warriors against him but was defeated. Later the Moscovites, being the victors, occupied the Nogay and Kirghiz countries. They seized Kazan and Astrakhan as also the Bulgar land and from that time these lands have remained in the hands of the Moscovites. The aforesaid Tsar Ivan Vasilevitch also seized a large part of the Polish possessions and so manyfold increased the lands of his father. He died in 1583 and his son, Teodor, ascended the throne. A certain boyar, Boris Godunov married Teodor's sister, and so became related with the family of the Tsar. On the death of Ivan Vasilevitch, his son Teodor succeeded to the throne; Boris Godunov bethought himself that if he would slay Dimitry, the ten-year-old brother of Teodor, then he would become Tsar himself. With this intention, he bribed some of his supporters with promises of high posts and great rewards and they covertly set fire from all sides to the house wherein Dimitry dwelt. In such wise, Dimitry perished together with those who with him were. Later, fearing he would be betrayed, Boris murdered all the members of the conspiracy. Finally, murdering the Tsar Teodor. who had no offspring, he became Tsar himself. Since, in this way no descendant of Igor Ruryk remained, Boris Godunov ascended the throne and as Tsar ruled for many years. But after some time, a certain young Greek appeared who affirmed that he was Dimitry, who had been saved. In this way, he claimed to be the descendent of the Tsars; the whole populace of Moscow believed him and the throne of the Tsars was restored to him.

"Borys Godunov, after the people and his supporters had turned away from him, drank poison and so died.

"The aforesaid Dimitr ruled for some time, but then followed the "unhappy times" when a new pretender appeared and in 1605 the nation was divided against itself in two warring camps. Finally, in 1613, Dimitry was murdered and the popular and widely known Michal Romanoff was chosen to ascend the throne..."

## ON THE PEOPLE OF DAGHESTAN.

„This people from ancient times lived independent and peacefully, subject to no state. The population of this country has been described in detail in the old archives of chroniclers. The country was called Albania and the people dwelling therein, the Albanians and later, the Mesajid (or Mesageti). This warlike nation was one of the chief pillars of the Ardashkir state and helped to conquer Horosan, for that reason being considered as an enemy of the Roman Empire.

[7] Kalgah: the Tartar royal cap of state.

"When Jengis-Khan had conquered Persia and the steppes of Kipchak together with Moscovy, he sent an enormous army to Temir-Kanu-Derbend (or, the Iron Gates) as, without seizing that city, it would have been impossible to maintain peace in Kipchak and in Moscovy. Jengis-Khan massacred all the inhabitants and settled many Tartars there, making Prince Jiuju-Khan the ruler of that country.

"More or less after the passage of a hundred years, Timurlane appeared and marched on Derbend. After war he conquered it and put the country under the rule of Takamet-Khan, who was regarded as a supporter of Timurlane. But when Timurlane was busied with a war against Tybrig and Shirwan, Takamet-Khan arose against Timurlane and defeated his troops. After the happy conclusion of the war against Shirwan, Tybrig, Georgia, Daghestan and the Crimea, Timurlane marched against Takamet-Khan, removed him and appointed a new khan in his place. He gave the administration of Tybrig, Alan and other districts of Persia to his son, Mirza-Miran-Shah, adding thereto Daghestan likewise. After Miran-Shah, the throne went to his son Abubbelzir, after him to the Turkomans, Ak-Koyunlu (White Ram) and Kara-Koyunlu (Black Ram), who took the country from the Timurides and created an independent state.

"As can be seen from historical documents, the Timurides later did not claim Daghestan, which was ruled by khans from the line of Jengis. The people of that country chose their khans, who were given the title of Shamhal. All must know that these khans unjustly considered themselves as descendents of the line of Jengis. After the passing of the Timurides in Shirwan and in Persia many robbers and vagabonds appeared in Persia".

## DAGHESTAN AN INDEPENDENT REALM.

"During the rule of Murad-Khan III., the Shah of Persia, Hudabende accused him of having acted improperly (insultingly) towards him. Thereupon the Sultan Murad-Khan sent out a vast army under the Great Vizier, Mustapha-Pasha; a part of these forces under Osman-Pasha occupied Baku and Shemaha, whilst he (that is, Osman-Pasha) took the Shamhal's daughter to wife, leaving him ruler of Derbend. But the Daghestanians hated Osman-Pasha and decided to slay him, but the Shamhal's daughter forewarned him of this.

"The people of Daghestan continued according to their custom to chose a Shamhal for themselves and therefore made a covenant with Osman-Pasha. In the first capital of this covenant word was said that a *Khutba* [8]) be read in behalf of the Sultan.

"The second capital: if war should break out between Turkey and Persia, Daghestan to permit the passage through its territory of the Tartar army of the Sultan Adil Gerey composed of 30,000 wariors who would aid Osman-Pasha.

"The third capital: The complete independence of Daghestan is recognised and none are to intervene in its internal matters.

---

[8] A solemn oration, in which the mullah beseeched God for the Sultan's goodweal and happiness.

"The fourth and fifth capitals: In the event of war with Persia, the Tartar army will pass trough Daghestan in order to assist Turkey; the Daghestanians will guide the army, whilst Turkey will arm and maintain it.

"This covenant was drawn up and written by the Wahli Helep Maxut-Pasha, who had in his time fled from Persia to Turkey.

"In token of the sincerity of the inhabitants of Daghestan, Adil Gerey's army of 30,000 men was to march through Daghestan, and then Osman-Pasha was to be invited to the capital where he was to be greeted with honours.

"After this Turkey abandoned and left the subjected areas on the Caspian coasts, and anarchy began to spread in Daghestan, Georgia and in Shirwan. During the reign of the Shah Abbas II., Persia made a treaty with Daghestan whereby the latter pledged itself not to let pass the enemies of Persia through its territory. From that time they have lived in independence, freely chosen their Shamhals and given no aid to the foes of Persia. Persia sends gifts and money every year to Daghestan, and the inhabitants of Daghestan sometimes pillage certain of the Persian provinces. These raids and attacks became especially frequent on the death of the Shah Abbas. It is known that Mir-Mahmud, son of Mir-Uvays, stirred up a revolt, killed the Persian Shah, Hussein, and sat on the throne of Persia.

"During this same time, the people of Daghestan attacked Shirvan and Shemaha, murdered the Russian merchants there, looted their merchandise, saying that they had not received the annual gifts.

"During all this time they freely chose their Shamhals and Persia always respected them, Much of this information has been taken from trustworthy historical books.

"The Venetian Fadrotranni wrote in 1333 that he went to the Uzbegs as the envoy of the Tsar of Moscovy. When he was riding through Daghestan, he was seized and held in prison for a twelve-month. So as to save his life, after long negotiations with the rulers of Daghestan, he made a treaty and freed himself. In his memoirs he says that the Daghestanians admit no authority of others and that they are the mortal foes of Moscovy. Insomuch as Daghestan borders with Moscovy, the Moscovites should not therefore intervene in the matters of Daghestan, which is independent of them.

"On the basis of trustworthy historical material and impartial travellers, Daghestan was always independent and was subject only to the Tartar khans. Authority then passed to the Timurides, after them to the Turkomans, Kara-Koyunlu and Ak-koyunlu, and after these all, the people lived freely and independently. At present it remains under the protection of Turkey..."

WŁADYSŁAW PELC.

# Mandżu-Go.

I.

Po zwycięskiej wojnie Japonji z Chinami (r. 1895) i po zwycięstwie japońskiem nad Rosją w r. 1905, kraj Wschodzącego Słońca stanął mocną nogą na kontynencie Azjatyckim, wychodząc na arenę dalekowschodnią, jako pierwszorzędna siła polityczna. Opanowawszy Koreę, utwierdziwszy się mocno na Laodunie — zajęła Japonja Mandżurję Południową i przez kilkanaście lat po zawarciu pokoju Portsmouthskiego wytrwale pracowała nad ugruntowaniem i umocnieniem stanowiska swego na ziemiach okupowanych.

Udział Japonji w wojnie światowej po stronie aljantów utrwala zdobyte pozycje, a traktat pekiński z r. 1915 stabilizuje japońskie sukcesy w Mandżurji. Chiny musiały się pogodzić z japońskim stanem posiadania w Mandżurji Południowej, i rezygnując z głosu decydującego, przejść do defensywy, broniąc dalszych zagrożonych przez Japończyków placówek. Jako najpoważniejsi kontrahenci japońscy na terenie kontynentu azjatyckiego wystąpiły Stany Zjednoczone A. P. i Rosja.

Okres rewolucyjny, lata interwencji syberyjskiej, walki z białemi armjami silnie osłabiły zachodniego sąsiada Japonji, z czego ta ostatnia nie omieszkała skorzystać w celu przeprowadzenia rozgrywki dyplomatycznej ze Stanami Zjedn. A. P. i wymuszenia na nich sankcji na swe zdobycze mandżurskie. Powiodło się to Cesarstwu Wschodzącego Słońca znakomicie, i już w r. 1917 uzyskało ono zasadniczą zgodę Stanów Zjednoczonych na to, że Japonja będzie miała odtąd wolną rękę w Chinach, a specjalnie w tej części Chin, która dotyka bezpośrednio do posiadłości Japońskich w Mandżurji.

Usuwając na przeciąg kilkunastu lat Stany Zjednoczone, jako oponenta z terenów mandżurskich, skorzystała Japonja z tego czasu dla ostatecznego opanowania życia gospodarczego Mandżurji Południowej, oraz do uzyskania trwałych, dalekosięgających i głębokich wpływów na ziemie Mongolskie, przedewszystkiem te, które bezpośrednio dotykają Mandżurji i tworzą z nią gospodarczą a częściowo i etnograficzną całość, stanowiąc mandżursko-mongolski kompleks terytorjalny.

Ale od roku 1924 na terenie Mandżuro-Mongolji zjawia się „odrodzony“, wypoczęty i poważny przeciwnik w postaci Z. S. S. R., który mocno usadawia się na swej koncesji — kolei wschodnio-chińskiej w Mandżurji Północnej i Bardze (prowincja mongolska. Red.) i zrzekając się wszelkich przywilejów i uprawnień, wynikających z eksterytorjalności swego poprzednika — Rosji carskiej — zyskuje jako sprzymierzeńca sympatje Chin i rozpoczyna ofensywę, wymierzoną przeciwko Japonji.

Okres 1924 — 1927 jest widownią wielkiego ataku sowieckiego, opartego na intensywnej propagandzie komunistycznej na ziemiach Mandżu-

ro-mongolskich, a wymierzonego przeciwko Japonji. W wyniku tego ataku Barga i Mandżurja Północna zdawały się niepowrotnie wpaść w orbitę wpływów sowieckich. Przewodnikiem wpływów sowieckich na tych terenach była kolej Wschodnio-chińska, która przeszła pod wspólny zarząd chińsko-sowiecki. Bolszewicy rozprawili się w pierwszą kolej z czynnikami „kontrrewolucyjnemi“ na kolei, zwalniając ze służby Polaków, którzy nie chcieli przyjąć obywatelstwa ani sowieckiego ani chińskiego, oraz masy opornych Rosjan. Pozakładali wzdłuż kolei bastjony propagandy komunistycznej i swych wpływów w postaci całego szeregu „oświatowych“, „sportowych“ i „zawodowych“ organizacyj. Korzystali z dochodów kolejowych na rzecz rozwijania intensywnej propagandy komunistycznej na terenie Mandżurji Północnej i Bargi. Propaganda ta osiągnęła pewne rezultaty pozytywne i dochodziło do częstych zatargów mongołów Bargińskich z władzami chińskiemi, nawet w prowincji Hejlundziańskiej (Cycykarskiej) doszło parokrotnie do zaburzeń, podczas których napastowana była policja chińska przez ludność małomiasteczkową (Incydenty w Fulaerdi, Chajłarze i Buchedu podczas święta pierwszego maja w roku 1925), podburzaną przez agitatorów komunistycznych. Charbin stał się terenem nieustannego terroru, uprawianego przez panoszących się i świetnie zorganizowanych komsomolców [1]).

Kontrofensywa japońska, do której wprzągnięci zostali wielkorządcy chińscy w Mandżurji i książęta bargińscy doprowadziła do tego, że rząd mukdeński (Dżan-Siue-lana) zaczął rzucać coraz cięższe przeszkody pod nogi wojującemu komunizmowi, coraz energiczniej ukracać rozpanoszenie się jego nawet w samej twierdzy komunizmu — na kolei Wschodnio-Chińskiej.

W roku 1929 doszło do ostrego konfliktu sowiecko-chińskiego, w wyniku którego (umowa Chabarowska 1930) po pobiciu Dżan-Siue-lana, Sowiety uzyskały częściowo utracone pozycje: umocniły się na kolei Wschodnio-chińskiej, uzyskały wolną rękę działania na terenie Bargi i Mandżurji Północnej. Walka sowiecko-japońska o Mandżurję stawała się coraz bardziej napięta, wielką aktywność przejawiły Chiny, jako naturalny sojusznik Sowietów, jednocześnie zazdrosnem okiem patrzyły z za oceanu Stany Zjednoczone: teren walki z pól mandżuro-mongolskich rozszerzał się na Chiny i zapowiadał objęcie całego Dalekiego Wschodu.

Japonja poczuła się zmuszona wystąpić i rzucić do walki wszystkie swe siły, zwycięstwo nie mogło być połowicznem, nie mogło już chodzić tylko o obronienie stanu swego posiadania w Mandżurji Płd., należało wywalczyć sobie takie rozstrzygnięcie, które miażdżyłoby przeciwnika i wydzierało mu raz na zawsze cały kompleks spornych ziem mandżuro-mongolskich.

Do walki rzucone zostało hasło, które Cesarstwo Japońskie uważało za swoją dziejową misję — hasło realizacji wyzwolenia ludów żółtych z pod obcego panowania.

---

[1]) W latach 1925 i 1926 na porządku dziennym w Charbinie były zabójstwa kapturowe, dokonywane na przedstawicielach białej emigracji rosyjskiej. Na wiosnę roku 1926 doszło nawet do zamordowania dwu Japończyków — sportowców-rybaków nad brzegiem rzeki Sungari. Aczkolwiek nie znaleziono nigdy prawdziwych morderców opinja publiczna przypisywała popełnienie zbrodni charbińskiemu komsomołowi.

Wewnątrz państwa zaapelowano do Narodu, wskazując mu na konieczność zdobycia pierwszorzędnego miejsca wśród narodów Azji i na konieczność podniesienia Imperjum do takiej potęgi, którejby niegroźne już były obce imperjalizmy. Z drugiej strony wskazywano narodowi, że musi znaleźć upust dla swej ekspansji gospodarczej, że nie można zamknąć i izolować Japonji na wyspach, które już są przeludnione, i które nie zapewnią ani bytu ani przyszłego rozwoju dla Wielkiego Imperjum Japońskiego, że trzeba zdobyć dla Japonji rezerwuar nowych, niewyzyskanych zasobów ekonomicznych, terytorjalne oparcie na kontynencie dla jej wzrostu i rozkwitu.

Z tych sił wybuchowych, z tych imperatywów wielkości zrodziła się koncepcja opanowania ziem mandżuro-mongolskich i stworzenia na nich nowego państwa Mandżu-Go i związania jego interesów z interesami Japonji.

Czynne wystąpienie japońskie spotkało się w terenie z prądami, które już nurtowały ludy i plemiona, i które odezwały się przychylnem echem na apel wyzwolenia ludów żółtych, a regenerację państwowości mandżuro-mongilskiej, której tradycje, i o której legendy żyły wśród nich, powitały jako zapowiedź nowej ery, jako ziszczenie swych dążeń. Wola i interes narodu japońskiego, oraz prądy wyzwoleńcze mongolsko-mandżurskie zbiegły się u kolebki nowego państwa i zdecydowały o istnieniu Mandżu-Go. Zewnętrzny moment do realizacji tych zamierzeń nastąpił w r. 1931.

Stany Zjednoczone borykały się w tym czasie z piętrzącemi się trudnościami ekonomicznemi, mobilizowały najlepsze siły i całą energję rzucały na odcinek rekonstrukcji gospodarczej.

Europa przeżywała wstrząsy polityczne, wywołane przez hitleryzm i pochłonięta była rozstrzyganiem swoich wewnętrznych sprzeczności w atmosferze pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego. Refleksy wypadków europejskich, trudności, związane z realizacją i pochłonięciem sił twórczych przez piatiletkę, brak stabilizacji stosunków ekonomicznych na połaciach dalekowschodnich, słabe wreszcie bazy militarne nad Amurem i w Zabajkalju — wszystko to czyniło z Z. S. S. R. przeciwnika, dla którego energiczna akcja zaczepna była ryzykiem o nieobliczalnych skutkach. Chiny — toczone przez raka walk bratobójczych i permanentny chaos — nie stanowiły siły, z którą należałoby się poważnie liczyć.

Oto wszystko, co składało się na pomyślną konjunkturę dla wystąpienia Japonji i dla realizacji jej zamierzeń na terenie ziem mandżuro-mongolskich. Drobne wypadki w Mandżurji, które normalnie nie wywołałyby nawet poważniejszej dyskusji — tym razem posłużyły za dostateczny powód do wystąpienia zbrojnego. Rzekomy zamach na kolej Południowo-Mandżurską w postaci próby rozkręcenia szyn i wysadzenia w powietrze niedużego mostu pod Mukdenem, krwawy zatarg w Wan-Bao-Szan, gdzie doszło do bójki o ziemię między wieśniakami Koreańczykami i Chińczykami, oraz analogiczny wypadek pod Czanczuniem, gdzie miejscowe władze chińskie dopuściły się krwawego gwałtu na Koreańczykach — stały się bezpośredniem hasłem do zbrojnego wystąpienia japońskiego w Mandżurji.

Dnia 18 września 1931 roku wybuchł konflikt japońsko-chiński, w którego wyniku dnia 1 marca 1932 r. zostało proklamowane na ziemiach mandżuro-mongolskich niezależne państwo Mandżu Go.

Powstanie Mandżu-Go — to najważniejszy fakt, jaki zaszedł na Dalekim Wschodzie w ciągu ostatnich lat stu, a jednocześnie jeden z tych wypadków, który zapowiada cały szereg nowych zmian, które wstrząsną i poruszą nietylko Daleki Wschód, ale i całą Azję, odbijając się głośnem echem w Europie, Ameryce i Australji.

Powstanie Mandżu-Go — to narazie przynajmniej zdecydowana klęska Z. S. S. R. nad Pacyfikiem, której ogrom i ostateczne skutki mogą być poprostu nieobliczalne. Powstanie Mandżu-Go — to zarazem zapowiedź mniej lub więcej realna — konsolidacji Azji pod berłem Japonji; są to narodziny wielkiego imperjalizmu japońskiego, zapowiadającego konflikt ze Stanami Zjednoczonemi.

Ale bezpośrednim, dzisiejszym, już uzewnętrzniającym się skutkiem zaistnienia Mandżu-Go jest łańcuch zmian. które zachodzą na kontynencie azjatyckim na przestrzeniach na północ od muru chińskiego, a które toczyć się będą coraz dalej od tego muru na zachód i na północ.

Powstanie Mandżu-Go zapowiada przedewszystkiem jako najbliższą zmianę — nowe rozwiązanie kwestji mongolskiej. Ludy mongolskie powitały nowe Państwo jako odrodzony organizm państwowy mandżuro-mongolski, w którym stara, sławna dynastja mandżurska odzyskała dawną ojczyznę i restytuowany tron przodków.

Mandżu-Go stało się silnym magnesem, który oddziaływa na Mongolję Chińską i Sowiecką [2]) i na dalsze ziemie burjacko-mongolskie, znajdujące się w obrębie Z. S. S. R. (Buriato-Mongolska Rep. Autonom.), budzi ludy do wyzwolenia i przyciąga do wspólnego ogniska państwowego. Dążyć one będą całą siłą obudzonego pobratymstwa i wspólnoty religijnej do kraju, w którym dawni bogowie kult mają wszechwładny, na którego tronie rządzi Syn Nieba, i gdzie, zamiast wyzysku, panuje opieka i zapewnione są warunki dla pomyślnego rozwoju ekonomicznego.

I gdyby nawet ramy Mandżu-Go okazały się za ciasne, by wszystkie plemiona mongolskie we wspólnej państwowości objąć, — to nowe państwo pozostanie na zawsze tym sojusznikiem, o którego się każdy nowy mongolski organizm państwowy oprze, i na którym swoją budowę i układ stosunków będzie wzorować.

Mongolja w przeszłości była mocnemi więzami połączona z państwem Mandżurów. To zjednoczenie stanowiło o właściwej potędze Mandżurów i było najważniejszym czynnikiem, pobudzającym ich do podboju Chin, w którego wyniku władcy mandżurscy założyli dynastję Da-Cin i zjednoczyli pod swojem berłem w jednem wielkiem imperjum: Mandżurję, Mongolję i Chiny.

Z upadkiem tego imperjum i po krachu dynastji w r. 1911 więzy, łączące te kraje, rozluźniły się; Zewnętrzna Mongolja po kilkunastu latach względnej niezawisłości wpadła w orbitę wpływów sowieckich, Mongolja Wewnętrzna pozostała pod kontrolą polityczną chińską. Współczesne

---

[2]) Mongolja Chińska = Wewnętrzna, Mongolja Sowiecka = Zewnętrzna.

uzbrojenie armji chińskiej, oraz koleje zapewniły Chinom stałą przewagę nad żywiołem mongolskim i pozwoliły względnie łatwo i szybko likwidować wszelkie ujawniające się ruchy separatystyczne. Koleje stały się czynnikiem, ułatwiającym ekspansję ekonomiczną oraz zalew kolonizacyjny chiński na ziemiach mongolskich. Kolej Pekin — Sujjuan przyczyniła się do skolonizowania Czaharu, fale emigracyjne chińskie przelewały się na północ od Kałganu, oraz na północ od Guj-hua, przez te dwie bramy wypadowe chińskie, wiodące na stepy Mongolji Wewnętrznej.

Najgęściej rozbudowane były jednak szlaki kolejowe w Mandżurji i na ziemiach mongolskich, dotykających bezpośrednio tego kraju (że-che) — toteż najdotkliwiej ucierpieli Mongołowie mandżurscy. Musieli oni ustąpić przed kolonistami chińskimi na zachód i na północ, oddając im prawie połowę że-che i olbrzymie połacie kraju na zachodzie od linji Harbin — Czanczun — Mukden.

To stałe cofanie się przed zalewem chińskim potęgowało ferment i nastroje anty-chińskie w masie mongolskiej [3]). Wybuchały powstania lokalne, które Chińczycy tłumili krwawo, siejąc niesnaski pomiędzy książętami i wykorzystywując antagonizmy poszczególnych plemion.

Opór mongolski zdawał się być skazanym na zagładę; i wtedy świadomi interesów narodowych książęta mongolscy, wśród których wybitną rolę pod tym względem odegrali książęta bargińscy, zaczęli się oglądać za obcą pomocą i szukać obcych sojuszników.

Sympatje mongolskie długo się wahały między Rosją Sowiecką — która utrzymywała iluzję niepodległości w Mongolji Zewnętrznej — a Japonją, bliższą Mongołom rasowo i wygrywającą umiejętnie momenty tego pobratymstwa oraz pewnej bliskości religijnej (flirt z Panczenlamą).

Zaistnienie Mandżu-Go zdecydowało o przechyleniu się szali sympatyj mongolskich na stronę Japonji. Mongołowie powitali nowe państwo, obejmujące ziemie mandżuro-mongolskie, jako restytucję starej państwowości mandżuro-mongolskiej, której tradycje głęboko tkwiły w Mongolji i były podłożem dążeń niepodległościowych plemion. Przywrócenie tronu potomkowi dynastji mandżurskiej, oraz proklamowanie cesarstwa Mandżu-Ti-Go spotęgowało tylko sympatje i zwiększyło siłę przyciągającą młodego organizmu państwowego.

Dalekowzroczna myśl polityczna japońska stworzyła w granicach Mandżu-Go „zadatek" — specjalne jądro przyszłej państwowości mongolskiej przez wydzielenie ziem mongolskich w specjalną autonomiczną prowincję (Hsingan) Chingańską, w której ramach otrzymali Mongołowie możliwość swobodnego rozwoju swego życia narodowo-kulturalnego. Pod względem ekonomicznym prowincja Chingańska umożliwia Mongołom pomyślne rozbudowywanie ich specyficznej gospodarki koczowniczo-hodowlanej [4]).

---

[3]) Omawiając rolę polityczną Mongołów, nie należy zbytnio przeceniać ich siły i znaczenia. Mongołowie bowiem zaludniając ogromne przestrzenie, stanowiące przeszło 3.000.000 kilometrów², stanowią zaledwie 5.000.000 ludności. — Red.

[4]) Prowincja Chingańska utworzona została z ziem Bargi i części północno-zachodniej Mandżurji na mocy dokretu Pu-I z dnia 9.III.1932 r., jako specjalny organizm, na którego czele stoi osobny minister, który zarządza prowincją, dzielącą się

Kładąc kres zalewowi kolonizacyjnemu chińskiemu, oraz gospodarce rolnej, którą ten zalew z sobą niesie — stwarza się w prowincji Chingańskiej warunki pomyślnego rozwoju masowej hodowli bydła oraz zapewnia się łatwy zbyt dla wełny, mięsa i inn. surowców na rynki japońskie.

Kolosalne znaczenie prowincji przejawia się dopiero wtedy, kiedy uprzytomnimy sobie fakt, że na ogólną ilość przeszło 5.000.000 wszystkich Mongołów, blisko 2.000.000 przebywa w granicach Mandżu-Go, reszta rozsiana jest na olbrzymich przestrzeniach Mongolji Zewnętrznej i Wewnętrznej, Turkiestanu Chińskiego, Kukunoru (Tybet Północny) i Mongolji Syberyjskiej (Republika Buriato-Mongolska [5]).

Tworząc Mandżu-Go, budując w niem zręby przyszłej państwowości mongolskiej — skupiając w niej blisko 1/3 całego narodu mongolskiego — zyskali Japończycy magnes, działający i rozszerzający ich wpływy na olbrzymich przestrzeniach od Kukunoru do Wierchnieudinska, zdobywając wszędzie dla siebie sojuszników wiernych i wojowniczych.

Świat mongolski ciąży dziś do Mandżu-Go, widząc w niem zapowiedź tak upragnionych i pomyślnych dla siebie zmian.

Z chwilą objęcia całego kompleksu ziem mongolskich przez Mandżu-Go albo przez jakiś inny wyzwolony organizm państwowy mongolski — nie utrzyma się dotychczasowy układ sił w Turkiestanie i Tybecie, albowiem są to ogniwa jednego łańcucha, tak ściśle ze sobą powiązane, że skoro poruszy się jedno, inne również muszą ulec ruchowi.

Na północy i północnym zachodzie za Amurem Mandżu-Go musi wywołać detonacje polityczne zarówno pod Czytą, jak i we Władywostoku [6]) Na ziemiach tych oddawna już istniały ruchy separatystyczne: w Zabajkalju wśród Burjatów, nad Amurem wśród ludności Ukraińskiej.

---

na 4 gubernatorstwa (wschodnie, zachodnie, północne i południowe), przy pomocy Ogólnego Departamentu Administracyjnego Prowincji Chingańskiej, podległego bezpośrednio Radzie Ministrów. Ogólny Departament Administracji prowincji Chingańskiej (General Administrative Office of Hsingan Province) ma 3 wydziały: Ogólny, Wydział Polityczny (administracja, sprawy mongolskie, policja, oświata) i Wydział Rozwoju Przemysłowego.

[5]) Mandżurowie i Mongołowie są elementem uprzywilejowanym — są oni fundamentem, na którym sie opiera Mandżu-Go. Pierwsze lata istnienia młodego państwa były widownią wielkiego napływu młodzieży mandżurskiej i mongolskiej ze wszystkich ziem mongolskich, nawet takich, które nie są objęte granicami politycznemi Mandżu-Go. Młodzież ta obsadza stanowiska w administracji i w wojskowości mandżugoskiej.

[6]) Z powstaniem Mandżu-Go uległ zasadniczej zmianie stosunek władz w nowem państwie do emigracyj ludów z b. Imperjum Rosyjskiego, zamieszkujących terytorjum Mandżu-Go. Nastąpiło wyraźne rozróżnianie wśród emigracji „rosyjskiej” — przedstawicieli różnych narodowości. Ukraińcy, Burjaci Zabajkalscy, Tatarzy, Gruzini uzyskali względną swobodę rozwoju swego życia społecznego i kulturalnego. Władze zatwierdziły istnienie odnośnych zorganizowanych gromad narodowych na terenie Mandżu-Go, oraz dały możność wprowadzenia do życia tych gromad pewnej aktywności politycznej, skierowanej w wielkiej mierze jak naprzykład u Ukraińców i Burjatów Zabajkalskich do podsycania i wzmożenia ruchu niepodległościowego na przyległych terenach etnograficznych: ukraińskiego Zielonego Klynu, burjackiego Zabajkalja (tu przez propagowanie jedności kulturalnej i plemiennej mongolo-burjackiej).

Ruchy te i tendencje wolnościowe, które już niejednokrotnie dochodziły do głosu, chociażby w latach 1917 — 1922 pod silnem magnetyzowaniem Mandżu-Go odżyją i dążyć będą do ponownego wypowiedzenia się i osiągnięcia zakreślonych politycznych celów.

## II.

Terytorjum Mandżu-Go wynosi 1.419.844 kilometrów kwadratowych z 32.000.000 mieszkańców, z których 85% stanowi ludność wiejską, reszta 15% zamieszkuje miasta i miasteczka mandżurskie.

Skład narodowościowy ludności przedstawia się w sposób następujący: 85% stanowią Chińczycy, reszta przypada na Mongołów, Mandżurów, przedstawicieli plemion Tunguskich, Koreańczyków, Japończyków. Bardzo nieliczny odsetek stanowią cudzoziemcy, których jest w Mandżu-Go około 200.000 osób.

Państwo dzieli się na 5 prowincyj i 2 specjalne okręgi: Prowincja Mukdeńska 191.753 km² z 15.143.420 mieszkańców; Prowincja Giryńska 263.427 km² z 7.135.542 ludności; Prowincja Hejlundziańska (Cycykarska) 441.293 km² z 3.672.777 mieszkańców; Hsingan (Chungańska) 383.409 km² z 920.400 ludności; żeche — 135.006 km² z 2.054.305 ludności; Okręg Specjalny Dun-Szen (Tung-szen [7]) 1.202 km² z 553.364 ludności; Okręg Kwantuński i Zona kolei Połudn.-Mandżurskiej 3.752km² z 1.353.047 ludności.

Proklamowanie niezależności Mandżu-Go nastąpiło dnia 1 marca 1932 roku w Hsinking (stolicy państwa), a dnia 12 marca tegoż roku rząd mandżugoski wystosował notę do wszystkich państw świata o gotowości swej do nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych. Świat się jednak nie śpieszył z uznaniem nowopowstałego państwa, tocząc przewlekłe dyskusje o wypadkach w Mandżurji i dociekając przyczyn i winowajców. Liga Narodów stała się widownią sporu japońsko-chińskiego i ostrej wymiany zdań, wynikłej ze sprawozdania, przedłożonego Radzie przez Lorda Lyttona.

Kiedy tak dyskutowano o wypadkach mandżurskich, Japończycy energicznie zabrali się do organizowania aparatu państwowego w Mandżu Go. Praca posuwała się naprzód pośród nieustannych walk z oddziałami regularnej armji chińskiej (Ma-Dżan-szan 1931, Sun-Bin-wen 1932, walki o żeche) lub z grupami partyzantów (Ma-Dżan-szan — 1932, Dyn-Czao — 1932, Li-Du — 1932).

---

[7]) Głównym terenem rozmieszczenia w Mandżu-Go emigracyj, rekrutujących się z przedstawicieli narodowości z b. Imperjum Rosyjskiego oraz samych Rosjan, jest kolej Wschodnio-Chińska i pas wywłaszczeniowy przy niej. Ziemie te wyodrębnione zostały przez rząd Mandżugoski w Okreg specjalny Dun-Szen (Tung-Szen), podległy Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Wydzielenie administracyjne Okręgu Specjalnego Dun-Szen ma na celu izolację zwartej masy ludności obcoplemiennej (przedewszystkiem rosyjskiej), od reszty kraju, szczególnie od ludu mongolskiego i obszaru mongolskiego (bargińskiego) — przez który kolej Wschodnio-Chińska przebiega.

Japończycy przejęli reprezentację Mandżu-Go na forum międzynarodowodem, ujawniając oficjalnie w ten sposób swój protektorski stosunek do nowego państwa.

Jeszcze w r. 1932 zawarta została umowa japońsko-mandżugoska, regulująca stosunek wzajemny obu państw, na której mocy przejęli Japończycy rolę opiekuna młodego państwa i zobowiązali się do zbrojnej obrony jego granic. Na wykonawcę tej ostatniej funkcji powołano armję kwantuńską. Ambasadorem Cesarstwa Japońskiego w Hsinking został głównodowodzący armji kwantuńskiej — z początku gen. Muto, po jego śmierci — gen. Hiszikari. Oczywiście, że ambasador japoński w Hsinking ma stanowisko i wpływy wyjątkowe.

W tworzeniu ustroju państwowego zastosowano zasadę trójpodziału władz; organizując aparat administracyjny, przeprowadzono centralizację, usuwając w ten sposób panujący dotychczas decentralizm — a właściwie kompletną niezależność poszczególnych prowincyj (Hejlundzian, Giryn) od centrum (Mukden).

Montując aparat administracyjny, rząd mandżugoski wzorował się na biurokratyzmie japońsko-europejskim, likwidując dotychczasowe specyficzne stosunki biurokratyczne chińskie.

Przy konstruowaniu administracji uprzywilejowano żywioł mongolsko-mandżurski, obsadzając przez Mongołów i Mandżurów odpowiedzialne stanowiska w aparacie urzędniczym, pozatem aparat administracyjny mandżugoski został silnie zjaponizowany przez przydzielenie do wszystkich organów państwowych urzędników japońskich w charakterze instruktorów, doradców i kontrolerów [8]).

Tworzenie zrębów państwowych w Mandżu-Go zakończone zostało w dniu 1 marca 1934 roku przez ogłoszenie Cesarstwa Mandżurskiego i wstąpienie naczelnika państwa, Pu-I na tron cesarski.

Mandżu-Go jest monarchją konstytucyjną. Władza ustawodawcza spoczywać będzie w rękach parlamentu, który uchwali również i konstytucję państwa. Tymczasowym surogatem parlamentu aż do chwili zwołania konstytuanty pozostaje t. zw. „Rada Ustawodawcza" podległa cesarzowi i pełniąca przy nim funkcje doradcze.

Władza wykonawcza znajduje się w ręku cesarza. Specjalne stanowisko przy nim zajmuje Rada Stanu, bez której zgody nie zapada żadna uchwała w ważniejszych sprawach państwowych. Bezpośrednio cesarzowi podległa jest Rada Państwa — Rada Ministrów, w której skład wchodzą ministrowie, kierownicy następujących departamentów — ministerstw: 1) spraw wewnętrznych, 2) spraw zagranicznych, 3) obrony państwa, 4)

---

[8]) Ludność chińska, stanowiąca większość w państwie — traktowana jest konsekwentnie przychylnie przez czynniki mandżugoskie. Elementem oportunistycznym jest starsze pokolenie chińskie, ale proces moralnego rozbrajania, a nawet pewne akcenty współpracy z Mandżu-Go istnieją pomimo to w społeczeństwie chińskiem. Proces ten pogłębi i wzmocni reformowane szkolnictwo ,z którego usunięto ducha gomindanowskiego i zastąpiono go duchem odrodzenia Panazji. Część młodzieży chińskiej dała się porwać ruchowi panazjatyckiemu, widząc w nim przyszłe odrodzenie wielkości i potęgi Chin. Gorąca zwolenniczką tego prądu jest młodzież, wychodząca z wyższych szkół japońskich, młodzież ta otrzymuje pracę w aparacie administracyjnym Mandżu-Go, oraz w służbie zagranicznej nowego państwa.

finansów, 5) przemysłu i handlu, 6) komunikacji 7) sprawiedliwości, 8) oświaty oraz 9) Specjalnego Departamentu Spraw Prowincji Hsingan. Izba Kontroli Państwa i Sąd Najwyższy podlegają bezpośrednio cesarzowi. Sądowi Najwyższemu podległe są sądy prowincjonalne, a tym zkolei sądy powiatowe, jako najniższe organy wymiaru sprawiedliwości.

## III.

Rzeczą najważniejszą, podstawową dla zrozumienia całego życia Mandżu-Go, specjalnie jego życia ekonomicznego oraz tego kierunku, w jakim się ono rozszerza i rozwijać będzie w przyszłości — jest obecna konstrukcja gospodarcza ziem mandżuro-mongolskich, objętych granicami nowego państwa.

Mandżu-Go stało się domeną, terenem ekspansji dla kapitału i inicjatywy gospodarczej japońskiej, i poważnym terenem kolonizacyjnym dla Cesarstwa Japońskiego. Młodemu państwu narzucono takie formy współżycia ekonomicznego z Japonją, i one stanowią dziś podstawę stosunków gospodarczych i dalszego rozwoju gospodarczego ziem mandżuro-mongolskich.

W roku 1933, w półtora roku po proklamowaniu niezależności, zawarty został blok ekonomiczny japońsko-mandżurski, zaakceptowany przez rządy obu państw i legalizujący stan „współpracy" ekonomicznej, narzucony Mandżu-Go przez Japonję.

Po likwidacji środkami wojskowemi starej władzy chińskiej w Mandżurji, oraz po zaistnieniu nowego państwa — stanęła na porządku dziennym konieczność ustalenia ekonomiczno-politycznych czynników, normujących i koordynujących współżycie Japonji i Mandżu-Go.

Wysunięto ideę japońsko-mandżurskiego bloku ekonomicznego, któryby miał na celu uzgodnienie i regulację interesów gospodarczych Japonji i Mandżurji, oraz zapewniłby organizmowi japońskiemu nowe siły i nowe zasoby dla dalszego rozwoju, zwiększenia ekspansji gospodarczej i dla skutecznego współzawodnictwa z wielkiemi mocarstwami o wpływy na rynkach świata.

Dyskusję nad blokiem ekonomicznym japońsko-mandżurskim zaczęto w roku 1932 w atmosferze gorącego sporu i najsprzeczniejszych wymagań, wysuwanych przez różne grupy kapitalistów, czynniki rządowe i przez ekonomistów japońskich. Zabierały głos urzędy i instytucje państwowe, organy, kierujące koleją Południowo-Mandżurską, sfery wojskowe, wreszcie publicyści polityczni i ekonomiczni.

W rezultacie dyskusji w roku 1933 wyłoniły się zasady przyszłego bloku, na których podstawie miały się układać stosunki japońsko-mandżurskie. Najbardziej popularnemi tezami były: teza całkowitego ekonomicznego zespolenia Mandżu-Go z Japonją, teza industrjalizacji Japonji przy pomocy surowca mandżurskiego, wreszcie teza ekspansji japońskiego kapitału przemysłowego do Mandżu-Go.

Całkowite zespolenie dwóch państw w jeden organizm ekonomiczny przez zniesienie rogatek celnych i skasowanie odmiennych systemów mo-

netarnych — okazało się nieaktualne we współczesnych warunkach, a to na skutek tego głównie, że życie gospodarcze mandżugoskie jest silnie związane i zależne od ogólno-światowego życia ekonomicznego [9]).

Tezę industrjalizacji Japonji kosztem surowca mandżurskiego reprezentowały czynniki japońskiego kapitału przemysłowego. Mandżu-Go dostarczałoby surowców dla przemysłu, oraz stałoby się pojemnym rynkiem dla zbytu produkcji japońskiej. Mandżu-Go musiałoby się wyrzec myśli o rozwoju przemysłu rodzimego, oraz wprowadzić taki system celny, któryby utrudniał konkurencję państw Europy i Ameryki z wytwórczością japońską na rynkach mandżurskich.

Tezę ekspansji kapitału japońskiego reprezentowali przedewszystkiem przemysłowcy japońscy w Mandżurji oraz czynniki, kierujące koleją Południowo-Mandżurską. Mandżu-Go miałoby się stać terenem eksploatacji i inwestycyj kapitalistycznych — przyczem przemysł mandżurski miałby jedynie uzupełniać odpowiednie gałęzie produkcji japońskiej. Pozatem ziemie mandżuro-mongolskie stałyby się terenem intensywnej kolonizacji japońskiej. Blok ekonomiczny japońsko-mandżurski, który zawarty został w lutym r. 1933 uwzględnił po trochu wszystkie trzy tezy.

Od chwili zawarcia bloku gospodarstwo mandżugoskie rozbudowywać się będzie w ścisłym związku i z uwzględnieniem ekonomicznym interesów Cesarstwa Japońskiego. Najważniejszem zadaniem dnia dzisiejszego, wynikającemz zawarcia bloku, jest eksport kapitału japońskiego do Mandżurji.

Dotychczasowe inwestycje japońskie zagranicą wynosiły około 1.700 miljonów jenów. Cyfra ta zawiera następujące pozycje:

1) Pożyczki: kolejowe 142.329 tysięcy jenów; dla przemysłu górniczego i leśnego 88.135 tys. jen.; dla przedsiębiorstw elektrycznych 927 tys. jen.; inne 669 tys. jen.

2) Inwestycje w przedsiębiorstwach: komunikacja 679.974 tys. jen.; przemysł 88.393 tys. jen.; przedsiębiorstwa kredytowe 97.634 tys. jen.; banki 100.704 tys. jen.; handel 61.563 tys. jen.; tow. asekuracyjne 325 tys. jen.; przedsiębiorstwa elektryczne 36.127 tys. jen.; przemysł górniczy 11.650 tys. jen.; przemysł leśny 18.903 tys. jen.; inne 34.076 tys. jen.

3) Inwestycje w przedsiębiorstwach prywatnych: rolnictwo i przemysł leśny 4.407 tysięcy jenów; handel 56.189 tys. jen.; przemysł 17.227 tys. jen.; inne 17.166 tys. jen.

4) Inwestycje w przedsiębiorstwach mieszanych japońsko-chińskich: przemysł górniczy 11.500 tysięcy jenów; przemysł leśny 25.000 tys. jen.; banki 32.170 tys. jen.; przedsiębiorstwa kredytowe 52.500 tys. jen.

Razem 1.671.565 tysięcy jenów.

Dwie trzecie zagranicznych inwestycyj japońskich przypada na Chiny Właściwe i Mandżurję. Suma inwestycyj chińskich obliczana jest na 700

---

[9]) Analiza handlu zagranicznego Mandżurji w r. 1930 wykazała, że tylko 39,8% handlu przypada na Japonję, reszta zaś przedstawia się jak następuje: 82% — Azja (w tej liczbie Japonja 39,8%, Chiny 28,7%, Z. S. S. R. 9,5%), Europa 11,89%, Ameryka 4,1% i inne kraje 4,1%.

miljonów jenów, czyli, że 70% eksportu kapitału japońskiego przypada na Mandżurję.

W wyniku zawarcia bloku wzmaga się dopływ kapitału japońskiego do Mandżu-Go, inwestowany zaś jest ten kapitał w szeregu towarzystw japońsko-mandżurskich, tworzonych dla pracy w poszczególnych gałęziach przemysłu na terenie Mandżu-Go. Oto najważniejsze z nich powstałe w roku 1933:

| N A Z W A | Kapitał zakładowy w tysiącach jenów | U D Z I A Ł O W C Y |
|---|---|---|
| 1. Mandżurskie Towarzystwo przemysłu chemicznego. | 25.000 | Kolej Południowo - Mandżurska, japońscy i mandżurscy przemysłowcy prywatni. |
| 2. Mandżurskie Towarzystwo sieci komunikacyjnej i telefonicznej. | 50.000 | Rząd Mandżu-Go i kolej Południowo-Mandżurska. |
| 3. Japońsko - Mandżurskie Towarzystwo przemysłu magnetyzowego. | 7.000 | Kolej Południowo - Mandżurska Tow. Summimoto Furukawa. |
| 4. Mandżurskie Towarzystwo Cementowe. | 5.000 | Japońscy i chińscy przedsiębiorcy prywatni. |
| 5. Mandżurskie Tow. Naftowe. | 5.000 | Rząd Mandżu-Go, kolej Południowo - Mandżurska i przedsiębiorcy japońscy. |
| 6. Japońsko - Mandżurskie Tow. hodowli bawełny. | 1.000 | Rząd Mandżu-Go, kolej Południowo - Mandżurska i Mandżurskie Tow. hodowli bawełny. |
| 7. Mandżurskie Tow. węglowe. | 16.000 | Rząd Mandżu-Go i kolej Południowo - Mandżurska. |
| 8. Mandżurskie Tow. elektryczne. | 100.000 | Japońscy i chińscy przedsiębiorcy. |
| 9. Mandżurskie Tow. dla wydobycia złota. | 12.000 | Rząd Mandżu-Go, kolej Południowo - Mandżurska. |
| 10. Mandżurskie Tow. przemysłu spirytusowego. | 1.500 | Japońscy i mandżurscy przedsiębiorcy. |
| 11. Mandżurskie Tow. przemysłu aluminjowego. | 30.000 | Rząd Mandżu-Go i kolej Południowo - Mandżurska. |

Równocześnie z opanowywaniem przemysłu, ujęli Japończycy w swoje ręce sieć komunikacyjną w Mandżu-Go, oraz opracowali i realizują plan kolonizacji japońskiej na rozległych terenach Mandżuro-Mongolji.

Po wprowadzeniu w życie dn. 9.II. 1933 r. przez rząd mandżugoski nowej ustawy kolejowej w marcu tegoż roku podpisana została w Tokjo umowa, na której mocy wszystkie koleje, istniejące na terenie nowego państwa oddaje rząd mandżugoski pod kontrolę japońskiej kolei Południowo-Mandżurskiej, jako gwarancję za pożyczkę 130.000.000 jenów, udzieloną przez tę kolej na rozbudowę sieci komunikacyjnej w Mandżu-Go.

W wyniku tej umowy kolej Południowo-Mandżurska otrzymała prawo na wyłączną eksploatację następujących linij: Giryn — Hsinking; Giryn — Dunhua; Giryn — Chajłun; Sypingaj — Taonań; Taonań — Ananczy; Taonań — Sołuń; Cycykar — Keszan; Chułan — Chajłun; Mukden — Szanchajguan; Daguszan — Tunlao; Łafa — Harbin, których ogólna długość razem z koleją Południowo-Mandżurską wynosi 5.065 kilometrów.

Kolonizacją japońską do Mandżu-Go zaopiekowało się specjalne Towarzystwo Kolonizacyjne, w którem, jako udziałowcy, biorą udział dwa pracujące oddawna na terenie Mandżurji japońskie towarzystwa: Totaku i Toa Kangio Kabusiki Kajsia.

Zadaniem Towarzystwa Kolonizacyjnego jest wyszukanie odpowiednich terenów kolonizacyjnych, techniczna realizacja samego osadnictwa i opieka nad kolonistami. W pierwszą kolej mają osiadać rolnicy oraz robotnicy, znający się na górnictwie i leśnictwie. W roku 1933 zarejestrowano 13 grup osadników o przeciętnej ilości 500 osób w każdej. Jako rejony kolonizacyjne, wybrano okolice: Keszania, Cycykaru (w Mandżurji Północnej), Giryna (w Mandżurji Środkowej), Imiańpo (w Mandżurji Północno-Wschodniej) w tem ostatniem miejscu mają osiadać masowo wieśniacy koreańscy.

Po unormowaniu łożysk, jakiemi idą inwestycje japońskie do Mandżu-Go, po uzyskaniu faktycznej kontroli nad przemysłem mandżurskim, po opanowaniu sieci kolejowej w nowem państwie oraz po unormowaniu ruchu osadniczego na ziemiach mandżuro-mongolskich, należy uważać, że pierwszy etap w realizacji bloku ekonomicznego japońsko-mandżurskiego został osiągnięty.

Dalsze etapy pójdą po linji, która się wyłoni w wyniku uwzględnienia interesów wszystkich zainteresowanych czynników japońskich i która zostanie opracowana przez specjalny komitet badań możliwości ekonomicznych Mandżu-Go, — mający powstać w Hsinking, przy udziale reprezentantów sfer gospodarczych i kapitału Cesarstwa Japońskiego.

Imponuje i zastanawia energja i szybkość z jaką wprowadzono w życie zasadnicze postulaty bloku. Tę stanowczość i ten pośpiech objaśnia najlepiej oświadczenie barona K. Okury, znanego działacza japońskiego: „Wypadki mandżurskie, powstanie Mandżu-Go były jedynie środkami obrony, których musiała użyć Japonja, aby zwalczyć planową akcję Dżansiue-lana, zmierzającą do usunięcia jej wpływów z Mandżurji. Z drugiej strony wypadki mandżurskie wywołane zostały przez obawę Japonji i potrzebę zabezpieczenia się przed kolosalną presją ekonomiczną, która groziła jej ze strony Z. S. S. R. po ukończeniu piatiletki. Kiedy się stoi przed dylematem: żyć czy zginąć — trudno jest przebierać w środkach i oglądać się za aprobatą stron trzecich, a także liczyć się z opinją i krytyką takich organów jak Liga Narodów".

## IV.

Uzdrowienie i rekonstrukcję życia finansowego w nowem państwie rozpoczął rząd mandżugoski od próby stabilizacji budżetu państwowego.

Budżet w pierwszym roku istnienia państwa był zaprojektowany jak następuje: dochód 115.000.000 dolarów; rozchód 95.000.000 dolarów.

Wpływy państwowe w r. 1932 osiągnęły 95.504.000 jenów, czyli okazały się wystarczające na pokrycie projektowanych wydatków, aczkolwiek były niższe od spodziewanego dochodu.

Budżet na rok 1933 został zaprojektowany jak następuje: dochód 138.000.000 gobi; rozchód 105.000.000 gobi, wpływy państwowe w roku omawianym miały osiągnąć sumę 110.570.283 gobi, czyli, że i drugi rok musiałby się zamknąć również bez deficytu.

Rząd mandżugoski otrzymał w spadku po władzy chińskiej chaos walutowy. Na terenie Mandżurji istniały 4 banki prowincjonalne w Mukdenie, Girynie i Cycykarze, posiadające prawo emisji, które nawodniły kraj różnorodnemi banknotami, utrudniając obrót pieniężny i powodując złośliwe zamieszania w obiegu i wymianie walutowej.

W celu uzdrowienia panujących stosunków rząd Mandżu-Go ogłosił w dniu 11 czerwca 1932 r. dekret o reformie pieniężnej. Dnia 1 lipca 1932 roku w Hsinking został otwarty Centralny Bank Mandżu-Go, zorganizowany jako Towarzystwo Akcyjne z nominalnym kapitałem 30.000.00 gobi. Rząd zaciągnął pożyczkę od japońskiego koncernu Micui i Micubiszi, oraz wlał do Banku Centralnego rezerwy kruszczowe i walutowe zlikwidowanych banków prowincjonalnych.

Bank Centralny założony został na 30 lat, przyczem termin ten może być przedłużony za pozwoleniem Rządu na mocy uchwały Walnego zgromadzenia akcjonarjuszów. Rząd mandżugoski zakupił połowę akcyj w banku, osiągając w ten sposób trwałą kontrolę nad tą instytucją.

Centralny Bank Mandżu-Go otrzymał wyłączne prawo emisji banknotów, oraz wprowadził w obieg nową jednostkę monetarną, obowiązującą na terenie całego państwa, t. zw. gobi (kuo-pi), opartą na srebrze (gobi = 23.91 gramów czystego srebra) i posiadającą pokrycie 30% w kruszczu i 70% w bonach i zobowiązaniach.

Gobi posiada obecnie 9 rodzajów znaków: banknoty: 100, 10, 5 i 1 gobi, monety srebrne wartości 50 centów, monety z niklu 10 i 5 centowe, monety z miedzi wartości 1 i ½ centa.

Po roku istnienia na 1 czerwca 1933 r. Centralny Bank Mandżu-Go posiadał 116 oddziałów, operacje walutowe osiągnęły sumę 454.000.000 gobi, banknotów w obiegu było na sumę 135.905.000 gobi.

Jednocześnie z reformą walutową rząd mandżugoski zajął się sprawą unormowania polityki podatkowej, zmierzając z jednej strony do unifikacji aparatu i poddania go pod kontrolę rządu centralnego, z drugiej — do reorganizacji i obniżenia ciężarów podatkowych.

Dnia 25 czerwca 1932 roku rząd mandżugoski przejął wszystkie komory celne na terenie Mandżu-Go pod swoją władzę, wydzielając je w ten sposób z organizmu ogólno-chińskiego i uniezależniając urzędy celne w Mandżurji od rządu chińskiego, któremu były dotąd podległe.

Po przeprowadzeniu kampanji o przejrzeniu i potrzebie reformy taryfy celnej, podjętej naskutek presji eksporterów japońskich i japońskich izb przemysłowo-handlowych w Anduniu i Dajrenie, rząd mandżugoski zajął się tą sprawą i dnia 22 lipca 1933 roku wprowadził zmienioną częściowo taryfę, zapowiadając jednocześnie całkowitą zmianę stawek w ciągu najbliższych 3 lat.

Reforma taryfy celnej mandżugoskiej zmierza do: 1) zniesienia złotej jednostki w taryfie importowej i taela w taryfie eksportowej, obowiązujących w systemie celnym chińskim, oraz do wprowadzenia srebrnego dolara mandżugoskiego — gobi — do obliczania stawek celnych; 2) obniżenia stawek importowych i eksportowych w celu ułatwienia operacyj handlowych firmom i handlowcom japońskim; 3) obniżenia lub całkowitego zniesienia cła importowego na maszyny i narzędzia rolnicze, oraz na te artykuły, które są niezbędne dla rozwoju gospodarki rolnej, hodowlanej i robót górniczych i leśnych [10]).

Handel zagraniczny Mandżu-Go w r. 1933 osiągnął sumę 962.700.491 gobi, z czego eksport wynosił 498.014.692, import 514.685.802, czyli roczny bilans handlowy zamknięty został z deficytem 66.671.110 gobi.

Gazeta japońska „Niczyro Cusin" podaje następującą analizę obrotów handlowych Mandżu-Go z poszczególnemi krajami w roku 1933, zestawiając dane z tego roku z cyframi z dwóch lat poprzednich. (Cyfry podane są w tysiącach jenów).

| K r a j | Import | | | Export | | | Ogólny obrót | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 1931 | 1932 | 1933 | 1931 | 1932 | 1933 | 1931 | 1932 | 1933 |
| Z Japonją (łącznie z Koreą i Formozą) | 159.192 | 121.624 | 176.668 | 87.269 | 104.122 | 312.099 | 246.461 | 225.747 | 484.762 |
| Chinami | 147.781 | 158.953 | 55.211 | 66.296 | 35.236 | 79.812 | 214.097 | 144.189 | 135.092 |
| Azjatycką częścią Z. S. S. R. | 45.480 | 21.657 | 12.918 | 14.473 | 4.375 | 7.569 | 59.933 | 26.033 | 20.487 |
| Anglją z Hongkongiem i Indjami | 16.443 | 7.068 | 8.793 | 4.376 | 4.558 | 7.141 | 20 819 | 11.624 | 15.934 |
| Francją | 1.533 | 1.940 | 2.545 | 704 | 634 | 779 | 2.238 | 2.575 | 3.324 |
| Niemcami | 5.588 | 47.401 | 66.357 | 4.883 | 3.698 | 10.455 | 10.472 | 51.099 | 76.812 |
| Belgją | 350 | 966 | 281 | 2.194 | 513 | 1.294 | 2.544 | 1.480 | 1.575 |
| Holandją z Indjami Holenderskiemi | 38.596 | 4.040 | 5.910 | 565 | 206 | 425 | 39 162 | 4.247 | 6.335 |
| Włochami | 3.618 | 1.389 | 1.842 | 643 | 85 | 1.737 | 3.661 | 1.474 | 3.584 |
| Ameryką | 6.120 | 3.211 | 7.414 | 12.624 | 11.376 | 28.996 | 18.744 | 14.588 | 36.410 |
| Innemi krajami | 16.341 | 41.321 | 47.689 | 6.713 | 2 883 | 12.290 | 23.054 | 44.124 | 59.979 |
| O g ó ł e m | 478.554 | 394.969 | 423.326 | 223.452 | 192.992 | 514.540 | 701.986 | 587.961 | 937.866 |

Z przytoczonego zestawienia widać, jak stale rosną obroty handlowe japońsko-mandżurskie. Charakterystyczny jest spadek obrotów z krajami ościennemi, nieprzyjaznemi: Z. S. S. R. i Chinami.

---

[10]) Maszyny i narzędzia rolnicze można wwozić obecnie bez cła. Na maszyny i narzędzia, związane z pracą w górnictwie, obniżono stawki z 7½% ad valorem do 5% ad valorem. Na produkty przemysłu elektrycznego zniżono stawki z 15% do 7½% ad valorem. Zniżono stawki na szereg artykułów wełnianych i bawełnianych, na szereg wyrobów gumowych, papier, cement, wyroby z żelaza, farby, trykotaże.

Niemniej znamienny jest wybitny wzrost obrotów handlowych mandżursko-francuskich, mandżursko-niemieckich i z innemi krajami, która to pozycja obejmuje i obroty z Polską.

O ile dwa poprzednie lata dawały bilans handlowy dodatni, o tyle rok 1933 przyniósł poważny deficyt, który tłumaczy się gwałtownym wzrostem importu japońskiego, oraz spadkiem wywozu bobów (soa beans), które stanowią najważniejszą pozycję eksportową Mandżurji do Europy i Stanów Zjednoczonych.

Mandżu-Go posiada olbrzymie bogactwa naturalne, które nie są jeszcze całkowicie zbadane i słabo rozwinięty przemysł rodzimy.

Kapitały cudzoziemskie w przemyśle mandżurskim do roku 1931 wynosiły wedle obliczeń „The Japan Times": japońskie 2.036.866.000 jenów; Z. S. S. R. 465.015.000; angielskie 39.590.000; U. S. A. 26.400.000; francuskie 21.086.000; szwedzkie 840.000; duńskie 157.000.

Oczywiście stosunek ten zmienił się radykalnie po powstaniu Mandżu-Go. Pozycja japońska wzrasta szczególnie na skutek zawarcia bloku ekonomicznego japońsko-mandżurskiego; kapitały sowieckie wykazują tendencje zniżkowe i są całkowicie związane i ograniczone do kolei wschodniochińskiej, o której wykupienie z rąk sowieckich pertraktuje obecne rząd Mandżu-Go z rządem Z. S. S. R.

Złoża żelaza w Mandżu-Go obliczane są na 1.221.986.000 tonn metrycznych, zbadane pokłady żelaza w Mandżurji Południowej wynoszą 500.000.000 tonn i w Mandżurji Środkowej i Północnej 100.000.000 tonn. Zapasy węgla w calem Mandżu-Go wynoszą 4.800.000.000 tonn, przyczem węgiel spotykamy we wszystkich prowincjach państwa. Miedź znaleziono w 28 miejscowościach Mandżurji Południowej; pozatem mamy w Mandżu-Go ołów, łupek bituminowy (żeche, Barga, Mandżurja Południowa), srebro (żeche), złoto (w Mandżurji Północnej na zboczach Chinganu oraz w Mandżurji Środkowej w prowincji Giryńskiej [11]).

Lasy w Mandżu-Go zajmują przestrzeń 290.000 ha i zawierają wysokowartościowe z punktu widzenia przemysłu gatunki drzew. Z ważniejszych roślin technicznych produkuje się w Mandżurji Południowej (Laojan, Chejszan, Cindżou) bawełnę około 12.000 tonn rocznie, co oczywiście nawet w setnej części nie wyczerpuje możliwości produkcyjnych Mandżu-Go, oraz tytoń i gaolan na terenach całego państwa.

Mandżu-Go posiada następujące resursy bydła (stan w roku 1931): konie 2.000.000 głów; osły i muły 1.000.000; bydło rogate 2.000.000; owce i kozy 2.600.000; świnie 7.000.000, co nie wyczerpuje całkowitych możliwości hodowlanych kraju, szczególnie jego połaci mongolskich.

W światowej produkcji bobów zajmuje Mandżu-Go pierwsze miejsce, osiągając 72,1% całej produkcji światowej. Odnośne cyfry w roku 1930 przedstawiały się w sposób następujący: Mandżurja 5.298 tysięcy tonn metrycznych; Japonja z Formosą i Koreą 945; inne kraje Azji 528; U. S. A. 353; Z. S. S. R. 229 tys. tonn metrycznych. Razem 7.353 tysięcy tonn metrycznych.

---

[11]) Wydobycie złota w r. 1931: w Mandżurji Północnej wynosiło 970 kilogramów, w Mandżurji Środkowej 375 kilogramów i 50 kilogramów w Mandżurji Południowej. licach Jantaj.

Huty żelazne opanowane są za nielicznemi wyjątkami przez kapitał japoński. Produkcja w największych hutach mandżurskich: w Anszan wynosi 700.000 tonn rudy i 280.000 tonn żelaza lanego i w Bensilin (huta i stalownia), znajdującej się pod wspólnym zarządem Mandżu-Go i japońskiej firmy Okuragami, wynosi 2.150.000 tonn rudy i 80.000 tonn żelaza lanego.

Roczne wydobycie węgla na kopalniach Mandżu-Go przedstawia się jak następuje: w prowincji mukdeńskiej 7.506.619 tonn, w prowincji giryńskiej 474.904 tonn; w prowincji cycykarskiej 328.926 tonn. Razem 9.001.452 tonn.

Roczna produkcja na hutach miedzi, znajdujących się całkowicie w rękach japońskich, wynosi 840 tonn i produkcja ołowiu 2.823 tonn.

Przemysł drzewny koncentruje się w Północnej i Środkowej Mandżurji, niższe gatunki papieru produkują 3 fabryki, znajdujące się w pobliżu Dajrenu, w Inkou i w Mukdenie. Zapałki wyrabia 30 fabryk zapałczanych, które zużywają rocznie 25.000 tonn materjału drzewnego.

Przemysł tkacko-bawełniany koncentruje się w drobnych fabrykach, z których najbardziej na uwagę zasługują: „Mandżurskie Towarzystwo Wyrobów Tkackich" w Laojanie, oraz dwa oddziały japońskich firm z Osaka, pracujących w Mandżurji Południowej pod Cindżou, posiadających w r. 1930 kapitał 7.875.000 dolarów, 145.528 wrzecion z produkcją roczną 85.067 przędzy i 26.639 bali tkanin, oraz zatrudniających 72 robotników Japończyków i 5695 Chińczyków.

Przemysł tkacki w Mandżurji w r. 1932 osiągnął stan następujący:

| Miejscowość | ilość przedsiębiorstw | ilość wrzecion | roczna produkcja w dolarach |
|---|---|---|---|
| Inkou | 27 | 1098 | 180.000 |
| Andun | 42 | 180 | 26.836 |
| Mukden | 174 | 3300 | 1.000.000 |
| Tielin | 253 | 1107 | 332.460 |
| Harbin | 36 | | 830.000 |
| Hsinking | 260 | 7085 | 250.000 |
| Razem | 792 | 12.770 | 2.619.296 |

Przemysł chemiczny zaczyna się dopiero rozwijać i znajduje się całkowicie pod kontrolą kapitału japońskiego. Mandżurskie Towarzystwo Przemysłu Chemicznego, będące spółką japońsko-mandżurską, monopolizuje właściwie tę gałąź przemysłu na terenie Mandżu-Go, założyło ono w okolicach Dajrenu w r. 19333 fabrykę obliczoną na produkcję roczną 90.000 tonn; jako surowca używa węgiel z kopalń Mandżurji Południowej.

Przemysł cementowy prawie wyłącznie znajduje się w ręku japońskim, przeciętna produkcja roczna istniejących fabryk przedstawia się w sposób następujący: Anszan 100.000 tonn; Giryn 100.000 tonn; Fuszun 100.000 tonn; Laojan 180.00 tonn. Razem 480.000 tonn.

Fabryka w Laojanie, wyrabiająca cement portlandzki, założona została przez spółkę mandżursko-japońską z kapitałem zakładowym 50.000.000 jenów. Kapitał prywatny mandżurski buduje fabrykę cementu w Cziu-

dzan na linji kolejowej Giryn — Hsinking, obliczonej na roczną produkcję 110.000 tonn.

W przemyśle skórzanym wielkich zakładów brak. Największa fabryka, „Dun-ja“ w Mukdenie, przerabia 20.000 sztuk skór rocznie, fabryka „Soncheszyn“ w Charbinie 15.000 sztuk, pozatem w prowincji Mukdeńskiej istnieje 7 mniejszych fabryk, przerabiających rocznie 20.000 sztuk skór, w prowincji giryńskiej 4 fabryki, przerabiające 17.000 sztuk skór. Eksport skór z Mandżu-Go wynosił w r. 1930 500.000 sztuk skór, w tem surowca 95%.

Przemysł futrzany koncentruje się w Mukdenie i Charbinie i pracuje na eksport cennych futer (sobol, jenot, lisy) przeważnie do Europy i Stanów Zjednoczonych.

WŁADYSŁAW PELC

# Manchou-Kuo

(Summary)

The victorious outcome of Japan's wars with China (1895) and Russia (1905) enabled her to gain a firm footing on the Asiatic mainland as a first-class power on the Far East arena. Subjecting Korea and firmly implanted on the Liaotung peninsula, Japan occupied South Manchuria and for some years after the Peace of Portsmouth worked on the consolidation and strengthening of her position on the occupied areas.

Japan's participation in the Great War on the side of the Allies further contributed to stabilise her position, whilst the Treaty of Peking (1915) laid a firm foundation under the Japanese successes in Manchuria. China had to accept the state of affairs evoked by Japan's holdings in South Manchuria and, submitting to the unanswerable logic of events, gave up her decisive rôle, and passed to the defensive in order to guard further positions successively menaced by the Japanese. The U. S. A. and Russia appeared as Japan's most important opponents on the mainland of Asia.

The period of revolution, the years of Siberian intervention and the fighting with the White armies had seriously weakened the U.S.S.R. Japan lost no time in turning this to advantage by inducing the U. S. A. in a spirited diplomatic contest to agree to her Manchurian conquests. In this Japan succeeded signally. By 1917 she had already received the fundamental consent of the U. S. A. that she thenceforth have a free hand in China in general and particularly in that part of the Republic neighbouring with the Japanese possessions in Manchuria.

Having in this manner eliminated the U. S. A. for some years as an opponent in Manchuria, Japan made good use of the breathing spell by finally concentrating the economic life of South Manchuria within her own hands, as also for gaining permanent, far-reaching and solidly based influences in Mongolia, primarily in those parts which are directly adjacent to Manchuria and comprise with it an economic, and partly an ethnic, entity going to make up the Manchurian-Mongol territorial complex.

But as from 1924, there appeared on the Manchurian-Mongol territory a regenerated, reposed and important opponent in the shape of the U. S. S. R., which, firmly implanted on its concession — the Chinese Eastern Railway in North Manchuria and in Barga (a province of Mongolia) — had foregone all the privileges and special rights arising out of the ex-territorial status of its predecessor, Tsarist Russia, and had gained the sympathies of China as an ally.

Russia inaugurated a powerful offensive againsts Japan. She conducted an intense campaign of Communist propaganda in Manchurian-Mongol territories with a view to weakening and undermining Japanese influence and standing. The northern zone appeared irrecoverably to have fallen within the orbit of Soviet influence. But the Japanese counter-offensive, in which the Chinese

governor-generals of Manchuria and the princes of Barga were induced to co-operate, led to the Mukden government (under Chang-sue-lang) creating greater and greater stumbling-blocks in the way of militant communism and to the increasingly energetic restriction of its carefree licence in even such a stronghold of communism as the Chinese Eastern Railway.

A sharp Sino-Soviet conflict broke out in 1929 as a result of which (Chabarovsk Agreement of 1930), after the defeat of Chang-sue-lang, the Soviets to some extent regained their lost positions: they grew in strength on the Chinese Eastern Railway and gained a free hand on the territory of Barga and in North Manchuria.

The Soviet-Japanese conflict in Manchuria steadily gained in force and intensity. China showed great activity as the natural ally of the U. S. S. R. At the same time, the U. S. A. kept a jealous eye open from across the Pacific, whilst the field of battle spread from the Manchurian-Mongol plains to China and bade fair to embrace the whole of the Far East.

Japan felt obliged to come out into the open and throw all her resources into the balance. No indecisive victory could be countenanced; there was no question of only defending the status of her possessions in South Manchuria — she was obliged to fight out such an outcome which would crush the opposing side and wrest from its grip, once and for all, the whole complex of the debateable Manchurian-Mongol lands.

The conflict was enlivened by a slogan epitomising the alleged historical mission of the Japanese Empire — that of *realising the emancipation of the yellow peoples from western rule.*

At home, Japan appealed to the nation, indicating the vital need of gaining a premier place amongst the nations of Asia and the necessity of raising the Empire to such heights of power that foreign imperialism could never be dangerous to it. On the other hand, it was demonstrated to the nation that it must find some outlet for its economic expansion; that the Japanese cannot be enclosed and isolated upon their islands, already overpopulated and insufficient to assure the existence or future development of a great Japanese Empire; that reservoirs of new, unexploited economic resources must be secured for Japan; that she must base herself on the mainland of the continent if her growth and continued rise is to be continued.

It was from these dynamic forces, from these categorical imperatives of state-power, that arose the conception of gaining control of the Manchurian-Mongol territories, of creating a new state there — Manchou-Kuo — and of closely binding up its interests with those of Japan.

The forceful action taken by Japan in this connexion met with favour on the territory in question owing to the undercurrents already existing amongst the various peoples and tribes inhabiting that area. The slogan of emancipating the yellow peoples was answered with alacrity. The regeneration of the Manchurian-Mongol state, whose traditions and legends had been fully maintained, was greeted as the promise of a new era and the realisation of a deeply-rooted desire. The will-to-power and the interests of the Japanese nation combined with the Manchurian-Mongol emancipatory trends met at the cradle of the new state and proved decisive for the appearance of Manchou-Kuo. External factors and conditions yielded an opportunity of realising these plans in 1931. The Sino-Japanese conflict broke out on September 18th., 1931 and as a result the

independent state of Manchou-Kuo was proclaimed on the Manchurian-Mongol territories.

The creation of Manchou-Kuo is the most important fact in the history of the Far East during the past hundred years; it is simultaneously one of those events which bring in their train a series of changes and upheavals which will cause repercussions not only in the Far East, but also in the whole of Asia and even in Europe, America and Australia.

For the time being, Manchou-Kuo represents, if nothing more, at least a decisive defeat of the U. S. S. R. on the Pacific littoral. But the magnitude of this reverse and its final results may in time prove much greater than can be to-day imagined. Manchou-Kuo means more than at first sight appears: it presages in more or less concrete fashion the consolidation of Asia under the aegis of Japan and the birth of a great Japanese imperialism, pregnant with the menace of collision with the United States.

But the direct result of Manchu-Kuo's appearance is the series of changes already felt externally and affecting Asia on the area north of the Great Wall and which will spread farther and farther towards the north and west. One of the first results of the rise of the new state is that it introduces a new solution of the Mongolian question. The Mongol peoples have greeted the resurrected Manchurian-Mongol state with undisguised satisfaction. The return of the ancient and glorious Manchurian dynasty to the land of its fathers and to the throne of its ancestors is an event well calculated to strike the imagination of the peoples who have for so long been forced to content themselves with repeating the legends of their former splendour.

Manchu-Kuo has thus become a potent attractive force affecting Chinesse and Soviet Mongolia as also the more distant Buriat-Mongol lands within the U. S. S. R. (the Buriat-Mongol Autonomous Republic). It is arousing the peoples there to thoughts of emancipation and is drawing them towards a common state centre. They will lean, with all the force of an awakened kinship and a common religion, towards a country in which the cult of the old gods is all-powerful, on the throne of which sits the "Son of the Heavens" and where in the place of alien extortion and oppression, the people are protected by a paternal rule and assured favourable conditions for economic development and prosperity.

And even should the limits of Manchou-Kuo turn out to be too strait to contain all the Mongolian tribes within a single state entity, then the new state will always remain an ally upon which every new Mongolian state organism can base itself, and it will always serve as a model of internal structure and of a system of international relations.

It is true that Mongolian sympathies long wavered between the U. S. S. R. (which fanned the illusionary hope of independence for Outer Mongolia) and Japan, racially closer to the Mongolians and skilfully turning to account this kinship as also a certain religious affinity.

But the appearance of the Manchu state was decisive in turning the bent of Mongolian sympathies towards Japan. The Mongolians saw in the new state, embracing as it did purely Manchurian-Mongol territories, the restitution of the ancient Manchurian-Mongol state system, the traditions of which lie deep-rooted in Mongolia, and which have always served as the basis of independence activities amongst the tribes. The return of the descendents of the Manchurian

dynasty to the throne, and the proclamation of the empire of Manchou-Ti-Kuo buttressed up these sympathies and enhanced the attractive force of the newly reborn state organism.

The far-sighted political plans of Japan have created within the frontiers of Manchou-Kuo the promise of the nucleus of a future Mongolian state by setting up the special autonomous Mongol province of Hsingan within which the Mongolians have received the possibility of free development of their national and cultural life. From the economic viewpoint, the province of Hsingan enables the Mongols successfully to extend and build up their specific nomad-breeding system of economy. By stopping the flood of Chinese colonisation and so retarding the growth of agriculture so closely connected with it, Hsingan receives favourable conditions for the breeding of cattle and further finds a convenient market for its wool, meat, etc. in Japan.

The great significance of this province is better realised when it is brought to mind that out of a total of 5,000,000 Mongolians, nearly 2,000,000 inhabit Manchou-Kuo, the remainder being scattered over the enormous areas of Outer and Inner Mongolia, Chinese Turkistan, North Tibet (Kukunor) and Siberian Mongolia (Buriat-Mongol Republic).

By creating Manchou-Kuo, setting up there the beginnings of the future Mongol state and concentrating one-third of the whole Mongol nation there, the Japanese have gained an additional very potent force of attraction which will extend their influence over the wide stretches of Kukunor and of Wierhnieudinsk, in such wise simultaneously gaining warlike and faithful allies for the future. Great and favourable changes are expected by the Mongolians in connexion with the rise of Manchu-Kuo. When the whole complex of Mongolian lands is taken over by the new state, or by some other Mongolian state organism, the present system of forces in Turkistan and in Tibet will prove impossible of maintenance, as all of them are links in a chain so closely knit together that the movement of one must inevitably set the others in motion.

To the north and north-west, beyond the Amur river, Manchou-Kuo must evoke political repercussions as also at Chita and at Vladivostok. Separatist movements have for long existed on these territories, in the trans-Baikal region, amongst the Buriats of the Amur, and, farther afield, amongst the Ukrainan population. All these movements, leading as they do to political independence and liberty, are not new ones; they were very much in evidence during 1917 — 1922 for instance. Under the potent force of the Manchou state, they will revive and will aim towards renewed national and racial self-assertion, and towards the attainment of definite political ends.

# Niedotykalni — problemat socjalny Indyj.

Przeciętny Europejczyk, za wyjątkiem może jednego Anglika, niewiele wie o 350 miljonowym narodzie, który stanowi blisko 1/5 całej ludzkości i który zamieszkuje Indje.

Bardziej inteligentny orjentuje się zapewne, że niecała ta ludność jest Hindusami, że około 80 miljonów wyznaje muzułmanizm, że pewna część ludności nawróciła się na chrześcijaństwo, ale i taki wie niewiele albo wogóle nie ma pojęcia o istnieniu 3.000 do 4.000 związków społecznych, na które dzieli się 220 miljonów ludzi, wyznających religję hinduską, oraz że blisko 70 miljonów osób traktowanych jest tak nieludzko, że społeczność hinduska odmawia im najelementarniejszych praw, przysługujących każdej istocie ludzkiej, i że nazywa ich *niedotykalnymi.* Ci, co sympatyzują tym nieszczęśliwcom, mówią o nich, jako o „klasach upośledzonych".

żeby właściwie zrozumieć problemat niedotykalnych, rzeczą konieczną jest zorjentować się w tej specyficznej organizacji społeczeństwa hinduskiego, jaką jest ustrój kastowy.

Kastą w Indjach może być nazwany zespół grup ludzkich, których członkowie uprawiają pewne tradycyjne zajęcia i są ściślej ze sobą spokrewnieni, niż z przedstawicielami innych klas społeczeństwa.

Nie wiemy nic o praaryjskim podziale społeczeństwa w Indjach, ale już w okresie Ved (1200 r. przed Chrystusem) znajdujemy podział społeczności na kapłanów, szlachtę, niewolników i jeńców cudzoziemskich, z kapłanami, stojącymi na czele społeczeństwa.

Znacznie później Manu — wielki hinduski prawodawca — podzielił społeczeństwo na cztery zasadnicze kasty zgodnie z ich zajęciami i powołaniem. Braminowie byli stróżami religji, kastą uczonych, występowali jako przyjaciele, filozofowie i przewodnicy reszty ludu.

Do Kszatrjów, z pośród których wychodzili królowie, szlachta i wojownicy — należało rządzenie krajem i jego obrona. Rolnicy i niewolnicy należeli do kasty Wajsjów. Czwartą kastę stanowili Sudrasowie, do których włączono jeńców i niewolników, obsługujących trzy wyższe kasty i wykonujących najbrudniejsze roboty i najniższe posługi w społeczeństwie.

Mieszane małżeństwa, zawierane pomiędzy temi czterema kastami, spowodowały dalsze różniczkowanie społeczeństwa. Manu uznał źródło pomieszania kastowego i ludziom, którzy z niego wyszli, nadał oddzielną nazwę i obarczył specjalnem powołaniem.

Z pośród wszystkich tych małżeństw mieszanych małżeństwa zawierane z kastą Sudrasów były uważane za najbardziej poniżające, i potomkowie z tych ostatnich związków zostali zdegradowani do poziomu najniższej klasy w społeczeństwie.

Przyjęcie buddyzmu, który był esencjonalnie protestem przeciwko bramińskiej tyranji — nie zatrzymało rozpadania społeczeństwa hinduskie-

go na coraz drobniejsze odrębne związki i nie zniweczyło tej socjalnej i ekonomicznej niesprawiedliwości, którą cierpieli członkowie niższych kast z racji swego urodzenia. Buddyzm nie starał się obalić podziału na klasy. Rozciągnął jedynie zasadę duchowej równości na wyższych i niższych i przyznał możliwość nawet dla najniższych klas osiągnąć Nirwanę — wyzwolenie w życiu przyszłem przez prawe postępowanie. W rzeczywistości doktryna buddyjska o „karmie" — t. j. o przyczynie i skutku stara się usprawiedliwić nierówność kastową jako rezultat zasługi albo grzechu człowieka, wyniesionych z życia poprzedniego. Buddyści traktują pewne rzemiosła z pogardą — koszykarze, kołodzieje, tkacze, garbarze i fryzjerzy byli w pogardzie i traktowano ich, jako ludzi niższej klasy.

Wszystkie te odrzucone klasy społeczności i potomkowie ludów podbitych zmuszeni byli mieszkać w nędznych chałupach poza obrębem osiedli i skazani byli na zajmowanie się brudną i niezdrowa pracą. Krótko mówiąc, socjalny ustrój w okresie buddyjskim pogłębił i zaostrzył różnice pomiędzy klasami, wzmógł dumę z urodzenia i uprzedzenie w stosunku do niższych szczebli społeczności, jako do „nieczystych".

Społeczeństwo hinduskie podzieliło się na blisko 3.000 związków socjalnych w czasie inwazji Mogołów [1]) i nie potrafiło inwazji tej przeciwstawić zjednoczonego frontu, i wkrótce straciło swoją niezależność polityczną.

Prozelitystyczny duch najeźdźców muzułmańskich, ich doktryna o jedności i braterstwie wszystkich muzułman — znalazła chętnych wyznawców szczególnie pomiędzy niższemi kastami hinduskiemi, które w ten sposób posiadły wyjście ze swego stanu ekonomicznego i socjalnego upośledzenia.

Misjonarze chrześcijańscy, którzy dotarli później, znaleźli pomiędzy upośledzonymi gorących konwertytów. O ile trudno jest nawrócić bramina, o tyle łatwo przychodzi nawrócenie napiętnowanego pogardą społeczną nieszczęśliwca, biednego i poniewieranego przez wszystkich, który, przyjmując chrześcijaństwo, ma nadzieję na poprawę swego życia materjalnego, którą misjonarze ofiarowują mu, i trzeba przyznać, że na skutek ich wysiłków stan klas upośledzonych znacznej uległ poprawie.

Panowanie angielskie w Indjach i jego tendencja do równego traktowania wszystkich bez względu na kastę i wyznanie, oraz kontakt z Zachodem i ideami demokratycznemi przyczyniły się w czasach najnowszych do zmniejszenia uprzedzenia wśród wyższych kast do nieszczęśliwych braci z kast niższych i jednocześnie do pobudzenia klasy upośledzonej do zdobywania sobie odpowiedniego poziomu i wywalczania pewnych praw w życiu społecznem i ekonomicznem kraju.

Pośród specyficznych zakazów, którym podlegają „niedotykalni", są następujące: „Niedotykalny" musi ustępować z drogi przy zbliżaniu się hindusa z wyższej kasty, szczególnie jeśli jest to bramin, dotyk, potrące-

---

[1]) *Przypisek redakcji.*

Wielcy Mogołowie — dynastja tiurkska, stojąca na czele Imperjum Mogołów w Indjach 1526-1857.

Założycielem Imperjum był Tumur Łeng (Tamerłan), potomek jednego z wodzów Czyngis Chana.

Imperjum Mogołów upadło ostatecznie w roku 1857 po powstaniu Sipajów.

nie, nawet cień niedotykalnego są uważane za nieczyste. Nie może on czerpać wody ze źródła, używanego przez hindusów z wyższych kast, nie może posyłać dzieci do tej szkoły, gdzie się uczą dzieci z kasty wyższej, nie może modlić się w jednej świątyni z wyższymi. Pozycja „niedotykalnego“ przypomina położenie żyda w Europie Średniowiecznej, albo nawet w niektórych krajach Europy Współczesnej.

System kastowy, jakiekolwiek były jego zasługi w przeszłości — jest dzisiaj szkodliwym przeżytkiem.

Odmówić 70 miljonom upośledzonym elementarnych praw ludzkich, a wśród kast wyższych bronić przedwczesnego małżeństwa i zakazu powtórnego zamążpójścia dla wdów, — jest to samo, co szerzyć zwyrodnienie, które w wyniku fatalnie odbija się na życiu społeczeństwa hinduskiego, jako całości.

Najbardziej światli przedstawiciele narodu dawno już spostrzegli niebezpieczeństwo takiego stanu rzeczy, ale byli bezsilni wobec wszechmocy ortodoksyjnej większości. Czekali na wodza i znaleźli go nareszcie w osobie największego człowieka Indyj Współczesnych — Mahatmy Gandhi‘ego.

Świat polityczny Indyj zaczął sobie zdawać sprawę z tego, że nie może walczyć o niezależność polityczną i równość z innemi narodami świata, dopóki pozwoli traktować 70 miljonów swych braci jako wyrzutków społeczeństwa — jako trędowatych („Harijans“).

Klasy upośledzone żądały na Konferencji Okrągłego Stołu oddzielnych swoich przedstawicieli i reprezentacji w przyszłej konstytucji Indyj, ich żądanie zostało poparte przez Muzułmanów, chrześcijan, a nawet przez Rząd Indyj. Żądanie to zostało przyjęte przez Gabinet Brytyjski.

Mahatma Gandhi zrozumiał, że tkwi w tem niebezpieczeństwo dla hinduizmu. Zaprotestował energicznie przeciwko takiemu politycznemu rozbijaniu społeczeństwa hinduskiego i zagroził zagłodzić się na śmierć w razie, gdyby decyzja o udzieleniu dla klas upośledzonych odrębnych przedstawicieli i reprezentacji nie została odwołana.

Dr. Ambedkar — przywódca klas upośledzonych, który żądał odrębnych przedstawicieli i oddzielnej reprezentacji dla warstw, reprezentowanych przez siebie — został przekonany i zdołał porozumieć się z Gadhim, i to porozumienie się dwu wodzów zostało zaakceptowane przez Rząd Brytyjski. W ten sposób niebezpieczeństwo rozbicia społeczeństwa hinduskiego — zostało usunięte. Zagadnienie zaś „niedotykalnych“ stanęło na porządku dziennym.

Reformatorowie hinduscy, poparci przez całe niehinduskie społeczeństwo oraz przez Hindusów oświeconych — rozpoczęli namiętną krucjatę przeciwko ortodoksyjnej tyranji i zaczęli zwalczać sytem kastowy, jako przyczynę wszystkich trudności i degeneracji Indyj Hinduskich.

Rząd został zmuszony przez opinję publiczną do wydania rozporządzeń o otwarciu wszystkich dróg publicznych, studni, szkół etc. dla użytku „niedotykalnych“ i do udzielenia im specjalnego przywileju w służbie i na stanowiskach publicznych.

Mahatma Gandhi, który był podówczas w więzieniu — jako więzień stanu — zaznaczył, że ograniczy swoją akcję jedynie do podniesienia klas upośledzonych.

Odtąd Mahatma Gandhi przebiegał kraj od miasta do miasta i od wsi do wsi — zachęcając wyższe kasty hinduskie do lepszego traktowania swoich upośledzonych braci (Harijans) i do odmykania dla nich świątyń. Akcja ta uwieńczona została pomyślnym skutkiem w przeciągu jednego miesiąca.

Zgromadzenie Ustawodawcze wprowadziło bill, dający „niedotykalnym" prawo do wstępowania do wszystkich świątyń hinduskich. Nie podobało się to jednak pewnym czynikom pomniejszym jako sprawa zasadnicza. Niema wątpliwości, że skoro prawo do wstępowania do świątyń jest dane „niedotykalnym", to usunąć wszelkie inne ograniczenia nie będzie już rzeczą trudną. Zwolennicy ortodoksji (santanist) są jednak zaciekłymi przeciwnikami tego, co oni uważają za bezczeszczenie ich świątyń i ich religji. Próbowali oni nawet używać gwałtu i nawet pokuszali się kilka razy na życie samego Mahatmy Gandhi'ego. Oświadczyli otwarcie, że przekładają podległość polityczną i niechęć do nich świata cywilizowanego nad rozstanie się ze swemi przesądami religijnemi.

Kiedy taka jest zaciętość niektórych bigotów, szczęśliwym znakiem jest to, że mistrze z Benaresu, świętego miasta, podzieleni są w zapatrywaniu na sprawę interpretacji pisma co do stosunku do „niedotykalnych", co więcej, wzywają nawet do reformy społeczeństwa hinduskiego w duchu idej współczesnych.

Europejczycy muszą pamiętać, że przesądy, tkwiące w wyższych kastach hinduskich, mają paralelę i w Europie.

Niechęć wyższej kasty hinduskiej dla obecności dzieci „niedotykalnych" w szkołach publicznych jest w wysokim stopniu przejawem uczucia, które w wielu krajach Europy zmusza „gentlemana" do zabraniania swoim dzieciom wdawania się w towarzystwo rówieśników, pochodzących z klas pracujących.

Chociaż niema żadnego quasi-teologicznego prawa, któreby tego zabraniało, to jednak klasy pracujące z reguły nie zamieszkują tej samej ulicy, co i klasy posiadające. Konwecjonalizm ten, istniejący spokojnie w Europie, nabiera w Indjach siły wybuchowej. Istnieje jednakże różnica. „Niedotykalny" może zdobyć bogactwo, wykształcenie, wpływy, ale nie może pomimo wszystko rozstać się z piętnem swej „hańbiącej" przynależności kastowej.

Obecnie, za wyjątkiem kilku miejscowości, problemat „niedotykalnych" nie jest sprawą praktycznie aktualną, a to na skutek akcji Mahatmy Gandhiego i jego zwolenników. Wykształcony Hindus niewiele dba o restrykcje kastowe, ale jest to przesądem religijnym i przesąd ten ma takie kolosalne znaczenie w rozwiązaniu całego problematu, że zwalczyć go znaczy tyle, co zrewolucjonizować całe społeczeństwo hinduskie.

Czy „niedotykalni" w wyniku obecnego ruchu do podniesienia ich i podźwignięcia osiągną kiedy całkowitą równość w społeczeństwie hinduskiem, nikt dziś powiedzieć nie potrafi.

System kastowy jest jednym z najstarszych instytucyj socjalnych i trwa przez całe pokolenia w społeczeństwie hinduskiem i obejmuje nietylko jego wierzenia religijne, ale także i poglądy socjalne i życie ekonomiczne.

Małe różnice, istniejące pomiędzy 3000 do 4000 związków mogą być usunięte przez szersze poglądy i usiłowania, zmierzające do powrotu do czterech zasadniczych kast z okresu Ved, oczywiście z równoczesnem podniesieniem socjalnego i ekonomicznego poziomu nawet najniższych z tych kast.

Ale mogą być różnice zbyt wielkie, by je można było zniwelować, i trudno jest nawet powiedzieć, z której strony niechęć do tego zniwelowania różnic jest najsilniejsza.

R. M. POCHKHANAVALA.

# Untouchability — a social problem of Hindu India.

(Summary)

The average European, knows very little about the 350 million people, that inhabit India. The more intelligent among them are perhaps aware that all of them are not Hindus, that about 80 million of the population profess the Muslim faith and that some portion of the population has also been converted to Christianity but they have little or no idea of the 3000 to 4000 social units into which the 220 million people professing the Hindu religion are divided out of which nearly 70 millions are considered so low and degraded that they are denied by the Hindu society the most elementary rights of every human being and are known as the "untouchables".

To arrive at a proper understanding of the problem of untouchability, it is necessary to have some knowledge of the peculiar organisation of the Hindu society into what is known as the "caste" system. A caste in India may be defined as a collection of endogamous groups whose members follow a certain traditional occupation or occupations and who are more closely allied to one another than to any other section of society. Nothing is known of pre-Aryan division of society in India but during the Vedic period (1200 B. C.) we do find the division of the society into priests, nobles, yeomen and the conquered aborigines with the priests, of course, at the head of the community. Later, Manu, the great Hindu lawgiver, divided Hindu society into four principal castes (Brahmins, Kshattriyas, Vaisyas, Sudras), according to their vocations.

The advent of Buddhism, which was essentially a revolt against Brahmin tyranny failed to stop this disintegration of Hindu society.

Hindu society divided as it was into nearly 3000 social units by the time of the invasion of the Moghuls, failed to present a united front to the invaders and soon lost its political independence. The proselytising spirit of the Muslim invaders, with their doctrine of equality and brotherhood of all Muslims found willing converts especially among the low caste Hindus who thus found a way for escaping the economic disabilities and the social stigma to which they were subjected.

The Christian missionaries who later followed found among the depressed classes their readiest converts. The outcaste, miserable, poor and ill-treated as he was, was a willing convert in the hope of a better material life, which the missionaries offered him and it must be said to their credit that it is due to their efforts that the position of the depressed classes has been sensibly ameliorated.

British Rule in India with its pledge of equal treatment for all, without distinction of caste or creed and contact with the West with its

democratic ideals have helped much in recent years to diminish the prejudice of the high caste Hindus against their unfortunate low caste brethren and at the same time to awaken the depressed classes to demand equal, nay even preferential, rights in the political, social and economic life of the country.

The caste system, whatever may be its merits in the past seems to have outgrown its utility. It has denied to 70 millions, their elementary rights as human beings and for the high caste it has made pre-mature marriage, prohibition of remarriage of widows, even virgin widows, a social necessity with the consequent disintegration and degeneration of Hindu society as a whole. The educated among them have been aware of this danger since a long time but they were helpless against the influential and powerful orthodox majority. They were waiting for a leader and they have at last found him in the person of the greatest figure in India to-day, Mahatma Gandhi.

Political India has at last begun to realise that they cannot ask for political independence and equality with other civilised nations of the world and at the same time allow the Hindus to treat nearly 70 million of their brethren as outcasts. The depressed classes asked at the Round Table Conference, separate electorates and representation in the future new constitution of India and their claim was supported by the Indian Muslims, Christians and other communities and even by the Government of India. Their claim was accepted by the British Cabinet. This was parting of the ways and Mahatma Gandhi as a Hindu at once realised the danger of such separation to Hinduism. He protested strongly against this political division of Hindu society and threatened to fast unto death if the decision to grant separate electorates and representation to the depressed classes was not revoked. Dr. Ambedkar, who, as the leader of the depressed classes, had asked for separate electorates and representation for them was persuaded to arrive at an understanding with Mahatma Gandhi which he accordingly did and their agreement was accepted by the British Cabinet. The Government was forced by public opinion to issue notifications throwing open all public roads, wells, schools, dispensaries etc. for the use of the untouchables and granting special preference to them in all public posts and services. Mahatma Gandhi who at that time was in prison as a State prisoner was unconditionally released on the understanding that he would confine his activities to the uplift of the depressed classes. Mahatma Gandhi, who, since then has been touring the country from city to city and village to village exhorting all high caste Hindus for a better treatment of their low caste brethren and throwing open temple after temple for their use will complete his tour at the end of this month. Mahatma Gandhi has even given a new name to the depressed classes and they are now spoken of all over India as "Harijans". A bill has also been introduced in the Legislative Assembly giving the Harijans the right to enter all Hindu temples. The orthodox section, the Santanist as they call themselves, are however furious at what they consider to be the pollution of their temples and religion. They have even resorted to violence and recently several attempts were made on the life of Mahatma Gandhi by them. They have openly declared that they prefer political subjection and the contempt of the civilised world to giving up their religious prejudice. While such is the opinion of some of the bigots, it is a happy sign that the Pandits of Benares, the holy city, are themselves divided in the matter of the interpretation of the scriptures with

regard to the untouchables and are advocating reform of Hindu society in the light of modern ideas.

At present, save in a few special localities, untouchability is not now a matter of much practical moment, thanks to the activities of Mahatma Gandhi and his followers. The educated Hindu cares little for caste restrictions but it is the quasi-religious aspect of the prejudices against the depressed classes that lends such tremendous importance to the whole problem and its solution, as a change in this matter is likely to revolutionise the whole of Hindu society.

Whether the untouchables, in spite of the present movement for their uplift, will ever be received on equal footing by Hindu society, no man can say. The caste system is one of the oldest social institutions in the world and it has permeated through generations of Hindu society without a challenge, and moulded not only their religious beliefs but also their social outlook and economic activities. The petty differences as between the 3000 to 4000 units may be eliminated by a broader outlook and attempts may be made to revert again to the four principal castes as in the Vedic period, with of course, better social and economic opportunities even for the lowest caste. There may be differences too deep for reconciliation. And it is not altogether easy to say on which side irreconciliability is strongest.

M. RUSTEM

# „Szach-name" — Księga Królów

## 1. DZIEJOWE TŁO I HISTORJA POWSTANIA.

UWAGA REDAKCJI:

*W pierwszych dniach października r. b. Persja obchodziła tysiąclecie urodzin wielkiego poety Iranu — Ferdusi'ego. W miejscowości Tus, wpobliżu Meszhedu, w północno-wschodniej części Persji, odsłonięty został pomnik ku czci nieśmiertelnego poety. Na związane z tem uroczystości rząd perski zaprosił szereg przedstawicieli świata naukowego z różnych krajów, w tem również przedstawiciela Polski, p. gen. Jarnuszkiewicza. Chcąc ze swej strony uczcić pamięć wielkiego poety zamieszczamy niniejszy artykuł.*

*

* *

Bitwa pod Nehavendem, w r. 640 po Chr. oddała Persję Sasanidów w ręce Arabów i położyła kres niepodległości potężnego niegdyś państwa. Pod naporem synów pustyni, biednych i niewykształconych, lecz natchnionych przez Proroka głęboką wiarą w swe posłannictwo dziejowe, pada wielkie imperjum perskie, bogate i o wysokiej na owe czasy cywilizacji, jednak niestety podminowane oddawna przez despotyzm i nietolerancję.

Podbój Persji przez Arabów stanowił punkt zwrotny w historji tego kraju i nie mógł nie odbić się głęboko we wszystkich dziedzinach życia narodowego. Odtąd Persja jako państwo przestaje właściwie egzystować, cały dotychczasowy system polityczny i gospodarczy ulega załamaniu, zastępuje go twarde prawo zwycięzcy i zaimprowizowana organizacja wojskowo-religijna. Stara wiara ustaje [1]), Islam zajmuje jej miejsce, tem łatwiej, iż po pierwsze jest to religja zdobywców, po drugie zaś kasta kapłańska zniechęciła już oddawna naród do starej wiary. Zresztą nowa religja pociągała do siebie swoją prostotą, a zarazem posiadała tyle punktów zbieżnych ze starą: przecież après tout, raj i tu i tam był rajem, piekło piekłem, Ahura Mazda mógł równie dobrze nazywać się Allahem, a Mahomet zastąpił z powodzeniem Zoroastra.

W ten sposób Persja arabizuje się w krótkim stosunkowo czasie. Wszystko się na to składa: penetracja rasowa arabska, religja, w dodatku

[1]) Dziś w Persji jest już tylko 17.000 wyznawców Zoroastra. Więcej ich jest w Indjach, dokąd wyemigrowali podczas prześladowań religijnych i gdzie są zwani Parsami.

cała inteligencja i klasa kapłańska przechodzi gremjalnie w służbę zdobywców, którzy odczuwają przecie tak ostrą potrzebę uczonych, administratorów i urzędników dla olbrzymich terytorjów, na które rozciąga się ich władza. Wkrótce już nikt w Persji, poza ludem, nie mówi i nie pisze po persku.

Taki stan rzeczy trwa przez parę wieków. Zdawałoby się, iż starożytna cywilizacja perska zanikła zupełnie. W istocie jednak, głęboko w umysłach Persów tkwi zarzewie iredenty, która przyjmuje formy najrozmaitsze.

Islam perski, nie jest właściwie islamem. Są to stare wierzenia perskie, ujęte w nowe ramy. Legitymizm perski przenosi atrybucje króla — syna boskiego na Alego, zięcia i legalnego następcę Mahometa, potem zaś na jego synów Hasana i Husejna, z których drugi poślubił nawet córkę ostatniego króla z dynastji Sasanidów. W ten sposób Persowie już od chwili powstania rozłamu w Islamie stają po stronie opozycji, dając tem wyraz protestu przeciwko podbojowi ich państwa przez Arabów.

Tragiczny los Alego, a potem Hasana i Husejna, którzy giną na polach Kerbeli, otacza nimbem męczeństwa ich postacie i pogłębia jeszcze więcej rozdźwięk. Uczucia te nie przechodzą bez echa na arenie politycznej. Abasydzi, którzy następują po Omejadach w godności Chalifów w Bagdadzie, są właściwie wyniesieni przez Persję, a i otaczają się prawie wyłącznie Persami. Są przecież nimi Barmekidzi, których się podejrzewa nawet wprost o sympatje dla starodawnej religji Zoroastra. Szczególnie za Chalifa Mamuna, syna Harun-ar-Raszyd'a i jego perskiej nałożnicy, odżyły niemal tradycje sasanidzkie, w nauce i piśmiennictwie bowiem roiło się od Persów.

Jednakże Persja nie umiała się zdobyć wówczas na zorganizowanie własnego państwa, przeciwnie, wyszedłszy faktycznie z pod władzy Arabów, rozpadła się na szereg prowincyj — państewek, rządzonych przez prawie samodzielnych gubernatorów różnego pochodzenia, otrzymujących swą inwestyturę od Chalifa z Bagdadu.

Równocześnie z tym procesem rozpadania się Iranu, zwalają się nań fale najazdów plemion tureckich, które raz po raz są wyrzucane przez olbrzymie stepy azjatyckie, rozciągające się od morza Kaspijskiego aż po ocean Spokojny. Plemiona Turanu o odmiennej i surowej kulturze stepowej, nader prostej, pociągnięte są w sposób naturalny przez wspaniałą cywilizację irańską, o której tyle słyszały w ciągu wieków. Bowiem najazdy Turków na Iran nie są dla niego czemś nowem i cała jego historja już w starożytności była wypełniona takiemi falami, jakby przypływu i odpływu koczowników. Skoro tylko Iran słabnie, zaraz za Oxusem zjawiają się hordy, które w najlepszym wypadku pozostają w Transoxianie, nie przekroczywszy granicznej rzeki, często jednak przeprawiają się przez nią i opanowują kraj. Przecież nawet sami Persowie nie przyznają się do pokrewieństwa z dynastją Arsacydów (249 przed Chr. — 22 po Chr.), a strzały zatrute Partów, których tak się bali Rzymianie napewno były pochodzenia turańskiego.

Teraz właśnie, po dwóch wiekach panowania w Persji Arabów, kiedy słabnie ich zapał religijno-państwowy, plemiona tureckie pojawiają się znowu na horyzoncie, a wodzowie ich uzyskują godności gubernatorskie i inne od osłabionych Chalifów bagdadzkich. Tak powstaje dynastja Sa-

manidów (875 — 999), którzy utworzyli potężne państwo, w którego skład wchodziła cała Transoxiana, oraz olbrzymia prowincja właściwego Iranu — Chorasan; dynastja Gaznawidów (962 — 1186), władająca olbrzymiemi obszarami od Indyj aż po zachodnią granicę państwa Chalifów, wreszcie dynastja Seldżuków, która ostatecznie podbiła całą Persję. W ten sposób władza od Arabów przechodzi w Iranie do Turków.

Trzeba jednak przyznać, że dynastje tureckie, o których mowa wyżej, odznaczały się ogromną tolerancją narodowościową, co więcej nawet, przyczyniły się one znakomicie do rozbudzenia ducha narodowego u Persów. Szczególne zasługi w tym kierunku posiada dynastja Samanidów, która wbrew temu, co sama twierdziła o sobie, była również pochodzenia tureckiego. Najeźdzcy Turcy potrafili uznać wartość cywilizacji, to też po raz pierwszy od podboju Arabów, to znaczy od 3-ch wieków, następuje wspaniały rozwój poezji perskiej i nauk, i to właśnie w Transoxianie czyli w Turanie, gdzie Samanidzi otaczają swój dwór gronem poetów i uczonych, hojnie ich nagradzają i nie szczędzą pieniędzy na szkoły i bibljoteki. To samo możnaby powiedzieć i o innych dynastjach tureckich, które w ten sposób stają się champion'ami odrodzenia narodowego perskiego. Prawie wszędzie język arabski zostaje zastąpiony przez perski, który teraz znowu staje się literackim.

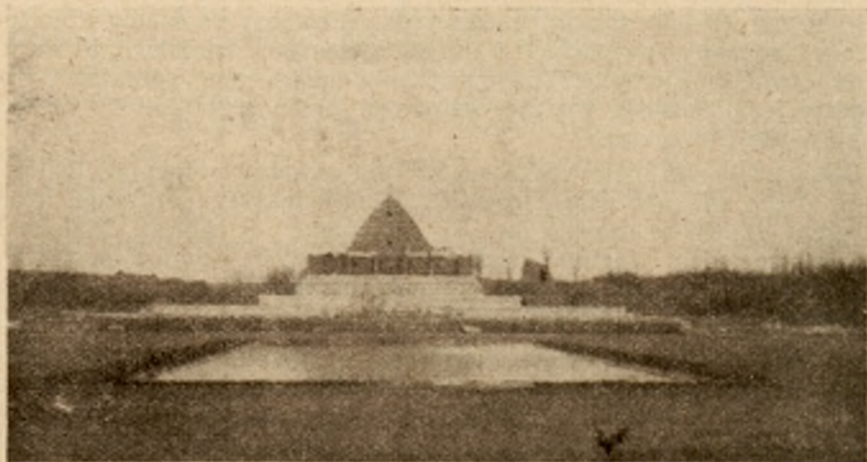
Takiem było tło historyczne, na którem powstało wspaniałe dzieło poetyckie, które zaliczyć należy również do największych arcydzieł literatury świata. Dzieło to nazywa się „Szach - name", to znaczy „Księga Królów" i składa się z długiego szeregu starodawnych podań i legend Iranu, które zostały zebrane i ujęte w poetycką całość przez wielkiego poetę Ferdusi'ego. Ściślejsza historja powstania „Szach-name" jest następująca:

Wiemy, że już za ostatnich Sasanidów zaczęto zbierać ludowe podania i legendy, czyli inaczej mówiąc, spisywać historję Persji od początku do owej chwili, gdyż kroniki do historji Achemenidów i Partów zaginęły. Tak więc za Anuszirwana ułożona została tak zwana „Bostan-name" (Księga podań), a za ostatniego Jazdegerda — „Chodai-name" (Księga panów), przyczem ułożenie tej ostatniej przypisywane jest niejakiemu Daniszwerowi. Były też podobno tłumaczenia tych ksiąg na język arabski (Ibn Mukaffa), niestety jednak ani oryginały, ani tłumaczenia do nas nie doszły, chociaż za czasów Samanidzkich niektóre księgi jeszcze istniały.

W każdym bądź razie właśnie na dworze Samanidów (Nuh III) powstaje początkowo myśl przetłumaczenia starych dzieł na język nowo-perski, a następnie pomysł ułożenia wierszem całej historji Iranu. Zadanie to otrzymuje świetny i utalentowany młody poeta nadworny, Dagigi, rodem z Tus, który podobno miał pozostać wierny religji Zoroastra. Jednak Dagigi nie mógł dokończyć swego dzieła. Zaledwie rozpoczął — napisał około 1000 wierszów — gdy został zamordowany przez swego służącego z zazdrości na tle miłosnem. Część historji Iranu, która została opracowana przez Dagigi, dotyczyła legendarnej historji Zoroastra oraz wprowadzenia jego religji w Persji. Dagigi był bardzo wykształcony na swoje czasy i oczytany — znał on wiele starych kronik a może z racji swej sympatji dla starej religji miał dostęp i do innych źródeł, zamkniętych dla muzułmanów. Szkoda byłaby niepowetowana, gdyby dokończenie przerwanego prze-

zeń dzieła nie przypadło w udziale Ferdusi, którego Irańczycy powinni słusznie uważać za największego swego poetę.

Ab-ol-Qasem Mansur Ferdusi [1]) urodził się między r. 933 — 940 w okolicy Tus, małego miasteczka, położonego o 30 km. na północny zachód od dzisiejszego miasta Meszhedu. Historja nie przechowała dla nas bliższych szczegółów co do jego pochodzenia i lat dziecinnych. Wiemy tylko, że ojciec jego był „dechkanem", to znaczy należał do klasy drobnych posiadaczy ziemskich, i miał niewielki majątek w pobliżu Tus. Jak wiadomo, właśnie w klasie dechkanów przechowały się najdłużej tradycje starożytne irańskie, dechkanowie bowiem pielęgnowali troskliwie stare zwyczaje, a niejednokrotnie — pokryjomu — wyznawali w dalszym ciągu świętą wiarę Zoroastra. Ferdusi zatem, już za wczesnej młodości musiał słyszeć wiele starych podań i legend, które nie mogły nie wywrzeć wrażenia na



Grobowiec Ferdusi'ego.

młodym umyśle poety. Kiedy więc umarł Dagigi, który miał napisać księgę królów, Ferdusi postanowił kontynuować jego dzieło.

Początki twórczości Ferdusi'ego, w latach pobytu jego w rodzinnem Tus, nie są dokładnie znane. Wiemy jednak, że gdy przystąpił do pisania Szachname liczył już około 36 lat i miał wyrobioną opinję literacką, jako utalentowany poeta. Cieszył się przytem poparciem miejscowego gubernatora, co jest zrozumiałem, gdyż każdy poeta w owych czasach miał swego protektora. Tam też zyskał swój przydomek, który oznacza „rajski", a to przy tej okazji, że po odczytaniu jednego ze swoich utworów w obecności gubernatora ten był tak zachwycony, iż miał oświadczyć, że poeta zamienił zebranie poetyckie w raj — „firdaus" po arabsku. Podobno też sama

[1]) Ferdusi jest wymawiane również jako Firdausi w wymowie bardziej klasycznej, arabskiej.

„Szachname" częściowo została napisana w Tus. Jednak lata spędzone w Tus były, ściśle mówiąc, raczej kiełkowaniem olbrzymiego dzieła i zbieraniem doń materjałów. Brakło tam Ferdrusi'emu areny polityczno-dziejowej i wogóle szerszych widnokręgów, brakło rozmachu, który znalazł dopiero na dworze Mahmuda z Gazny, dokąd trafił około r. 1000, zyskując odrazu na wstępie łaskę i względy potężnego władcy.

Mahmud z Gazny (997 — 1030) był synem Sabuktegina, który w początkach swej karjery życiowej był niewolnikiem, a następnie został wyniesiony do godności namiestnika nawpół niezależnego państewka gazneńskiego, na terytorjum dzisiejszego Afganistanu, a które znacznie rozszerzył przez podboje w Indjach. Mahmud, po śmierci ojca, zawładnął państwem Samanidów, których był początkowo lennikiem, przyjął tytuł sułtana, i uzyskawszy inwestyturę Chalifa, stał się najsilniejszym na swoje czasy władcą na Wschodzie. Szczególnie zasłynął on swoimi pochodami do Indyj, któremi zaćmił nawet Aleksandra Macedońskiego, i skąd zwiózł do swej stolicy w Gaznie niezmierzone wprost skarby. Założone przezeń potężne imperjum obejmowało nietylko cały Iran, od gór Armenji aż do Kaszgaru, lecz sięgało głęboko w Indje aż po Bengal i morze Indyjskie. Co za wspaniałe tło dla wielkiego dzieła Ferdusiego, które miało opiewać bohaterskie dzieje — epopeję Iranu!

W dodatku Mahmud, ten Turek — „barbarzyńca", syn niewolnika, był nietylko wielkim wojownikiem, lecz równocześnie mądrym władcą, opiekunem poezji i nauk. Ze swoistą rasie tureckiej przenikliwością i zrozumieniem, potrafił docenić wartość ujarzmionej cywilizacji Iranu i pomimo, iż był sunnitą i prześladował szyitów, jednak równocześnie opiekował się Persami, a nawet w administracji swego państwa zastąpił język arabski perskim. W stolicy swej — Gazna, założył uniwersytet, ufundował bibljotekę i muzeum, oraz zebrał na swym dworze co przedniejszych uczonych i poetów, coprawda, sprowadzając ich nieraz siłą z podbitych prowincyj. Samych poetów na dworze Mahmuda było podobno 400-stu. O szczególnem zainteresowaniu Mahmuda poezją świadczy fakt, iż w Gazna urządzane były na dworze wieczory poetyckie, które to zebrania sam Mahmud zaszczycał swą obecnością. Wieczorom takim przewodniczył zwykle najzdolniejszy poeta na dworze, który posiadał tytuł „króla poetów" (malek-osz-szoara).

Nic dziwnego zatem, iż Mahmud, zakochany w poezji i w przeszłości starego Iranu, którego obecnie stał się władcą, podjął myśl, powstałą jeszcze za czasów Samanidów, zebrania wszystkich podań i starożytnych tradycyj Iranu w jedną całość i opracowania jej wierszem. W tym celu zorganizowany został swego rodzaju konkurs poetycki. Ferdusi, który w tym czasie znalazł się na dworze Mahmuda, odczytał wobec sułtana na jednem z zebrań, napisany jeszcze w Tusie epizod walki Rustema i Esfandjara, a Mahmud był tem tak zachwycony, że polecił Ferdusi'emu ułożenie projektowanej „Szachname".

Na rozkaz tedy i pod opieką Mahmuda pisał Ferdusi swe wielkie dzieło. Potężny władca oddał do jego dyspozycji dom przylegający do swego pałacu. Aby nie zakłócać poecie spokoju, nikt nie miał doń prawa wstępu, oprócz sułtańskiego faworyta, Ajaza. Specjalna furtka prowadziła z domu do ogrodów królewskich, a ściany były pokryte malowidłami,

przedstawiającemi portrety bohaterów Iranu i Turanu, których wyczyny miał Ferdusi opiewać. W miarę tego, jak autor wykańczał jakąś część swego dzieła, odczytywał ją sułtanowi, a recytacji takiej towarzyszyły zwykle muzyka, śpiew i tańce. Wogóle wszystko było na usługi poety: materjały, przepych dworski i wszystko to, coby mogło zapewnić mu wygodę i spokój w jego twórczości. Pozatem mógł się Ferdusi spodziewać po szczodrości sułtańskiej, że zostanie po jego ukończeniu sowicie nagrodzony. Stosownie do legendy Mahmud obiecać mu miał za każdy podwójny wiersz po jednej sztuce złota.

Z drugiej strony niewątpliwie sam pobyt Ferdusi'ego na dworze Mahmuda, faktycznego „króla — królów", stwarzał samo przez się nader korzystne warunki dla pracy poety, którego wyobraźnia była stale zasilana wspaniałemi podbojami tego władcy, gigantycznemi scenami jego pochodów do Indyj i innych krajów, a i sama postać Mahmuda, jego dwór i przepych nagromadzonych bogactw musiały wywierać niepowszedni urok. Potężna przyroda górska Afganistanu, niesłychana rozmaitość ras i typów ludzi Turanu, Iranu i Indyj, odegrały również poważną rolę w natchnieniu poety.

Przez dwanaście lat tworzył Ferdusi swe wiekopomne dzieło na dworze Mahmuda, i kiedy nareszcie je ukończył, był już sędziwym starcem w wieku lat 70-ciu. Utwór zawierał 60 tysięcy podwójnych wierszy i był owocem blisko 35-letniej pracy. Był on tak wspaniały, że wielki poeta mógł z większą jeszcze słusznością od Horacego i zasłużoną dumą sam tak go ocenić:

> „Opisałem w sześćdziesięciu tysiącach wierszy walki, maczugi, miecze, hełmy i pancerze, pustynie i morza, słonie i tygrysy, smoki i krokodyle, czarownice i diwy, których krzyk do nieba sięgał; opisałem wojowników, oddanych ciągłej walce, królów na tronie i pahlewanów sławnych. Wszyscy oni pomarli oddawna, lecz słowo moje znów ich nazwiskom żywot powróci. Gmachy olbrzymie w proch się rozpadną, pod wpływem deszczów i żaru słońca, lecz mój poemat jest budową, której deszcze i wichry nie zaszkodzą [1]). Stulecia przejdą po tej księdze, i każdy rozumem obdarzony czytać ją będzie. Jam przez to dzieło poetyckie znów Iran do życia powołał, i gdyby król nie był skąpy, zająłbym miejsce na tronie; gdyby pochodził z rodu królewskiego [2]), włożyłby mi na głowę koronę złotą."

Ferdusi po napisaniu swego dzieła zdedykował je Mahmudowi, i jak widać z powyższych wierszy, spodziewał się królewskiej nagrody, która go tymczasem zawiodła. Historja milczy o przyczynach i szczegółach rozdźwięku, jaki niewątpliwie nastąpił pomiędzy Mahmudem a Ferdusi'm.

---

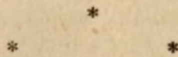
[1]) Ustęp powyższy jest pod względem treści bliźniaczo podobny do Horacego „exegi monumentum aere perennius...".

[2]) Aluzja do ojca Mahmuda Sabuktegina, który, jak powiedzieliśmy, był początkowo niewolnikiem.

Prawdopodobnie Mahmud wynagrodził go, ale nie tak, jak się tego spodziewał Ferdusi; być może, różnice wynikły na tle intryg dworskich; możliwe też, iż nieporozumienie zawdzięczać należało poprostu wzajemnie wygórowanym ambicjom autora i władcy. Legenda na ten temat jest wymowniejsza. Podobno Mahmud, idąc za podszeptem zawistnych dworaków, którzy przekonali go, że dzieło Ferdusiego nie jest tyle warte, jak mu początkowo był obiecał, kazał wypłacić zamiast 60 tysięcy sztuk złota, tyleż sztuk srebra. Ferdusi miał się znajdować wówczas w łaźni, gdy mu te pieniądze przyniesiono. Gdy rozwiązano worki i zamiast złota okazało się srebro, był tak oburzony niedotrzymaniem przez króla słowa, że rozdzielił przysłane pieniądze pomiędzy trzy osoby: służącego królewskiego, który je przyniósł, właściciela łaźni i handlarza napojów chłodzących, u którego właśnie kupował. Następnie wycofał potajemnie swe dzieło z bibljoteki królewskiej i dopisał doń satyrę, w której wypominał, jak już przytoczyliśmy wyżej, skąpstwo Mahmuda, jego niekrólewskie pochodzenie i t. d. Sułtan wpadł w tak wielki gniew, iż skazał go na śmierć przez podeptanie słońmi, potem jednak przebaczył mu, skazując go na wygnanie.

Sędziwy poeta, któremu jego wielkie i wspaniałe dzieło nie przyniosło szczęścia, wędrował po całej Persji, aż wreszcie trafił do Bagdadu, gdzie napisał jeszcze jeden mały utwór poetycki p. t. „Jusuf i Zulejka“. Utwór ten, napisany dla przypodobania się Chalifowi i poniekąd dla oczyszczenia się z zarzutów na tle religijnym, nie zawiera nic wybitnego. Tułał się Ferdusi jeszcze przez kilka lat, aż wreszcie uzyskawszy przebaczenie i pozwolenie na powrót do rodzinnego Tus, udał się tam i wkrótce zmarł w zapomnieniu około r. 1020.

Legenda podaje, iż Sułtan z Gazny przy końcu życia Ferdusi'ego pożałował swego postępku, i jak przystało na potężnego władcę, posłał nareszcie wielkiemu poecie nietylko obiecane złote dukaty, lecz i wiele innych jeszcze rzeczy. Ale gdy karawana wielbłądów, obładowanych darami królewskiemi, wkraczała do Tusu przez jedną bramę miejską, przez drugą wynoszono na marach już tylko martwe ciało, które niegdyś należało do wspaniałego „rajskiego“ poety.



Spełniły się słowa, które tysiąc lat temu wygłosił sam o sobie Ferdusi. Kiedy na jesieni r. 1933 odbywałem pielgrzymkę do grobu wielkiego poety mimowoli przypomniałem wypowiedziane przezeń zdanie: „Gmachy wielkie w proch się zapadną pod wpływem deszczów i żaru słońca“... Rzeczywiście, nic nie pozostało z jego rodzinnego, ukochanego Tus — wszystko dokoła legło w ruinach, i nawet nowoczesny grobowiec zbudowany został tylko w przypuszczalnym miejscu pogrzebania Ferdusi'ego — ale dziesięć stuleci już minęło a poemat jego nietylko nie doznał uszczerbku, lecz zasłynął na cały świat.

# Uniwersytet Al-Azhar

Al-Azhar... Jedna z najstarszych uczelni o charakterze uniwersalnym. Dostępna od samych początków swego założenia ogółowi ludzkiemu, pragnącemu wiedzy. Jedyna uczelnia w świecie nie odróżniająca od tysiąca lat przynależności kastowych lub rasowych, istna prarodzicielka uniwersytetu.

Al-Azhar jest związany z meczetem tegoż imienia. Na rozkaz Kaida Dżawhara Sycylijskiego, vice-króla Halifa Al-Muyzz Al-Din Allaha(Abu Temim-Maada), w sobotę dnia 24 dżumada al-ewwela 359 H. (970) rozpoczęto budowę meczetu, zakończono zaś 9 ramadana 361 H. Pierwszą chutbę wygłoszono na dwa dni przed zakończeniem budowy. Dniem tym zapoczątkowano świetną działalność meczetu przekształconego w uczelnię, początkowo mało znaną, ale z biegiem czasu promieniującą wiedzą na zachód i wschód od Al-Kahira, obok innych uczelni.

Szkołę tę stworzyli Fatymidzi. Nazwa Al-Azharu jest związana z przydomkiem córki Proroka Fatymy „Zahra" (m. r. zahr) — błyszcząca, wspaniała, od której nowa dynastja halifów fatymidzkich wyprowadza swój rodowód i swe pretensje do halifatu.

W początkach istnienia Al-Azharu nauczano tam teologji szyickiej. W roku 400 H. Halif Al-Hekim Bi Amr Allah, słynny ze swych reform i swej filozofji, wprowadził do Al-Azharu nauczanie teologji 4 szkół ortodoksji muzułmańskiej (Sunnitów: hanafitów, malikitów, szafiitów i hanbalitów) i w ten sposób nadał uczelni charakter ogólno-muzułmański. Bejbars w roku 665 H. dokonał przebudowy Al-Azharu, mianowicie poszerzył go. W roku 702 H. Al-Azhar został zniszczony przez trzęsienie ziemi. W roku 764 H. uczelnia została odnowiona, przyczynił się do tego Emir Sa'ad Al-Din Al-Dżambar.

Al-Azhar podzielony jest na dwie części: jedna pokryta dachem, gdzie odbywają się modły, nosi nazwę Maksura, druga zaś, nie posiadająca dachu, nazywa się Sahn (podwórze). Maksura zawiera dwie części: pierwsza sięga do epoki Kaida Dżawhara i jest najstarszą, druga została zbudowana w roku 1167 H. za panowania Emira Abd Al-Rahmana i podniesiona o 0,5 łokcia nad poziom części starszej.

Charakterystyczne jest, że Al-Azhar, w przeciwieństwie do innych straszych meczetów Kairu, nie posiada żadnych kosztownych inkrustacyj, lamp, świeczników i t. p. Jest skromny do ostateczności. Jedyną ozdobę stanowią kilkaset marmurowych kolumn, których arkady posiadają ornamentację z wersetów Koranu. Słynie natomiast swą przestrzenną rozległością i... sławą, jaką zyskał w historji kultury arabsko-muzułmańskiej. Już rychło po założeniu Al-Azhar stał się świecznikiem wiedzy teologicznej, matematycznej, medycznej, astronomicznej, geograficznej i historycznej. Pielęgnowano w nim i literaturę piękną, także nauki przyrodnicze. Po Fatymidach od roku 567 H. nastąpiło w Egipcie

panowanie dynastji Ejjubidów. Wtedy teologja szyicka została wyparta z murów Al-Azharu, również i szyici ulegli prześladowaniom.

Od roku 567 H. do roku 665 H., t. j. do panowania Bejbarsa, Al-Azhar nie mógł zmieścić słuchaczy, więc przeniesiono całą uczelnię z meczetu Al-Azhar do meczetu Al-Hakimi.

Rozkwit Al-Azharu nastąpił w okresie mameluckim. Mamelucy, chcący upozorować swe prawa do władzy, przyjęli do Egiptu potomka halifów abbasydskich w Bagdadzie oraz wkładali wiele w budowę meczetów stolicy Egiptu. Dbali również i o Al-Azhar. Ufundowali cały szereg riwaków — domów dla studentów Al-Azharu, gdzie udzielano im całkowitego i bezpłatnego utrzymania. W owych czasach istniały specjalne riwaki dla Tiurków, mieszkańców Magribu (półn.-zachodn. Afryki), Jemeńczyków, Abisyńczyków, Hindusów, Afgańczyków i t. d.



Główne wrota do Al-Azharu.



Studenci Al-Azharu. Z prawa na lewo: Marokańczyk, Algierczyk, Llbijczyk.

Podbój Egiptu przez Osmanów w roku 923 H. przyćmił światło Al-Azharu, jednak nie przerwał misji Al-Azharu. Dalszy rozwój Al-Azharu został zahamowany ogólnemi przyczynami upadku kultury arabsko-muzułmańskiej. Nastąpił okres krążenia dookoła rzeczy znanych. Nie było postępu. Prawdziwa nauka wystąpiła z murów Al-Azharu. Al-Azhar przeistoczył się w źródło muzułmańskiej scholastyki, która przez długie wieki panowała tam niepodzielnie.

Odrodzenie Al-Azharu następuje od czasów Muhammed Ali Paszy. Właśnie on stwarza w pierwszej połowie XIX stulecia warunki umożliwiające Egiptowi kontakt z nauką europejską, kontynuatorką złotego okresu nauki, jaki zdołała stworzyć kultura arabsko-muzułmańska w okresie średniowiecza europejskiego.

Po dzień dzisiejszy ta uczelnia nie przestała promieniować na świat Islamu. Zmienił się tylko charakter uczelni. Musiała ona przejść przez cały szereg kataklizmów, spowodowanych losami historycznemi Egiptu, zmianą życia i innych niezliczonych przejawów materjalnych nastawień ducha ludzkiego.

W okresie nowym uczelnia przebyła cały szereg radykalnych reform i krok za krokiem zbliża się do typu europejskiego. Pierwszy cios, najbardziej dotkliwy i bogaty w konsekwencje, zadał uczelni rektor Al-Azharu Szajch Muhammed Al-Abbasi, który w porozumieniu się z Hedywem Ismail Paszą opracował ustawę Al-Azharu i ogłosił 23 dzi al-kada 1288 H. (3.II. 1872). Ustawa, modyfikująca charakter uczelni, obowiązywała do 1329 H. (1911). Rok 1911 zapoczątkował cały szereg reform. Wszystkie roformy zmierzają do utrzymania Al-Azharu na wyżynie współczesności i nadania mu charakteru uczelni ogólno-muzułmańskiej, co, naturalnie, przysparza Egiptowi respektu w oczach miljonów wyznawców Islamu, rozrzuconych po całej kuli ziemskiej.

Jeżeli dawna uczelnia kształciła uczonych we wszystkich dziedzinach nauki, to dzisiaj zawiera kursy następujące: *A. Kurs Ogólny* trwa lat 4 i obejmuje przedmioty i studja: normy prawa muzułmańskiego, etykę, śpiew psalmów (dzikr), recytację Koranu, monoteizm, Żywot Proroka, czytanie i analizę prozy i poezji, syntezę dzieł literatury pięknej, gramatykę, naukę o formach języka arabskiego, dyktando, kaligrafję, historję Islamu i powszechną, geografję, arytmetykę, geometrję, początki botaniki, hygjenę, rysunki. *B. Kurs wyższy* trwa lat 5 i obejmuje przedmioty i studja: normy prawa muzułmańskiego, komentarz Koranu, tradycję (Sunnę), monoteizm, recytację Koranu, gramatykę, naukę o formach języka arabskiego, retorykę, prozodję i rymotwórstwo, czytanie i analizę prozy i poezji, syntezę, historję literatury arabskiej, matematykę (algebrę, geometrję, arytmetykę), fizykę, chemję, botanikę, zoologję, logikę, historję Islamu i powszechną, geografję, etykę. *C. Kurs najwyższy* podzielony na 3 wydziały (nauka na wydziale trwa lat 4).

I. *Wydział filologji arabskiej* z przedmiotami i studjami: gramatyka, etymologja, morfologja, logika, retoryka, historja literatury i literatura arabska, historja Arabów przed Islamem, historja krajów muzułmańskich, komentarze Koranu, Sunna, zasady prawa muzułmańskiego, Synteza dzieł literatury arabskiej, lingwistyka.

II. *Wydział prawa muzułmańskiego* z przedmiotami i studjami: komentarze Koranu, Sunna, zasady prawa muzułmańskiego, historja prawoznawstwa, prawo muzułmańskie i studjum porównawcze madzhabów ortodoksyjnych, literatura arabska, retoryka, logika.

III. *Wydział teologji muzułmańskiej* z przedmiotami i studjami: monoteizm, logika, dysputa, filozofja, krytyka antyreligijnych koncepcyj, etyka, ko-

mentarze Koranu, Sunna, historja literatury arabskiej i Arabów, historja Islamu, psychologja, retoryka.

D. *Studjum specjalne:*

I. *Dla kaznodziejów i wyższych godności duchownych* (kadi, mufti) obejmuje przedmioty i studja: monoteizm i zaprzeczenie herezyj, Koran, Sunna, kazania i metody, krasomówstwo, ekspresje i debaty, sekty i wierzenia, madzhaby ortodoksyjne i ich rozwój, herezje, obyczajność, etyka, higjena, języki obce (z wyboru słuchacza) azjatyckie i zachodnio-europejskie.

II. *Dla profesorów i nauczycieli zakładów naukowych* obejmują przedmioty i studja: psychologję ogólną i wychowawczą, pedagogikę, organizację szkół, metody nauczania, historję pedagogiki i pedagogikę praktyczną, etykę, logikę, higjenę szkolną, rysunki, wychowanie fizyczne. Z powyższego wynika, że nau-



Grupa studentów Al-Azharu Chińczyków.

ka w Al-Azharze bez studjum specjalnego trwa lat 13 i stanowi mniej-więcej całokształt wiedzy, zawartej w programach średnich szkół europejskich i wydziałów prawa czy też filologji lub teologji uniwersytetu.

Wykłady odbywają się w języku arabskim literackim, jednak od czasu do czasu wykładowca zmuszony jest do wyjaśnień w djalekcie egipskim, mającym szczególne właściwości i wymagającym osobnego studjum. Poszczególnego słuchacza obowiązuje zgłoszenie się na wykłady 2-ch szajchów, co stanowi 24 godziny tygodniowo. Zgłoszenie odbywa się w sposób następujący: słuchacz wypełnia kartkę, w której podaje nazwisko wykładowcy i przedmiot wykładu. Inspektor danej grupy studjów wnosi nazwisko słuchacza do listy odpowiedniego szajcha, dozorujący zaś porządku wywołuje imiennie każdego i w ten sposób kontroluje obecność studenta na wykładzie przezeń zgłoszonym do słuchania. Słucha się wykładów siedząc na matach, o ile odbywa się to w samym Al-Azharze. Wykładowca siedzi na krześle, studenci otaczają go podkową. W objektach uni-

wersytetu, będących poza terenem Al-Azharu (meczetu), są współcześnie urządzone sale wykładowe. Należy zaznaczyć, że w meczecie Al-Azhar odbywają się wykłady kursu ogólnego, pozostałe zaś kursy mieszczą się w różnych okolicach miasta w gmachach dla nich przeznaczonych.

Egzaminy roczne odbywają się w sesji wiosennej, dla nowowstępujących zaś jesienią. Nowowstępujący podlega przeglądowi lekarskiemu.

Uwidacznia się tendencja do jednolitego stroju, złożonego z dżalabji, dżuby, niskiego miękkiego fezu koloru czerwonego lub białego z chwastem niebieskiego koloru. Zwykły śmiertelnik, niemający zaszczytu uczęszczania do Al-Azharu, nosi fez z czarnym chwastem.

Wykład trwa bez przerwy minut 90 - 100 i zbliżony jest formą do naszych seminarjów uniwersyteckich. Wykładowca interpretuje matn (tekst) — zasadniczy punkt dyskusji i wyjaśnia go przykładami. Studentowi wolno zadać pytanie, nieodbiegające od dyskusji, na które szajch odpowiada lub zaznacza, że o tem mowa nastąpi później.

Stosunek wykładowcy do słuchaczy i odwrotnie nosi cechę daleko posuniętej wyrozumiałości. Przy powitaniu studenci całują szajcha w rękę, jednak nie obserwuje się służalczości i tremy, co jedynie tłumaczy się wpływami nawskroś demokratycznego Islamu. Żywość wykładu i częsta zmiana zabierającego głos, skraca długość wykładu-dyskusji, zwłaszcza, że ostatnie 20 minut poświęca się badaniu skuteczności wykładu w formie odpowiadania poszczególnych słuchaczy na pytania wykładowcy. Dyskutuje się siedząc, odpowiada się stojąc. Wykładowca nazywa swych uczni szajchami, do poszczególnego zaś słuchacza stosuje tytuł sajjid lub efendi-pan.

Naogół nie można twierdzić, że organizacja studjów na uniwersytecie Al-Azhar została ujęta w program zupełnie ścisły. Waha się ona w granicach tradycji, sięgającej blisko 1000 lat wstecz i nowych prądów, jakie zaczęły się przedzierać od roku 1872. Wielką rolę w dziele reform odegrał element obcy, rekrutujący się nieraz ze słuchaczy o średnich lub nawet wyższych studjach. W ostatnim roku 1934 pewną rolę odegrali słuchacze — muzułmanie — z Polski, którym się udało wespół ze słuchaczami z Chin, Jugosławji, Albanji, Bułgarji, Indyj, Archipelagu Malajskiego, Palestyny i Syrji drogą petycji do króla Egiptu Fuada I i rektora uniwersytetu Al-Azhar (tytuł jego i nazwisko brzmią: Hadratu Al-Ustadz Al-Akbar Al-Szajch Muhammed Al-Ahmedi Al-Zawahiri Al-Dżami' Al-Azhar) wyjednać prawo wpisu na jeden z 3 wydziałów kursu najwyższego, po przedstawieniu dokumentu, stwierdzającego ukończenie szkoły średniej lub wyższej na terenie nieegipskim. Stanowi to bardzo poważny wyłom w dotychczasowej tradycji i prawach Al-Azharu, który do końca 1933 — 1934 roku szkolnego wszystkich obcokrajowców bez względu na ich kwalifikacje naukowe, kierował na kurs ogólny, przez co narażał na kilkuletnie przedłużanie pobytu na uczelni. To też tem większa zasługa muzułman z Polski, którzy się okazali jedynymi słuchaczami, posiadającymi dyplomy wyższej szkoły.

Administracyjnie podlega Al-Azhar Ministerstwu Wakfów i utrzymywany jest z fundacyj wieczystych, sięgających niewspółmiernych, wobec warunków obecnych, wartości i dających możność bezpłatnego nauczania kilku tysięcy słuchaczy, udzielania im stałej zapomogi na studja oraz bezpłatnego miejsca zamieszkania blisko 700 przybyszom, mniej zasobnym w środki materjalne, z krajów poza Egiptem, przez utrzymywanie przeszło 20 riwaków — domów gościnnych.

Bezsprzecznym jest charakter międzynarodowy tej uczelni, skupiającej przedstawicieli 4 lądów (Afryki, Ameryki, Azji i Europy), delegowanych tutaj celem odbycia studjów przeważnie w charakterze stypendystów rządów państwowych lub zrzeszeń muzułmańskich duchownych i świeckich, następujących krajów i państw: Abisynji, Afganistanu, Afryki Połudn. Albanji, Algieru, Amerykańskich Stanów Zjednoczonych, Archipelagu Malajskiego, Bułgarji, Chin, Hidżazu, Iraku, Indjów Angielskich, Indjów Holenderskich, Jugosławji, Jemenu, Kaukazu, Kurdystanu, Marokka, Nadżdu, Palestyny, Polski, Rosji, Somalji, Syrji, Trypolisu, Tunisu, Turcji, a więc z bajecznie kolorowym składem słuchaczy. Te racje zmuszają czynniki egipskie do utrzymania tej uczelni w charakterze międzynarodowym przez popieranie obcokrajowców, uwydatniającem się w obsadzie pewnych stanowisk administracji uniwersyteckiej, katedr grup i wydziałów oraz ulg przy egzaminie wstępnym dla słuchaczy innych krajów. Wchodzą tu również w grę i sprawy polityczne różnych krajów muzułmańskich, zwłaszcza dążenie Egipcjan do przewodnictwa duchowego ogółu muzułman.

Ogół słuchaczy przedstawia się różnolicie. Przybysze z krajów europejskich i dalszych okolic kuli ziemskiej są do pewnego stopnia zamożni i mają przygotowanie naukowe oraz studja swoje w Al-Azharze zakreślają na pobyt 4 — 5 letni. Tak naprzykład Albańczycy, Jugosłowianie i Chińczycy posiadają matury gimnazjalne lub świadectwa ukończenia — madrasy — średniego zakładu naukowego o charakterze religijnym. Jednak większość przybywa na studja długoletnie i są wypadki studjowania 20 — 30 letniego. Uderza rozległość wieku od najmłodszych do najstarszych, zasobów materjalnych, przygotowania naukowego i t. d.

Pewna ilość słuchaczy należy do grupy amatorów: są to ojcowie rodzin, przedsiębiorcy handlowi i rzemieślnicy, uczęszczający na wykłady w godzinach wolnych od zajęć.

10% słuchaczy (przeciętnie) jest ślepych. Rekrutują się oni z elementu krajowego i imponują olbrzymią wprost pamięcią, bo potrafią recytować na pamięć Koran i całe podręczniki.

Wszystko wskazuje na przejściowy charakter słuchaczy i uczelni oraz jest wskaźnikiem stopniowego wdzierania się odrodzenia do scholastyki, poczynającej swój zmierzch w murach Al-Azharu.

Różnolitości poziomów odpowiada i życie poszczególnego słuchacza, niezmiernie ciekawe, gdy się weźmie pod uwagę fakty egzystencji od 1 do 15 funtów egipskich miesięcznie. Wszak niektórzy z nich muszą się ograniczać jedynie zapomogą na studja, nieprzekraczającą w swym maksymalnym wymiarze kwoty 2 funtów. Zapomoga się składa z t. zw. pieniędzy chlebnych i innych dotacyj, mających swe pochodzenie w zapisach ludzi bogobojnych i uczynnych na rzecz słuchaczy. Wśród nich zasługują na uwagę zapisy majątków ziemskich, dochody których są przeznaczone na modły za duszę legatarjusza. Zwykle pewna ilość słuchaczy angażuje się do odczytania określonej przez ofiarującego ilości Koranów lub sury Ja.Sin (XXXVI) Koranu, kwotę zaś przeznaczoną za odczytanie dzieli się między uczestnikami modłów. Kolejkę modlących się, t. j. opłacanych, reguluje szajch — administrator poszczególnego riwaku.

Najbardziej uprzywilejowanymi słuchaczami Al-Azharu są muzułmanie chińscy i polscy, pobierający, oprócz pieniędzy chlebnych od 27 do 37 piastrów egipskich (w zależności od ceny rynkowej zboża) miesięcznie, jeszcze stałą kwotę w wysokości 1 f. eg. 62 piastrów bez wykonywania jakichkolwiek obowiązków

natury religijnej. Uprzywilejowanie Chińczyków tłumaczy się wagą, jaką nadaje rektorat Al-Azharu Islamowi w Chinach, Polaków zaś ze względu na interwencję Muftjego Polski Dr. Jakóba Szynkiewicza u rektora Al-Azharu podczas dwukrotnego pobytu swego w Egipcie, oraz osobistą znajomością ś. p. Tadeusza Jaroszewicza, posła polskiego w Kairze, z rektorem Al-Azharu.

Wzajemny stosunek słuchaczy nie zależy od uposażenia w środki materjalne, lecz od wspólnoty religijnej, nakazującej stosunek braterski. Zauważyć się jednak daje bliższe współżycie obcokrajowców, skupionych według narodowości lub wspólnoty pochodzenia. Organizacji studenckich niema. Istnieje „Związek Młodzieży Muzułmańskiej", skupiający Egipcjan. Związek posiada cele kulturalno-oświatowe, sportowe i inne na wzór organizacyj europejskich. Drzwi jego są gościnnie rozwarte dla przybyszy, mogących poziomem mu dorównać, gdyż jednoczy młodzież wykształconą w sensie europejskim.

Do pewnego stopnia organizacje zastępuje fakt rozmieszczenia słuchaczy w riwakach. Są jakgdyby naszemi kołami prowincjonalnemi. Jedynie studenci, pochodzący z Archipelagu Malajskiego, posiadają własną organizację. Liczbowo przedstawiają się oni bardzo poważnie, liczą bowiem przeszło 200 słuchaczy z dalekich wysp Archipelagu „Malaja".

Riwaki — domy gościnne są wieczystemi fundacjami — wakfami dla poszczególnych narodowości. W jednym budynku może się mieścić kilka riwaków. Historja ich, jak wspomniano, datuje się od dawnych czasów. Mieszkam w riwaku Al-Atrak, przeznaczonym obecnie dla studentów z krajów europejskich, dawniej wyłącznie dla Osmanów. Riwak ten zamieszkuje kilkudziesięciu słuchaczy: Albańczyków, Kaukazczyków, Polaków i Tiurków wogóle — Osmanów, Tatarów. Inne znane mi riwaki noszą nazwę: riwak Al-Magrib (zachodnio-afrykański), riwak Al-Szam (Syrji), riwak Al-Sin (Chin) i t. d.

Poszczególne riwaki mają różne oblicza. Narody je zamieszkujące nadają im specyficzny charakter, np. Chińczycy przyjmują mocną, aromatyczną herbatą, podawaną bez cukru w małych filiżaneczkach. Tiurcy częstują mocną słodzoną kawą. Mieszkańcy Jemenu podają kawę bardzo mocną i niesłodzoną, lecz zaprawioną wonnościami.

Każda grupa narodowościowa zachowuje swój strój, co barwi olbrzymie podwórze Al-Azharu w sposób nigdzie poza Al-Azharem niespotykany i tak wybitnie świadczący o wspólnocie religijnej i braterstwie ogółu muzułmańskiego.

Ta różnolitość ras, ubiorów, rytów ortodoksji muzułmańskiej najbardziej oszałamia na nabożeństwie piątkowem, zarazem wypełnia dumą serce muzułmańskie, gdy naprawo ma się Chińczyka, nalewo obywatela państwa Ibn-Suuda, przed sobą Berberyjczyka, za sobą zaś smukłego Hindusa. Hanafita stoi w kijamie z rękami ułożonemi, w sposób przepisany, poniżej pępka, szafiita ma ręce na sercu, malikita stoi w postawie „na baczność"... 4 mihraby dla poszczególnych rytów symbolizują w meczecie Al-Azhar jedność wyznawców Islamu, podkreśloną wspólnym przewodniczącym modlitwy piątkowej i wspólną dla ogółu modlących się chutbą (kazaniem piątkowem), wygłaszaną z jednego minbaru — kazalnicy.

Riwaki składają się z pokoi 1, 2, 3, 4 osobowych, posiadają prysznice, pokój do prania bielizny i często bezpośredni dostęp do meczetu. Obsługiwane są przez służących — mężczyzn — zamiatających korytarze, opróżniających kosze na śmiecie i porządkujących łazienki wraz z ubikacjami. W pokojach mieszkalnych porządek robi lokator. Opłaty za locum nie pobiera się. Rygoru specjalne-

go niema, o ile nie liczyć moralności, obowiązującej tutaj, (kobieta niema dostępu) i zamykania bramy o godzinie 11-ej wieczór.

Riwak administruje się przez specjalnego szajcha, płatnego przez Ministerstwo Wakfów, ogół zaś ma przydzielonego przez ministerstwo lekarza. Szajch-administrator przeprowadza kontrolę uczęszczania na wykłady (ma ścisły kontakt z inspektorami poszczególnych grup) oraz czyni wypady do lokatorów, celem sprawdzenia rodzaju zajęć i trybu ich życia.

Władzą Al-Azharu jest rektor, inaczej Szajch Al-Akbar. Wybierają go na okres nieograniczony ulemowie — członkowie Rady Najwyższej uniwersytetu Al-Azhar. Rektor Al-Azharu piastuje jednocześnie godność Szajch Al-Islama, t. j. pełni funkcje głowy Zboru Muzułmańskiego na terenie państwa egipskiego. Obecnym rektorem jest Szajch Muhammed Al-Ahmedi Al-Zawahiri, przynależny do szkoły szafiitów. Rektora zatwierdza król. Należy do niego wykonywanie wszelkich przepisów i ustaw, dotyczących Al-Azharu i ogółu zakładów religijnych w kraju. Jest on zarazem przewodniczącym dodanej mu do pomocy Rady Najwyższej.

Al-Azhar jest bodajże jedyną na kuli ziemskiej uczelnią, utrzymującą grono nauczycieli i... uczni z funduszów, opartych na dobrach zapisanych mu wieczyście. Pobierający w nim naukę nie ponoszą żadnych świadczeń naturalnych lub pieniężnych, przez co jest anachronizmem i wydaje się odbiciem dawnych dobrych czasów życia krajów muzułmańskich, gdzie ufundowanie meczetu, szkoły, fontanny lub sibilu należało do uczynków najbardziej szlachetnych, w myśl świętej księgi muzułmanów — Koranu.

Sława Al-Azharu nie jest przemijająca. Utrwaliła ona podwaliny Islamu, wychowała szeregi pokoleń i słynie wśród innych uczelni, także i niemuzułmańskich, jako nosicielka haseł oświeconych wiarą w Boga Jedynego.

*Mgr. Ali Woronowicz.*

# Polsko-ukraińska księgarnia w Moskwie

Jest to fakt mało znany ogółowi polskiemu, że w drugiej połowie XVII st. znajomość języka polskiego była bardzo rozpowszechniona w dworskich kołach Moskwy.

Młody carewicz, Aleksy Aleksiejewicz witał posłów Rzeczypospolitej przemówieniem, wygłoszonem w języku polskim. Arcybiskup czernichowski, Łazarz Baranowicz, wysyłając carowi w r. 1672 swoje poezje polskie „Lutnię Apollinową", pisał do niego: „Wiem, że doradcy Waszego Carskiego Przeświatłego Wieliczestwa tego języka nie unikają, czytają księgi i historje lackie z rozkoszą".

Jeszcze mniej znaną jest rzeczą, że do rozpowszechnienia znajomości polszczyzny w Moskwie Ukraińcy przyczynili się w większej bodaj mierze, niż sami Polacy.

Ukraina XVII w. stała otworem dla wpływów kulturalnych zachodnich wogóle, a polskich w szczególności. W pierwszej połowie tego stulecia walki religijne zachęcały prawosławnych teologów ukraińskich do jak najpilniejszego

przyswajania sobie wiedzy zachodniej, nawet do studjów w katolickich uczelniach.

Chcieli walczyć z inwazją katolicyzmu jego własną bronią, jego własnemi metodami naukowemi podczas gdy Moskwa broniła swej prawowierności przez odgrodzenie się od Zachodu chińskim murem niechęci i ignorancji.

Powstanie Bohdana Chmielnickiego, długotrwałe walki orężne z Polską i wzajemne rozjątrzenie wcale prawie nie wpłynęły na stosunek oświeconych warstw ludności Ukrainy do języka i literatury „Lachów". Najwymowniej chyba świadczą o tem książki polskie, wydawane (obok ukraińskich [1]) i cerkiewno-słowiańskich) przez prawosławne ukraińskie duchowieństwo na terytorjum, które do Rzeczypospolitej już nie należało.

Gdy zaś „mur chiński" Moskwy zaczął się zarysowywać, gdy wyższe warstwy ludności moskiewskiej coraz częściej spoglądały na Zachód, zaczęto wówczas sprowadzać do Moskwy uczonych „Czerkasów" (tak nazywano w Moskwie Ukraińców), którzy musieli dzielić się z Moskalami swym dorobkiem umysłowym.

A w dorobku tym polszczyzna odgrywała niepoślednią rolę.

Moskalom znajomość języka polskiego, który daleko łatwiej mogli sobie przyswoić, niż łacinę lub niemiecki, umożliwiała korzystanie z pewnego zasobu utworów świeckich, (w Moskwie piśmiennictwo świeckie prawie że nie istniało), lub literatury religijnej, podanej w żywszej i bardziej urozmaiconej formie barokowej, a nie archaicznej bizantyjskiej.

Tem się tłumaczy „popyt" na język polski w budzącej się dopiero do życia kulturalnego Moskwie XVII st.

Doskonale władający językiem polskim prawosławny duchowny z Ukrainy łatwiej mógł zostać nauczycielem domowym języka polskiego w pobożnej moskiewskiej rodzinie, (np. Symeon Połocki, nauczyciel dzieci cara Aleksego Michajłowicza), niż jakiś zabłąkany w poszukiwaniu zysków i przygód katolik-szlachcic.

Ten przydługi nieco wstęp podałem, aby uczynić bardziej zrozumiałem paradoksalne być może dla czytelnika polskiego twierdzenie, że Ukraińcy „polonizowali" Moskwę.

Właściwym jednak tematem niniejszego szkicu nie jest zobrazowanie całego procesu oddziaływania Ukrainy (i Polski via Ukraina) na kulturę Moskwy, lecz przedstawienie jednego drobnego epizodu tego procesu, mianowicie historji polsko-ukraińskiej księgarni, powstałej w Moskwie w r. 1672.

W roku tym z polecenia archimandryty Ławry Kijowskiej przyjechali do Moskwy dwaj majstrowie drukarni tej Ławry — Tymoteusz Kuszwa i Aleksy Muszycz. Przywieźli na sprzedaż „księgi w różnych dialektach prawosławnej wiary".

Dla sprzedaży książek wynajęli oddzielny sklep, który stał się właśnie, jak stwierdziły badania archiwalne, pierwszą księgarnią w stolicy carów.

W miesiąc po przybyciu księgarzy ułożony został spis tych książek, które pozostały jeszcze w sklepie. Było ich około 300 tomów, w tem 51 tomów w języku polskim, wśród nich 20 egzemplarzy książki „Mesjasz Prawdziwy", ułożonej przez rektora prawosławnych szkół kijowskich, Joanicjusza Halatowskiego (był to trak-

[1]) Wspólny dla Ukraińców i Białorusinów język piśmienny „ruski" w utworach wychowanków szkoły kijowskiej XVII w. mocno przesiąkł temi pierwiastkami, któremi ukraiński język ludowy różnił się od białoruskiego.

tat publicystyczny, skierowany przeciwko żydom); dwa egzemplarze „Żywotów świętych", ułożonych wierszem przez prawosławnego, czernichowskiego arcybiskupa Łazarza Baranowicza; 8 egzemplarzy zbioru poezyj tegoż arcybiskupa p. t. „Lutnia Apollinowa" i 21 polskich elementarzy.

Wśród ukraińskich książek figurują w spisie „Klucz Razuminyja" Halatowskiego, zbiór kazań z dodatkiem ciekawego traktatu o sposobie ich układania [1]), ukraiński oryginał „Prawdziwego Mesjasza", „Mecz Duchownyj" Baranowicza, wreszcie cały szereg ksiąg liturgicznych w języku cerkiewno-słowiańskim, wydanych w Kijowie, Lwowie i Ostrogu.

Niestety w tym samym 1672 r. został wydany w Moskwie „ukaz": „we wszystkich miejscach wszelkich stanów ludziom oznajmić zakaz mocny i ze wszelką surowością, aby nikt się nie ważył jawnie lub potajemnie przechowywać u siebie w domu książek łacińskiego lub polskiego druku; należy natomiast przynosić te książki i oddawać wojewodom".

Ukaz ten wpłynął ujemnie na sprzedaż książek polskich. Kuszwa i Muszycz zmuszeni zostali porzucić Moskwę i udać się do „Smoleńska i litewskich miast" na Białoruś.

Pomimo wszystko jednak ukaz powyższy nie mógł zatamować na dłuższy czas rozpowszechniania książek polskich w państwie moskiewskiem.

Stosunek rządu moskiewskiego i wyższej hierarchji kościelnej do importowanych z Zachodu „nowszestw" był wówczas bardzo nerwowy i nierówny.

Przywożone do Moskwy książki ukraińskie, (do nich możemy również zaliczyć te dzieła Ukraińców w języku polskim, o których mowa była wyżej), wywołały wielką fermentację umysłów. Książki te nęciły moskiewskich „naczotczyków" systematycznym układem treści, ścisłością scholastycznych definicyj i sylogizmów, dotyczących niezmiernie żywotnych w ówczesnej Moskwie kwestyj religijnych, nęciły kwiecistym stylem retorycznym lub niezwykłą dla piśmiennictwa moskiewskiego formą wierszowaną. Z drugiej strony obawiano się „herezyj", ukrytych może w tych niezwykłych książkach. Nie wiedziano, czy należy pójść za staremi przekonaniami, które odrzucały wszystkie nawet czysto formalne inowacje, czy usłuchać wyjaśnień „łacinników" Czerkasów, którzy na każde pytanie mieli gotowe dowody i cytaty, a których jednak na podstawie nieodwołanego jeszcze ukazu patrjarchy Filareta, należało chrzcić po raz drugi dla „naprawy wiary".

Odczuwano jednak coraz silniej potrzebę ogłady i kształcenia umysłów, potrzebę oświaty, wyciągano nerwowo po nią rękę, nerwowo cofano i wyciągano znowu.

Tem się tłumaczą takie np. fakty, że palono na rozkaz patrjarchy jakąś książkę ukraińską na stosie, a w kilka lat później patrjarcha sprowadzał do siebie to dzieło zakazane i rozsyłał je biskupom.

Nic więc dziwnego, że pomimo, iż ukaz z r. 1672 o zakazie przechowywania książek polskich i łacińskich zachował swoją moc obowiązującą, już na początku r. 1673 Kuszwa znowu przywiózł do Moskwy koło 800 książek, a między niemi, oprócz katechizmów ukraińskich, katechizmy w języku polskim, znane już nam „Mesjasze" i „Żywoty świętych", oraz jakgdyby en pendent do ukazu z r. 1672,

[1]) Autor wymagał od kaznodziejów oczytania nietylko w dziedzinie teologji i historji, lecz również przyrodoznawstwa.

skierowanego przeciwko książkom polskim i łacińskim, elementarze w obu tych językach.

Oświadczono Kuszwie, że będzie mógł sprzedawać te tylko książki, które zaakceptuje duchowna cenzura moskiewska. Obowiązki cenzora pełnił kierownik moskiewskiej drukarni („pieczatnyj dwor") metropolita sarski, Paweł.

Cenzor bardzo ostro skrytykował księgi liturgiczne kijowskiego i lwowskiego druku, wskazując na niezgodność ich tekstów z tekstami liturgicznemi, obowiązującemi w kościele moskiewskim.

W niektórych książkach teologicznych w języku ukraińskim cenzor znalazł „rzeczy wątpliwe" ze stanowiska dogmatycznego; natomiast o książkach polskich wydał sąd bardzo przychylny.

Metropolita podkreślił, iż w polsko-łacińskim elementarzu (było to wydanie Ławry Kijowskiej z r. 1670) wyznanie wiary prawosławnej wydrukowane zostało bez błędów, prawosławnemu katechizmowi w języku polskim nie miał również nic do zarzucenia.

Znaczna część przywiezionych przez Kuszwę książek cerkiewno-słowiańskich powędrowała do „pieczatnego dworu" (część tych „niebezpiecznych" książek już w drodze do „pieczatnego dworu" została skradziona przez eskortującego je urzędnika), a oficjalnie surowo zakazane książki polskie mógł księgarz ukraiński swobodnie sprzedawać. W ciągu miesiąca wyprzedał Kuszwa swój towar, kupił za uzyskane pieniądze papieru dla drukarni Ławry i w kwietniu 1673 r. wrócił do Kijowa [1]).

*Borys Olchiwśkyj.*

# Benjamin Czhikwiszwili

(Reminiscencje)

Rok 1912. Utartym szlakiem syberyjskim, kroczy orszak skazańców politycznych. Daleko na przedzie wyróżnia się wysoka postać człowieka w długim chałacie i podartym w strzępy „denku" (czapka) aresztanckim. Nie wszyscy jeszcze, po wyjściu z Aleksandrowskiego więzienia etapowego zdołali się wzajemnie poznać, i dlatego człowiek w podartej czapce zaczyna budzić zainteresowanie. Może znajomy? W miarę wzrastającego zmęczenia jednak słabnie ciekawość W tumanie kurzu znika sylwetka człowieka w podartej czapce. Cała uwaga skupia się na utrzymaniu równowagi. Plączą się przydługie chałaty, ciążą twarde trepy, kaleczące do krwi spuchnięte nogi.

Niezwykły upał i kurz, utrudniają oddech i wywołują pragnienie, — a do „priwała" (miejsce odpoczynku) pozostaje jeszcze 12 wiorst.

Tu i ówdzie dają się słyszeć cięższe westchnienia, głuszone trzaskiem kolb, spadających na grzbiety omdlewających ze zmęczenia ludzi.

---

[1]) Dane historyczne, dotyczące księgarni Kuszwy zostały zaczerpnięte z monografji W. Ejngorna „Snoszenija małorossijskawo duchowienstwa s moskowskim prawitielstwom", Moskwa 1899, str. 866 — 875.

Gdzieś na przedzie rozlega się głośny wyraz protestu: „Nie śmiej bit". Okrzyk ten zagłusza na chwilę charczący oddech 150 nadwerężonych płuc, zagłusza nawet monotonny pobrzęk kajdan.

Czyj był to okrzyk? Uwaga skupia się na przednich szeregach. Po przez tuman kurzu widać postać człowieka w podartej czapce: odwrócony profilem, coś mówi, gestykulując rękami. Głos jego stłumiony i ochrypły nie dociera do dalszych szeregów.

Kurz przesłania znów jego postać, widać jednak, że ramieniem swoim podtrzymuje na pół omdlałego towarzysza.

Nareszcie „priwał".

Rozkaz: „siadać!" — poprzedza oznajmienie komendanta konwoju, że Benjamin Czhikwiszwili, za objaw buntu w obronie zesłańca Sacharowa, będzie odpoczywał — stojąc. Człowiek w podartej czapce, bez słowa protestu, przyjął karę. Stał więc. Ale wraz z nim stali wszyscy skazańcy, zmuszając w ten sposób komendanta konwoju do darowania Czhikwiszwilemu kary.

*

* *

Rok 1913. W obszernej izbie zesłańca Woropajewa, położonej na skraju wsi Mielnicznaja koło Kireńska, odbywa się tajne zebranie zesłańców politycznych. Zebrani tworzą istny konglomerat zarówno polityczny, jak narodowościowy. Na ławach ustawionych pod ścianami siedzą obok siebie: bolszewicy, eserzy, pepesowcy, likwidatorzy, mieńszewicy, a nawet anarchiści. Zebranie ma na celu wysłuchanie referatu esera Haita, traktującego o potrzebie zjednoczenia akcji wszystkich ugrupowań rewolucyjnych w walce z caryzmem, pod kierownictwem eserów. Kto wie, czy zebranie to nie skończyłoby się jakąś uchwałą o mniejszem lub większem znaczeniu historycznem, gdyby prelegent nie ujawnił swoich imperjalistycznych poglądów, zwłaszcza na P. P. S. Poddając bowiem krytyce przejaw dążeń niepodległościowych wśród działaczy P. P. S. Fr. Rew., zaznaczył, że dążenia te, z jego eserowskiego punktu widzenia, zasługują na potępienie. Dodał przytem, że aspiracje P. P. S., w odniesieniu do kwestji niepodległości Polski, sięgają zbyt daleko, aby rosyjski świat rewolucyjny mógł je tolerować.

Wszyscy obecni na zebraniu rewolucjoniści rosyjscy, podzielili poglądy Haita. To też my, pepesowcy, zareagowaliśmy na tę dziwną solidarność rosyjskich wolnościowców demonstracyjnem opuszczeniem zebrania. W ślad za nami, opuścił zebranie Benjamin Czhikwiszwili, a wraz z nim, dwaj obecni na zebraniu Gruzini. Na zapytanie nasze: dlaczego opuścili zebranie, Czhikwiszwili odpowiedział:

„Przecież jesteśmy Gruzinami". Ta krótka, lecz głęboka treścią odpowiedź Czhikwiszwilego będzie tem lepiej zrozumianą, jeżeli uprzytomnimy sobie, że w polityce ówczesnego świata rewolucyjnego Rosji zawsze uderzał źle ukrywany nacjonalizm rosyjski. Ignorowanie przez ten świat interesów narodów, wtłoczonych przemocą w obcą im atmosferę ducha i w krępujące ramy imperjalizmu rosyjskiego, zmuszało zwłaszcza nas Polaków a również i Gruzinów, do toro-

wania sobie własnych dróg. Zdawaliśmy sobie bowiem sprawę, że wspólna z rosyjskim światem rewolucyjnym droga prowadzi nas tylko do pierwszego etapu, mianowicie do zniszczenia caryzmu.

*

* *

Aby scharakteryzować świetlaną postać ś. p. Benjamina Czhikwiszwilego, trudno ograniczyć się do opisania wysokich zalet jego charakteru jako człowieka, którego głębia szlachetnych uczuć i dążeń stawiały go wysoko ponad poziomem przeciętności. Najbardziej godne podkreślenia jest jednak to, że ś. p. Benjamin Czhikwiszwili, był wyznawcą idei, łączącej w sobie dwa różne światopoglądy. Jako socjal-demokrata, był zarazem i przedewszystkiem gorącym patrjotą Gruzji, a troska o Jej wyzwolenie pochłaniała wszystkie Jego myśli.

Gdy sięgam myślą do okresu wspólnie przeżywanej z Nim niedoli wygnania (Kireńsk, Mielnicznaja 1912 — 1915 r.), ożywają w mojej pamięci wyrażane przez ś. p. Czhikwiszwilego myśli, które z odległości tamtego czasu, także trafnie określały dzisiejszą rzeczywistość, w której rodzą się nowe idee, tak głęboko wyczuwane wówczas przez Czhikwiszwilego.

Myśli Jego sięgały daleko w przyszłość, i może dlatego w dążeniach do wyzwolenia swej ojczyzny kroczył On śladami polskiego wodza Narodu, Józefa Piłsudskiego.

Wspólne cele i dążenia sprawiły, że ś. p. Czhikwiszwili przez nas Polaków był najlepiej rozumiany. Łączyły nas też z Nim najserdeczniejsze stosunki, których wyrazem była nasza wzajemna solidarność w zwalczaniu imperjalistycznych zapędów przedstawicieli rosyjskiego świata politycznego na wygnaniu.

Ś. p. Czhikwiszwili kroczył obok nas Polaków wspólną drogą rosyjskiego świata rewolucyjnego do pierwszego etapu zbrojny w oręż socjaldemokracji, którym sprawniej i skuteczniej mógł władać w walce o niepodległość swej Ojczyzny; dlatego też B. Czhikwiszwili nie skończył się dla Gruzji z historją tą, co była, ale wchodzi do historji tej, co będzie.

W nas, b. towarzyszach wygnania, pamięć o ś. p. Benjaminie Czhikwiszwilim pozostanie tak żywa, jak żywą jest Jego idea w młodem pokoleniu Gruzinów.

*St. Karaś,* b. zesł. polit.

# Tatarzy Krymscy w Rumunji

Chanat Krymski po długim okresie niepodległego bytu, dostał się do niewoli rosyjskiej 8 kwietnia 1783 roku i wszedł w okres najcięższego upadku i poniżenia. W życiu kulturalnem i społecznem zapanował zupełny marazm i dopiero w roku 1883, w sto lat po upadku niepodległości, Ismail Gaspinsky-Bey podjął energiczną akcję budzenia ducha narodowego i dźwigania społeczeństwa tatarskiego z dna niewoli, wzwyż ku wyzwoleniu.

Kiedy w r. 1905 wybucha rewolucja rosyjska, żywsze nadzieje budzą się w sercach młodzieży krymskiej, niestety prądy te zginęły razem ze zdławioną przez carat rewolucją.

Dopiero po rewolucji w r. 1917 Krym uzyskuje niepodległość i pomimo tego, że wolność polityczna trwa b. krótko, bo zaledwie do roku 1918, przystępuje do energicznej pracy odrodzeniowej we wszystkich dziedzinach życia narodowego.

Po opanowaniu Krymu przez Bolszewików wprowadzają komuniści na półwyspie fikcyjną Republikę Krymską i na jej czele stawiają osławionego Veli Ibrahim'a.

W tym czasie właśnie liczni przedstawiciele emigracji tatarskiej, znajdującej się w Rumunji, zwracają się do Veli Ibrahim'a z prośbą o pozwolenie powrotu do Ojczyzny. Bolszewicy oczywiście nie zgodzili się na to, i cała sprawa upadła. Pomimo tego jednak, jak najżywsze uczucia łączą emigrację w Rumunji



Grupa Tatarów Krymskich w Bazarcziku.

z ojczyzną; emigracja przeżywa boleśnie tragedję narodową i nie godzi się z utratą niepodległości Krymu.

Kilka słów poświęcimy tej emigracji tatarskiej, mieszkającej obecnie w Dobrudży w Rumunji.

Jeszcze przed ostatecznem opanowaniem Krymu — Rosja ułatwiła sobie to zadanie w ten sposób, że zawarła z Turcją traktat w Kajnardżi i wymusiła na niej zrzeczenie się protektoratu nad półwyspem.

Uzyskawszy w ten sposób wolną rękę w sprawach krymskich, Rosja okupuje w krótkim czasie półwysep, na który wkracza armja Potiomkina dn. 8-go kwietnia r. 1783.

Rozpoczęły się krwawe rządy potiomkinowskie, prześladowania i zesłania w głąb Rosji. Urzędnicy w nieludzki sposób gnębią ludność tatarską, konfiskują majątki, zamieniają meczety na cerkwie i przeprowadzają gwałtowną rusy-

fikację całego kraju. Blisko 30.000 Tatarów traci życie z rąk siepaczy moskiewskich.

Rozpoczyna się masowa emigracja Tatarów do Turcji i do Rumunji, gdzie się osiedlili oni na wybrzeżu morza Czarnego w miejscowości Dobrudży. W okresie między r. 1783 a 1800 wyemigrowało z Krymu około 500.000 osób. Po wojnie sewastopolskiej w r. 1856, kiedy Rosja zwiększyła represje i prześladowania na Krymie, nowa fala emigrantów napłynęła do Dobrudży, do miasta Medzidije i jego najbliższych okolic.

Król rumuński, Karol I, w dniu 7 marca 1880 roku nadał emigrantom krymskim częściowe prawa, a w r. 1909 uzyskali oni pełnię praw obywatelskich.

Obecnie przebywa w Dobrudży koło 80.000 tatarów krymskich, z tego 80% zajmuje się rolnictwem, reszta mieszka w miastach i zajmuje się handlem. Inteligencję emigracyjną tworzą lekarze, prawnicy, profesorowie i pracownicy zawodowi. Emigracja ma swoje gminy duchowne, muftjat i sądy religijne; w stu pięćdziesięciu wsiach tatarskich istnieją szkoły powszechne, po których ukończeniu młodzież wstępuje do seminarjum w Medzidije. Absolwenci tego seminarjum wracają do ludu jako jego przywódcy i pracownicy oświatowi. Tatarzy krymscy w Dobrudży wydają kilka gazet, z których najważniejszą jest „Emel Medżmuasi", broniąca odrębności narodowej i propagująca dążenie do uzyskania całkowitej niepodległości Krymu. „Emel Medżmuasi" w wybitnym stopniu wpłynęła na wzmocnienie ruchu narodowego i kulturalnego wśród emigrantów w Dobrudży. Kiedy w ubiegłym roku Dżafar Sejdamet Bej, znany przywódca niepodległościowców krymskich, miał w Konstancy odczyt o Ismail Bey'u Gasprinskim, zjechało się tam z odległych miejscowości przeszło 2.500 osób, pragnących żywego kontaktu i usłyszenia znakomitego leadera krymskiego. Emigracja Tatarska w Dobrudży pozostaje w ścisłym kontakcie z młodzieżą krymską w Stambule, co przyczynia się do podniesienia poziomu jej życia kulturalnego i wpływa na intensywność ruchu niepoległościowego. W roku bieżącym Dżafar Sejdamet Bey ponownie odwiedził ośrodki emigracyjne i wygłosił w Konstancy słynny swój odczyt pod tytułem „Dlaczego jesteśmy nacjonalistami tureckimi, dlaczego jesteśmy zwolennikami cywilizacji zachodniej i dlaczego pragniemy niepodległości".

Odczyt ten obudził olbrzymie zainteresowanie i zgromadził tysiączne tłumy słuchaczów; wieczorem tegoż samego dnia młodzież tatarska z Dobrudży wystawiła dramat pod tytułem „Shahim Gerej Chan", przedstawiający w jaki sposób Krym dostał się pod panowanie Rosji i protestujący przeciwko okupacji rosyjskiej; na przedstawienie zjechało się przeszło 3.000 osób z różnych najodleglejszych ośrodków emigracyjnych. Wszystko to świadczy wymownie o tem, że emigracja w Dobrudży jest związana nierozerwalnie ze swą ojczyzną i pragnie jej wyzwolenia.

Ostatnio powstała tu organizacja pod nazwą „Jedność kultury tureckiej w Dobrudży" *(Dobrica Türk Hars birligi)*, która ma na celu ujęcie w formy organizacyjne ruchu niepodległościowego wśród ludności w Dobrudży. Oddziały tej organizacji rozrzucone są szeroko po osiedlach emigracyjnych, prezesem jej został wybrany jednogłośnie p. Mustecip H. Fazil, naczelny redaktor „Emel Medżmuasi", a na prezesa honorowego powołano bojownika o niepodległość Krymu, Dżafar Sejdamet Bey'a.

Dr. *Abdullah Zihni.*

# Notatka o Islamie w Chinach

Zgodnie z ostatniemi danemi statystycznemi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Republiki Chińskiej ludność Chin wynosi obecnie 474.000.000, w tej liczbie muzułmańska sięga 60.000.000 osób.

Pierwsi apostołowie islamu trafili do Chin około roku 651 po Chrystusie, praca ich była bardzo owocna, i w ciągu najbliższych stuleci muzułmanie chińscy stanowili pokaźny odsetek ludności i cieszyli się opinją wspaniałych wojowników, z których usług korzystali władcy następujących dynastyj chińskich: Tan, Sun, Juan i Min.

Znacznemu pogorszeniu uległo położenie muzułmanów za czasów panowania ostatniej dynastji — Cin. Autokratyczne rządy władców mandżurskich prześladowały islam, obawiając się wzrostu potęgi jego wyznawców. W ciągu tego okresu muzułmanie chińscy podnieśli 5 większych powstań, skierowanych przeciwko dynastji mandżurskiej. Najkrwawsze i największe powstanie miało miejsce w Prowincji Junnan, trwało ono blisko 20 lat i pochłonęło dziesiątki tysięcy ofiar. Wywołane zostało powstanie to srogim uciskiem i niesprawiedliwością, jakich się dopuszczała władza chińska w stosunku do swej ludności muzułmańskiej.

Po rewolucji w 1911 r. i po obaleniu dynastji Cin, ludność muzułmańska dźwignęła się na wyższy, niż poprzednio stopień materjalnego i kulturalnego rozwoju. Na podstawie zasad San Min'u, głoszonych przez Dr. Sun Jat Sena muzułmanie uzyskali w Republice Chińskiej te same prawa, co i reszta ludności; stanęła przed nimi otwarta droga do urzędów wszystkich stopni i do stanowisk publicznych.

Pomimo wszystko jednak, ludność muzułmańska w Chinach znajduje się dzisiaj na niedość wysokim jeszcze stopniu rozwoju, odczuwa przedewszystkiem gwałtowną potrzebę nowoczesnej zreformowanej oświaty. Na zorganizowanie i udostępnienie jaknajszerszym warstwom ludności takiej oświaty zwrócona jest obecnie pilna uwaga działaczy społecznych i wszystkie ich wysiłki zmierzają w tym kierunku. Założono cały szereg towarzystw i instytucyj oświatowych, które dbają o rozszerzenie nowoczesnych zasad wychowywania i kształcenia młodzieży. Ponieważ szkolnictwo rządowe chińskie nie zaspakaja całkowicie potrzeb ludności muzułmańskiej, sama ona troszczy się i organizuje dla siebie akcję oświatową zarówno cywilną jak i religijną.

W roku 1931 pierwsi studenci muzułmanie zostali wysłani do Uniwersytetu w Al-Azhar w Egipcie z prowincji Junnan przez „Muzułmańskie Towarzystwo Postępu". W latach następnych nowe partje studentów wyruszyły do Al-Azhar z Peipinu, Szanghaju, z prowincji Hopei, Honan, Hupei, Szantun i Kian-Su. Studenci ci tworzą w Al-Azhar specjalną zorganizowaną misję chińską, na której czele stoi dyrektor, który jest jednocześnie przedstawicielem „Muzułmańskiego Towarzystwa Postępu" w Egipcie. W ciągu ostatnich 3 lat zauważyć można coraz częstsze usiłowania wśród młodzieży muzułmańskiej wewnątrz Chin zdobycia sobie możliwości dalszego kształcenia się w wielkich ośrodkach kultury islamskiej na Zachodzie.

Rzeczą godną uwagi jest to, że studenci muzułmańscy chińscy w Al-Azharze nawiązali stosunki i pozostają w jaknajściślejszym kontakcie i zażyłości przyjacielskiej ze studentami muzułmanami zPolski.

Studenci chińscy, uczęszczający do Al-Azhar, mieszkają obecnie w specjalnym domu przy ulicy Madaress w dzielnicy El-Helinia w Kairze.

*Shali Kuo-Chen.*

# Młodzież w Egipcie

Młodzież egipska tak jak zresztą każda inna młodzież we wszystkich krajach świata, stanowi najciekawszą i najbardziej ważką część narodu. Byłoby rzeczą pożyteczną dla studentów innych narodów, żyjących w odmiennych warunkach— dowiedzieć się czegoś o życiu studentów egipskich zarówno w szkole jak i poza uczelnią. W Egipcie, gdzie rozwija się obecnie wielki ruch odrodzeniowy, młodzież akademicka odegrywa poważną rolę w życiu społecznem swego kraju, działalność akademików egipskich zmierza do podźwignięcia ojczyzny do rzędu największych państw świata.

Najbardziej charakterystycznemi cechami studentów egipskich są bystrość umysłu i dokładność w pracy. W czasie pobytu w uczelni student egipski poświęca cały swój wysiłek i całą energję pracy naukowej, okazał się on zdolnym do badania najtrudniejszych dziedzin wiedzy i obecnie konkuruje na tem polu z akademikami wszystkich krajów Europy, czasami nawet dowodzi, że jest zdolniejszym od swego zachodniego kolegi i osiąga lepsze rezultaty w swej wytężonej pracy.

Na wielkich uniwersytetach Europy, jak naprzykład na Uniwersytecie Londyńskim lub Paryskim spotkać można dziś wielu studentów Egipcjan, którzy ukończyli studja w kraju, przybyli do tych uczelni, aby uzupełnić swą wiedzę i wyspecjalizowaś się w obranej przez siebie dziedzinie.

Podczas egzaminów nieraz się zdarza, że studenci egipscy zajmują pierwsze miejsca pomimo tego, iż studjować muszą w obcym dla siebie języku, walcząc co krok z wielkiemi trudnościami dokładnego wysłowienia się.

Poza pracą w uczelni student egipski poświęca dużo czasu sportowi, który odegrywa w życiu młodzieży egipskiej b. ważną rolę. Każda uczelnia posiada cały szereg urządzeń, służących dla ćwiczeń sportowych. Przy końcu każdego roku odbywają się wielkie powszechne zawody, urządzane pod protektoratem ministra oświaty, mające na celu wykazać zdobycze i postęp, osiągnięty przez młode pokolenie na polu wychowania i sprawności fizycznej. Zespół zwycięski otrzymuje jako nagrodę specjalny puhar przechodni.

Poza szkołami istnieje w Egipcie cały szereg prywatnych klubów sportowych, których zadaniem jest udostępnienie i popularyzacja kultury fizycznej wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

W rezultacie tego wszystkiego osiągnął Egipt na polu sportowem jedno z wybitnych miejsc w klasyfikacji międzynarodowej: zajął czwarte miejsce w grze w piłkę nożną, pierwsze w podnoszeniu ciężarów, w walkach zapaśni-

czych i w pływaniu. Jego Królewska Wysokość, książę Said'u (książę Farouk), stanąwszy na czele ruchu harcerskiego w Egipcie, dowiódł, iż sfery rządowe interesują się i przypisują wielką wagę rozwojowi kultury fizycznej.

Studenci egipscy nie zajmują się obecnie zagadnieniami aktualnej, bieżącej polityki egipskiej, poświęcając cały swój wysiłek pracy naukowej i pracy społecznej.

W ostatnich latach zorganizowali oni naprzykład b. ciekawą imprezę tak zwaną „Imprezę Piastową", polegającą na tem, że akademicy egipscy zbierają w narodzie składki: piastr od osoby i za zgromadzone w ten sposób sumy zakładają krajowe warsztaty przemysłu. Ostatnio ze składek takich wybudowana została fabryka, produkująca tarburze, t. j. narodowe okrycia głowy, w dziedzinie tej jest obecnie Egipt samowystarczalny. Zbiórka piastrów trwa w dalszym ciągu, i jeszcze nie jedna fabryka może powstać za zgromadzone przez ofiarność narodową fudusze.

Młodzież egipska postawiła sobie za cel pracę dla dobra i wielkości Ojczyzny i nie spocznie dopóty, dopóki nie ujrzy Egiptu w rzędzie przodujących narodów świata.

*Mohamed Sayed El Hamawy.*

# Kolonja czerkieska w Egipcie

Czerkiesi, przebywający obecnie w Egipcie aczkolwiek nie są liczni, stanowią jednak zwartą grupę, posiadającą trwałe wpływy na życie społeczne kraju.

Długi szereg lat współżycia czerkiesko-egipskiego sprzyjał procesowi asymilacji Czerkiesów z ludnością miejscową. Pomimo to jednak pozostała zwarta grupa emigracyjna, strzegąca zazdrośnie czystości swej krwi i nie ulegająca wynarodowieniu. Grupa ta liczy obecnie około 200 rodzin, przedstawiciele jej odegrywają wybitną rolę w życiu Egiptu, zajmują niejednokrotnie odpowiedzialne stanowiska w świecie oficjalnym, biurokratycznym, na służbie przy Dworze Królewskim, wreszcie w Armji Egipskiej.

Emigracja czerkieska zorganizowana jest w t. zw. „*La Circassienne Amicale*", które to Towarzystwo traktowane jest przez czynniki rządowe jako naczelna organizacja narodowa emigracji czerkieskiej w Egipcie.

„*La Circassienne Amicale*" opiekuje się między innemi młodzieżą czerkieską, przybywającą do Egiptu z ojczyzny Kaukaskiej, oraz z kolonij czerkieskich w Turcji, Syrji i Transjordanji. Młodzież ta tworzy żywy pomost, łączący wychodźtwo z krajem ojczystym i innemi ośrodkami emigracyjnemi, znaczna ilość młodzieży tej studjuje w Al-Azharze, wielka liczba uczęszcza do specjalnych szkół handlowych i zawodowych w Egipcie.

„*La Circassienne Amicale*" posiada własny budynek, zaopatrzony we wszystkie niezbędne dla rozwoju życia towarzyskiego i kulturalnego środki. Obecnie zamierza wydawać własny organ prasowy.

*Rached Roustem.*

# Kilka uwag o rasie kaukaskiej

Podaję tu kilka ciekawych uwag, dotyczących rasy kaukaskiej, a wypowiedzianych przez różnych uczonych niemieckich.

Bachmann w swojem dziele „*Die nordische Rasse und die Eries der Südsee*" mówi o rasie kaukaskiej: — „Rasa kaukaska, która wedle definicji Klemma posiada bezbarwną skórę i rozwiniętą przednią część głowy, daje się podzielić na dwie albo trzy grupy. Okazało się, że między niemi szczególnie szczep nordycki odznacza się jako czynnik aktywny w polityce i kulturze, i że rasa ta wywodzi się z Europy i już w najdawniejszych czasach emigrowała ku południu i wschodowi, że jest ona pierwszą i najstarszą rasą kultury".

Antropolog Wilser w dziele „*Die germanen*", r. 1904, po zbadaniu na podstawie cech antropologicznych mumji Ramzesa Wielkiego dochodzi do wniosku i uważa jego za potomka rasy nordyckiej, i że Sumeryjczycy w Babilonji byli kaukasczykami. Wilser pisze — „Kultura babilońska była tworem Sumeryjczyków i Akadów, wynalazców pisma klinowego. Dope był pierwszym, który wypowiedział zdanie, że Sumeryjczycy należeli do rasy kaukaskiej. Ludzie ci posiadają mianowicie piękną, silną i harmonijną kibić, duże poziome oczy, mocne nosy proste lub tylko zlekka zagięte, wąskie wargi, a co najważniejsza są wyraźnymi długogłowcami. Ostatnia cecha tem bardziej rzuca się w oczy, że głowy ich były golone. Ten podłużny kształt czaszki, oraz wystający nos, proste oczy i niewystające kości policzkowe, wykluczają z pewnością przynależność do rasy mongolskiej".

Historyk kultury Gustaw Frederyk Lemm w dziele p. t. „*Allgemeine kulturgeschichte der Menscheit*", Lipsk 1843 — 1852, twierdzi, że rodzaj ludzki składa się z dwóch części: czynnej i biernej. Ze stanowiska duchowego ta pierwsza czynna połowa odznacza się prymatem woli, dążeniem do władzy, samodzielnością i wolnością. Właściwa jej jest działalność bez wytchnienia, pęd w dal, zmysł postępu oraz skłonność do badania i próbowania, opór i sceptycyzm. Rysy te występują wyraźnie w historji narodów, które stanowią część czynną ludzkości, a mianowicie w dziejach Persów, Arabów, Greków, Rzymian i Germanów.

Klemm pisze: — „Narody te imigrują i emigrują, burzą stare dobrze zbudowane państwa i zakładają nowe, są odważnymi żeglarzami, ich ustrój państwowy ma charakter wolności, żywiołem ich jest stały postęp. Nauka badania, myślenie zajmują u nich miejsce ślepej wiary. Tutaj dojrzewa wiedza, dochodzi do rozwoju sztuka. Miejscem ich pobytu jest strefa umiarkowana, skąd podbili oni i opanowali wszystkie inne strefy. Hyksosi, którzy zdobyli Egipt, Persowie, którzy obalili teokratyczne monarchje Medów, Babilończyków i Asyryjczyków, Romulidzi, którzy triumfowali nad teokracjami i monarchjami etruryjskiemi, Germanowie, Arabowie, Turcy (w odróżnieniu od biernych Mongołów), nieokiełznani Czerkiesi, Inkasowie Meksyka i t. d., — są to członkowie tej czynnej rasy Kaukaskiej, która występuje w małych ilościach w wojowniczych hufcach, napada wielkie bierne imperja i ujarzmia je, obala stan kapłański, albo łączy go z monarchją, opanowuje kulturę, zapoczątkowaną przez bierne narody i rozwija ją dalej". Całkiem inną jest druga bierna rasa. Do niej mają należeć Chińczycy, Mongołowie, Hotentoci, Finowie, Eskimosi i Indjanie... Wzmiankowane ludy

różnią się od Kaukasczyków wprawdzie głównie swoją bernością, lecz niemniej też cerą i kształtem czaszki" („Rasa Aryjska a Semicka", D-r Ignaz Zollschan, opracowanie z niemieckiego M. Przemyskiego, Warszawa, 1934 r.).

*Kosta Zangi.*

# Institute of Pacific Relations

Do najbardziej zasłużonych instytucyj, badających kraje, leżące nad Pacyfikiem, ich stosunki wzajemne, kulturę duchową i rozwój ekonomiczny — należy Instytut Badań Stosunków nad Pacyfikiem — Institute of Pacific Relations — w Honolulu, na wyspach Hawajskich.

Jest to organizacja, skupiająca przedstawicieli różnych krajów, zainteresowanych sprawami Pacyfiku — uczonych i publicystów, działaczy społecznych i polityków: Anglików, Amerykanów, Australijczyków, Kanadyjczyków, Filipińczyków, Chińczyków, Japończyków, przedstawicieli Nowej Zelandji, Indyj Holenderskich, Z. S. S. R.

Na czele Instytutu stoi Rada, której prezesem jest obecnie p. Newton D. Baker, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Organem wykonawczym Rady, a także organem, który pełni funkcje administracyjne, jest sekretarjat Centralny — Central Secretariat, — znajdujący się w Honolulu, 1641. S. Beretania St. Godność sekretarza generalnego piastuje obecnie p. Edward C. Carter, w skład sekretarjatu wchodzi również jako członek p. Owen Lattimore, redaktor kwartalnika „Pacific Affairs".

W poszczególnych zainteresowanych krajach reprezentują Instytut sekretarze narodowi — *national secretaries:* w Australji p. Norman Cowper w Sydney, w Anglji p. Ivison S. Macadam w Londynie, w Japonji p. Samitaro Uramatsu w Tokjo, w Chinach p. L. T. Chen w Szanghaju, w Kanadzie p. Escott Reid w Toronto, w Holandji p. J. H. Boeke w Leyden, na Filipinach p. Conrado Benitez w Manili, w Nowej Zelandji p. Guy H. Scholefield w Wellington, w Stanach Zjednoczonych p. Joseph Barnes w New York, w Z. S. S. R. p. F. N. Pietrow w Moskwie.

Praca naukowa Instytutu koncentruje się w*International Research Committee* i w *International Program Committee* (w Międzynarodowym Komitecie Badań i w Międzynarodowym Komitecie Programowym); na czele pierwszego stoi obywatel Stanów Zjednoczonych p. Carl L. Alsberg, na czele drugiego p. George M. Smith — Kanadyjczyk.

Rezultaty swoich badań naukowych Instytut drukuje w publikacjach specjalnych, bądź też w kwartalniku p. t. „Pacific Affairs", który jest organem oficjalnym Instytutu.

Materjały, publikowane w kwartalniku „Pacific Affairs", z zasady odbijają opinję każdego poszczególnego autora i współpracownika; Instytut, jako organizacja, nie narzuca swemu organowi jakiejkolwiek tendencji, tworząc w ten sposób z „Pacific Affairs" tem ciekawszą wolną trybunę, z której każda z zainte-

resowanych sprawami Pacyfiku narodowości ma możność nieskrępowanego wypowiadania się i bronienia swego punktu widzenia.

Nic też dziwnego, że najwybitniejsi znawcy spraw, związanych z basenem Pacyfiku, współpracują stale z „Pacific Affairs"; wymienimy tutaj chociażby takie głośne nazwiska, jak p. Arnolda J. Toynbee, profesora historji na Uniwersytecie Londyńskim, p. Owen Lattimore'a, autora dzieła p. t. *„Manchuria, the cradle of conflict"*, świetnego publicysty i obecnego redaktora kwartalnika, profesora J. H. Boeke'a z Uniwersytetu w Leyden i prezesa Towarzystwa Indyjskiego w Hadze, p. Chin Meng wreszcie, dyrektora Instytutu Chińskiego w St. Zjednoczonych.

Institute of Pacific Relations ma za sobą całą listę wydawnictw z zakresu badań spraw Pacyfiku, z których czytelnikowi polskiemu polecalibyśmy: *„Foreign Investments in China" by C. F. Remer* — jest to kompletne i przeanalizowane zestawienie inwestycyj cudzoziemskich w Chinach; *„Trade and Tariffs of certain Pacific Countries" by Philip G. Wright; „The peopling of Australia" by F. W. Eggleston*, oraz *„Problems of the Pacific" by Bruno Lasker and W. L. Holland i „Economic Handbook of the Pacific Area" by F. V. Field* — dwa kapitalne dzieła, które miały się ukazać w maju b. r. i które zawierają najnowszy materjał informacyjny, dotyczący całokształtu życia krajów i narodów nad Oceanem Spokojnym.

Dla nas Polaków zapoznanie się z wydawnictwami Instytutu, jak też i stałe zaglądanie do kwartalnika „Pacific Affairs" ma pierwszorzędne znaczenie, gdyż kwartalnik ten jest niezastąpionem źródłem informacyjnem o tych sprawach, które są dziś przedmiotem uwagi całego świata kulturalnego i politycznego.

*W. P.*

## Pakt Konfederacji Kaukaskiej

Dnia 14 lipca r. b. w Brukseli przedstawiciele trzech republik kaukaskich: Azerbajdżanu, Gruzji i Północnego Kaukazu podpisali Pakt Konfederacji Kaukaskiej. Dokument ten posiada podwójny sens: z jednej strony potwierdza on konieczność zjednoczenia wysiłków wszystkich narodów kaukaskich w walce wyzwoleńczej, z drugiej, — jako owoc tych zjednoczonych wysiłków, przewiduje kształtowanie się w przyszłości niepodległego i skonfederowanego państwa kaukaskiego oraz nakreśla podstawy, na których to państwo ma się opierać.

Pakt zawarty w Brukseli jest nietylko dokumentem normującym wzajemne stosunki narodów kaukaskich, lecz do pewnego stopnia i planem taktyczno-strategicznym, którym narody kaukaskie w walce swej muszą się posługiwać.

Zasadniczą treścią tego planu jest skoncentrowanie wysiłków, zespolenie czynu i woli w walce o wolność, ażeby przez wspólne ofiary, złożone na ołtarzu wolności, osiągnąć w przyszłości trwały i ścisły związek polityczny.

Ktokolwiek się orjentuje w kaukaskiej rzeczywistości i obznajmiony jest z historją walk wyzwoleńczych narodów kaukaskich — zrozumie doniosłość tej zgody, osiągniętej w Brukseli. Jedność Kaukazu, zrealizowana przez zawarcie Paktu, — w wieloletniej walce Kaukazu o wolność tworzy niezwykłą okoliczność: naciskowi zaborczego aparatu wielomiljonowej Rosji narody kaukaskie odtąd przeciwstawią zorganizowany a głównie skoncentrowany opór. Moment ten niewątpliwie wzmacnia siłę odporną narodów kaukaskich i rokuje powodzenie w bilansie końcowym.

Jeszcze w 1841 r., gdy warunki międzynarodowe bynajmniej nie sprzyjały żadnym ruchom narodowo - wyzwoleńczym, gdy ciemiężenie narodów słabych przez narody silne uważano za normalne zjawisko w życiu międzynarodowem — James Bell, jeden z angielskich emisarjuszów politycznych, nakreślił następujący schemat rozwiązania problemu kaukaskiego: „jeżeliby Anglja czy inne jakieś państwo, sprzeciwiając się wzrostowi Rosji, zdecydowało się wnieść tutaj (t. zn. na Kaukazie) najskuteczniejszą barjerę, — nie wiele wymagałoby to wysiłków. Wystarczyłoby autorytetem swym zjednoczyć narody kaukaskie, stanowiące prawie jedną całość dzięki wspólnym interesom, religji (oprócz Gruzji w stosunku do religji), tradycji i zwyczajów.”

Zjednoczenie, o którem pisał James Bell, zostało dziś dokonane przez Pakt zawarty w Brukseli. Różnica tylko na tem polega, że zjednoczenie to nie jest rezultatem jakichś wpływów zewnętrznych, które Bell przewidywał. Zrodziło się ono wewnątrz życia kaukaskiego, jako naturalny i najzupełniej dojrzały owoc krwawej historji kaukaskiej.

To, że Pakt został zawarty na obczyźnie bynajmniej nie zmniejsza jego znaczenia. Emigracja kaukaska nie jest emigracją, która porzuciła swój kraj wskutek przewrotu wewnętrznego. Została ona spowodowana gwałtem, dokonywanym na woli narodów kaukaskich: okupowaniem republik kaukaskich przez Sowiety. Na kierowniczych stanowiskach emigracji znajdują się ludzie obdarzeni całkowitem zaufaniem ze strony reprezentowanych przez nich narodów. Ludzie ci opuścili ojczyznę aby kontynuować swą pracę, dzięki której uzyskali zaufanie rodaków. Kaukaskie organizacje kierownicze, które podpisały Pakt, — to są rządy narodowe, chociaż siłą i gwałtem zmuszone do opuszczenia ojczyzny, lecz zachowujące zarówno swój autorytet jak i kierownictwo wśród mas. Nie rozminiemy się z prawdą twierdząc, że Pakt Konfederacji Kaukaskiej jest najwierniejszem odbiciem nastrojów mas na Kaukazie, dzisiejszej rzeczywistości kaukaskiej i tego stanu, który przejawia się w czynnej walce o wolność w górach, w dolinach i w wąwozach Kaukazu.

W 1930 r., ówczesny rządca t. zw. Zakaukaskiej federacji sowieckiej komisarz Eliawa położenie Kaukazu, przeżywającego kolejną falę ruchu powstańczego, określił w następujących słowach: „okazuje się — mówią oni (t. j. powstańcy kaukascy) — że niema różnicy między Koranem i Ewangelją, między prawosławnymi i gregorjanami. Doszło do tego, że na czele powstania tiurkskiego stoi duchowny ormiański, w pewnym rejonie Ormianie prowadzą walkę pod dowództwem kierowników tiurkskich a w rejonie Szamchorskim imam odebrał przysięgę od szyitów, sunnitów, gregorjan i prawosławnych.

„Na czele powstania tiurkskiego stoi duchowny ormiański”, a „imam odbiera przysięgę od szyitów, sunnitów, gregorjanów i prawosławnych” — oto stan potwierdzony zawarciem Paktu w Brukseli.

Pakt Konfederacji Kaukaskiej — to akt dojrzałości i mądrości politycznej narodów kaukaskich. Musi on być z radością powitany przez wszystkich przyjaciół tych narodów. Tak samo radośnie powitać go muszą również prawdziwi zwolennicy pokojowego współżycia narodów, albowiem wolny i zjednoczony Kaukaz zatracił swój charakter źródła konfliktów wojennych i staje się jednym z ważniejszych czynników powszechnej równowagi.

*Gurdzistani.*

## TREŚĆ PAKTU KONFEDERACJI KAUKASKIEJ.

Centra narodowe Azerbajdżanu, Północnego Kaukazu i Gruzji,

— rozumiejąc, że pełny rozwój narodów jest możliwy w warunkach całkowitej niezawisłości,

— wierząc, że cel ten trudno osiągnąć inaczej, niż drogą zjednoczenia wszystkich sił Kaukazu w obrębie jednej wspólnej granicy,

— przekonane, że ochrona żywotnych interesów narodów kaukaskich wymaga wspólnego kierownictwa ich polityki wewnętrznej i obrony narodowej,

— wierząc, że drogą takiego zjednoczenia każdy z narodów kaukaskich znajdzie rzeczywistą gwarancję swojej suwerenności, niezbędnej dla pełnego rozwoju swoich sił intelektualnych i materjalnych,

— silne w swem przekonaniu, że kładąc podwaliny Związku Republik Kaukaskich, mają poparcie wszystkich swych rodaków,

— zgodne w przeświadczeniu, że Konfederacja Republik Kaukaskich jest formą polityczną, wynikającą z geograficznego i ekonomicznego położenia kraju, uchwalają następujące podstawy Konfederacji Kaukaskiej:

1. Konfederacja Kaukaska, zabezpieczając nawewnątrz charakter narodowy i suwerenność każdej z Republik, — nazewnątrz będzie działać w imieniu wszystkich Republik, jako jednostka międzynarodowa wyższego rzędu. Konfederacja będzie posiadać wspólną granicę polityczną i celną.

2. Polityka wewnętrzna Republik Skonfederowanych będzie prowadzoną przez kompetentne organy Konfederacji.

3. Obrona granic konfederacji zostanie powierzona Armji Konfederacyjnej, składającej się z Armji skonfederowanych Republik, pod jednem dowództwem, podporządkowanem naczelnym organom Konfederacji.

4. Wszelkie nieporozumienia, wynikające między Republikami Skonfederowanemi, które nie mogą być uregulowane drogą rokowań bezpośrednich, muszą być przekazane obowiązkowemu arbitrażowi lub Najwyższemu Sądowi Konfederacji. Republiki Skonfederowane muszą przyjąć bez zastrzeżeń i wypełnić wszystkie wyroki tych instancyj.

5. Komisja rzeczoznawców w najbliższym czasie zajmie się opracowaniem projektu Konstytucji, biorąc pod uwagę powyższe zasady; projekt ów stanie się podstawą dla pracy każdego Zebrania Konstytucyjnego każdej z Republik.

6. W Pakcie niniejszym zarezerwowano miejsce dla Republiki Armeńskiej.

W imieniu Azerbajdżanu: *M. S. Rasul - Zade*, b. Prezes Zebrania Narodowego Azerbajdżanu i Prezes Centrum Narodowego Azerbajdżanu. *Ali Mardan B. Topczibaszy*, Prezes Delegacji Republiki Azerbajdżańskiej i b. Prezes Parlamentu.

W imieniu Północnego Kaukazu: *Girej Sunsz, Ibrahim Czulik, Tausultan Szakman.*

W imieniu Gruzji: *Noe Żordania*, b. Prezydent Republiki Gruzińskiej i Prezes Gruzińskiego Centrum Narodowego. *A. Czhenkeli* b. Minister Pełnomocny Gruzji we Francji.

Dan w Brukseli, dn. 14 lipca 1934 r.

## GŁOSY PRASY O PAKCIE KONFEDERACJI KAUKASKIEJ.

„*Tryzub*" Nr. 27—28, (organ Ukraińskiego Centr. Narod. na emigracji), uznając Pakt Konfederacji Kaukaskiej za wydarzenie niewątpliwie doniosłe, manifestuje swe zadowolenie, iż Pakt „ułatwi konsolidację sił, posiadających jednakowy cel z nami: niepodległość państwa i zdążających z nami po jednej drodze walki o wyzwolenie się z pod jarzma moskiewskiego". Pismo uważa, iż niepodległość Kaukazu wiąże się ściśle z niepodległością Ukrainy i wzywa, aby nowa organizacja, jednocząca narody Kaukazu, wyjaśniła „jakie miejsce w jej polityce zewnętrznej zajmuje problem ukraiński, który i dla niej samej (Konfederacji) ma duże znaczenie".

„*Cagan öwsni dolgan*" (Nr. 9, sierpień 1934 r.) — organ Kałmuckiej grupy narod.polit. „Chalmak Tangczyn Tuk" uważa iż „Pakt ten nakreślił zasadnicze podstawy ustroju państwowego przyszłej Konfederacji Kaukaskiej" i wyraża nadzieję,

iż przyczyni się on do konsolidacji sił wszystkich uciemiężonych narodów walczących z ciemiężzcą. „Dla nas — zaznacza pismo — ...Pakt ten jest przyjemną niespodzianką i nie może wywołać w nas innego uczucia jak szczere zadowolenie, ponieważ kochające wolność i dzielne narody kaukaskie stają się naszymi przyjaciółmi".

*Journal de Genève* (wg. „Prométhèe" Nr. 92) obszernie omawia problemat zjednoczenia narodów kaukaskich i jego znaczenie. Podając fakt zawarcia Paktu Konfederacji Kaukaskiej, pismo rozważa rolę Turcji i Sowietów w kształtowaniu się tej jedności narodów kaukaskich. Sowiety dążą do rozbicia i opanowania tych narodów i pilnie śledzą stanowisko Turcji w tej sprawie. Pismo przewiduje trzy drogi polityki tureckiej w związku z Kaukazem: 1) możliwości przeprowadzenia idei panturanizmu, tworząc wielkie państwo Tureckie (z Kaukazem i Turkiestanem); 2) aneksja Azerbajdżanu, albo 3) stworzenie państwa buforowego na Kaukazie. Dwie pierwsze koncepcje, które mają wielu zwolenników w Ankarze, niepokoją Armenję i opinję międzynarodową. Przekreśliłoby to wolność Gruzji, Armenji i innych ludów turańskich oraz wywołałoby zatargi ekonomiczne między Turcją a państwami Zachodu (nafta w Baku). Politycy tureccy rozumieją, że podzielić Kaukaz, to znaczy oddać go w ręce kolosa moskiewskiego i postawić Turcję w położenie, w którem znajdowała się w XIX w. Mądra i dążąca do jedności i zgody polityka turecka — zdaniem pisma — wyeliminowałaby konflikty możliwe na terytorjach, gdzie granice etniczne i religijne nie są zbyt wyraźne oraz usunęłaby kłopoty ekonomiczne wewnątrz Kaukazu.

„*Journal de Genève*" uważa, iż Armenja, chociaż do Paktu jeszcze nie należy, sympatyzuje z Konfederacją i prawdopodobnie do niej przystąpi. Przystąpienie Armenji pismo uzależnia od stanowiska Turcji, która mogłaby podtrzymać równowagę etniczną i wyznaniową na Kaukazie, wzmacniając temsamem pozycję Armenji. Zrodziłaby się wówczas sympatja narodów chrześcijańskich Kaukazu do Turcji, wypleniając dotychczasowe uprzedzenia i obawy oraz zostałyby wzmocnione wpływy tureckie wśród muzułmanów Kaukazu.

Abstynencja Armenji od współpracy z Konfederacją wypływa ze smutnych wspomnień o wypadkach z 1915 i 1918 r., które pchnęły Ormian w ramiona Rosji, jako jedynego zbawcy. Lecz czyż katastrofalna sytuacja Armenji sowieckiej nie otworzy oczu nawet najbardziej zaślepionych?

Pismo uważa, iż wogóle polityka zewnętrzna Kaukazu w przyszłości musi być oparta na współpracy z Turcją. Gdyby północna, wybuchowa strona została zabezpieczona, Armenja najlepsze zabezpieczenie znalazłaby w Konfederacji Kaukaskiej. „Ten nowy Pakt — zdaniem pisma — nie przypadłby do gustu p. Litwinowowi, ale zapewniałby bezpieczeństwo bardziej aniżeli inne kombinacje, będące wytworem jego (Litwinowa) płodnej fantazji".

Ormiańskie pismo„*Usaber*" (z dn. 9 sierpnia 1934 r.) w artykule wstępnym uskarża się, iż wszelkie kwestje związane z zawartym Paktem pozostają dla Ormian tajemnicą. Pismo podkreśla, iż o Pakcie tym dowiedziało się z „Journal de Genève". Omawiając szczegółowo artykuł pisma genewskiego, „Usaber" uznaje słuszność jego wywodów, zaznaczając, iż „Journal de Genève", pisząc o przywódcach ormiańskich, wyraża raczej życzenie niż rzeczywistość, gdyż „błędem jest pozycję przywódców ormiańskiej myśli politycznej uważać za określoną podczas gdy nie zostały ustalone przesłanki dokładnie uwarunkowujące tę pozycję".

Paryskie „*Wozrożdienije*" (z dn. 22 sierpnia r. b.) organ prawego skrzydła emigracji rosyjskiej, zamieszcza wiadomość o podpisaniu Paktu, powstrzymując się od komentarzy. Natomiast pismo „*Poslednija Nowosti*", wydawane przez Milukowa, poświęca tej sprawie aż dwa artykuły p. t. „*Próba*" (Probnyj szar) i „*Separatyści*

*przy pracy*". Autor pierwszego artykułu dopatruje się w Pakcie rezultatu rozgrywek wrogich Z.S.S.R. państw i uważa, iż organicznie Pakt jest nieistotny. Autor radzi twórcom Paktu zastanowić się nad swym postępkiem. A tymczasem „my (?) pozwalamy sobie patrzeć na „pakt kaukaskiej konfederacji" nie jako na akt państwowy, którego formy sobie przyswaja, lecz poprostu jako na jeden ze sposobów przygotowań do walki z Rosją narodową, która w ich (separatystów) mniemaniu ...odbędzie się w niedalekiej przyszłości". W tym samym tonie utrzymany jest i drugi artykuł, który przypuszcza, iż Pakt, podpisany w „kawiarni brukselskiej" nie zwróci na siebie niczyjej uwagi w Europie.

Mimo takiego przeświadczenia, artykuł kończy się jednak niespokojnie: „w związku z pogłoskami o nieuniknionych utarczkach wojennych i o możliwościach zaistnienia „sporu o spadek po Sowietach", w kolach separatystycznych znalazły się pieniądze, zawrzała nowa działalność, ożyły nadzieje".

## Zamiast kroniki Z. S. S. R.

Człowiek systematycznie czytający prasę sowiecką wie, jak przykro i trudno jest mówić na tematy sowieckie z laikiem w tych sprawach, który z reguły mniej lub więcej sympatyzuje z „wielkiemi przemianemi społecznami" w Z. S. S. R. A jeszcze gorzej z człowiekiem, czytającym „odnośną literaturę", (w stylu różnych Knickerbrokerów) i bynajmniej nie uważającym siebie za laika.

Trudno i przykro przedewszystkiem dlatego, że życie sowieckie, — odźwierciadlające się *nawet* w prasie sowieckiej, — jest w swym okrutnym fataliźmie dziejowym upakarzająco szare i, mimo wszystko, nudne. A laik lub „entuzjasta", zahypnotyzowany szumem snobistycznych lub egzotycznych superlatywów odnośnej (zawsze „statystycznej") literatury, nie odczuwa tej szarzyzny i nudy, a nawet nie domyśla się jej istnienia.

1.

Największym paradoksem dzisiejszej rzeczywistości sowieckiej jest chyba to, że po dynamicznym bądź co bądź okresie lat 1917—1919, po dobie „komunizmu wojennego" 1920—22 r., wreszcie po dramatycznym okresie „gwałtownej kolektywizacji" — w Rosji *zasadniczo* nic się *nie zmieniło*. Nawet przeciwnie: im aparat biurokratyczny Z. S. S. R. głośniej krzyczy o „niesłychanej w dziejach budowie socjalizmu", o „planetarnych przemianach społecznych", o „nowej Rosji" i t. d., tembardziej owa „nowa Rosja" kształtuje się i stabilizuje jako *sui generis* Rosja *stara*, fatalnie niezmienna, nie podlegająca żadnym przemianom.

Z pod plakatów i diagramów oficjalnej, ale jakże tradycyjnej „kazionszczyzny", z za fasady dosyć nadszarpniętego „komunizmu", (jak niegdyś „Petersburga") coraz jaskrawiej wynurza się niezmienna treść *każdej* Rosji, tej która była zawsze i która jedynie *może* być. Tak długo, dpóki będzie trwała swoista forma polityczna gwałtu nad życiem *organicznem* i mechanicznego *chaosu narodowościowego* w warunkach despotyzmu eurazyjskiego.

Jeżeli kierownicy państwa sowieckiego, — zwłaszcza ci „ideowcy", — odurzeni frazeologją marksistowską, początkowo nie zdawali sobie sprawy z tego *istotnego* stanu rzeczy, to obecnie, od kilku lat, stan ten uświadamiają lub uświadomili. Stąd płynie otwarta dziś walka z kulturą narodów nierosyjskich, starannie zorganizowana *fizyczna* selekcja inteligencji i włościaństwa tych narodów oraz niwelacja wszelkich, nawet *gospodarczych* osobliwości poszczególnych krajów, czasem wbrew interesom przecież tak extensywnej, wybitnie eksploatatorskiej gospodarki ogólnopaństwowej. Tu też ma swe źródło wysunięty w tym roku dogmat jedności kulturalnej, raczej *rosyjskości*, Związku S. S. R. Stąd też płynie niedwuznaczne już krzewienie *patrjotyzmu* sowieckiego oraz pogłębienie mesjanizmu politycznego, już nie na podstawie międzynarodowych abstrakcyj komunistycznych, lecz na konkretnym gruncie nacjonalizmu moskiewskiego i swoistego *faszyzmu* sowieckiego, przekraczającego obecnie granice Moskwy i łączącego się z *międzynarodowemi* elementami sowietofilskiemi.

Tylko w świetle tych zjawisk można bez zdziwienia czytać pozornie niewiarygodne deklamacje liryczne o „ojczyźnie" — i to nie o „ojczyźnie *wszystkich* pracujących", tylko o Ojczyźnie — *Rosji*, — takiego neo-patrjoty i neo-Rosjanina, jakim jest wybitny „międzynarodowiec", piszący pod znanym pseudonimem „Karol Radek".

2.

Zjawisko to niespodziewanie odkrył wybitny dziennikarz Henri de Kerilis, który niedawno odwiedził Moskwę i wrażeniami swemi podzielił się z czytelnikami „Echo de Paris" oraz udzielił wywiadu pismu p. Milukowa „Poslednija Nowosti" (6.X.34 r.). Mówimy *niespodzianie*, gdyż wnioski p. H. de Kerilis'a brzmią nader „optymistycznie", naturalnie z punktu widzenia współczesnego Francuza, marzącego o wznowieniu przedwojennych francusko-rosyjskich sympatyj politycznych. Wrażenia swe ujmuje on w następującą, nieco przesadną, formułę syntetyczną: *Rosja Sowiecka pozostała tą „świętą Rosją", którą była zawsze.* Formułę tę p. Kerilis objaśnia (w wywiadzie „Posl. Now."):

> „Właśnie, właśnie! Z. S. S. R. jest nowoopracowanem i skorygowanem wydaniem „Świętej Rosji". Za czasów carskich wszędzie świeciły kopuły cerkiewne, — obecnie widzimy tyleż, jeżeli nie więcej, „czerwonych kątów", „klubów robotniczych", organizacyj i instytucyj, w których codziennie wznoszą modły do nieba. Wprawdzie Bóg jest inny... Ale... zlikwidowano jedną religję, aby uczynić miejsce innej. (Zwykłe nieporozumienie: obecna religja sowiecka jest tylko *modyfikacją* dawnej! — M.). W towarzystwie ministrów sowieckich, czerwonych oficerów i urzędników czułem się jak w towarzystwie klerykałów. Dziwaczne, krępujące uczucie! O ekonomice i polityce mówią oni tak, jak mówią buddyści lub talmudyści o dogmatach religijnych...

I dalej:

> Komunizm się regeneruje. Uczucia i dążenia wierzących kolidują z doktryną. Tak zwane „społeczeństwo bezklasowe" *(elita* — M.) olbrzymiemi krokami zdąża poprostu do zwyczajnego, drobno-mieszczańskiego bytu. Posiadać auto, ubierać się jaknajmniej po proletarjacku, spędzić lato na wybrzeżu morskiem, jadać kawior — oto są ideały robotniczo-włościańskie (naturalnie w *Moskwie!* — M.).

Ale szczytem wszystkiego dla p. H. de Kerilis'a było zdanie pewnego „wysokiego dygnitarza sowieckiego", który powitał „dziennikarza kapitalistycznego" temi słowy:

„— Czytuję pańskie artykuły i jestem szczęśliwy, że mogę uścisnąć pańską rękę. Właśnie pan jest u nas mile widziany. *Jesteśmy patrjotami, więc łatwiej nam się porozumieć*".

I wreszcie zdanie:

„Jestem, proszę pana, *przedewszystkiem patrjotą rosyjskim*" — w rozmowie z dziennikarzem francuskim wypowiedział nie kto inny, tylko znany już K. Radek, ideolog tego patrjotyzmu.

Następnie p. H. de Kerilis powtarza prawie dosłownie to samo, co mniejwięcej przed stu laty napisał o Rosji markiz de Custine: „*Cały kraj, — to zorganizowany obóz wojskowy...* Dla francuskiego chłopa lub robotnika stan ten byłby nie do zniesienia".

3.

Powyższe myśli i spostrzeżenia może zbyt odbiegają od tematu: *kronika* sowiecka. Powiedzą: konieczne są fakty i liczby, zbyteczne są te filozofowania i uczucia, — należy rzeczywistość sowiecką *pokazać*... Racja! Ale też trzeba sobie uświadomić, że tylko w *takiem* a nie innem świetle, że tylko w *ten*, a nie inny sposób rzeczywistość sowiecką *można* ujrzeć i zrozumieć, bo tylko w ten sposób może powstać syntetyczny obraz a nie oderwane, chaotyczne fragmenty. Ile razy zdarza się słyszeć: „tak, naturalnie, że tam jest ciężkie życie, ale jednak w Moskwie prostytucja zredukowana jest do minimum", albo: — „jak u nich racjonalnie zorganizowane jest więziennictwo, na Zachodzie o tem pojęcia nie mają, — z kryminalisty tworzą uczciwego człowieka", albo: — „no tak, głód był, ale w tym roku został zlikwidowany" i t. d. i t. p. do nieskończoności...

Jakże takiej osobie wytłumaczyć, że, istotnie prostytucja w Moskwie zredukowana została do rozmiarów potrzeb p. p. „inturystów", ponieważ w tej postaci, w jakiej istniała kiedyś, — jest obecnie... *niepotrzebna*. Istotnie, w kilku wzorowych więzieniach para dziesiątków kryminalistów może na oczach p. t. cudzoziemców przemieniać się w „uczciwych obywateli", ponieważ: 1) trudno być przestępcą kryminalnym, gdy niema prywatnej własności i 2) 90% więźniów w Z. S. S. R. stanowią przestępcy nie kryminalni, lecz *polityczni*, których „przerabiają" w inny, bardziej radykalny sposób. Wreszcie, gdzie aparat administracyjny i biurokratyczno-policyjny jest zaopatrywany w żywność urzędowo, niezależnie od wyników urodzaju („zakrytyje raspriedielitieli" — sklepy państwowe) a reszta mieszkańców odżywiana jest przez państwo „o tyle, o ile", — tam głód może być regulowany jak maszyna, a więc może być w każdej chwili „zlikwidowany": jednem pociągnięciem pióra można przecież ogłosić w stylu Mikołaja I — „uważać, że głodu niema".

Przy rozważaniu spraw sowieckich, wszystko to należy choć trochę rozumieć.

4.

Przenieśmy się na teren Ukrainy.

W tem olbrzymiem laboratorjum doświadczalnem, w tej sali operacyjnej sowieckiej patologji narodowej i gospodarczej jeszcze wyraźniej spostrzegamy powrót Z. S. S. R. do „świętej Rosji", a Ukrainy do „niepodzielnej części naszego Związku", czyli do stanu „Małorosji".

Precyzyjnie zorganizowany głód w latach 1932—33 dał jak wiadomo, rezultaty świetne i na wiosnę w roku bieżącym ogłoszono „likwidację” głodu. W rozległej statystyce sowieckiej niestety nie figuruje pozycja ofiar ludzkich. Toteż nie wiemy ani ile żywotów ukraińskich kosztował słynny (ale już częściowo zamulony) Kanał Biało-Morski, ani jaki „liczbowy” efekt dał ostatni głód na Ukrainie. Wiemy tylko, że zmarłych z głodu liczono na miljony. Wiemy również, w jakim celu ta operacja została dokonana:

> Należało wyciągnąć (!) gospodarstwo Ukrainy z otchłani, pchnąć naprzód bolszewicką (sic!) ukrainizację... Pod bezpośrednim kierownictwem tow. Stalina partja rozgromiła niedobitki klasowo-wrogie, gniazda nacjonalizmu ukraińskiego oraz uchybienia nacjonalistyczne, na czele których stał Skrypnyk.
>
> Tow. Postyszew specjalnie podkreślił konieczność skoncentrowania ognia na nacjonaliźmie ukraińskim, stanowiącym obecnie *główne niebezpieczeństwo*”.
>
> („Wisty” Nr. 20, dn. 24.I.34 r.).

W związku z owem niejako „udarnem” zadaniem, na terenie Ukrainy przed Sowietami stoi inne zadanie — stare i dotychczas nie wykonane: wytępić w psychologji ludności nawet *instynkt* własności. Zadanie to, jak wiadomo, prawie wcale nie istnieje na terenach R. S. F. S. R., gdyż ludność północnej części Z. S. S. R. ma o prawie własności pojęcie w dużym stopniu abstrakcyjne.

Otóż o ile akcja wprowadzenia feodalizmu gospodarczego i pańszczyzny państwowej na północy powiodła się stosunkowo łatwo, o tyle na terenie Ukrainy (jak również na Kubaniu i częściowo w okręgach południowo - nadwołżańskich), — ta trudna, ale dla Sowietów *konieczna* akcja spotyka trudności wprost nie do pokonania.

A przecież pod tym względem aparat sowiecki w niczem się nie krępował.

Dosyć spojrzeć jeszcze raz na mapę głodu w 1933 r., ażeby uprzytomnić sobie rozmiary wiwisekcji sowieckiej, dokonanej na żywem ciele całego narodu. Przecież obszar głodu na terenie Z. S. S. R. w zupełności pokrywa się przedewszystkiem z obszarem etnograficznym *ukraińskim*. Eksperyment niełatwo się udał. Efekt był zakłócony dwoma strzałami samobójczemi: — pisarza Chwylowego i komisarza Skrypnyka. Strzały te nie były wypadkiem lub zjawiskiem oderwanem. Były one niewątpliwie głośnemi przejawami procesów, pozostających dla nas narazie nieznanemi. Lecz ślady tych procesów znajdujemy w mowie Postyszewa, wygłoszonej na XII zjeździe K. P. B. U. w dn. 20 stycznia r. b. Postyszew stwierdza następujące fakty:

> Proces S. W. U. (= Sojuzu Wyzwołennia Ukrainy) pokazał, że najmocniejsze gniazda kontrrewolucji nacjonalistycznej znajdowały się w szkole wyższej i średniej, w Akademji Nauk, w wydawnictwach, w organizacjach pisarzy...
>
> W 1931 r. wykryte zostało t. zw. „Centrum narodowe ukraińskie”... Była to bojowa organizacja narodowo - faszystowska... Celem jej była konsolidacja sił narodowych oraz przygotowanie *powstania*...
>
> W początku 1933 r. G. P. U. wykryło nową organizację „Ukraińską Organizację Wojskową”. *Dopiero* teraz widać, jak dalece bolączka ta na ciele Ukrainy Sowieckiej zdążyła się rozszerzyć... Mogę stanowczo stwierdzić, że Skrypnyk był *nietylko parawanem*, lecz także i bezpośrednim narzędziem sił *narodowych*...

Należało już dawno powiedzieć: bij Badana, nie bój się, bij Sirka, nie bój się, bij Czerniaka, bij Ozerskiego [1]), nie bój się! Bij ich, drabów, nacjonalistycznych, bij mocniej!...

Należy już dziś przewidywać, że kontrrewolucja nacjonalistyczna teraz pójdzie głębiej, w podziemie, że jeszcze lepiej będzie się maskowała. Wykrycie i ostateczna likwidacja „odchyleń nacjonalistycznych" w „*Komunistycznej Partji* bolszewików Ukrainy" — jest naszem zadaniem *zasadniczem.*

(„Wisti" Nr. 20, z dn. 24.I.34 r.).

Toteż jednocześnie z akcją wyniszczenia głodem ludności Ukrainy prowadzony był istny pogrom nietylko większych skupisk sowieckiej inteligencji ukraińskiej (Akademja, wydawnictwa, literaci), lecz samej regjonalnej partji *komunistycznej* — niższego, prowincjonalnego, a więc bardziej „zasymilowanego" z ludnością tubylczą jej piętra. Chociaż, jak widzimy na przykładzie Skrypnyka, ucierpiała na tem także elita komunistyczna Ukrainy.

W rezultacie z początkiem 1934 roku resztki ukraińskiej regjonalności sowieckiej uważać należy za nieistniejące (przynajmniej legalnie). Zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę słynny projekt nowego statutu partyjnego, zaproponowany przez Kaganowicza na XV Zjeździe W. K. P. (styczeń r. b.) i przez Zjazd ten przyjęty. Owa „ustawa Kaganowicza" ostatecznie petryfikuje i niejako „nobilituje" wszechzwiązkową elitę państwa sowieckiego, jako zamkniętą *kastę* biurokratyczno-arystokratyczną, w rodzaju b. „dworianstwa" wszechrosyjskiego. Różnica chyba polega na tem, że w obecnej Rosji niema mowy o żadnej fluktuacji społecznej, o żadnym naturalnym „dopływie" nowych ludzi do szeregów szlachty partyjnej. Kasta ta, o całkiem określonym składzie narodowościowym, — jest niejako hermetycznie zamknięta.

Logicznem rozwinięciem tejże „linji generalnej" na terenie Ukrainy jest przeniesienie stolicy U. S. S. R. z Charkowa do Kijowa.

Sława tej stolicy narodowej i w czasach niezależności państwowej była oddawna w sferach sowieckich ustalona: „osie gniazdo petlurostwa", wzgl. nacjonalizmu ukraińskiego. Kolej na likwidację tego gniazda przyszła z chwilą rozgromu znajdujących się w Sowietach legalnych narodowych sił ukraińskich, gdy charkowski i lewobrzeżny „tył" został wskutek kolektywizacji i głodu mniejwięcej „zapewniony".

Jest to całkiem strategiczne posunięcie w ukraińskiej polityce Sowietów, nawet pod względem *rozszerzenia* wpływów na zachodnie tereny etnograficzne niejako z „bliższego dystansu". To posunięcie oficjalne bardzo ściśle i bardzo szczerze ujmuje oświadczenie władzy:

Dobić ostatecznie wroga klasowego, dobić nacjonalizm ukraiński, stanowiący obecnie główne niebezpieczeństwo, przekształcić U. S. S. R. w nierozdzielną część Z. S. S. R.

Wszystko to osiągniemy w Kijowie, w owym niezwyciężonym *forpoczcie* Z. S. S. R. wobec *Zachodu.*

(„Wisti" 22.I.34 r.).

---

[1]) Nazwiska członków Komunistycznej Partji, którzy ulegli „odchyleniom nacjonalistycznym".

W związku z tem XII Zjazd K.P.(b)U. nie przypadkiem wystosował specjalne orędzie do „Komunistycznej Partji Ukrainy Zachodniej" („Wisti" 12.1.34 r.).

Charakterystyczne, że o ile na terenie R. S. F. S. R. aparat sowiecki przeprowadza swe zarządzenia w duchu czystego „materjalizmu dialektycznego", t. j. przeważnie w dziedzinie gospodarczo - administracyjnej, o tyle na terenie Ukrainy wbrew dogmatom marksizmu, Sowiety zmuszone są działać przedewszystkiem w dziedzinie *duchowo* - kulturalnej, a więc w dziedzinie, jak wiadomo, według Marksa - Lenina „nie istniejącej". Jeżeli dn. 23.IV.1932 r. Sowiety ogłaszają w Moskwie słynny dekret o „wolności" twórczości literackiej, (od pisarza wymaga się tylko „lojalności" a nie komunizmu), to z tej „wolności" korzysta, jak wykazało doświadczenie, tylko literatura *rosyjska*. Co się tyczy Ukrainy, to ten liberalny dekret, formalnie obowiązujący na terenie całego Z. S. S. R., faktycznie zapoczątkował... likwidację *wszelkiej* literatury ukraińskiej w przyspieszonem tempie. W roku bieżącym literatura U. S. S. R. składa się w 90% z *przekładów* z rosyjskiego, wykonanych w jakimś dziwnym narzeczu sowiecko-małorosyjskim. Widocznym skutkiem tegoż liberalnego dekretu można uważać wzbogacenie literatury rosyjskiej takiemi nazwiskami, jak Pawlenko, Awdiejenko, Adarczienko, Wasilenko i inni.

Troska Sowietów o życie duchowe Ukrainy idzie tak daleko, że w „Wistiach" z dn. 5.III. r. b. (Nr. 53) znajdujemy groźne ostrzeżenie władzy pod adresem dyrektora Charkowskiej Fabryki Instrumentów Muzycznych (tow. Grinsztejna), produkującej *bałałajki* i *harmonje:*

> Fabryka wykonuje tylko 25 — 30% planu, przyczem produkcja jej jakościowo jest zła... Wszyscy wiemy, że traktory Fabryki Charkowskiej są najlepsze. Czyżby *bałałajki* charkowskie miały być gorsze?
>
> („Wisti" Nr. 53).

O produkcji bandur coś nie słychać...

5.

Na szarem i nudnem, lecz w istocie swej fantastycznie okrutnem tle życia Z. S. S. R. należy stwierdzić kilka niezaprzeczalnych faktów, pogłębiających formułę H. de Kerilis'a, przytoczoną na początku naszego szkicu.

Otóż w końcu bieżącego roku Z. S. S. R. stabilizuje się jako państwo o ustroju *feodalno* - wojennym z *przytwierdzeniem* ludności chłopskiej do kołchozów i sowchozów, ludności miejskiej — do fabryk, kopalni i innych warsztatów. A więc powrót do *pańszczyzny*, w stylu mniejwięcej cara Borysa Godunowa.

Proces prawnego wprowadzenia pańszczyzny, zapoczątkowany został nieco później niż kolektywizacja, która zresztą automatycznie stworzyła pańszczyznę *faktyczną*. Proces przywrócenia pańszczyzny odbywa się ciągle i systematycznie, aczkolwiek hałas dookoła kolektywizacji, zdaje się, zasłania ten proces przed oczami prasy europejskiej.

Dekretem Centralnego Komitetu Wykonawczego z dn. 17 marca 1933 r., uzupełnionym późniejszemi rozporządzeniami i postanowieniami Komisarjatu Ciężkiego Przemysłu oraz „Sowieta Truda i Oborony" (2.VIII.34 r.), zostało *skasowane prawo samodzielnego szukania pracy i opuszczania kołchozu.* Przytwierdzenie zaś chłopstwa do kolektywów oraz robotników do fabryk zostało dokonane wcześniej, — dekretem z dn. 3 września 1932 r. Lecz dekret z dn. 17.III.33 r. wraz z postanowieniami z dn.

13.IV.33 r. oraz ze specjalnym dekretem z dn. 28.IV.33 r. (o paszportach) wyraźnie przewiduje *sankcję* w stosunku do winnych „samowolnego porzucenia kołchoza" i „wstąpienia do fabryki bez pozwolenia". Sankcja ta jest poprostu skazaniem na śmierć głodową, — t. zn. przewiduje pozbawienie prawa do aprowizacji, po odsiedzeniu 2-ch lat w więzieniu.

Chłop w „pierwszem na świecie państwie socjalistycznem" w XX st. jest nie w mniejszym (jeżeli nie w większym), stopniu własnością „kolektywnego" pana i *towarem*, jak za czasów carów moskiewskich lub cesarzy wszechrosyjskich. Biurokracja partyjna jedynie reguluje podział tego towaru ludzkiego między kołchozem a fabryką.

Niewątpliwie, wprowadzenie — po 70 latach wolności — pańszczyzny na terenie Rosji nie było rzeczą dla ludności przyjemną. Straszniejsza i bardziej samobójcza jest ta pańszczyzna na terenie Ukrainy, jeżeli przypomnimy sobie, że pańszczyznę ostatecznie wprowadziła tam dopiero carowa Katarzyna II! A przecież właśnie Ukraina w tym systemie gospodarczym odgrywa rolę największego w Z. S. S. R. majątku państwowego, z którego drapieżca - gospodarz wypompowuje bez litości zboże, zupełnie nie interesując się zdrowiem i życiem swych niewolników.

Charakterystyczny szczegół: z dyskusyj w prasie sowieckiej niedawno się wyjaśniło, że mechanizacja gospodarstwa rolnego przez stosowanie drogich *combine'ów* (żniwiarki - młocarki) na Ukrainie została zaprowadzona jedynie dlatego, aby *zapobiec rozkradaniu zboża przed wymłóceniem i podczas młocki przez systematycznie wygładzanych kołchozników...*

Ten polityczno - gospodarczy kierunek Sowietów — od rekwizycji (prod-podatek) N.E.P'u do kolektywizacji i pańszczyzny obecnego feodalizmu — jest o tyle twardy i konieczny z punktu interesów reżymu i ustroju państwa Z. S. S. R., że tylko niedwuznaczne niebezpieczeństwo japońskie zmusiło radę komisarów Z. S. S. R. ogłosić w dn. 11 grudnia 1933 r. sensacyjny dekret, rozkazujący:

> Od 1 stycznia 1934 r. *na całym obszarze Dalekiego Wschodu* zwolnić kołchozy i kołchozników (sic!) od przymusowych dostaw zboża na *lat dziesięć* a indywidualnych gospodarzy na lat *pięć.*
>
> (*„Izwiestija"* dn. 12.XII.33, Nr. 301).

Naturalnie, że o dekrecie takiego rodzaju inne części Z. S. S. R. mogą narazie tylko marzyć...

W państwie feodalizmu pańszczyźnianego XX st. wszystko jest podporządkowane interesom *wojenno-strategicznym.* Nie wyłączając słynnej masowej produkcji traktorów, dziś oczywiście zbędnych dla gospodarstwa rolnego. Na tym punkcie polityka Sowietów jest niezwykle czujna i z tem się wiąże nieco paradoksalny powrót do „Ojczyzny".

***M.***

## Znamienny głos Kerenskiego

Powszechnie wiadomo, że duża część emigracji rosyjskiej (podobno zresztą jak i pewna część opinji zachodnio-europejskiej) uległa pokusie „polityki mocarstwowo - narodowej" Litwinowa w szczególności a bolszewików wogóle.

Proces ten trwa wśród emigracji rosyjskiej nie od dziś. Instynktownie odczuwając wagę dominującego składnika narodowo-moskiewskiego w kompleksie bolszewiz-

mu, emigracja ta miała tendencje do ideologicznego połączenia „Rosji“ i „bolszewizmu“ w jeden, mniejwięcej organiczny obraz. W ten sposób w latach 1922-23 powstał ruch t. zw. „smienowiechowski“, który w konsekwencji doprowadził całą grupę wybitnych emigrantów do powrotu (pisarz — A. Tołstoj, uczony Ustriałow, adwokat Bobriszczew-Puszkin i inni). Później zaś powstał głośny ruch „euroazyjski“. Osiągnął on wielkie napięcie około 1928 r., kiedy bolszewicy zaczęli go prawie otwarcie popierać (gazeta „Jewrazja“). Jeżeli ruch ten nie dał wielkiego efektu pod względem ilości wracających do Z. S. S. R. (wrócił m. in. krytyk i b. lektor literatury ros. na uniwersytecie w Oksfordzie — ks. D. Swiatopołk-Mirskij), to ilość „nawróconych“ do ideologji eurazyjskiej jest bardzo wielka. Prawie wszyscy ideologowie tego ruchu przebywają na emigracji (ks. N. Trubieckoj, prof. G. Wiernadskij, prof. W. Florjanskij, oficjalny reprezentant ruchu — P. Sawickij) i pogłębiają tę ideologję w kierunku przygotowania zawczasu *uniwersalnej*, (t. zn. w wypadku *ustąpienia* bolszewików w Z. S. S. R.), ideologji imperjalizmu rosyjskiego, szerszej niż dotychczasowe „prawosławje“, „panslawizm“ lub „komunizm“.

Wszystkie te dążenia emigracji rosyjskiej w kierunku ideologicznego pogodzenia się z rzeczywistością obecnego Z. S. S. R. nosiły jednakże charakter mniej albo więcej *romantyczny*. Podstawą jego było żywe uczucie patrjotyzmu (Trubieckoj) lub wprost nacjonalizmu moskiewskiego (Tołstoj), aczkolwiek samą ideologję tworzyli Rosjanie pochodzenia ukraińskiego (Suwczyńskij i Sawickij).

Natomiast ostrożną, racjonalistyczno-powolną, lecz nie mniej konsekwentną ewolucję w tymże kierunku zaczęła przeżywać liberalno-demokratyczna część emigracji rosyjskiej. I trzeba przyznać, że w tej ewolucji w ciągu ostatnich kilku lat zaszła ona bardzo daleko Jako symbol tej części emigracji i jej ewolucji ideologicznej może służyć postać P. Milukowa.

Był czas, gdy w atmosferze tych procesów znajdował się także A. Kerenskij. Nie mniej od Milukowa obchodziły go (w pierwszym okresie sowieckich klęsk na Dalekim Wschodzie) mocarstwowo-państwowe interesy Rosji, nawet Sowieckiej. Nie mniej też od Milukowa chciał on widzieć w czerwonej armji Z. S. S. R. armję mocarstwowej Rosji.

Toteż charakter pewnej rewelacji posiada ostatnia enuncjacja Kerenskiego w LVI tomie paryskich „Sowriemiennych Zapisok“ p. t. *Pod władzą złudzeń*“. Redakcja tego najpoważniejszego perjodyka emigracji rosyjskiej uważała za stosowne podkreślić swą „niezupełną zgodę z autorem artykułu“ i zaprotestować przeciwko „niejako rezygnacji autora z obowiązku obrony Rosji w jej obecnych warunkach“. Nic dziwnego gdyż skład redakcji „Sow. Zap.“ jest „demokratyczno-socjalistyczny“ i bardzo związany z p. Milukowym. Tem jaskrawiej i nawet bez pewnej pikanterji odbija się w tem piśmie artykuł Kerenskiego.

## II

Stwierdzając na wstępie, że „prawem życia powojennej Europy jest skrajne napięcie namiętności *narodowych*“, leader rewolucyjnego socjalizmu rosyjskiego podkreśla, że, mimo pokojowej frazeologji, — „walka na wycięczenie, *sucha* wojna — trwa dalej, i biada temu, kto w tej walce traci cechy równowartości owego subjektu i przeistacza się w objekt apetytów obcych“

Ze zgryźliwą ironją Kerenskij zastanawia się dalej nad wstąpieniem Z. S. S. R. do Ligi Narodów, czyli nad sensacyjną metamorfozą „p. p. Litwinowych i Radków,

obecnie proroków wszechogarniającej miłości i przymierza" i konstatuje: *„Strzała bolszewicka wypadła z kołczanu Niemiec i leży obecnie na cięciwie łuku w Paryżu, wycelowana przeciwko Berlinowi"*. Jako socjalista i antihitlerowiec, Kerenskij naturalnie dodaje, że „im prędzej postępuje ruina narodowego ciała Niemiec pod wpływem dyktatury hitlerowskiej,tem większa ilość tych strzał znajduje się w kołczanie Francji".

Uważając to za pierwszy skutek „powrotu Rosji do rodziny narodów kulturalnych" (jak to autor ironicznie ujmuje), Kerenskij stara się dalej objaśnić ten polityczny paradoks oraz zbadać *wartość* tej „strzały bolszewickiej".

Kerenskij rysuje dobrze znany nam obraz Z. S. S. R. Należy tylko podkreślić, że tym razem Kerenskij poszedł tak daleko, iż określił stan głodu prawie ściśle, prawie po „prometeuszowsku":

> Od *Kijowa* do *Taszkentu* chłopstwo ginie z głodu... Rosja wyraźnie ewolucjonuje, lecz nie w kierunku wolności, tylko w stronę *staroazjatyckiego carstwa pańszczyźnianego.*

Otóż —

> Staroazjatyckie carstwo pańszczyźniane, które doprowadziło kulturalny kraj do ludożerstwa, właśnie ma dzisiaj być filarem „największej zdobyczy demokracji" — Ligi Narodów.
>
> Krzewiciele pańszczyzny na usilne prośby Republiki Francuskiej stają dziś w pierwszych szeregach „obrońców demokracji światowej przed barbarzyństwem germańskiem".

Ale —

> Francja *wie,* co to jest stalinizm, i Francja wie, *co robi.* Potrzebuje, bowiem, wygodnego *doubleur'a,* uległego „podgołoska" do spraw dyplomatycznych.

I tutaj Kerenskij z całą siłą napada na Francję oraz na tych Rosjan, którzy „pod wpływem złudzenia potrjotycznego" trwają w „smutnym, poniekąd fatalnym stanie mijania się z rzeczywistością".

> Na miejsce staroazjatyckiego państwa pańszczyźnianego stawiają oni piękne marzenie narodowe, nawet w postaci bolszewickiej. Ale... bolszewizm to nowotwór (?) rakowy na ludowem ciele Rosji. Pomimo wszystkich iluzyj o „miłości ojczyzny" Litwinowa i o „honorze narodowym" Stalina, Rosja z subjektu przeistoczyła się *w objekt negocjacyj międzynarodowych.*
>
> Zastępca Niemiec w Moskwie trochę się spóźnił. Lecz cynicy, którzy obecnie całkiem otwarcie stawiają kartę na nowy Brześć — Litewski, posiadają niezły węch rzeczywistości.
>
> *Albowiem Z. S. S. R. już całkiem dojrzał do różnego rodzaju operacyj chirurgicznych.*

Jeżeli są „naiwni", którzy krzyczą o „potędze" Z. S. S. R., to Kerenskij w ich naiwność nie wierzy: „Z. S. S. R. to nie sprzymierzeniec, lecz tylko *martwy ciężar*".

> Wymierający kraj. A dookoła narodowo słabnącego, wymierającego, gospodarczo-zubożałego państwa, *jak dookoła próżni,* powstają *wiry rosnących apetytów zaborczych.*
>
> Niech Litwinow się przekształca w księcia Gorczakowa, niech dyplomatyczne słowiki w Lidze Nar. pieją chwałę pokojowcom moskiewskim i obrońcom zagrożonej przez Niemcy demokracji zachodniej, — wszystko to obłuda, frazeologja dla jednych przyjemna, dla innych obrzydliwa.

Cała treść dzisiejszej walki międzynarodowej polega na czemś wręcz innem: na walce mocnych dookoła już spustoszonych lub jeszcze pustoszonych przestrzeni geopolitycznych Dookoła Rosji i Niemiec (??— Red.).

Francja usiłuje doprowadzić do logicznego końca międzynarodowe skutki hitleryzmu, Japonja śpieszy do zabezpieczenia swego lądowego tyłu w Azji.

Wobec tej sytuacji —

Z. S. S. R. gra rolę cyrkowego clowna.

Kerenskij następnie robi ekskurs w dziedzinę t. zw. paktu wschodniego i dłużej zastanawia się nad stanowiskiem Polski:

Ażeby prędzej wcisnąć bolszewików do Ligi Narodów, zmusili Stalina do wyrzeczenia się tej części praw członka Ligi Nar., *która dawałaby Rosji możność bronienia praw rosyjskiej, białoruskiej (!) i ukraińskiej (!!) mniejszości w Polsce.*

Stwierdzając, że „Francja z powodu rosyjskiego Dalekiego Wschodu z Japonją kłócić się nie będzie“, tembardziej, że „sami bolszewicy potrzebni są Francji *tylko* w Europie i *tylko* do roli godnych towarzyszy broni w walce z barbarzyństwem germańskiem”, — Kerenskij uważa, że

Taki stan stosunków japońsko-bolszewickich tłumaczy nam także polski „bunt“ przeciwko t. zw. „Locarnu Wschodniemu...“

Piłsudski nie ukrywa swych uczuć w stosunku do Rosji i dlatego podtrzymuje przyjaźń z bolszewikami... W ciągu długich lat Piłsudski przygotowuje apoteozę swego królowania (sic! — Red.) — restaurację wielkiej konfederacji polskiej: Polska, Galicja, Ukraina, Litwa. Dopóki bolszewicy byli z Niemcami, plan polski wcale nie denerwował np. Barthou .. Co więcej, bolszewicy sami, — kłamliwie twierdząc, że oni zerwali z Niemcami, ponieważ rosyjski Niemiec von Rozenberg ogłosił, że kolonizacja Ukrainy jest kolejnem zadaniem Niemiec — chętnie trzymali z Piłsudskim, który otwarcie posyłał swych agentów do Kijowa i Charkowa celem szerzenia separatyzmu.

A więc, reasumując, Kerenskij maluje taki obraz:

Rozumiem panikę Stalina: — na Dalekim Wschodzie — Japończycy; na zachodzie — Polacy i tajemnica niemiecka; na południu — Gruzini i inni Kaukazczycy (co prawda, bez Ormian), znowu harcujący w *polskich* siodłach swego separatyzmu; z rosyjskiego Turkiestanu można nawet bez lunety ujrzeć japońskie twarze i w Persji, i w Afganistanie. W samej Japonji w Kobe latem odbył się zjazd wszelakiego rodzaju muzułmanów-separatystów rosyjskich i w zniekształconych przez agencje telegraficzne nazwiskach nietrudno było spostrzec Ischakiego, Kazańskiego apostoła panturanizmu od Pamiru do Uralu.

Obraz, który wywołuje panikę i zmusza rzucić się do Ligi Narodów, ażeby wielbić zalety Traktatu Wersalskiego. Innego wyjścia niema...

Przytoczyliśmy część „polskiego“ ustępu artykułu p. Kerenskiego, ażeby pokazać także słabsze strony enuncjacji byłego nieudolnego „gławkowiercha“ byłej „republiki wszechrosyjskiej“.

IV.

Ale artykuł ten, wpadający czasami w styl „grochu z kapustą“, jest ważnym dla nas o tyle, o ile — z niemałem naturalnie opóźnieniem — stwierdza, że na tle rzeczywistości Z. S. S. R. znikają ostatecznie „narodowe“ *złudzenia* wśród lewej, „socjalistyczno-rewolucyjnej“ część emigracji rosyjskiej.

*Polityka narodowa w stosunkach międzynarodowych jest zawsze i stale tylko skutkiem wewnętrznej polityki narodowej.* A ta wewnętrzna polityka w dzisiejszych warunkach rozwoju gospodarczego i świadomości moralnej wymaga we wszystkich dziedzinach *samodzielnej czynności mieszkańców kraju.*

Nie znaczy to bynajmniej, że argumentacja p. Kerenskiego wpłynie np. na p. Milukowa i jego „radykalno-demokratycznych“ przesiąkniętych mechanistycznym dogmatem „jedino-niedielimosti“ towarzyszy: — sowietofilstwo byłego ministra spraw zagranicznych trwa i rozwija się z fatalną konsekwencją... *). Jeszcze mniej może wpłynąć otrzeźwienie p. Kerenskiego na przedstawicieli socjal-demokracji rosyjskiej (Dan, Abramowicz i in.) w II międzynarodówce: ci, wogóle, przestają być emigrantami, odgrywając pierwszorzędną rolę w obecnej kapitulacyjnej wobec Z. S. S. R. polityce II międzynarodówki („pakt Bluma“ we Francji). Ale poglądy p. Kerenskiego niewątpliwie odźwierciadlają nastroje pewnych, choć może nielicznych, kół emigracji.

Najcenniejszem jednak jest dla nas to, że człowiek bądź co bądź kompetentny w sprawach rosyjskich a przytem niewątpliwie gorący patrjota Rosji — stanowczo (dwa razy) stwierdza, że *„rozkład państwa rosyjskiego posuwa się z niepowstrzymaną siłą“.*

Mówią, że niepatrjotycznie jest przepowiadać rozgrom. Ale według mnie — pisze Kerenskij — przestępstwem jest usypiać siebie i innych za pomocą illuzyj i głupich marzeń. Można się mylić co do terminów, ale niepodobna się pomylić co do kierunku rozwijających się wydarzeń... Albo Rosja będzie uwolniona od dyktatury stalinowskiej, albo ostatecznie się rozpadnie. Toteż, jeżeli sądzonem jest Rosji wypić kielich cierpień do końca, należy mieć w sobie tyle męstwa, ażeby patrzeć rzeczywistości w oczy i małodusznie nie ulegać iluzjom.

## Socjal-imperjaliści

Paryskie *„Echo Bor'by"*, organ „Biura Zagranicznego gruzińskiej socjal - demokratycznej partji robotniczej", takiem mianem określa socjaldemokratów rosyjskich, zgrupowanych przy organie *„Socjalisticzeskij Wiestnik"*.

„Mieńszewicy rosyjscy — zdaniem pisma, — pod sztandarem „jedinoj i niedielimoj" Rosji, ostatecznie przyłączyli się do rosyjskiego frontu narodowego". F. Dan i P. Milukow podali sobie ręce... w służbie tymsamym idejom. Deklaracje w spra-

---

*) Co do Milukowa — nie pomyliliśmy się wcale. W organie swym *„Posledníja Nowosti"* (Nr. 4991 z dn. 22.XII.34 r.) wykpiwa on zgryźliwie nietylko wnioski Kerenskiego ale i dramatyczny ton jego artykułu, nazywając autora „neofitą realizmu politycznego" ulegającym „emocjom kaznodziejskim". Milukow jeszcze raz twierdzi, że „w wypadku wojny bolszewicy, broniąc interesów własnych, będą bronić *narodowych* (podkr. Milukowa) interesów Rosji i wierzy, że „nie poczucie rozpaczy, lecz *instynkt* państwowy narodu (rosyjskiego) zadecyduje o losie imperjum".

wie Gruzji, wyrażone przez socjaldemokratów rosyjskich, zostały przez nich cofnięte. Temsamem pozbyli się oni „bagażu", który ich różnił od imperjalistów rosyjskich, marzących o niepodzielności Rosji.

Powstał nowy mieńszewizm rosyjski. „Jeżeli dotychczas socjalizm potrzebował opieki ze strony tyranji rewolucji sowieckiej, — obecnie się pokazało, że ów socjalizm w żaden sposób nie może istnieć bez ogromnego państwa, rozciągającego się w Azji i w Europie, zajmującego 6-tą część świata..." Państwa narodowe, żyjące dla siebie, niezdolne do prowadzenia polityki zagranicznej — to najczystsza reakcja! Przeto „socjaliści" — wiestnikowcy nie mogą strawić Paktu Konfederacji Kaukaskiej i udziału w nim przedstawicieli socjaldemokratów gruzińskich. Wielkim głosem wołają o wykluczenie ich z II Międzynarodówki, gdyż socjaliści gruzińscy zagrażają całości państwa sowieckiego, co jest przestępstwem karanem wszelkiemi ustawami „czeki" oraz zagrażają całej ludzkości, orjentując się „na wojnę i faszyzm".

„*Echo Bor'by*" polemizując z napastliwym artykułem „Soc. Wiest.", stwierdza, iż socjaliści rosyjscy nie wyjaśniają bliżej owej „stawki na wojnę i faszyzm" socjalistów gruzińskich i nie dotykają wcale ich właściwego stanowiska i programu. Zresztą „jeżeli F. Dan i Ko. — pisze „Echo Bor'by" — może mieć wspólny sztandar narodowy ze wszystkiemi partjami rosyjskiemi z czarnosecińcami włącznie, dlaczego nam się zabrania mieć taki sam sztandar z narodami kaukaskiemi, walczącemi o wyzwolenie narodowe? Dlaczego sztandar wolności ma być gorszy od sztandaru niewolnictwa?" „Faktem jest, że jesteśmy w koalicji (z innemi partjami), — konkluduje pismo, — lecz jesteśmy w koalicji z tymi, którzy z wolnością narodu uznają jednocześnie i wolność ludu. Naród i demokracja jest podstawą naszej wspólnej płaszczyzny i za to jesteśmy odpowiedzialni. Pozatem każda partja sojusznicza posiada swój program i taktykę..."

Socjaliści z „Socjal. Wiestn." — zdaniem „E. B." — uważają, iż wszyscy którzy się nie orjentują na Sowiety, muszą się orjentować „na wojnę i faszyzm", chociaż doskonale wiedzą, że różnica między socjalistami rosyjskimi a gruzińskimi leży w płaszczyźnie rewolucji i ewolucji. Socjaliści gruzińscy stawiają na rewolucję, a rosyjscy — liczą „na dobrą wolę posiadających władzę". A rewolucja jest możliwa: jako skutek „trudności wewnętrznych i zewnętrznych związku Sowieckiego"... Rewolucja i konflikt wojenny mogą odegrać rolę pośredników wewnętrznych, tylko trzeba należycie się przygotować. „I my — podkreśla „Echo Bor'by" — przygotowujemy się do tego w skali gruzińskiej, kaukaskiej i mamy nadzieję ogólnorosyjskiej. Organizowanie sil demokratycznych i rewolucyjnych — jest naszem zadaniem. Niech socjal-imperjaliści wloką się za rydwanem zwycięzców. Socjaldemokracja gruzińska pozostanie tam, gdzie była zawsze: — z cierpiącym narodem...

RYÛNOSUKE AKUTAGAWA*)

# Nić pajęcza

(Nowelka)

I.

Pewnego dnia czcigodny Shaka[1]) przechadzał się samotnie nad brzegiem rajskiego stawu lotosowego. Wszystkie kwiaty lotosu, kwitnące w środku stawu, były zupełnie białe, jak perły, a z ich złotych pręcików, ukrytych w głębi kielichów, płynęła bezustannie rozchodząca się wokół przyjemna, niedająca się opisać, woń. W Raju był właśnie poranek.

Shaka po chwili przystanął nad brzegiem stawu i spojrzał nagle wdół — pomiędzy płatki lotosów, pokrywających gęsto lśniącą powierzchnię wody. Przenikający przez kryształową wodę wzrok Jego — wpatrując się jakby przez szkło lornetki — padł właśnie na dno Piekła, rozpościerającego się pod rajskim stawem, gdzie widać było wyraźnie panoramę Trójramiennej Rzeki Podziemia i Góry Szpilek.

Na dnie Piekła ujrzał On postać człowieka, wijącego się w mękach wraz z innymi grzesznikami. Mężczyzna ów nazywał się Kandata. Kandata był wielkim zbrodniarzem, który mordował ludzi, podpalał domy i dopuszczał się różnych przestępstw, jednakże zdarzyło się, że jeden jedyny raz w swem doczesnem życiu zrobił dobry uczynek. Mianowicie, gdy pewnego razu przechodził przez gęsty las, zobaczył małego pająka, pełzającego brzegiem ścieżki. Kandata uniósł natychmiast nogę, by szybkiem stąpnięciem rozgnieść stworzenie, lecz nagle rozmyślił się i mruknąwszy: „Nie, nie, pomimo swej małości jest ono bezwątpienia żywem stworzeniem. Gwałtowne pozbawienie go życia jakżeż byłoby okrutnem i bolesnem!”, ocalił litościwie temu pająkowi życie.

Gdy Shaka spoglądał teraz na żałosny widok Piekła, przypomniał sobie właśnie, że ów Kandata ocalił kiedyś pająkowi życie, i — o ileby to okazało się możliwem — postanowił w nagrodę za ten jeden dobry czyn wybawić go z mąk piekielnych. Gdy szczęśliwym trafem spojrzał wbok, dostrzegł na mieniącym się w kolorach nefrytowych liściu lotosu rajskiego pająka, radośnie przędzącego srebrzystą nić swej pajęczyny. Shaka wziął delikatnie w rękę ową nić pajęczą i opuścił ją prosto pomiędzy białemi jak perły kwiatami lotosów aż na samo dno Piekła rozpościerającego się poniżej.

*) Ryûnosuke Akutagawa (1892 — 1927) należy do największych i najbardziej utalentowanych nowelistów Japonji współczesnej. Studja swe ukończył w Tôkyô i poświęcił się całkowicie literaturze. Pisał przeważnie krótkie opowiadania, do których tematy czerpał z przeszłych dziejów i wydarzeń. Mimo młodego wieku był wielkim uczonym i znawcą literatury japońskiej i chińskiej a także zachodniej. Życie swe zakończył tragicznie, popełniając 24. lipca 1927 r. samobójstwo. (Przypisek tłumacza).

[1]) = Buddha.

II.

Tam, w Krwawym Stawie na dnie Piekła, walcząc w agonji wraz z tłumem innych grzeszników, wypływał i zanurzał się Kandata. Wszędzie, gdziekolwiek spojrzeć, panowały nieprzeniknione ciemności, a gdy się chwilami wydawało, że z pośród tych ciemności coś mętnie się wynurza, — okazywało się zawsze, że był to tylko odblask upiornych igieł strasznej Góry Szpilek — i rozpacz opuszczonego serca stawała się jeszcze nieznośniejsza. Wokoło rozpościerała się głęboka przygniatająca cisza grobowa, zrzadka tylko słychać było ciche westchnienia i jęki grzeszników. Wszyscy ludzie, którzy tam zostali strąceni, byli już do tego stopnia wyczerpani przeróżnemi mękami piekielnemi, że nie mieli nawet siły wydobyć z siebie płaczliwego głosu czy skargi. Więc i ten wielki zbrodniarz Kandata dławił się również we krwi Krwawego Stawu i wił się napróżno w boleściach, jak zdychająca żaba.

Aż pewnego razu Kandata podniósł bezwiednie wymęczoną głowę i spojrzał wgórę na niebo, wiszące ciężko jak całun nad Krwawym Stawem. Wśród uśpionych ciemności opuszczała się zwolna, jakby wstydząc się ludzkiego wzroku, cieniutka srebrzyście błyszcząca nić pajęcza z dalekiego oddalonego Raju niebiańskiego i zawisła spokojnie tuż nad nim. Gdy ją Kandata zobaczył, klasnął bez namysłu w dłonie z wielkiej radości. Gdyby uczepił się tej nici, — dokądkolwiekby po niej doszedł, jedno nie ulegało wątpliwości: udałoby mu się wydostać z Piekła. Kto wie nawet, czyby wspinając się po niej dziwnym trafem nie mógł wejść aż do Raju? Wówczas nie byłby już nigdy więcej zmuszony pędzić poprzez ostre szczyty Góry Szpilek, ani nie musiałby nurzać się w głębiach Krwawego Stawu.

Tak myślał Kandata, i uchwyciwszy mocno obiema rękami tę nić pajęczą, zaczął szybko wspinać się po niej jak po linie, z całych sił pnąc się wzwyż. Nie sprawiało mu to trudności, gdyż będąc w dawnych czasach wielkim rozbójnikiem był do wspinania się oddawna przyzwyczajony.

Lecz przestrzeń między Piekłem a Rajem liczyła wiele dziesiątków tysięcy mil i jakkolwiek śpieszył się i wspinał, ile miał sił, dostrzegł wkońcu, że nie będzie tak łatwo osiągnąć szczyt. Po pewnym czasie Kandata zmęczył się wspinaniem i nie mógł już podciągnąć się na rękach wyżej. Ponieważ nie widział innej rady, zaprzestał dalszego wspinania i postanowił chwilę odpocząć. Gdy tak zawisnął w połowie drogi na nici pajęczej, spojrzał wdół na rozpościerający się daleko pod sobą widok.

Dostrzegł wówczas, że — dzięki swemu niestrudzonemu wspinaniu — Krwawy Staw, w którym doniedawna jeszcze sam się znajdował, leżał teraz już okryty ciemnościami hen — daleko na dnie. A owa niewyraźnie błyszcząca straszna Góra Szpilek leżała teraz też głęboko pod jego stopami. Jeżeli będzie się tak dalej wspinał, mógł wbrew poprzednim obawom spodziewać się, że wydostanie się z Piekła. Kandata zaczął piąć się nanowo obiema rękami po nici pajęczej i ciesząc się, że doszedł już tak daleko, roześmiał się głośno i zawołał głosem, którego już od wielu lat nie był w stanie z siebie wydobyć: „Udało mi się nareszcie! Udało mi się!". Wtem nagle, gdy spojrzał uważnie, dostrzegł jak na dolnym końcu nici pajęczej niezliczona rzesza grzeszników nakształt procesji mrówek, pnąc się wzwyż jego własnym śladem, wspinała się pełnym wysiłkiem wyżej, coraz wyżej, zbliżając się ku niemu. Na ten widok Kandata, przejęty zdziwieniem i strachem, wpatrywał się z szeroko otwartemi ustami i niespokojnym wzrokiem, nie wiedząc przez krótką chwilę co począć. Jakżeż mogła ta cien-

ka nić pajęcza, która zdawała zerwać się już pod jego własnym ciężarem, wytrzymać olbrzymi ciężar tylu ludzi?! Gdyby tak niespodziewanie zerwała się w połowie drogi, musiałby niechybnie spaść z tego ważnego dla siebie miejsca, dokąd z takim trudem i mozołem wydostał się, i zostałby znów strącony głową nadół do Piekła, gdzie się poprzednio znajdował. Gdyby to się zdarzyło, stałoby się dlań straszne nieszczęście. Podczas gdy Kandata tak rozmyślał, setki i tysiące grzeszników tłumnie wypełzały z ponurego ciemnego dna Krwawego Stawu i wspinały się długim rzędem jeden za drugim po delikatnie lśniącej nici pajęczej, pilnie i wytrwale posuwając się wzwyż. Jeżeli teraz natychmiast czegoś nie uczyni, by usunąć owe tłumy, nić musi niewątpliwie pęknąć na dwoje w samym środku, a on spadnie w przepaść!

Więc Kandata krzyknął donośnym głosem: „Hej, wy grzesznicy! Ta nić pajęcza jest moją własnością! Czy wogóle pytaliście się kogo, czy możecie tu wchodzić?! Zejdźcie! Zejdźcie!".

W tej właśnie chwili nić pajęcza, która aż dotąd wcale nawet nie drgnęła, wydawszy ostry dźwięk nagle zerwała się w miejscu, poniżej którego uwieszony trzymał się przerażony Kandata. Zanim Kandata zdążył przeraźliwie krzyknąć, spadał już z błyskawiczną szybkością na łeb na szyję wdół, wytwarzając obrotami swego ciała prąd powietrzny, i w mgnieniu oka znalazł się na dnie ciemności.

Poza nim, wysoko, zwieszała się tylko z Raju zerwana nić pajęcza, lśniąc migotliwie delikatnym blaskiem wśród bezksiężycowego i bezgwiezdnego nieba.

III.

Czcigodny Shaka stał wciąż jeszcze nad brzegiem rajskiego stawu lotosowego i raczył cierpliwie spoglądać na cały przebieg tego wydarzenia, a gdy już Kandata opadł, jak kamień, na dno Krwawego Stawu, współczująca twarz Jego zasmuciła się i zaczął znów przechadzać się spokojnym krokiem. Lecz widać było z Jego oczu, co myślał i czuł w głębi swego pełnego dobroci serca, gdy widział twarde nieludzkie serce Kandaty, myślącego jedynie o swojem własnem wybawieniu, — egoistyczne serce, należycie ukarane przez ponowne wtrącenie do Piekła.

Lecz lotosy na rajskim stawie zdawały się wcale na to nie zważać. Ich białe jak perły kwiaty falowały kielichami wokół czcigodnych stóp Buddhy, a z ich złotych pręcików, ukrytych w głębi, płynęła bezustannie rozchodząca się wokół przyjemna, niedająca się opisać, woń. W Raju było już prawie południe.

Przetłumaczył *K. Seyfried.*

PAWEŁ POLAKOW (Belgrad)

# Chutor Razuwajew

Павел Поляков. (Белград)

## Хутор Разуваев.*)

Не велик мой хутор, хутор Разуваев —
Ста дворов, пожалуй, и не набежит.
Речка Чертолейка лугом протекает,
По степи широкой змейкою блестит...

Наклонились вербы над глубоким плесом,
Камышом зеленым старый пруд зарос.
Гусь за колосками прямо под колеса
На плотине узкой тянет желтый нос..

Из ольховой чащи мельница-старуха
Выбитым оконцем смотрит на луга,
Над помольной хатой вьются тучей мухи,
И под легким ветром шелестит куга...

И, привады взявши, на заре вечерней,
Проплывя меж лилий тонких, лопухов,
Порыбалить едет в душегубке мельник
И с волненьем скрытым ждет сазаний клёв...

Тихо-тихо ляжет ночи покрывало,
И луна уснувший пруд заворожит,
Лишь шуршанье слышно мельничного вала,
Соловейка свищет, да вода шумит...

В куренях казачьих говор затихает,
Спит усталый хутор, вербы, чакан, пруд,
Далеко, у гумен, пес на месяц лает,
Да кристальным небом облака плывут...

И туда к полночи выйдет мельник сонный
В ковш зерна подсыпать... Камень застучал...
И чеканит месяц силуэт склоненный...
И мешок порожний падает с плеча...

А в пруду... русалка... с белой грудью
Соберет подружек дикий хоровод... [пышной
Мельник не боится, мельник — он привышный,
Мельник слово знает супротив тово...

Вон, надась, завощик — парень сам бывалый, —
Ворочаясь ночью позднею порой,
Унидал, как тихо по большому валу
В мельницу вернулся старый домовой...

А жалмерка Настя — продала скотину,
Приподнялась... Тёмно... Шла-то через лес...
Глядь, а меж кустами, под сухой осиной, —
Он... Лесной Хозяин, Леший — вот те крест...

Хутор Разуваев просыпался рано.
Поедали горы пышек и блинов,
И, охлюпкой сидя, мимо атамана
В степь подростки гнали кровных скакунов...

Вылезали деды к мельнице иль школе
И вели беззубый долгий разговор:
О пашах турецких, о царе Миколе
И о том, что... Разин вовсе не был вор...

... Не велик, да стар мой хутор Разуваев —
Триста лет шептался с чаканом камыш,
Провожая дедов к Стеньке, под Измаил,
Под Царьград, на Альпы, с Платовым в Париж.

И седлались кони, колыхались пики...
Много, много наших полегло в бою...
Хутор Разуваев, в перекатном гике
Ты по свету славу разносил свою!..

... И пою я песни о дымке кизечном,
О родимой степи, чакане в прудах,
О скитаньях долгих, о тоске извечной,
О слезах кровавых на моих следах...

---

SANŻA BAŁYKOW

# Silniejsza od władzy

Kiedy w nocy spadnie śnieg i grubym kożuchem okryje ziemię, i kiedy następnego rana wstanie dzień spokojny, i podniesie się jasne słonko — stepy błyszczą w niewysłowionej, wspaniałej krasie! Pałają miljonami iskierek, ciągną się aż hen do horyzontów, zlewając się z błękitno-szarawem niebem, stężałe leżą bez ruchu zimne, diamentowe stepy kałmyckie.

*) Przedruk z dwutygodnika—„Wolnoje Kozaczestwo—Wilne Kozactwo" Nr. 154 z dn. 10 VI. 1934 r.

W taki poranek zimowy lubi stary Bambur-nojon dosiadać rudego Aranzała i wyjeżdżać w stepy sam bez psów, bez sokołów i bez hałaśliwej czeredy sług. Przy boku ma łuk, kołczan, wypchany strzałami, na plecach, nahaj w ręku. Bambur-nojon ma wspaniały wzrok, zdaleka spostrzega ostrożnie pomykającego zwierza, wpada nań jak wicher i celnym uderzeniem nahaja zabija. Para bucha ze spotniałego konia, lśni na mrozie jak tęcza, igły ze ldu kłują wąsy Bambur-nojona, ale wilczura grzeje go i chroni błogie ciepło dookoła ciała. Odrzuca stary Nojon kołnierz futrzany i poprzez cienki kaftan czuje świeży oddech stepów — oddycha całą piersią głęboko. Patrzy dokoła: pusto, spojrzał do góry: wysoko na niebie złapał okiem malutki poruszający się czarny punkt — to sęp krąży i czyha na zdobycz.

— Nie dostanę chyba, za wysoko — mruknął stary nojon, złażąc z konia. Odpiął łuk, strzałę dalekolotną przysposobił i przyklęknął na jedno kolano. Głowę odrzucił w tył, ramiona wyprężył,naciągnął cięciwę, splecioną z dziewczęcych włosów, z oka sypnęły mu skry, skrzypnęły zaciśnięte zęby, i cieniutko świsnęła strzała. Nie podnosząc się śledził sępa... — Raz, dwa ,trzy, cztery — liczył i nagle dojrzał, jak zachwiał się gwałtownie ptak i pochyliwszy się spadał na ziemię jak meteor. Błysnęły nojonowi oczy. Raptem ptak gdzieś na połowie odległości od ziemi zatrzymał się nagle, zabalansował na skrzydłach i poszedł do góry, coraz wyżej i wyżej aż roztopił się w błękitno-szarej mgle.

— Potrąciłem go tylko — pomyślał — starzeje się, nie mam ani oka co dawniej ani tej prężności ramion. Markotny skoczył do siodła, aż koń się rozparł na nogach. Suchy, skrzący się śnieg — jak kurz unosi się z pod kopyt i diamentowym pyłem błyska na słońcu. Koń galopuje bez celu, a jeździec nuci piosenkę pod nosem o wolności stepowej i o rozkoszy niepohamowanego pędu.

Przeleciał tak odległość kilku wystrzałów z łuku i zobaczył raptem na śniegu różową plamę krwi, jakby rubin, zgubiony przez bogów z nieba na białym kożuchu stepowym. Konia zatrzymał nojon i długo patrzył na tę dziwną krasę czerwonej krwi na diamentowym śniegu. Wykrzyknął nareszcie: — chu, jakie to jest piękne. Gdybym mógł zobaczyć kobietę z tak białą cerą jak śnieg i z czerwonemi jagodami — jak ta plama rubinowa ze krwi. Chu!

*

* *

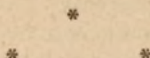
W zaciszu trzcin u ujścia Wołgi mieści się wielki choton nojona. Dymią pokryte śniegiem kibitki. Nie bacząc na mróz, po wydeptanych dróżkach pomiędzy kibitkami biegają dzieci w białych szubach i wielkich czapach futrzanych, psy szczekają i baraszkują po śniegu. Kibitka nojona jest okazała, złożona z dwunastu żerdzi — obciągnięta podwójną warstwą wojłoku, wysłana wewnątrz wilczemi skórami. Pośrodku ognisko, a nad niem buchający parą kocioł.

Wrócił ze stepów Bambur-nojon. Podjeżdżając do swej kibitki, zdaleka już czuje smakowity zapach gotującego się mięsa baraniego. Rzucił cugle koniuchowi i dziarskim krokiem zmierza do swej kibitki. Chciał już uchylić wojłok, co wejście osłania, kiedy raptem z kibitki wyfrunęła żona młodszego syna Danzana — osiemnastoletnia Siachindzia... Spojrzał nojon na synową i oniemiał

w zachwycie. Jak śnieg była biała jej twarz i delikatną czerwienią rumieniły się policzki, a oczy jak strumień w śniegu — lśniły czarnym ogniem i rząd drobnych białych zębów błyszczał w uśmiechu między czerwonemi wargami. Siachindzia była niewysoka, ale zgrabna jak młody górski tawałzan.

— Prędko rok minie jak wzięliśmy Siachindzię do swego domu, ale aż do tej chwili nie widziałem, że jest piękna. Śnieg i krew sępia na śniegu jest niczem w porównaniu z tą żywą ognistą krasą — rozmyślał nojon w kibitce, zrzucając z ramion wilczurę. W stygnącem sercu starego nojona nagle wybuchł płomień zachwytu. Tak czasami z pod szarego popiołu na ognisku wystrzeli niespodziewanie czerwony język niewygasłego ognia.

Nie minęło od tego czasu tygodnia, jak Siachindzia ze strachem spostrzegła, że stary nojon zwrócił na nią uwagę i wyróżniać ją zaczął z pomiędzy całej rodziny. Kiedy się zwracał do niej — w oczach błyszczała mu większa pieszczota, niż na to mógł pozwolić obyczaj. Strach ją ogarniał przed tą miłością starego władcy stepowego, którego niepojęte moce rzucały ku niej. Męża swego dzielnego Danzana kochała całą siłą swego pierwszego uczucia, była mu wierna. Unikała nojona; stary Bambur też walczył z sobą, ale napróżno, bo miłość to jak pożar stepowy w lecie upalnem, kiedy raz wybuchnie, niszczy wszystko przed sobą i płonie, aż dopóki choć jedno źdźbło suche na stepie zostanie. Wielką ma władzę nojon w rodzinie kałmyckiej. Wbrew swej woli coraz częściej wołał synowę do wykonywania różnych drobnych posług u siebie, narzucał się jej coraz wytrwalej i coraz śmielej.



Po długiej zimie zakwitły stepy. Pstry wonny kobierzec pokrył ziemię. Tabuny koni kałmyckich, hurty bydła, tysiączne atary owiec i wielbłądów rozbiegły się po łąkach nad Wołgą, Kumą, Kubanią — zaroiły się od nich stepy kałmyckie jak długie i szerokie. Wszystko zakwitło i wszystko uśmiecha się do słońca. Kąpiąc się w promieniach, śpiewa skowronek, rozbrzmiewa pieśń mołodycy, wtóruje jej zdaleka młody pastuch ze stepów.

Niepohamowanym potokiem rwie się miłość Bambur-nojona. Zapamiętał się nojon, nie baczy już na stare zwyczaje swego narodu, surowe zwyczaje stepowe — na obowiązki swoje i godność ojcowską. Jedno ma tylko na sercu: jakby zdobyć miłość Siachindzi.

W białym chałacie jedwabnym, na rozesłanym przed kibitką kobiercu leżał, wygrzewając się na słońcu Bambur-nojon, kiedy śmigła jak sarna przemknęła się koło niego Sachindzia, skierowując się do swego namiotu. Westchnął za nią stary nojon, okrył się kłębami dymu z fajki i po chwili podniósł się i wszedł za nią do kibitki.

W półmroku — błyszcząc jak gwiazda, z obnażonemi ramionami w lekkiej narzutce na białej koszuli czesała włosy, rozrzuciwszy ich dwoma puszystemi czarnemi falami, kiedy nagle wszedł do namiotu stary nojon. Zbladła Sachindzia, zobaczywszy takie naruszenie starych obyczajów i narzuciwszy na głowę złoty dżatak wyrzekła: — Ja się czeszę ojcze, nie możecie tu wchodzić.

— Siachindzia - mine, dziecino moja, nie nakrywaj głowy — mówił Bambur, przerywając synowej.

— Ojcze, jakżeż można. Gdzie jest takie prawo, które pozwala synowej pokazywać teściowi nieokrytą głowę i czesać się w jego obecności.

— Dziecino, prawa i zwyczaje tworzone są przez chanów i nojonów, oni zatem mogą przekraczać i zrzucać je według swej woli.

— Mylicie się ojcze. Chanowie i nojonowie mijają, a prawo i zwyczaje narodu są wieczne, silniejsze od wszelkiej władzy, umierają tylko z narodem — coraz śmielej broniła się młoda kobieta.

— Dziecino moja — piękna jesteś — musiałabyś rządzić światem... straciłem spokój i męczę się. Pokochaj mnie, cały step rzucę ci pod nogi, usunę wszystkie przeszkody — szeptał namiętnie Bambur-nojon, przysuwając się do synowej.

— Nie mówcie tak ojcze! Grzechem jest odzywać się do was gniewnie, ale jesteście pierwszym stróżem naszych praw, skąd takie szaleńcze myśli powstają w głowie. Strzeżcie się hańby. Uciszcie swoje serce, jesteście pierwszym mężem na stepie, a ulegacie swawoli maleńkiego jak szary wróbelek serca. Pamiętajcie, kiedy wódz ludu depcze odwieczne zwyczaje, lud zapomina o nich i wypowiada im posłuszeństwo; skąd macie te grzeszne myśli, gdzie jest wasz rozum?

Wtem chłodny prąd przeleciał po kibitce: u wejścia z błyszczącemi jak u wilka oczami stanął Danzan. Zapanowała ponura cisza. Zgasły oczy Bambur-nojona, zgięty i smagany oczyma syna, jak nahajami, wyszedł z kibitki.

W stepach zaczynał się wielki spór.

EDIGE SZYNKIEWICZ

# Wrażenia z podróży

(Cd Tebrizu do Teheranu)

W zimie, w lutym autem pocztowem wyjeżdżałem z Tebrizu do Teheranu, przed sobą miałem przeszło pół tysiąca kilometrów do przebycia. W Persji do niedawna nie było kolei żelaznych. Obecnie buduje się długą linję kolejową, która przetnie całą Persję od Oceanu Indyjskiego do morza Kaspijskiego. Narazie zasadniczemi środkami komunikacyjnemi Iranu[1]) są: auta, wielbłądy i osły.

Nasz wyjazd był wyznaczony na dwunastą, lecz wyjeżdżamy o wpół do drugiej. Z początku szofer czekał, aż się zejdą pasażerowie, potem pasażerowie czekali, aż szofer zje obiad, następnie szofer razem z pasażerami czekał aż wypije herbatę i wypali poobiedni „kaljan" urzędnik, odwożący pocztę.

Wreszcie wszystko gotowe. Samochód rusza, odprowadzany życzeniami żegnających. Około pół godziny jedziemy przez miasto, z początku przez szeroki „chijaban",[2]) potem przez wąskie i kręte ulice przedmieścia. Mijamy ruiny

---

[1]) Persja we wszystkich wschodnich językach nazywana jest Iranem.
[2]) Chijaban oznacza szeroką, dużą ulicę.

starożytnej fortecy. przesuwają się przed oczyma szyickie meczety bez minaretów, sklepy, niezliczone kawiarnie... Na końcu miasta podjeżdżamy do ruin starej bramy. Policjant, ubrany na sposób zachodnio-europejski, w kasku i w kragach zatrzymuje samochód i sprawdza, czy wszyscy pasażerowie mają „dżawaz” t. zn. zezwolenie na wyjazd z miasta.

W Persji nikt nie ma prawa wyjechać lub przyjechać do miasta bez specjalnego zezwolenia, wydawanego przez władze policyjne. „Ażan”, (taką nazwę ma w Persji policjant), zabiera nasze „dżawazy” i udaje się do budki strażniczej, aby wciągnąć nasze nazwiska do ogromnej księgi, przeznaczonej na wpisywanie wyjeżdżających i przyjeżdżających do miasta.

Czekamy z kwadrans, policjant nie wraca.

— On może nie wrócić do wieczora — odzywa się szofer i zaczyna zbierać wśród pasażerów drobne pieniądze. Zebrawszy dwa krany,[3]) biegnie do budki i wkrótce wraca, niosąc tryumfalnie nasze „dżawazy”. Policjant, zadowolony, że trochę zarobił, zjawia się we drzwiach budki, macha ręką i życzy szczęśliwej drogi. Jesteśmy za miastem. Na prawo i na lewo od drogi ciągną się ogrody i winnice, prawie na metr zasypane śniegiem.

Przed nami niewysoka góra, przez którą musimy przejechać. Droga staje się coraz bardziej stroma. Jedziemy nad samą przepaścią. Pasażerowie milczą. Szofer skupił całą uwagę na kierownicy. Ostry zakręt i tylne koło naszego samochodu znajduje się nie więcej jak na 25 — 30 cm. od brzegu przepaści. Szofer daje gazu, auto pędzi, i jesteśmy na środku drogi.

— Szükür Allach — Chwała Bogu — chórem wykrzykują podróżni, ciesząc się, że niebezpieczeństwo minęło. Jeszcze kilka podobnych zakrętów i znajdujemy się na szczycie góry, na której jest jeszcze więcej śniegu i znacznie zimniej niż na dole. Zatrzymujemy się, aby ogrzać się w przydrożnej kawiarni. Właściciel z ufarbowaną na rudy kolor brodą, podaje nam herbatę w małych szklaneczkach. Skupiamy się wszyscy przy niewielkim żelaznym piecu i rozgrzewamy skostniałe ręce i nogi. Po pół godziny jedziemy dalej. Zjazd z góry jest jeszcze niebezpieczniejszy niż wjazd. Koła samochodu okręcono łańcuchami, żeby nie ślizgały się po zaśnieżonej drodze, lecz to niewiele pomaga. Na każdym zakręcie mamy wrażenie, że jeszcze jedna chwila, i samochód runie do przepaści głębokiej na kilkanaście metrów. Podróżni spoglądają na siebie i szepczą słowa modlitwy. Wkońcu, zostawiamy za sobą niebezpieczną górę i wydostajemy się na równinę. Na lewo widać niewielkie jezioro z cienką warstwą lodu, na prawo rozciąga się pusta równina, pokryta śniegiem. Skręcamy w prawo i wjeżdżamy na pagórkowaty step. Droga staje się coraz węższa. Na prawo i na lewo od drogi ciągnie się wysoka ściana ze śniegu, przewyższająca niekiedy dach naszego samochodu.

Spadło tak wiele śniegu, że codziennie trzeba rozkopywać drogę. Co pięć — sześć kilometrów spotykamy grupy wieśniaków z sąsiednich wsi, sprzątających śnieg z drogi. Nagle samochód staje, drogę przecina duża karawana wielbłądów, dążących z towarami do Tebrizu. Przed samym radjatorem samochodu ukazuje się głowa ogromnego, kosmatego wielbłąda. Z nozdrzy i szyi zwierzęcia zwisają sopelki lodowe. Omal nie dochodzi do bójki. Szofer puszcza w ruch motor i omało nie wywraca jednego z poganiaczy. Wreszcie wielbłądy

[3]) Kran — moneta równa 0,35 zł.

skręcają w zaspy śnieżne, i samochód z trudnością przeciska się między karawaną.

Zaledwie ujechaliśmy kilka kilometrów, kiedy znów spotykamy przeszkodę na drodze. Tym razem jest nią karawana osłów, wiozących drzewo i worki z mąką. Właściciele osłów są tak uparci, jak i ich osły i zanic nie chcą ustąpić z drogi. Szofer i jego pomocnik, uważając, że szkoda czasu na kłótnie, wysiadają z samochodu, i wyrwawszy kij jednemu z poganiaczy, zaczynają nim okładać na wszystkie strony osły i właścicieli. Widocznie ten argument jest wymowniejszy od słów, gdyż po kilku minutach droga jest wolna.

Z takiemi przygodami jedziemy do wieczora. Noc zastaje nas w pustynnej miejscowości. Zapalamy reflektory i jedziemy dalej, oczekując w każdej chwili napadu wilków, których gromady wychodzą czasami na drogę. Lecz na szczęście wilków nie spotykamy, i późno w nocy wjeżdżamy do Mijane, pierwszego miasta od strony Tebryzu na drodze Teheran - Tebriz. Noc spędzamy w Mijane i wczesnym rankiem udajemy się w dalszą podróż. Droga nagle się zmienia. Śniegu jest coraz mniej i po dwudziestu kilometrach niknie zupełnie. Jedziemy przez równinę, przeciętą niewielkiemi górami. Naokoło zupełne pustkowie, zrzadka tylko można zobaczyć małą wioskę.

W północnej Persji prawie niema lasów, i wieśniacy budują swe domy z gliny, a szyby zastępują wołowemi pęcherzami. Zdala taka wieś przypomina stos gliny i tylko przy zbliżeniu można się przekonać, że są to siedziby ludzkie. Pól uprawnych spotykamy mało. Wszędzie glina, piasek i skały. Góry i wzgórza zabarwione są na fantastyczny czerwono-żółty kolor.

*

* *

Pierwszą rzeczą, która uderza cudzoziemca po przybyciu do miasta Kazwinu, jest względnie dobre, urządzenie tego miasta. Powierzchowna europeizacja Persji, przeprowadzona gorliwie ostatniemi czasy przez władze perskie, dotknęła w znacznym stopniu również i miasta Kazwinu.

Nasze auto sunie po szerokiej chijaban, oświetlonej przyćmionemi wprawdzie, zawsze jednak elektrycznemi latarniami. Od czasu do czasu można zobaczyć dwupiętrowe domy, w których oknach świecą żarówki. Zatrzymujemy się przed bramą miejscowej gospody. Nieopodal widać oświetlone okna europejskiego hotelu, jednak żaden pasażer nie kieruje tam swych kroków. Specyficznym rysem każdego europejskiego hotelu w Persji jest rozpaczliwa drożyzna. To, co w perskim hotelu kosztuje dwa krany, w europejskim będzie kosztowało 5—6 kranów. Wchodzę razem z innymi pasażerami do czaj-chane — herbaciarni położonej na dolnem piętrze wybranego przez nas hotelu. Wita nas głucha wrzawa głosów: w kawiarni piją herbatę, jedzą kolację, palą nargile i kaljan, rozmawiają i sprzeczają się. Ktoś ukryty w ciemnym kącie gra na dutarze [4]), wywodząc do taktu jakąś tęskną, wschodnią piosenkę.

---

[4]) Dutar — wschodni muzyczny instrument, przypominający europejską mandolinę, lecz przewyższający ją rozmiarami.

Ze wszystkich stron dolatuje mych uszu tiurska i perska mowa. Muszę zauważyć, że zrobiłem już przeszło tysiąc kilometrów w głąb Persji w kierunku z północno-wschodu na południowo-wschód, jednak dotąd nie spotkałem w większej liczbie czystej krwi Persów, ani nie słyszałem prawdziwego perskiego języka.

Ludność północnych prowincji Persji, aż do Kazwinu włącznie, stanowią Tiurkowie-Azerbajdżanie, mówiący jednym z djalektów języka tiurskiego. Jedynie, począwszy od tego miasta, spotyka się w wielkiej ilości prawdziwych Persów, żyjących tuż obok Tiurków. Miasto Kazwin mogłoby być z powodzeniem etnograficzną granicą Azerbajdżanu.

Siadam na długiej i niskiej ławce, stojącej pod ścianą i pokrytej wąskiemi dywanami. Przed ławą stoi kilka stolików, zastawionych szklaneczkami do herbaty.

Zbliża się do mnie właściciel czaj-chane i zaczyna coś prędko mówić po persku. Nie mogę zrozumieć jego słów i odpowiadam: — Farsi kem midanem — źle rozumiem po persku.

Wtedy gospodarz herbaciarni przechodzi na język turecki i po 5-ciu minutowej rozmowie dowiaduję się, że mój rozmówca nie jest Persem, lecz Turkiem, rdzennym mieszkańcem Kazwinu.

— W naszem mieście wszyscy Persowie umieją mówić po tiursku, a Tiurkowie po persku — tłumaczy mi uprzejmie.

Na kolację podają mi „Kebab" — kawałki mięsa, osadzone na żelaznym kijeczku i podsmażane w tłuszczu baranim. Kebab smakuje ogromnie, nie trzeba tylko patrzeć, jak go przygotowują, grozi to utratą apetytu. Po kolacji wychodzę przejść się po ulicach Kazwinu. Niema śniegu, niema również chłodnego wiatru, powietrze jest ciepłe — i to wszystko w lutym, kiedy w Europie panują srogie mrozy.

W jednym ze sklepów widać dużo owoców, najwięcej pomarańcz. Można znaleźć i figi, które się przywozi z południa Persji i Mezopotamji w pustych bańkach po benzynie. Pytam o cenę pomarańczy. 5 szahi [5]) — odpowiada kupiec. Dziwię się tak niskiej cenie. W Tawrizie, odległym od Kazwinu o dwa dni jazdy samochodem, taka pomarańcza kosztuje jeszcze taniej — 2—3 szahi, podobna różnica w cenie tłumaczy się drożyzną perskiego transportu.

Ze zbliżeniem się do środkowych dzielnic Persji, owoce i inne produkty południa stają się coraz tańsze, natomiast chleb, herbata, cukier, mięso drożeją coraz bardziej. Podstawę pożywienia ludności perskiej stanowi chleb i mięso, które dostarczają północne prowincje Persji, najbogatsze dzielnice tego kraju. Muszę w tem miejscu wspomnieć jeszcze o perskich miarach długości i wagi. Prawie każde miasto w Persji ma swą własną jednostkę wagi. Więc naprzykład w Tawrizie służą za jednostki wagi „batman" i „ponza", w Rizaije „dram". W północnych dzielnicach Persji odległość mierzy się „agaczami' — w centrum zaś „farsakami" [6]). Taki chaos handlowy jest przeszkodą w stosunkach wewnętrznych kraju, i rząd perski wprowadza reformę w tej dziedzinie, przyjmując za podstawę państwowej miary długości i wagi europejski system metryczny.

[5]) 1 szahi — moneta równa się 1/3 grosza polskiego.

[6]) Farsak i agacz równają się mniejwięcej 7—7½ km.

Spędzam ostatnią noc w podróży. Rankiem auto nasze rusza w dalszą drogę. Wieczorem powinniśmy już być w Teheranie, stolicy Persji. Z niecierpliwością czekam schyłku dnia. Dla mieszkańca Europy słowo „Teheran" dźwięczy romantycznie i mówi bardzo wiele. W rzeczywistości zaś Teheran jest zwyczajnem połazjatyckiem, półeuropejskiem miastem, mniej ciekawem niż inne starsze miasta Persji.

Droga między Kazwinem i Teheranem jest kiepska, pełna wyrw i wybojów, pomimo tego szosy w Persji są naogół lepsze od tureckich.

Przed Teheranem zatrzymujemy się przy posterunku policyjnym, który sprawdza nasze paszporty.. Przed samem miastem w zmierzchu wieczornym ukazuje się oczom prześliczna panorama. Z jednej strony dolina, pośrodku której rozłożyła się stolica Persji, nieco dalej góry, pokryte śnieżnym całunem, a między niemi dumnie wznosi się siwa głowa Demawena.

Między Teheranem i Szimranem [7]) niema 20 km., a gdy teherańczykom gorąco, wtedy mieszkańcy Szimranu noszą futra — śmieje się jeden z pasażerów. Taka już klimatyczna nierównowaga w tym kraju.

Przed samem miastem ajenci państwowi zatrzymują nasze auto. Pytam szofera, o co chodzi. Okazuje się, że szukają przemycanego opjum. W Persji państwo dzierży monopol na opjum, i przemytnicy tego narkotyku są surowo karani, jeśli oczywiście w porę nie zdążą wykupić się z rąk policji.

Mijamy mozaikową bramę Teheranu i posuwamy się ulicami miasta. Z początku migają ciemnawe zaułki azjatyckiego przedmieścia. Później ulice stają się jaśniejsze i szersze. Ukazuje się coraz więcej ludzi, dorożek, aut. Czarne zasłony kobiet wydzielają się wśród tłumu. Mijamy pokryty asfaltem plac Top-Chana, i oto jesteśmy na głównej ulicy Teheranu zwaną Lalezar. Ulica ta przedstawia egzotyczny obraz. Dużo światła elektrycznego, hałasu i wrzawy, po chodnikach przesuwa się tłum ludzi, w którym można spotkać Persów, Tiurków, Azerbajdżanów, Tiurkmenów, Turków z Konstantynopola, Ormian, Asyryjczyków, Arabów i przedstawicieli prawie wszystkich narodów Europy. Naokoło słychać mowę perską, tiurską, ormiańską, francuską, angielską i nawet rosyjską. W oświetlonych wystawach sklepów można zobaczyć towary, przywiezione z Jokohamy, Liverpoolu, Hamburgu, Baku, Marsylji.

Po asfaltowej jezdni mkną auta ze sztandarami dyplomatów wszystkich państw świata. Jednocześnie na tej samej jezdni stoją osiołki, należące do handlarzy owoców.

Każdy taki kłapouch ma przymocowany do siodła okrągły straganik, pośrodku którego stoi lampa naftowa, oświetlająca stosy cytryn i pomarańcz, leżących na tym straganiku. Każdy handlarz krzyczy na całe gardło, starając się zwabić do siebie kupujących. Na chodniku obok eleganckiego europejczyka, ubranego według ostatniej mody, widać obdartego handlarza słodyczy, noszącego swój straganik z chałwą i orzechami na ogolonej głowie.

We wszystkiem widoczne jest połączenie zachodu ze wschodem; pomimo tego trzeba przyznać, że w ciągu ostatnich lat zewnętrzny wygląd głównych ulic Teheranu europeizuje się coraz więcej.

Nasze auto mija centrum miasta i zatrzymuje się przed garażem. Żegnam się z towarzyszami podróży i idę na poszukiwanie noclegu. Pierwszą część mej podróży jest skończona. Jestem w Teheranie — stolicy Persji.

---

[7]) Szimran — letnisko, miejscowość w okolicy Teheranu, położona u samych stóp górskich.

# Jak zdobyto Elbrus

Najwyższą, bo aż 5666 metrów liczącą, górą Kaukazu jest Elbrus, nazywany przez górali także Górą Szczęśliwych lub częściej jeszcze Królem Duchów. Według relacyj licznych podróżników jest to niezwykłe, niemal nadnaturalne, piękne zjawisko górskiej przyrody. Przez wszystkie miesiące roku okryty śnieżną, mieniącą się w słońcu szatą stoi ten dumny król Kaukazu niejako odosobniony od otaczających gór. Jego dwa wyniosłe, srebrzyste wierzchołki zdaleka widnieją na tle błękitnego nieba. Niegdyś wolni i szczęśliwi górale z głęboką czcią spoglądali na tę skałę, będącą dla nich idealnym wyrazem potęgi i piękna.

Elbrus — święta góra, — osnuty został wieńcem najdziwniejszych legend, wypływających z płomiennej wyobraźni kaukaskiego ludu. Opowiadano, że na jego niedostępnych dla człowieka szczytach, królować ma starożytny bóg ptaków Simurg, którego oczy posiadają cudowną właściwość, iż jedno oko widzi przeszłość, a drugie — przyszłość. Gniew niesamowitego boga objawiać się miał deszczem, wichrem i piorunami. Dobry zaś humor, — przeczystym, niespotykanym gdzieindziej lazurem nieba i wielką ciszą w naturze. Gdzieś w pobliżu tego władcy zamieszkiwać miały wiecznie młode i piękne wróżki Wschodu, — Peri. Przez długie, długie wieki górale strzegli, by żaden zuchwalec nie ważył się niegodną stopą zbeszcześcić królewskich szczytów świętej góry.

Aż przyszło 19-ste stulecie, wiek chwały i klęski dla nieszczęsnych ludów Kaukazu. Od niepamiętnych czasów, owa twierdza potężna, broniąca dostępu do wielkich i bogatych krajów południowej Azji, Kaukaz, skazany był na nieuniknione starcie z rosyjskim imperjalizmem. Krok za krokiem, przemocą lub podstępem wciskał się północny najeźdźca w kraj wolnych górali. Wreszcie Mikołaj I, godny spadkobierca piotrowego testamentu, zdecydował się na ostateczny zbójecki podbój Kaukazu.

Instynkt, czy przenikliwość skłoniły cara do rozpoczęcia walki z... legendą. Elbrus, czczony przez górali jak świętość, był zarazem niejako symbolem niepodległości i niedostępności ich górskiej ojczyzny. Mikołaj, wydając komendantowi linji kaukaskiej, gen. Emanuelowi, polecenie zorganizowania wyprawy na szczyt Króla Duchów, zamierzał wydrzeć krajowcom cząstkę ich dumy, jaką jest wiekowa tradycja, święta spuścizna przodków.

Dnia 21 lipca 1829 r., pod osłoną silnego oddziału kozaków u stóp świętej góry rozłożył się obóz wyprawy rosyjskiej.

Dnia następnego, niewielka grupa ludzi, w której skład wchodzili wysłani przez cara członkowie akademji petersburskiej Kupffer, Lenz, Mienetrier i Meyer, zaatakowali niezdobytą dotąd górę. Po wściekłej burzy z piorunami, która rozszalała się była w przeddzień wyprawy, niebo rozpogodziło się. Bóg Simurg po rozpaczliwej walce, ulegał nieuniknionym wyrokom przeznaczenia.

Z dołu generał Emanuel i jego otoczenie, z lunetami przy oczach pilnie śledzili wspinających się z wysiłkiem ludzi. Dn. 23-go lipca, w niewielkiej już odległości od szczytu obserwatorzy ujrzeli trzech ludzi ugrzęzłych w śniegu i jednego, który zdecydowanym krokiem posuwał się w górę i wreszcie stanął na wierzchołku.

Wielki ten triumf generał kazał powitać radosną salwą wystrzałów.

Stopa carskiego służalcy nie tknęła jednak czoła dumnego Elbrusa. Zwycięzcą okazał się rodowity góral, syn dzielnej Kabardy, — Killar. Człowiek ten, gnany ambicją czy poczuciem jakiegoś wyższego obowiązku, wydobył z siebie maximum wysiłku, aby wyprzedzić ekspedycję i oszczędzić bogu zniewagi zdobycia jego królestwa przez niewiernych.

## Orjent polski na łamach prasy polskiej

Skupienia wschodnie na ziemiach polskich, będące żywym dowodem łączności Polski ze Wschodem i z Zachodem, wzbudzają coraz to żywsze zainteresowanie na łamach polskiej prasy perjodycznej. Ponieważ zainteresowanie to wzbudziliśmy na łamach „Wschodu", i od 5 lat, prowadząc tu dział „Orjent Polski", stale na te skupienia jako na pośredników między Polską a Wschodem wskazujemy — z tem większą satysfakcją przychodzi nam notować objawy tego zainteresowania w prasie polskiej. Z okazji wypuszczenia I numeru „Życia Tatarskiego" przychylne o nim wzmianki umieściły „Słowo" (Wilno) z 6 lutego 1934, „Gazeta Polska" z 15 stycznia i „Pion" z 27 stycznia. Z okazji wizyty p. Czemalowicza (p. wyżej) „Ilustrowany Kurjer Codzienny" (Kraków) umieścił (w numerze z 4 kwietnia 1934 r.) wywiad z nim p. t. „Muzułmanom Polskim dzieje się dobrze", a „Polska Zachodnia" (Katowice) w numerze z 30 kwietnia 1934 umieściła artykuł p. t. „Muzułmanie polscy — wrażenia z pobytu w Polsce dziennikarza jugosłowiańskiego". Wizyta p. Kryczyńskiego u sułtana Marokka (p. wyżej) nastręczyła tematu „Ekspressowi Porannemu" (z 9 maja 1934 r.) do korespondencji (pióra K. Wockiego) p. t. „Tatarzy polscy — dawniej i dziś". Wreszcie „Gazeta Polska" (z dnia 13-go sierpnia 1934 roku) umieściła feljeton podpisany przez T. R., p. t. „Tatarzy polscy", będący przeglądem dziejów i stanu obecnego Tatarów polskich i ich dorobku kulturalnego i organizacyjnego, i podkreślający ich zespolenie z Rzecząpospolitą. O Karaimach poza artykułem J. Ekscelencji H. S. Szapszała (w „Wiedzy i Życiu") ukazał się niepodpisany i ozdobiony kilkoma fotografjami artykuł w „Kurjerze Literacko-Naukowym" (dod. do „Ilustrowanego Kurjera Codziennego") z 7 maja 1934 p. t. „Zielony karnawał u Karaimów", oraz w „Kurjerze Warszawskim" z 24 sierpnia 1934 artykuł St. Szpotańskiego „Karaimi", gdzie autor, dając krótki przegląd religji i stosunków językowych karaimskich, wspomniał i o „Myśli Karaimskiej" i o „Towarzystwie Miłośników Historji i Literatury Karaimskiej". Wreszcie przeznaczone dla zagranicy czasopismo „La Tribune des Jèunes" w numerze z kwietnia 1934 daje artykuł Ir. Birtihi Kektermia „Die Karaimen, ein aussterbendes Volk". O ormiańskiej sztuce w Polsce, z okazji wydanej niedawno książki dr. Mańkowskiego, dał dłuższy artykuł w sierpniu „Kurjer Poranny" pióra dr. M. Walickiego.

## Karaimi i ich czasopismo

Ukazał się siódmy zeszyt wychodzącego w Łucku czasopisma w języku karaimskim — *„Karaj Awazy" (Głos Karaima)*. Na czołowem miejscu nowego zeszytu znajdujemy utwór pioniera literatury karaimskiej Al-Mara (Aleksandra

Mardkowicza) p. t. „Aziz Tas" (Święty kamień), który ukazał się jednocześnie w wydaniu książkowem.

W utworze tym, na tle starego podania o utraconej przez Karaimów relikwji — odłamku świętej tablicy z góry Synaj z przykazaniami Boskiemi, autor snuje barwny opis przygód młodego Dana — ostatniej latorośli pnia karaimskiego, który udał się w świat, mając trudne zadanie odszukania zaginionej relikwji.

Utwór napisany jest doskonałą karaimszczyzną. Z tak zaniedbanego instrumentu, jakim jeszcze do niedawna pozostawał język karaimski, autor „Aziz Tas" potrafił wydobyć tyle ekspresji i tyle subtelności, że czytelnik zapomina o tem, że zaledwie przed kilku laty świecka literatura w języku karaimskim znajdowała się w powijakach, a język ojczysty odgrywał w piśmiennictwie karaimskiem, opanowanem przez hebrajszczyznę, tylko rolę podrzędną.

Ze spisu rzeczy, umieszczonych w tymże zeszycie, wymienimy jeszcze stary utwór poetycki („sira") o biblijnym królu Dawidzie oraz artykuł o nazwiskach karaimskich. Zeszyt zamyka kronika życia poszczególnych gmin karaimskich, z której między innemi dowiadujemy się, że największe skupienie karaimskie znajduje się w Kairze (do 7.000 osób).

Warto zaznaczyć, że czasopismo „Karaj Awazy" wstąpiło w czwarty rok swego istnienia. Jeżeli weźmiemy pod uwagę nikłą liczbę Karaimów w Polsce i zestawimy ten fakt z istnieniem w kraju dwóch czasopism karaimskich („Myśl Karaimska" — w Wilnie i „Karaj Awazy" — w Łucku), otrzymamy wskaźnik poziomu kulturalnego społeczeństwa karaimskiego.

Jednocześnie powstaje pytanie: Kim są ci Karaimi, o których tak często się czyta i tak mało się wie? Czy nie dałoby się dowiedzieć o nich czegoś istotniejszego ponad to, w jakim języku się modlą i jakie wymiary mają ich czaszki. Naprzykład, jakie są właściwości ich duszy, jakie mają aspiracje narodowościowe, jak się ustosunkowali do warunków życia obecnego. Odpowiedź na te pytania daje nam skreślona przez jednego z pisarzy karaimskich, wspomnianego już autora „Aziz Tas", charakterystyka jego rodaków, którą tu przytaczamy:

„Samotna wysepka etniczna, ręką dziejów rzucona na bezmiar obcego morza, świadoma odrębności swego pochodzenia, lecz pozbawiona wszelkiego oparcia w swych dążeniach narodowościowych; bezsilna garstka, której życie stawia ultimatum: wyrzec się swych cech plemiennych, albo zginąć, a która mimo to z samozaparciem walczy o zachowanie swego oblicza; nieznani światu rozbitkowie, ofiary burz dziejowych, którzy nie wołają o pomoc, odwrotnie — ani słowem, ani ruchem nie zdradzają grozy swego położenia, jakkolwiek ją boleśnie odczuwają, — to są Karaimi".

I dalej: „Karaimi w świetle współczesności — to obraz lampy czarodziejskiej, rzucony na ekran nowoczesnego kina. Miły, poczciwy obraz, lecz pozbawiony tych cech, które dzisiejsze życie wymaga. Nie posiada gorączkowości ruchów właściwej filmowi, nie jest obdarzony natrętnym głosem teraźniejszych talkesów, nie potrafi tekturowej budzie nadać przepychu pałacu marmurowego i wyćwiczonym pocałunkiem stworzyć złudy nadludzkiej namiętności. Jest w rzeczywistości taki, jakim się ukazuje na ekranie życia, a więc nieco ociężały, zadumany, mający w oczach wizję przeszłości. *Taki* obraz się nie utrzyma na śliskiej powierzchni tego, hołdującego sile i zaborczości ekranu".

Charakterystyka ta, odbiegająca od szablonu, pozwala nam zajrzeć w głąb duszy tego zagadkowego narodu i jednocześnie stwarza w naszej wyobraźni obraz wzruszający i tragiczny, przypominając nam o nieubłaganych kolejach losu, którym ulega każdy naród — i wielki i mały.

*A. Ł.*

# Wołyńscy Karaimi

Swieżo wydany trzeci tom „Rocznika Wołyńskiego" (Równe, 1934), przynosi obszerne studjum doc. dr. An. Zajączkowskiego „Karaimi na Wołyniu" (str. 149 — 191). Autor nie ogranicza się do dziejów Karaimów Wołyńskich, ale z konieczności, podaje też zarys ogólnych wiadomości o pochodzeniu tego narodu, który obok Ormian i Muślimów jest żywym dowodem tego, że „Polska w ciągu stuleci stanowiła pomost między Wschodem i Zachodem, przez który przewalały się różne ludy orjentalne". W kwestji pochodzenia Karaimów autor stoi na stanowisku teorji, ostatnio wyznawanej i bronionej przez J. E. S. Szapszala, a coraz powszechniej uznawanej przez sfery naukowe Rosji, Polski czy Turcji o tureckiem pochodzeniu Karaimów polskich; na dowód ten składają się momenty antropologiczne i etnograficzne i to zarówno w zakresie kultury materjalnej (nazwy na potrawy), jak i duchowej (kołysanki, wróżby z drgania części ciała etc.), wreszcie lingwistyczne; Karaimi polscy pochodzą, jak wiadomo z Krymu, skąd wyemigrowali przed najściem Tatarów; używanie przez nich języka tureckiego nie mogło nie być skutkiem obcowania z Tatarami. Język, którym mówią Karaimi, zbliża się do języka dawnych Połowców; ponieważ pokrewni im Chazarowie wyznawali, jak wiadomo mozaizm (nie żydowski, ale karaimski), dzisiejsi Karaimi prawdopodobnie pochodzą od nich. Na Wołyniu istnieli już Karaimi w końcu XIV-go wieku; wedle tradycji sprowadzić ich miał W. Ks. Witold; osiedli jako rolnicy na ziemi i jako rzemieślnicy w mieście; oprócz Łucka istniało przez pewien czas skupienie Karaimów w Deraźnem. Posiadający ziemię, Karaimi używali prerogatyw szlachty; wiąże się to już z kwestją t. zw. „pól karaimskich" pod Łuckiem, która to kwestja osobno była omówiona w ostatnim zeszycie „Myśli Karaimskiej" i zrecenzjonowanym w poprzednim numerze „Wschodu" (str. 83 — 84). Łuccy Karaimi swoją rzetelnością potrafili wzbudzić powszechny szacunek ludności, traktowani byli narówni z resztą ludności; gdy podczas Sejmu Czteroletniego zainteresowano się sprawą żydowską w Polsce, Karaimi z Łucka złożyli memorjał do Sejmu, podkreślający ich odrębność od żydów. Liczba Karaimów w Łucku nigdy nie była wielka; od XIV-go wieku wynosiła nie wiele ponad 100 osób; w I połowie XIX-go wieku wynosiła 228, ale emigracja liczbę tę zmniejszyła, tak, że obecnie nie dosięga setki. Ale mimo niewielkiej liczebności gmina karaimska w Łucku wyróżniała się zawsze swoją aktywnością i wysokim poziomem kulturalnym; ona dała światu karaimskiemu w wieku XIX-ym wielkiego uczonego Ab. Firkowicza, oraz zdobyła się na *jedyne na świecie* czasopismo w języku karaimskim „Karaj Awazy", wychodzące obecnie w Łucku pod redakcją Al. Mordkowicza.

*(R).*

## Badania nad ludnością karaimską w Polsce

Rozsiane na ziemiach polskich kolonje karaimskie, jako swoiste curiosum antropologiczno-etniczno-narodowościowe, stają się ostatnio przedmiotem coraz żywszych badań uczonych z całej Europy. Pozostający pod protektoratem Mussoliniego „Komitet włoski dla badań nad problemami ruchu ludności”, który zainicjował badanie nad szeregiem zanikających grup ludności, zainicjował i sfinansował ekspedycję naukową, poświęconą zbadaniu Karaimów polskich. Ekspedycja, w skład której wchodzili Włosi i Szwajcarzy: prof. Gini Corrado, dr. Hannibal del Bue, dr. Nora Federier i dr. Libman z Genewy, przybyła dn. 20 sierpnia do Halicza, 29 sierpnia przeniosła się do Łucka, gdzie bawiła do 2 września, poczem pojechała do Trok, przeprowadzając szereg badań demograficznych, antropologicznych i lekarskich wśród ludności karaimskiej.

## „Przeszłość i teraźniejszość Karaimów“

W poważnym warszawskim miesięczniku „Wiedza i Życie” ogłosił pod powyższym tytułem (w numerze III z 1934 r.) dłuższy artykuł J. Eksc. H. S. Szapszał. Autor podkreśla osobliwość mniejszości karaimskiej w Polsce, która łączy starobiblijny, starotestamentowy kult z mową archaiczną turecką, co zdumiewa wszystkich zwiedzających kolonje karaimskie w Polsce, niejednych wprowadza w błąd, ale za to wzbudza coraz to żywsze zainteresowanie zagranicy. Skolei autor oświetla nam genezę i rozwój religji karaimskiej oraz dzieje narodu karaimskiego, pochodzącego od Chazarów, ludu tureckiego, nawróconego w VIII w. na religję karaimską. Od potomków tych Chazarów pochodzą Karaimi Polscy, a nazwa Karaimów przeszła z nazwy wyznania na nazwę narodu. Jasno i pięknie napisany artykuł J. Eksc. H. S. Szapszała polecić należy wszystkim interesującym się dziejami kolonij ludów wschodnich na ziemiach polskich.

## Sztuka Ormian lwowskich

Znany lwowski historyk sztuki, dr. T. Mańkowski ogłosił świeżo obszerną pracę „Sztuka Ormian lwowskich” (Kraków, 1934 — nakł. Polskiej Akademji Umiejętności). Autor zajmuje się genezą średniowiecznej katedry ormiańskiej we Lwowie, uwzględniając obficie źródła historyczne i materjały porównawcze. Przegląd dziejów architektury ormiańskiej oparty został głównie na wynikach badań zmarłego niedawno ormiańskiego historyka sztuki Torosa Toramaniana i wielkiego wiedeńskiego uczonego prof. J. Strzygowskiego. Na podstawie analizy budowy katedry oraz źródeł historycznych wykazuje dr. Mańkowski, że wzorem dla katedry ormiańskiej we Lwowie było budownictwo kościelne w Kaffie na Krymie, gdzie w średniowieczu istniało skupisko Ormian, i wytwarzał się własny krymski typ budownictwa ormiańskiego. Z Kaffy pochodzili też prawdopodobnie budowniczowie lwowskiej katedry ormiańskiej. Stosunki między Lwowem a Kaffą, kolonją genueńską i ważnym ośrodkiem handlu czarnomorskiego, były wówczas b. żywe. Dr. Mańkowski analizuje pozatem dekoracje ornamen-

talne zabytków lwowskich, malowidła ścienne, oraz osobny rozdział poświęca lwowskim iluminatorom rękopisów ormiańskich, podkreślając ich wysokie walory artystyczne oraz obfitość elementów sztuki wschodniej, tureckiej, perskiej czy bizantyńskiej. Z rozdziałów tych jasno możemy sobie wyobrazić jaką wielką rolę grał Lwów w XVI i XVII wieku w życiu całego świata ormiańskiego, jak z jednej strony promieniował na Wschód, do Ormian, z drugiej zaś strony na kulturę polską i za jej pośrednictwem na sztukę europejską, która, — często pośrednio i nieświadomie — wchłonęła wiele pierwiastków kultury ormiańskiej.

Badania nad historją sztuki wykazują ostatnio tendencję do szukania bocznych źródeł wielu pierwiastków artystycznych; w związku z tem rozwinęły się badania nad historją sztuki ormiańskiej i jej wpływie na sztukę europejską. Polska była właśnie tym krajem, gdzie to przenikanie najsilniej się objawiło, stąd dzieje sztuki Ormian polskich domagały się gruntownego opracowania. Doskonała praca dr. Mańkowskiego lukę tę wypełnia.

## Podróż Ormianina polskiego na Wschód w XVII w.

W Bibljotece Uniwersyteckiej we Lwowie znajduje się rękopis, będący relacją pewnego Ormianina polskiego z podróży na Wschód w w. XVII. Relacją tą zaciekawił się uczony wiedeński, Ormianin ks. Nerses Akinian i wydał ją w Wiedniu, a uczony polski dr. E. Słuszkiewicz zreferował ją na tegorocznym (IV), lwowskim zjeździe orjentalistów. Symeon, młody ormianin z Zamościa, odbył w latach 1608 — 1619 szereg podróży na Wschód, wiedziony chęcią poznania obcych krajów. Wydawca relacji, ks. Akinian, zwraca uwagę na obszerność opisów, szeroką znajomość świata, oraz obfitość wiadomości o ówczesnem życiu Ormian w relacji Symeona.

## Język Ormian polskich

Jak wiadomo, kolonje Ormian w Polsce przed przyswojeniem sobie języka polskiego używały mowy ormiańskiej. W niektórych wsiach np. w Kutach, starzy Ormianie znają jeszcze tę mowę, która budzi duże zainteresowanie w świecie naukowym. W organie Ormian polskich „Posłańcu Św. Grzegorza", w Nr. 3 — 4 z r. 1934, dał dr. E. Słuszkiewicz krótki szkic p. t. „O charakterze języka ormiańskiego", w którym wspomniał i o języku Ormian polskich, zaznaczając, że należy on do t. zw. zachodniej (konstantynopolitańskiej) grupy języka ormiańskiego, a duża domieszka pierwiastków tureckich tłumaczy się tem, że Ormianie polscy przybywali głównie z Krymu, gdzie wywierał na nich wpływ język Tatarów krymskich. Wywody dr. Słuszkiewicza uzupełnia w Nr. 7 — 8 „Posłańca" L. Teodorowicz, dodając do podanej przez Słuszkiewicza literatury jeszcze jedną pozycję, mianowicie rozprawę wiedeńskiego uczonego dr. J. Hanusza z r. 1886. Dr. Hanusz dla zbadania języka Ormian polskich wyprawił się z Wiednia do Kut, gdzie osobiście zbierał materjały do swej pracy.

## Ormiańskie rody szlacheckie

Jako pendant do omawianego już we „Wschodzie" (Nr. 1 1931, str. 35 — 36) herbarza rodzin tatarskiego pochodzenia, pióra p. Dziadulewicza, może służyć podręcznik heraldyczny rodów ormiańskich, wydany świeżo przez p. L. Korwina p. t. „Ormiańskie rody szlacheckie" (Kraków, 1934). Autor, przed częścią heraldyczno-genealogiczną, podaje ogólny zarys historji Ormian oraz dział o Ormianach w Polsce. Poczet rodów szlachty ormiańskiej w Polsce doprowadził autor do liczby 146.

## O Ormianach polskich w prasie zagranicznej

Wydana w zeszłym roku książeczka dr. Br. Wójcik-Keupruliana „Ormianie polscy" (Lwów, 1933) wzbudziła duże zainteresowanie w zagranicznej prasie ormiańskiej. Uwagę poświęciły jej m. in. „Hajasdani Gocznag", dwutygodnik ormiański z Nowego Yorku i „Awedik", organ patrjarchatu Ormiańsko-Katolickiego w Bejrucie, a miesięcznik „Sion", organ patrjarchatu ormiańskiego w Jerozolimie, (który w marcu 1934 r. drukował przekład ormiański rozprawy dr. Wójcik-Keuprulian „O muzyce ormiańskiej", ogłoszonej w r. 1932 w warszawskim „Kwartalniku Muzycznym"), drukuje obecnie przekład ormiański tej książeczki, p. t. „Lehasdani Hajery".

## Ruch odczytowy w oddziałach Zw. Kult.-Ośw. Tatarów polskich

Nowozałożony oddział Zw. K. O. T. w Mirze odbył 4 sierpnia zebranie, na którem wygłoszony został referat „Tatarzy na Krymie", oraz „Czyny Al. Sulkiewicza-Czarnego Michała". Dnia 24 sierpnia wygłoszono dwa odczyty: „Stosunki Tatarów z Polską", oraz „Życie Tatarów Idel-Uralu po wojnie światowej". W świetlicy tatarskiej w Słonimie p. E. Szynkiewicz wygłosił 13 lipca referat o „Krymie i Tatarach krymskich", a 26 sierpnia o „Turkiestanie Wschodnim i Zachodnim". Widzimy, że Tatarzy polscy pragną poznać swoją przeszłość w Polsce i śledzić życie swych współplemieńców na Wschodzie.

## Nowy meczet w Widzach

Dnia 15 czerwca 1934 roku odbyło się otwarcie nowego meczetu w Widzach, (pow. brasławski), wzniesionego na miejsce poprzedniego meczetu, spalonego podczas wojny światowej. Na tę uroczystość przybył J. E. Mufti dr. J. Szynkiewicz, okoliczni muzułmanie i przedstawiciele władz. Po nabożeństwie, J. E. Mufti wygłosił przemówienie, w którem podkreślił, znaczenie religji dla człowieka i dla państwa, wyraził wdzięczność rządowi polskiemu za opiekę nad wyznaniem mu-

zułmańskiem i zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

## Tatarzy polscy a świat turecki

Prasa tatarska w Polsce okazuje żywe zainteresowanie losem innych ludów tureckich i bacznie śledzi wypadki, rozgrywające się na Wschodzie. Numery 7 i 8 „Życia Tatarskiego" zawierają artykuł Kirimli Iigit p. t. „Turkiestan Zachodni" z przeglądem dziejów Zachodniego Turkiestanu, omówieniem walk wyzwoleńczych i sytuacji obecnej. Tenże autor w numerze 7 tegoż pisma, w artykule „Krym rosyjski czy tatarski" omawia dążenia niepodległościowe Tatarów Krymskich i prześladowania Tatarów — komunistów, podejrzewanych przez Moskwę o nacjonalizm. Pozatem wspomniane pismo prowadzi stale rubrykę, w której umieszcza drobne wiadomości z Turcji, Turkiestanu etc.

## Meczety w okolicy Wilna

W numerze 5 „Życia Tatarskiego" St. Kryczyński daje garść wiadomości o meczetach w okolicach Wilna. Najstarsze meczety były na Łukiszkach w Wilnie, w Sorok Tatarach i nie istniejący już pradziański na Wace. W XVII-ym wieku było tych meczetów 11, wszystkie drewniane; ale w miarę jak topniała liczba muślimów, malała i ilość meczetów, tak, że w r. 1840 było już ich tylko 5: na Łukiszkach, w Niemeży, w Sorok-Tatarach, w Rejżach i Prudzianach na Wace. Ten ostatni, zniszczony po wojnie 1812, uległ zagładzie, a meczet w Rejżach leży obecnie w granicach państwa litewskiego, tak że obecnie są tylko 3 meczety w okolicach Wilna. Poza okolicami Wilna jest ich 14.

## Tatarzy w Słonimie

Pod tytułem „Tatarzy Słonimscy" kreśli nam M. Bajraszewski w numerze 9 „Życia Tatarskiego" dzieje Tatarów w tem mieście. Zostali oni pierwotnie osadzeni przez ks. Lwa Sapiechę między Słonimem a Dereczynem; do Słonimia przesiedlili się po trzecim rozbiorze Polski. Poprzednio głównie trudnili się pracą na roli, a w razie niebezpieczeństwa Ojczyzny stawiali się na jej usługi, — zajmowali się garbarstwem, furmaństwem i ogrodnictwem. Meczet drewniany wybudowali w r. 1804-ym. Obecnie Tatarów w Słonimie jest 404; w r. 1919 zapełnili licznie szeregi dywizji litewsko-białoruskiej i pułku kawalerji tatarskiej; w październiku 1933 r. utworzyli w Słonimie Tatarski Oddział Związku Strzeleckiego, który swem wyszkoleniem zwrócił na siebie uwagę bezpośrednich władz wojskowych.

# Dorobek i zadania społeczności tatarskiej w Polsce

W artykule „Nowa droga” (w numerze 9 „Życia Tatarskiego”) mgr. Ali Woronowicz daje nam szereg uwag programowych o roli i zadaniach społeczeństwa tatarskiego w Polsce. Autor analizuje sytuację Tatarów przed powstaniem Niepodległej Polski, stwierdzając nikłość i małą żywotność zbiorowości tatarskiej. Skolei autor przechodzi pierwsze próby organizacyjne Tatarów w Polsce, dochodząc do roku 1925, który w życiu społeczeństwa tatarskiego stał się okresem przełomowym. Po tym roku zaczyna się okres wzmożonej i intensywnej działalności skupień tatarskich w Polsce, działalności organizacyjnej, społecznej, kulturalnej, ideowej. *„Fakt odrodzenia się państwowości polskiej stał się punktem wyjścia dla dążności Tatara Polskiego, łączącego swoje bytowanie na ziemiach polskich z imieniem Polski i Polaka”*. Dorobek lat 1926 — 1934 jest znaczny:Muftjat i organizacja zarządów duchownych gmin muzułmańskich, Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów Polskich, trzy czasopisma perjodyczne („Rocznik Tatarski”, „Życie Tatarskie”i „Przegląd Islamski”), Muzeum Tatarskie w Wilnie, 2 stypendystów na Uniwersytecie w Al-Azhar, tatarskie oddziały Związku Strzeleckiego w Nowogródku i Słonimie.

Autor stwierdza, że dalsze rozwijanie tego dorobku i dalsze zespalanie się z Rzeczpospolitą — to najbliższe cele Tatarów Polskich.

## Przegląd Islamski

(Kwartalnik, kwiecień — maj — czerwiec 1934, zeszyt 2)

Ukazał się zeszyt drugi „Przeglądu Islamskiego”, organu Muzułmańskiej gminy w Warszawie, redagowanego przez Komitet Redakcyjny w składzie następującym: prof. Uniw. Warsz. O. Achmatowicz, Wassan Girej Dżabagi, O. Fazlejew, pułk. D. Kazum-Bek i O. Najman-Mirza-Kryczyński.

Zeszyt zawiera ciekawy materjał informacyjny z życia Świata Muzułmańskiego. Mamy tu notatkę o audjencji, którą uzyskał p. Leon Mirza-Kryczyński u Sułtana Marokka, Sidi Mohammed Ben Muley Jussef’a w dniu 14 kwietnia b. r. Dalej szkic informacyjny o Ibn-Saudzie, Sułtanie Nedżdu i Królu Hedżasu podaje sylwetkę tego wybitnego arabskiego współczesnego męża stanu i wodza ruchu Wahabitów, który zmierza do zjednoczenia politycznego i zespolenia narodowego całego półwyspu Arabskiego.

Szereg notatek: „Stosunek Islamu do innych religij”, „Tolerancja w Islamie”, „Uniwersalność Islamu”, „Koran o stworzeniu świata i ludzi”, „Islam a Europa”, „Mistyka w Islamie” porusza zagadnienia światopoglądu religijnego muzułmańskiego; kronika krajowa i zagraniczna przynosi wreszcie wiadomości z życia intelektualnego i społecznego Muzułmanów w Polsce i w Europie.

Cena zeszytu jest nader przystępna — wynosi 1 złoty; prenumerata roczna wraz z opłatą pocztową — 5 złotych.

## Polski Tatar u sułtana Marokka

Dnia 14 kwietnia sułtan Marokka, Sidi Mohammed III, przyjął na audjencji p. Leona Najman-Mirzę Kryczyńskiego, wiceprezesa Sądu Okręgowego w Zamościu i redaktora „Rocznika Tatarskiego”. P. Kryczyński przedstawił sułtanowi sytuację muzułmanów w Polsce, podkreślając tradycyjny, tolerancyjny stosunek Rzeczypospolitej względem polskich muzułmanów, oraz patrjotyczne uczucia muzułmanów polskich dla Rzeczypospolitej. Sułtan objawił żywe zainteresowanie dla spraw polskich muzułmanów i ofiarował p. Kryczyńskiemu swą fotografję z własnoręczną dedykacją.

## Jugosłowiański muzułmanin u polskich Tatarów

W kwietniu r. b. bawił w Polsce jugosłowiański muzułmanin Smail-Aga Czemalowicz, który badał warunki życia muzułmańskiego w większych skupieniach europejskich. P. Czemalowicz zwiedził osiedla muzułmańskie w województwach wileńskiem, nowogrodzkiem i białostockiem, i stwierdził wysoki stan kulturalny i cywilizacyjny ludności tatarskiej, oraz wysoce pozytywny stosunek ich do państwa polskiego, jak i stosunek państwa do wyznania muzułmańskiego.

## Muzułmanin dziekanem na Uniw. Warsz.

Na odbytem w końcu czerwca posiedzeniu rady wydziałowej, wydziału farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego, wybrany został dziekanem na rok 1934/1935, znany specjalista w dziedzinie farmaceutyki, muzułmanin, prof. Osman Achmatowicz.

# RECENZJE

## „Kościół prawosławny w Rzeczypospolitej Polskiej"

(Kazimierz Chodynicki: Kościół Prawosławny a Rzeczpospolita Polska. Zarys historyczny 1370 — 1632. Warszawa, 1934. str. XXII + 632).

Zagadnienie stosunku państwa polskiego względnie polsko-litewskiego do prawosławia stanowi jeden z kapitalnych problemów politycznych, jaki losy dziejowe narzuciły do rozwiązania Rzeczypospolitej Polskiej, a który zupełnie nie został przez nią rozstrzygnięty, owszem spowodował wiele zaognień i konfliktów, wiele tarć i antagonizmów wewnętrznych, osłabiających groźnie więź państwową. Pytanie, jak ma się ukształtować polityka państwa w stosunku do znacznej liczby obywateli wyznania prawosławnego, staje i dziś przed państwem polskiem i chodzi o to, by nie popełnić grzechów przeszłości tak srogo mszczących się w swych konsekwencjach, nieraz aż po dzień dzisiejszy. Toteż należy powitać z wielkiem zadowoleniem pracę prof. *Chodynickiego*, poświęconą wyświetleniu ważnego okresu tych dziejów.

Z prawosławiem spotyka się Polska dopiero za Kazimierza Wielkiego i od tego czasu aż po chwilę obecną musi zajmować wobec niego takie czy inne stanowisko. W wielkim przekroju historycznym od pierwocin kazimierzowych snuje się ten wątek problemu prawosławnego poprzez okres jagielloński i dobę królów elekcyjnych, zahacza o epokę niewoli, by na nowo w całej pełni wystąpić po odzyskaniu niepodległości i własnego państwa ze znaczną liczbą prawosławnych w szeregach obywateli odrodzonej Rzeczypospolitej.

Kazimierz Wielki próbował stworzyć metropolję halicką, aby uniezależnić cerkiew prawosławną, sobie podległą, od bliskich wpływów a poddać ją tylko dalekim ingerencjom Konstantynopola. Tą samą drogą poszli Jagiellonowie, dla których sprawa ta była równocześnie zagadnieniem sporu z Moskwą o prymat na Rusi. I to jest jedna z najistotniejszych cech naszego problemu, to jego związanie najgłębsze z antagonizmem polsko - moskiewskim, a raczej w pierwszej jego fazie litewsko-moskiewskiej o przewagę na międzymorzu bałtopontyjskiem. Stąd idą starania emancypacyjne władców jagiellońskich, rywalizacja o wpływy na metropolitów halicko-kijowskich aż do podziału metropolji w r. 1458 na moskiewską i kijowską. W dalszym rozwoju wypadków występuje nowa komplikacja w postaci opanowania Konstantynopola przez Turków, a temsamem poddanie patrjarchatu carogrodzkiego obcym i niebezpiecznym wpływom. I to staje się drugim wątkiem przewodnim naszego zagadnienia, do którego znacznie później dołączy się jeszcze kwestja kozacka. Osobno zaś należy traktować polskie prawosławie jako domenę zakusów unijnych Rzymu. Oto jest wiązanka niesłychanie doniosłych spraw, jakie stają na porządku dziennym polityki państwa polskiego w związku najściślejszym z prawosławiem.

Na tem tle zrozumiemy politykę jagiellońską wobec prawosławia, a stanowi ona jeden z istotnych punktów programu politycznego, zwłaszcza w ujęciu Zygmunta Augusta, który znosi istniejące z czasów średniowiecznego porządku ograniczenia ludności prawosławnej i opiekuje się, podobnie zresztą jak jego poprzednicy, Kościołem prawosławnym. W XVI-tym wieku pod ożywczem tchnieniem reformacji przy-

chodzi do zainteresowania się głębszego religją grecką ze strony obu walczących partyj, ale równocześnie ożywia się sam świat prawosławny, dotąd prawie martwy i skostniały; staje do walki z naporem przedewszystkiem katolicyzmu. Ten wpływ protestantyzmu może za słabo jest podkreślony w książce prof. Chodynickiego, chociaż autor o tem wspomina.

Zagadnienie unji kościelnej po nieudałej próbie florenckiej w w. XV nie schodzi z pamięci i umysłu kierowniczych sfer Rzymu. Utopja zgody ze światem greckim, tak w życiu odległa od wszelkich możliwości realizacyjnych, tylokrotnie w ciągu wieków była źródłem rozczarowań dla kurji papieskiej, a przecież do idei tej, która wychodzi z zasady powszechności Matki Kościoła, ciągle się powraca z uporem i podziwu godną wytrwałością. Nie omija się żadnej okazji, żadnej aluzji nawet, by dojść do upragnionego od stuleci celu.

Znamy dobrze koleje, znamy widoki tej sprawy w realnych stosunkach Moskwy czy Bizancjum z Zachodem łacińskim. Ale dla nas jest rzeczą najciekawszą i najistotniejszą, że tak często owe zakusy unijne ocierały się i opierały o Polskę, tak często, w tak przemożny sposób zaciężyć zdołały na losach naszej Ojczyzny. Dodajmy jeszcze i to, że owe plany rzymskie wielokrotnie stały w sprzeczności z interesami państwa polskiego.

Trudno jednak przejść nad tem zagadnieniem do porządku dziennego. Nie sposób uznać całą imprezę za „jezuicką intrygę" i rzymski wymysł, na niekorzyść Polski poczęty. Nie wolno zapominać, że natchnionym szermierzem „jedności Kościoła Bożego" był największy patrjota i miłośnik Ojczyzny, złotousty Izajasz złotego wieku, Skarga, że zwolennikiem tego programu był również i Zamoyski, ów najczystszej wody wyraziciel polskiego imperjalizmu, że ugruntował unję na wiek cały z okładem Sobieski, wódz wielki i bojownik, ale jak dziś wiemy i statysta ostatni na wielką miarę.

Niemniej musimy zdać sobie sprawę, że z unji, zawartej w Brześciu, poszło wiele zła, które wypaczyło i samo jej dzieło, a dla Polski nieobliczalne przyniosło szkody.

Nie jest rzeczą historyka zastanawianie się, coby było, gdyby... Zapewne jednak, jeżeliby unja brzeska weszła w całości — raczej w tych rozmiarach, jak ją pojmowali jej twórcy, — w życie, to i dzieje państwa polskiego potoczyłyby się innemi kolejami. To trzeba brać pod uwagę przy omawianiu genezy unji, jak np. rozumiał ją Zamoyski, dla którego była ona równie zagadnieniem politycznem jak kościelnem, który chciał w niej widzieć środek obrony i ekspansji politycznej wobec Moskwy i zespolenia bliższego ludności ziem wschodnich z Polską. Niewykonanie zaś pierwotnych planów spaczyło całą sprawę i wywołało tylko nowe fermenty, przeszkodziło silniejszej latynizacji a co zatem idzie polonizacji, w dalszej konsekwencji ułatwiło, zamiast utrudnić, Moskwie mieszanie się do spraw wewnętrznych Polski i Rusi.

Pozatem przyznać należy, że unja religijna nawet w tych rozmiarach, jak się po Brześciu zdołała zrealizować w ramach państwa polskiego, wywarła wpływ na szereg zagadnień nader doniosłych. Była przecież wielką bramą wypadową kultury polskiej i zachodniej na Wschód, zarówno wśród własnych wyznawców, jak i wśród walczącego z unją świata prawosławnego. A tędy już szła prosta droga dla polskiego i zachodniego wpływu na Ruś Moskiewską, wpływu, który łączy się z nazwiskiem Piotra Mohiły. Przecież te wpływy polskie, tak silne w Moskwie w drugiej połowie XVII wieku, załamały się dopiero dzięki odmiennemu kierunkowi, wytyczonemu rozwojowi Rosji przez Piotra Wielkiego, który łódź swego imperjum posterował pod flagą germańskiej kultury protestanckiej.

A dla naszych najbliższych od wschodu sąsiadów, dla polskiej i litewskiej Rusi, unja religijna była tym murem ochronnym, który ją zabezpieczył przed zalewem silniejszych współbraci z za Dniepru. Stała się ona w znacznej mierze wzmocnieniem na dziesiątki lat odrębności, której wiekowa niewola rosyjska przełamać nie zdołała, tworząc z niej potem podstawę rozwoju samodzielnej narodowości, zwłaszcza ukraińskiej.

Prof. Chodynicki, omawiając unję brzeską, przytoczył sądy uczonych o jej roli w dziejach Polski i jej sąsiadów. Sam jednak słusznie zresztą od kategorycznego sądu się powstrzymał, podając, jak w całem swem dziele, obszerny materjał, na podstawie którego można sobie ów sąd wyrobić. Ale w mojem przekonaniu za mało podkreślił rolę czynników politycznych w tworzeniu unji. Bo zagadnienie to trzeba postawić na tle stosunku do Moskwy, gdy odbywała się rozgrywka z Borysem Godunowym, próbującym wskrzesić tradycje Iwana Groźnego w stosunku do Polski, a przedewszystkiem wysuwa się sprawa turecka w momencie starań o ligę przeciw bisurmanom forsowaną ze strony Rzymu. Atutem ważkim w tym programie było pozyskanie sobie świata prawosławnego, do czego krokiem wstępnym miała być właśnie brzeska impreza. Dla Zamoyskiego należy oprócz sprawy moskiewskiej pamiętać o przedsięwziętej przezeń ekspansji naddunajskiej, której powodzenie zależało od Turcji z jednej strony a od stanowiska Wołochów z drugiej. Zawzięty zaś wróg, hospodar Michał Waleczny miał konszachty z całym światem prawosławnym, a nawet z Ostrogskim w Polsce. Tu w naszem przekonaniu, zgodnie z tezą Chodynickiego a wbrew poglądom np. K. Lewickiego, leży jądro i sedno procesu egzarchy Nikifora, znanego wroga unji, oskarżonego na sejmie 1597 r. o szpiegostwo na rzecz Turcji.

Sprawę unji brzeskiej i jej początkowych dziejów przedstawił prof. Chodynicki na podstawie istniejącej literatury naukowej wszelkich obozów, starał się materjał i zagadnienia uporządkować rzeczowo, ale wskutek tego czasem się powtarza, czasem nawet wikła w konstrukcji. Bo też to problem nadzwyczajnie zawiły, a przebrnięcie przez las wzajemnych kalumnij, kłamstw, rekryminacyj, zacietrzewienia partyjnego przedstawia trudności nie do pokonania prawie dla dzisiejszego człowieka, obcego temu światu religijnego fanatyzmu, zwłaszcza że za tym fanatyzmem tkwiły jeszcze interesy materjalne walk o beneficja, sprawy polityczne, ambicje osobiste, wpływy obce i t. d.

W każdym razie powiedzmy sobie, że stosunek państwa polskiego do kościoła prawosławnego został wykrzywiony z powodu unji, bo powstały dwa organizmy kościelne, wzajemnie się zwalczające, a prawo zasadniczo mówiło o jednym kościele prawosławnym. Za taki uważał rząd Zygmunta III, gorącego zwolennika unji, tylko unitów, inni zaś byli dlań samozwańcami. Tu było źródło zaciekłych sporów i targów czy grawaminów sejmowych, bo wyznawcy prawosławia, poparci przez silny obóz protestancki, upominali się o swoje prawa. Pewne złagodzenie przynosi wojna moskiewska, kiedy polityka Zygmunta III nie pozwala mu na ostrzejsze wystąpienia wobec prawosławia, ani na intensywniejsze popieranie unji. Zaczem przychodzi zachmurzenie ze wszystkich stron horyzontu politycznego Rzeczypospolitej. Pojawia się wróg na północy w postaci genjalnego króla szwedzkiego, Gustawa Adolfa, budzi się uśpiony oddawna imperjalizm turecki, jątrzą się stosunki na południowym wschodzie Polski, bo powstaje w olbrzymich rozmiarach zagadnienie kozackie, które już wcześnie łączy się ze sprawą dyzunji.

W ten sposób prawosławie w walce o swe prawa zyskuje nowe poparcie, lub przynajmniej widoki, które paraliżują działalność unji. Wyrazem zmieniającego się świa-

topoglądu politycznego jest list Lwa Sapiechy do Kuncewicza w sprawie prześladowania przez niego prawosławnych. Kanclerz litewski wymawiał zbyt ostre wystąpienia biskupa przeciw niesfornym owieczkom i pisał z przestrogą, że „nadużyciem swej władzy własnej i swojemi postępkami, powodowani raczej próżnością i prywatną nienawiścią aniżeli miłością ku bliźniemu, wbrew świętej woli a nawet wbrew zakazom Rzeczypospolitej byliście przyczyną i podżogą tych niebezpiecznych iskier, które nam wszystkim zagrażają pożarem bądź zgubnym bądź wszystko trawiącym"... I on kanclerz nawoływał biskupa do miłości chrześcijańskiej, bo wielkim swym rozumem przejrzał, że niezgody i waśnie unitów z prawosławnymi tylko na zgubę państwu wyjść mogą, że w stosunku do Moskwy będą zawsze zarzewiem sympatyj moskiewskich u ludności, że utrudnią sąsiedzkie pożycie a zarubieżnemu nieprzyjacielowi dadzą sposobność do mieszania się w sprawy Rzeczypospolitej.

Wpływy moskiewskie na polskie prawosławie rozpoczyna prof. Chodynicki dopiero z rokiem 1620, t. zn. w związku z powrotem z polskiej niewoli patrjarchy Filareta, ojca carskiego, który ujmuje ster rządów a jest zaciekłym wrogiem Polski. Zarazem łączy się z tem sprawa przyjazdu Teofana, patrjarchy jerozolimskiego, który wyświęcił nową, samozwańczą hierarchję prawosławną w Polsce, przy poparciu kozaków Sahajdacznego. Jednakowoż wpływy te sięgają czasów dawniejszych, zwłaszcza Borysa Godunowa, z którym utrzymywały stosunki bractwa kościelne w Polsce, a nawet sam Konstanty Ostrogski, protektor polskiego prawosławia. Podobne koneksje odezwą się za pierwszego Dymitra. Naturalnie, że na większą skalę te wpływy zaczynają działać po utrwaleniu nowej dynastji na Kremlu.

Natomiast wydaje się nam, że stanowisko autora w sprawie udziału kozaków w obronie prawosławia jest za krańcowe, jakkolwiek jestem daleki od przyznawania im, śladem Hruszewskiego czy Żukowicza decydującego wpływu na tok wydarzeń. Jednak wąski wycinek moich osobistych studjów nad polityką Sahajdacznego pozwala na zmodyfikowanie tego twierdzenia. Kozacy może nie byli sami sprężyną działania, ale jako czynnik siły odegrali niepoślednią rolę, a zwłaszcza Konaszewicz-Sahajdaczny osobistym swym udziałem wiele zaważył na losach nowoutworzonej hierarchji prawosławnej.

Późniejsze zabiegi o zalegalizowanie nowych władz kościelnych, wpływy obce: szwedzkie i siedmiogrodzkie, które próbowały wyzyskać te trudności przeciw Polsce, przedstawione są przez prof. Chodynickiego w sposób samodzielny, bez precedensów w nauce polskiej, a w przeciwstawieniu się niejednokrotnem do tendencyjności wywodów uczonych zwłaszcza rosyjskich, częściowo ukraińskich. W toku kłopotów, jakie ze wszystkich stron piętrzyły się nad Polską pod koniec długiego panowania Zygmunta III, dojrzewała sprawa zatwierdzenia wznowionej hierarchji, sprzyjały tu wpływy tolerancyjnego królewicza Władysława, który je rzucał na szalę, by ująć sobie kozaków i uspokoić południowo-wschodnie ziemie. Na tych ostatnich wiadomościach, przed gruntowną przebudową stosunków w czasie elekcji Władysława IV, kończy się praca prof. Chodynickiego. Może to był przełom nie tyle ważki, by podzielić nim dwa tomy dzieła czy tworzyć zamknięcie samodzielnej rozprawy. W każdym razie był to fakt doniosły, który w zachwiane przez unję stosunki prawne Kościoła prawosławnego w państwie polskiem wprowadzał nowe formy.

---

Teraz kilka słów na zakończenie o samej książce prof. Chodynickiego. Przedstawia ona wynik żmudnej, wytężonej pracy; autor przebrnął przez olbrzymią lite-

raturę przedmiotu, przeorał masę opublikowanych źródeł, stwarzając kompendjum niepośledniej wartości. Do źródeł rękopiśmiennych nie sięgał, zadawalając się drukowanym materjałem, którego mu zresztą nie brakło. Przetrawił sumiennie wszystkie zagadnienia, z naczelnego tematu wypływające, stworzył, jak powiadam, doskonałe źródło informacyjne, jakkolwiek świadomie wielkich syntetycznych rysów unika. Szczegółową ocenę i dyskusję co do niektórych miejsc, w jakich może miałbym odmienne poglądy na konstrukcję samej książki czy na sposób ujęcia pewnych zagadnień, odkładam do innego miejsca. W niejednem możnaby uzupełnić wydatnie wywody autora na podstawie szczegółowych materjalów archiwalnych czy rękopiśmiennych, ale o to winić autora nie można, jeżeli w ten sposób zakreślił swoje zadanie. Wydaje się tylko wątpliwem, czy należało tak szczegółowo potraktować zagadnienie, jeżeli nie było zamiaru sięgania do szerszej podstawy źródłowej. Zwłaszcza, że nadzwyczaj pracowicie rozbudowany jest aparat bibljograficzny, czasem aż nadto, choć i tu znalazłyby się drobne, może nieistotne uzupełnienia. Jednego zarzutu bardzo poważnego nie mogę autorowi oszczędzić. Chodzi mi mianowicie o nadmiernie liczne błędy korektowe, czasem nawet usterki stylistyczne, co powoduje ogromną liczbę uzupełnień i sprostowań na końcu książki. A mam pretensję o to tem gorętszą, im więcej cenię wartość samej pracy i wyników, osiągniętych przez autora, które pozostaną trwałym nabytkiem naszej nauki i podstawą dalszych już szczegółowych, monograficznych badań naukowych w tej dziedzinie.

*Dr. Kazimierz Tyszkowski,*
Docent Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie.

# Kaukaz a Europa

Niedawno ukazała się książka dr. L. Widerszala p. t. „*Sprawy kaukaskie w polityce europejskiej*".[1]) Książka omawia walki Czerkiesów o niepodległość oraz odgłosy i zdarzenia, jakie walka ta wywołała w społeczeństwie i w polityce europejskiej pierwszej połowy XIX wieku.

O wyzwoleńczej walce Czerkiesów pisało się wiele. Literatura wojenna różnych narodów, (zwłaszcza literatura rosyjska) obfituje w wiele prac szczegółowo opisujących heroiczne walki, prowadzone na przestrzeni wielu dziesiątków lat przez garść Górali kaukaskich z wielokroć silniejszym wrogiem — Rosją. Lecz mało i fragmenterycznie pisano dotychczas o zainteresowaniu tą walką ze strony państw i narodów europejskich i o wpływach, jakie na walkę tę państwa europejskie wywierały. Praca d-ra Widerszala w dużym stopniu uzupełnia tę lukę. Opisując bieg wypadków w Czerkiesji, dr. Widerszal nakreśla pełny i prawie wyczerpujący obraz zainteresowania i wpływów państw europejskich na te wypadki. Jednocześnie zaznajamia nas z czerkiesko - polską współpracą w walce z Rosjanami, przytaczając szereg faktów, które dla przeciętnego czytelnika dotychczas nie były znane. Śmiało możemy stwierdzić, że

---

[1]) Ludwik Widerszal. Sprawy kaukaskie w polityce europejskiej w latach 1831—1864. Warszawa. Nakł. Tow. Warszaw. oraz Inst. Wschodniego w Warszawie. 1934. Stron 268.

tak cennej pracy o Kaukazie nie było dotychczas nietylko w literaturze polskiej, lecz i w literaturze ogólnoeuropejskiej. Pomimo wybitnie naukowego charakteru pracy, czyta się ona bardzo lekko. Doskonały język literacki uzupełnia ciekawą treść.

Początek XIX w. jest okresem rywalizacji angielsko-rosyjskiej na Bliskim Wschodzie. Kampanja persko-rosyjska w początkach XIX w. przedewszystkiem zwraca uwagę Anglji na niebezpieczeństwo rosyjskie, które stało się bardziej realne po zawarciu pokoju w Adrjanopolu, a traktat w Unkiar-Skelessi ostatecznie zmusił rząd angielski do wszczęcia akcji przeciwko polityce rosyjskiej w Małej Azji. Anglja zaczyna popierać wszystkie narody, wrogo występujące przeciwko Rosji.

Rząd angielski zwraca szczególną uwagę na walczących wówczas z Rosją Górali Kaukaskich i na uciemiężoną Polskę. Już w 1833 r. ambasador angielski w Konstantynopolu, Lord Ponsonby nawiązuje łączność z Czerkiesami i dokładnie informuje swój rząd o wypadkach w Czerkiesji. Zainteresowanie Anglji Czerkiesją było tak duże, że w 1834 r. Lord Ponsonby wysyła do Czerkiesji Dawida Urquhart'a w celu zbadania sytuacji na miejscu. Zaopatrzony w niezbędne listy do wpływowych Czerkiesów, Urquhart wraz z kapitanem Lyonsem udaje się do Czerkiesów.. Entuzjastyczne przyjęcie, zgotowane przez gościnnych Górali, pozostają w pamięci Urquhart'a aż do końca jego życia.

Z okazji przybycia Urquhart'a, Czerkiesi urządzają zjazd w dolinie Aguj, dokąd przybyli przedstawiciele wszystkich plemion. W przemówieniu swem Urquhart nie dawał Czerkiesom żadnej nadziei na pomoc od zewnątrz w ich walce z Rosjanami. Przeciwnie, zalecał, aby liczyli tylko na własne siły, podkreślając szkodliwy wpływ różnych niesnasek, powstających między poszczególnemi plemionami czerkieskiemi, na walkę z Rosją. Na zjeździe Czerkiesi przyrzekli Urquhart'owi, iż nigdy nie będą walczyć między sobą i wręczyli mu petycję do króla Williama IV, zaopatrzoną w podpisy wszystkich uczestników zjazdu.

W początkach września Urquhart powraca do Stambułu, gdzie ambasadorowi Ponsonby zdaje sprawę ze swej podróży oraz obszerny raport w tej sprawie wysyła do Palmerstona. Podróż Urquhart'a, zadowalająca Ponsonby'ego, wywołuje krytykę ze strony ostrożnego Palmerstona.

Urquhart po powrocie wciąż tylko myślał o realizacji niepodległości Czerkiesji, usilnie dążąc do tego, mimo ostrej krytyki Palmerstona. Sądził, iż wcześniej czy później musi nastąpić konflikt angielsko-rosyjski na Bliskim Wschodzie, a wtedy Anglja będzie zmuszona wysłać swą flotę wojenną na morze Czarne. Ponieważ Rosja, zawikłana w walkę z Polską i na Kaukazie, zdaniem Urquhart'a nie odważyłaby się rozpocząć wojny z Anglją: ukazanie się floty angielskiej na morzu Czarnem spowodowałoby zlikwidowanie akcji rosyjskiej na Kaukazie. Wówczas zdaniem Urquharta łatwo dałoby się przeprowadzić uznanie niepodległości Czerskiesji przez państwa europejskie.

W 1835 r. Urquhart jedzie do Londynu, gdzie pisze artykuły o Czerkiesach do popularnych pism angielskich i nawiązuje stosunki z patrjotami polskimi, znajdującymi się na emigracji. Z gen. W. Zamoyskim wydaje miesięcznik *„Portfolio"*, — poświęcony sprawom Czerkiesji i Polski. „Portfolio" wychodzi w dwuch językach jednocześnie: w języku angielskim w Londynie i we francuskim w Paryżu. Numer pierwszy miesięcznika przynosi deklarację o niepodległości Czerkiesji a następne numery — świetne artykuły o Czerkiesach.

W tymsamym roku Urquhart wysyła na Wschód James'a, Hudsona i Stewarta.

W 1835 r., u brzegów Czerkiesji Rosjanie zatrzymują statek angielski *„Lord Spencer"*, który zresztą po paru dniach został uwolniony. Jednakże rząd angielski za-

żądał wyjaśnień od władz rosyjskich. Fakt ten, chociaż zakończył się wypłaceniem 100 f. szt. przez władze rosyjskie jako odszkodowanie właścicielom statku, był jednak sygnałem grożącego niebezpieczeństwa żegludze angielskiej ze strony rosyjskiej na morzu Czarnem. Zaniepokoiło to rząd angielski. Oprócz momentów politycznych, odgrywały tu rolę i momenty ekonomiczne: Anglja obawiała się uniemożliwienia handlu z Czerkiesją, a nawet i z Turcją.

W listopadzie 1836 r. Rosjanie znów zatrzymują angielski statek handlowy „*Vixen*", na którym bracia Ball za wiedzą rządu angielskiego wieźli Czerkiesom broń i amunicję. Wywiera to wielkie wrażenie wśród ówczesnych dyplomatów. W ciągu kilku miesięcy cała prasa europejska bez przerwy pisze o zatrzymaniu statku „Vixen", dzięki czemu sprawa czerkieska została spopularyzowna. W Anglji sprawa ta wywołała wielkie poruszenie. Polityka Palmerstona spotkała się z ostrą krytyką ze strony jego przeciwników politycznych i prasy. Jedni oskarżali Palmerstona o dopuszczenie do obrazy flagi angielskiej, inni znów o to, że nie zdecydował się zerwać z Czerkiesją stosunków handlowych, przynoszących Anglji tylko straty.

Zawinięcie okrętu angielskiego z bronią do brzegów Czerkiesji nie było wynikiem inicjatywy kupców prywatnych. Rząd angielski doskonale wiedział o celu podróży „Vixen'a". Inicjatorem wysłania „Vixen'a" był Urquhart, który usilnie dążył do przyśpieszenia konfliktu angielsko-rosyjskiego. Projekt Urquhart'a był zaakceptowany przez Williama IV, Palmerstona i ambasadora Ponsonby. Przypuszczano, że „Vixen" zostanie zatrzymany i żywiono nadzieję, iż rząd rosyjski znów wypłaci odszkodowanie i zalegalizuje angielsko-czerkieskie stosunki handlowe. Jeżeliby zaś Rosja nie spełniła tego żądania, — Palmerston musiałby wysłać flotę wojenną na morze Czarne, co zdaniem Urquhart'a zahamowałoby akcję rosyjską na Kaukazie.

Jednakże skutki wysłania „Vixen'a" były wręcz inne. Palmerston, po długiej korespondencji z Petersburgiem całą sprawę zatuszował, temsamem przyznając Rosjanom prawo zatrzymania okrętu, zasadniczo kapitulując wobec rządu rosyjskiego. Podstawą takiego zakończenia sprawy był traktat Adrjanopolski, na zasadzie którego Turcja ustąpiła Rosji Czerkiesję.

Po pewnym czasie nastąpiło zbliżenie angielsko-rosyjskie, spowodowane wystąpieniem chediwa egipskiego Mahometa Alija. Palmerston przestaje się interesować Czerkiesami. Odmawia im jakiejkolwiek pomocy i przez Ponsonby'ego radzi Czerkiesom rozpocząć pertraktacje pokojowe z Rosją, dając jednocześnie instrukcje Milbanke'owi w Petersburgu, aby się wstawił za Czerkiesami u Woroncowa. Jednak misja pośredniczenia Palmerstona, jak się można było spodziewać, nie dała żadnych rezultatów.

Skutkiem zmiany stanowiska Palmerstona było i to, że liczne petycje Czerkiesów, napływające do F. O., pozostawały bez odpowiedzi.

W 1840 r. L. Stewart zwraca się do Palmerstona z prośbą o wysłanie specjalnego emisarjusza na Kaukaz. Na prośbę tę Palmerston odpowiedział: „oczywiście, życzymy im wszyscy powodzenia, ale nie mamy na to — (na wysłanie przedstawiciela — Red.) żadnego prawa... Jesteśmy w trakcie rokowań na wielką skalę z Rosją, i nie warto dla spraw mniejszego znaczenia narażać dobrego porozumienia pomiędzy krajami".

Gabinet Peela nie zmienił polityki Palmerstona w stosunku do Czerkiesów. Polityka ta bez zmian przetrwała do początku wojny krymskiej. Polak Zwierkowski w liście swym do rodaków politykę tę charakteryzuje następująco: „nie wierzcie żadnym romansom ani ułudom angielskim o Czerkiesach... Jestem tu u wielkiego ołtarza tej kuźni... ale cel usprawiedliwia środki... Gdybym był na ich miejscu to samo-

bym zrobił. Spencer, Bell, Longworth, Urquhart są ludzie, którzy chcą obudzić swych episjerów przeciw Moskwie... Nie przez miłość dla nas, ale dla swego interesu może i nasz wróbel przy ich jędorze się upiec...".

Po wyjeździe Urquharta do Czerkiesji, — Safer-Bey na zaproszenie Ponsonby'ego przybywa do Stambułu i zamieszkuje w ambasadzie angielskiej. W 1835 r. Ponsonby w celu utrzymania łączności posyła do Czerkiesji J. Hudsona, przysłanego specjalnie w tym celu przez Urquharta. Hudson umiejętnie i celowo podtrzymuje na duchu Czerkiesów, informując ich o projektowanej przez rząd angielski pomocy. W tym samym roku udaje się do Czerkiesji major Serle, jako doradca wojskowy. W drodze jednak Serle zachorował i nie dotarł do celu swej podróży. Wkrótce potem Ponsonby wysyła do Czerkiesji korespondenta „Morning Post" Stewart'a. W marcu 1837 r. Urquhart na żądanie Ponsonby'ego udaje się do Londynu, co się silnie odbija na sprawie czerkieskiej.

Przyjazd Stewart'a jeszcze bardziej umocnił Czerkiesów w nadziei na pomoc Anglii. Stewart jeździł po całej Czerkiesji, występując wszędzie jako ambasador angielski. W aułach, na zebraniach urządzanych z powodu jego przyjazdu Stewart rozdawał egzemplarze „Portfolio" z przetłumaczoną na język turecki deklaracja o niepodległości Czerkiesji, zapewniając o nadejściu pomocy z Anglii i biorąc od Czerkiesów przysięgę, że nie zaprzestaną wojny z Rosją. Wogóle odbieranie tego rodzaju przysięg było głównem zajęciem emisarjuszów angielskich w Czerkiesji.

W maju 1837 r. przybywaią do Czerkiesji Bell i Longworth, przywożąc broń. Wkrótce po nich przybywa znów z bronią młody anglik Knight. Trudno określić ilości przywożonej broni przez emisariuszy angielskich, tylko pewnem jest, iż każdy z przybywających ją przywoził. Obietnice poparcia przez Anglię rzucały Czerkiesów na bagnety rosyjskie, i walka stawała się coraz krwawszą. Czerkiesi walczyli z nieludzką odwagą, zdobywając do 1840 roku wszystkie rosyjskie twierdze.

W 1840 r. wszyscy emisarjusze angielscy opuszczają Czerkiesję. W 1837 r. Urquhart wraca do Londynu i pod wpływem Palmerstona podaje się do dymisji, stając się nieprzejednanym wrogiem. Walczy z Palmerstonem do końca życia, nie mogąc mu wybaczyć zaniechania sprawy „Vixen'a...".

Dzięki staraniom stronników Urquharta, w parlamencie angielskim znów zostaje podniesiona sprawa „Vixen'a". Sir Stratford Canning proponuje wyłonienie specjalnej komisji do zbadania tej sprawy, jednakże projekt ten upadł.

Na wypadki w Czerkiesji zwrócili uwagę i patrjoci polscy, przebywający na emigracji. Od posłów czerkieskich, przybywających do Stambułu, dowiedzieli się oni o wielkiej ilości Polaków, znajdujących się w armji rosyjskiej, walczącej z Czerkiesami. Wystarczyło, aby po stronie Czerkiesów pokazał się oddział polski, — Polacy z armji rosyjskiej przechodzili na stronę czerkieską. Wiadomości te potwierdzali polscy uciekinierzy z Kaukazu. Postanowiono wysłać emisarjuszów w celu zbadania sytuacji na miejscu. Takim emisarjuszem ks. Czartoryskiego do Czerkiesji (w 1844 r.) był Zwierkowski, który przed wyjazdem na teren, udał się do Safer Bey'a, przebywającego w Adrjanopolu, po listy polecające do wpływowych Czerkiesów. Rozczarowanego Safer-Beya trudno było przekonać o korzyściach tej podróży, jednak udało się to Zwierkowskiemu: po przedłożeniu szczegółowego planu swej działalności, uzyskuje od Safer-Bey'a listy i przewodnika.

Po przyjeździe do Czerkiesji, Zwierkowski bada sytuację wojenną, ilość wojsk rosyjskich i czerkieskich, ilość Polaków w armji rosyjskiej, oraz możliwości współdziałania z Kozakami.

Ks. Czartoryski, dając instrukcje Zwierkowskiemu, projektował, — w razie sprzyjających warunków w terenie, — stworzyć zjednoczenie polsko-czerkiesko-kozackie i wspólnie wyruszyć na Moskwę. Według tego planu Górale kaukascy mieli iść na Moskwę wzdłuż Wołgi, kozacy dońscy — przez Don, Woroneż i Tułę, a kozacy czarnomorscy wraz z korpusem polskim mieli iść na Ukrainę i połączyć się z siłami zbrojnemi, działającemi w Polsce. Z planem tym Zwierkowski wraz z Osikowskim, zbiegłym z armji rosyjskiej i znającym język czerkieski, udają się do Czerkiesji. Od tego czasu Czerkiesja staje się terenem walki i o niepodległość Polski.

Czerkiesi, pamiętając o smutnem doświadczeniu z Anglikami, wszystkich przybywających Europejczyków przyjmowali chłodno i nieufnie. Okoliczność ta bardzo utrudniła akcję Zwierkowskiego, który nie otrzymał prawa swobodnego poruszania się po kraju.

Do aułu, gdzie mieszka Zwierkowski, przybywa poseł imama Szamila — Selmen Effendi, który się zainteresował osobą polskiego emisarjusza i zaprosił go do siebie. Podczas pobytu u Selmena Effendi, nieznany sprawca godzi na życie Zwierkowskiego, raniąc go ciężko, co spowodowało, iż Zwierkowski w r. 1846 opuszcza Czerkiesję, nie wykonawszy swej misji.

Tymczasem patrjoci polscy spotykają w Stambule wpływowego Czerkiesa, Giranduko Berzegiko, z którym ks. Czartoryski wysyła drugiego emisarjusza do Czerkiesji — Gordona.

W grudniu 1846 r. Gordon bierze udział w słynnym szturmie na twierdzę gołowińską. W początku 1847 roku Gordon został zamordowany, jak świadczy Czajkowski, przez Ormianina Babiczana.

Patrjoci polscy, należycie oceniając znaczenie wojny czerkieskiej dla sprawy polskiej, — mimo niepowodzeń obu swych emisarjuszy, — w dalszym ciągu projektują współpracę z Czerkiesami na wielką skalę. Zamierzają wysłać do Czerkiesji polską misję wojskową, składającą się z 10 osób, na której czele miał stanąć pułkownik Podczaski lub Różycki. Realizacja tego projektu rozbija się o brak środków materjalnych. Zwrócono się o pomoc do rządu tureckiego. Bardzo zainteresował się tą sprawą minister Mahmet Ali. W styczniu 1837 r. wypłaca na ten cel Czajkowskiemu 20.000 piastrów i przyrzeka zaopatrzyć w niezbędne środki polską wyprawę do Czerkiesji. Zainteresowanie się Mahmet Alego sprawą ożywia patrjotów polskich, i ks. Czartoryski obstalowuje w Liège broń dla wyprawy polskiej. Wraz za misją wojskową Czartoryski zamierza wysłać do Czerkiesji swego syna Witolda. Misja według instrukcyj Czartoryskiego miała zwrócić specjalną uwagę na porozumienie się z kozakami, na tworzenie legjonu z dezerterów polskich z armji rosyjskiej i współdziałać z imamem Szamilem. „Szamil — pisał Czartoryski — jest jedna figura ważna i główna na Kaukazie, jeden człowiek, co dowiódł niezłomnej stałości, wysokich nadzwyczajnych zdatności... Kto do niego nie dojdzie, z nim się nie porozumie, ten nie potrafi wywrzeć ważnego wpływu, ani na ludnościach tamtejszych i pobliższych, ani w Polsce ani w Anglji”... Marzeniem i usiłowaniem Czartoryskiego było zjednoczenie i zorganizowanie przeciwko Rosji wszystkich narodów uciemiężonych i wojujących z Rosjanami.

W 1847 r. Czartoryski posyła do Gordona (do Czerkiesji) Mikowskiego z tem, aby jeden z nich udał się do imama Szamila. Po wyjeździe Mikowskiego przychodzi wieść o śmierci Gordona. Mikowski nie dociera do Czerkiesji z powodu zablokowania przez Rosjan wybrzeży czerkieskich. Powraca do Stambułu. Przyjeżdża tutaj również i gen. Zamoyski.

Obiecana ze strony rządu tureckiego pomoc dla wyprawy polskiej odkładana jest z dnia na dzień. Tureckie „jaryk sabah" (jutro rano) staje się równoznaczne z „nigdy". W związku z tem projekt wyprawy polskiej nie został zrealizowany. Wypadki w Galicji i Poznańskiem odciągają uwagę ks. Czartoryskiego od Czerkiesji.

W tymże roku Czerkiesi proszą Czartoryskiego o wstawiennictwo i reprezentowanie ich interesów przy rządzie francuskim. Czartoryski podejmuje się tego, przedstawiając sprawę Czerkiesji we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych.

W 1848 r. w Czerkiesji zjawia się naib Szamila — Mahomet-Emin, którego wpływy szybko się rozszerzają po całej Czerkiesji. W 1849 r., pod jego przewodnictwem na froncie kubańskim Czerkiesi dokonują około 100 ekspedycyj wojennych. Do Europy napływają wieści o niebywałych zwycięstwach Szamila i Czerkiesów.

W 1851 r. Mahomet-Emin wysyła do Stambułu swego przedstawiciela Jusuf-Bey'a, który nawiązuje kontakt z Polakami i prosi Czajkowskiego o przysłanie do Czerkiesji 12 Polaków: — „kilku zdatnych oficerów, kilku górników i kilku rozmaitych rzemieślników", w celu zorganizowania legjonu dezerterów - Polaków, oraz urządzenia kopalni bogactw mineralnych, w które Czerkiesja obfitowała. Na czele tej nowej misji miał stanąć Zygmunt Jordan. Lecz projekt ten, jak i poprzednie nie został zrealizowany.

Z wybuchem wojny krymskiej sojusznicy zwracają uwagę na Kaukaz. Urquhart znów rozpoczyna pisać o Czerkiesach, podkreślając ich znaczenie dla sojuszników, gdyż Czerkiesja zdaniem Urquharta mogła wystawić 100 tysięczną armję przeciwko Rosji. Imam Szamil staje się centrum uwagi wojskowych sfer wśród sojuszników. Powstaje projekt przyjścia z pomocą Szamilowi pod warunkiem, że przejdzie on cały brzeg morza Czarnego, połączy się w Anepie z sojusznikami i wyruszy z nimi na Krym.

W 1854 r. na morzu Czarnem zjawia się wojenna flota angielska. Do Wardanu przybywa sojusznicza misja wojenna z admirałem Lyonsem na czele w celu zbadania możliwości współdziałania z Czerkiesami. Lecz misja nie zastaje tam Mahomet-Emina. Admirał Lyons, nie mogąc na niego czekać, wraca do Stambułu, pozostawiając w Wardanie kapitana T. S. Brocka do przeprowadzenia pertraktacyj. Mahomet-Emin, po powrocie do Wardanu informuje sojuszników o sile Czerkiesów, przedstawiając, że Szamil rozporządza 150 tysięczną armją, a on sam dowodzi 60.000 kawalerji. Pertraktacje te w rezultacie nie przyniosły nic konkretnego.

Na wiosnę 1854 r. Napoleon III przez kapitana Mauduit przysyła Szamilowi 10.000 karabinów. Lecz Mauduit przybywa do Batumu i po pewnym czasie wraca, nie mogąc doręczyć broni Szamilowi.

W 1855 r. rząd angielski wysyła do Czerkiesji Longworth'a. Longworth już bez entuzjazmu proponował Czerkiesom współdziałanie w wojnie z Rosjanami i przekonywał, że to przyniesie korzyść Czerkiesji. Głównym celem Longwortha było otrzymanie od Czerkiesów kawalerji, która Anglikom była bardzo potrzebna. Lecz nie otrzymał jej, gdyż Czerkiesi sami prowadzili wojnę z Rosją. Również nie udało mu się pozyskać Szamila, do czego usilnie dążył. Nie udało się to również i Francuzom, mimo dużych wysiłków z ich strony.

W 1856 r. kończy się wojna krymska, i flota wojenna sojuszników opuszcza morze Czarne. Czerkiesi są pozostawieni własnym siłom. Pokój paryski, na który pokładano wiele nadziei, — nic dobrego Czerkiesom nie przynosi. Przedstawiciel Anglji, Lord Clarendon na kongresie paryskim wprawdzie podnosi sprawę Czerkiesów, lecz dyplomaci rosyjscy, potrzymywani przez Napoleona III, rozstrzygają kwestję na swoją korzyść.

W Anglji, w debatach przy ratyfikowaniu pokoju paryskiego, szereg mówców wyrażał swe niezadowolenie z powodu niewłaściwego rozstrzygnięcia sprawy czerkieskiej na kongresie. Jeden z mówców oświadczył co następuje: „Mówiąc wyraźnie, moi Lordowie, opuściliśmy Czerkiesów, zostawiliśmy ich oktrunemu i pewnemu losowi, a przedtem prosiliśmy ich o pomoc i pozwólcie mi dodać korzystaliśmy z niej w wielkim stopniu...". Pomimo prostetów, traktat został ratyfikowany i cała pomoc angielska w stosunku do Czerkiesów faktycznie ograniczyła się do sucharów wartości 5.000 f. szt., przysłanych głodującym w Turcji emigrantom czerkieskim po skończonej wojnie w 1864 r.

W 1857 r. ożywa dawna myśl patrjotów polskich — wysłania do Czerkiesji oddziału polskiego. Akcję tę miał finansować Izmail-Pasza. Oddział polski wyrusza pod przewodnictwem pułkownika Teofila Łapińskiego. Z oddziałem udaje się do Czerkiesji Bangi, z pochodzenia Węgier, ówczesny naczelnik sztabu Safer-Bey'a. Wkrótce się okazuje, że Bangi jest jednocześnie konfidentem rosyjskim.

Łapiński w szeregach czerkieskich bezustannie walczy z Rosjanami. Latem 1857 r. oddział jego wzrasta do liczby 120 osób i rozporządza 6 armatami. Najostrzejsze potyczki legjonu polskiego przypadają na koniec 1857 r. W końcu tego roku Łapiński każe rozstrzelać dwuch swoich żołnierzy za nieposłuszeństwo. Fakt ten wywołał niezadowolenie wśród jego podwładnych, co się ujemnie odbiło na dalszej akcji Łapińskiego. W tym samym czasie Łapiński wykrywa kontaktowanie się Bangi'ego z Rosjanami. Każe go aresztować i wysyła do Stambułu. W Stambule Bangi przyznaje się, że współpracował z Ferrat - paszą i dostarczał wiadomości ambasadzie rosyjskiej.

W 1859 r. Łapiński zawiera umowę z Mahomet-Eminem, pozwalającą Łapińskiemu w dalszym ciągu organizować legjon polski. Według umowy naczelnikiem legjonu miał być ks. Czartoryski, który dostarczałby broń na 250 żołnierzy. Umowa ta nie została zrealizowana, gdyż Szamil i Mahomet-Emin dn. 2 grudnia 1859 r. przestają walczyć z Rosją.

W początku grudnia 1859 r. Łapiński opuszcza Czerkiesję. Przywódcą oddziału polskiego zostaje porucznik Marecki. Dn. 6 stycznia 1860 r. umiera Safer-Bey, a resztka oddziału polskiego przybywa do Stambułu.

Od 1861 r., na prośbę Czerkiesów ks. Adam Czartoryski zostaje przedstawicielem Czerkiesji w Europie. Również na ich prośbę zostaje wysłany do Czerkiesji porucznik Kozieradzki (w 1862 r.). W następnym roku do Stambułu przybywa delegacja czerkieska, aby prosić Turcję i państwa europejskie o pomoc w wojnie z Rosją. Z delegacji tej na prośbę Władysława ks. Czartoryskiego patrjoci polscy w Stambule wysyłają do Paryża 3 Czerkiesów z Izmail Barskay iko Zeysz'em na czele. Z Paryża ks. Witold Czartoryski delegację tę wysyła do Londynu, gdzie Ruszel oświadczył delegacji, że rząd angielski nie może interwenjować w sprawach czerkieskich. W związku z przyjazdem delegacji czerkieskiej do Londynu, Urquhart znów rozpoczął propagandę na rzecz Czerkiesji, organizując komitet czerkieski, urządzając w różnych miastach Anglji zebrania, na których występował osobiście, nawołując Anglję do niesienia pomocy Czerkiesom. Na jednym z takich zebrań występuje również bawiący wówczas w Anglji generał Zamoyski. „Pamiętajcie, — mówił gen. Zamoyski, — że Rosja musi zwalczyć opór bohaterskich i nieugiętych Czerkiesów, najlepszych i najwierniejszych polskich sprzymierzeńców, pamiętajcie, że Dagestan szykuje się wystawić 80.000 wojowników do wspólnej zemsty nad Rosją".

Komitet Urquharta z gen. Zamoyskim i ks. Czartoryskim przystępuje do niesienia Czerkiesom natychmiastowej pomocy. Urquhart i ks. Czartoryski na własny

koszt kupują broń i wysyłają ją do Czerkiesji wynajętym okrętem. W tym samym roku Władysław ks. Czartoryski wysyła do Czerkiesji oddział polski liczący 150 żołnierzy z pułkownikiem Klemensem Przewłockim na czele. Jordan zaś jedzie jako przedstawiciel dyplomatyczny. W listopadzie Jordan zostaje odwołany, a na jego miejsce udaje się Tadeusz Oksza-Orzechowski.

W końcu 1863 r. płk. Przewłocki wraz z Izmail Barokay - iko i z resztkami oddziału polskiego opuszczają Czerkiesję, a w początkach 1864 r. Rosjanie ostatecznie zajmują Czerkiesję i okupują cały Kaukaz.

*Dż. Chawżoko.*

## „Bez terytorjum"[1])

Na półkach księgarskich ukazało się dzieło b. Ministra Spraw Zagranicznych Ukraińskiej Rep. Ludowej p. Aleksandra Szulhyna pod powyższym tytułem.

Przedmowę do tego dzieła napisał p. W. Prokopowycz, b. premjer U. R. L. W części pierwszej swej książki b. minister A. Szulhyn przedstawia nam zasadnicze wytyczne ideologiczne Rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej na emigracji, oraz kreśli dzieje, wysiłki i czyny, dokonane przez ten Rząd w ciągu 15 lat tułaczki „bez terytorjum" własnego po ziemiach obcych. Druga część dzieła zawiera różne aneksy w postaci dokumentów, ilustrujących pracę i zabiegi, podejmowane przez rząd Ukraiński na emigracji.

W części I rozdział I omawia zagadnienie narodowego przewodnictwa; autor dobitnie wykazuje tu konieczność ustanowienia jednego centrum, kierującego ukraińską polityką narodową — centrum tem musi być Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej, znajdujący się obecnie na emigracji.

W rozdziale II wykazuje autor historyczno-polityczne podstawy, warunkujące istnienie i działalność Rządu Ukraińskiego na emigracji, oraz udowadnia konieczność i celowość dotychczasowej akcji i wysiłków Rządu, zmierzających do konsolidacji i uaktywnienia politycznego wychodźtwa i narodu ukraińskiego.

W rozdziale III autor określa podstawy prawne, na których się opiera działalność Rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej na wygnaniu. „Kiedy w oczach cudzoziemców U. R. L. przestała istnieć, to dla nas Ukraińców — jej prawne istnienie nie ulega wątpliwości....".

„Ukraina jest pod okupacją, władza w Charkowie stworzona została bezprawnie i narzucona przemocą cudzoziemskiego zaborcy. Prawnie istnieje Ukraińska Republika Ludowa, proklamowana przez Radę Centralną i uznana przez wszystkie mocarstwa (łącznie z Moskwą) i przez naszych sąsiadów" (str. 37).

Rząd Ukraiński zatem, walcząc aż do ostatku za niezależność Ukrainy — jak również ustępując przed okupantami moskiewskimi za granicę, nigdy się swego prawa ani swych prerogatyw nie wyrzekł i przed wrogiem nie skapitulował.

Dlatego jest obowiązkiem obywatelskim każdego świadomego Ukraińca „ze wszystkich sił podtrzymywać ten Rząd, który się nie poddał — Rząd Ukraińskiej

---

[1]) „Bez Terytorii", „Ideołohija ta czyn Uriadu U. N. R. na Czużyni" Ołeksander Szulhyn. Paryż. Wydawnictwo „Miecz" 1934 III + 251 str.

Republiki Ludowej...", i który „w ciężkich warunkach, jedząc gorzki chleb wygnania prowadzi swą pracę"... „nie na zewnętrznych bowiem efektach władzy, nie na tytułach tego czy innego ministra polega siła Rządu — spoczywa ona na zachowanej tradycji czynu, na nieustannej, nieprzerwanej pracy dla dobra Ojczyzny" (str. 39).

W rozdziale IV kreśli autor ideologję Rządu Ukr. Rep. Lud. na wygnaniu. Na postawione przez siebie pytanie, jaka ideologja przyświeca Rządowi, i jakie są źródła dla jej poznania — odpowiada autor, że deklaracje, wypuszczane przez Rząd i skierowywane bądź to do wychodźtwa bądź do całego narodu ukraińskiego przynoszą autentyczny i oficjalny materjał dla zrozumienia ideologji i programu Rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Polega ona na dążeniu do odzyskania całkowitej niepodległości i suwerenności przez Państwo Ukraińskie, w którem panować będą zasady demokratyczne, poszanowanie prawa i wolności jednostki, praworządność polityczna i wolność ekonomiczna.

Rozdział V daje obraz olbrzymiej, wszechstronnej i skutecznej pracy, którą wykonał Rząd Ukraiński na emigracji w ciągu ostatnich 13 lat przymusowego wygnania; wreszcie rozdział VI przynosi historję akcji dyplomatycznej Rządu na terenie Ligi Narodów i na terenach poszczególnych Państw Europejskich.

Na specjalną uwagę w rozdziale tym zasługuje ustęp, omawiający politykę światową i udział w niej zagadnienia ukraińskiego, dalej ustęp o czerwonym terrorze i głodzie na Ukrainie Sowieckiej, przeciwko którym Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej tak energicznie protestował w Lidze Narodów. Wreszcie zanotować musimy w rozdziale tym jeszcze jeden ustęp, w którym przedstawiona jest wielka praca Rządu Ukraińskiego nad zjednoczeniem i uaktywnieniem politycznem emigracyj ludów, podbitych przez Rosję, w ich dążeniu do uzyskania niepodległości.

W rozdziale VII — ostatnim apeluje autor w imieniu Rządu do narodu ukraińskiego, wychodźtwa, a szczególnie do młodzieży ukraińskiej, by „młodzi patrjoci zrobili się apostołami prawdy i powiedzieli wszystkim Ukraińcom od najwyższego inteligenta do najmniejszego wieśniaka, że wszyscy oni muszą walczyć za jeden i ten sam cel, że muszą popierać pracę swego Rządu, tego Rządu, który znalazł siły w ciągu długich lat prowadzić nierówny bój z potężnym wrogiem..., że muszą zrozumieć, że walka pod sztandarem Ukraińskiej Republiki Ludowej, uzyskanie niepodległości, oswobodzenie Wielkiej Ukrainy od Moskwy — to pierwsze i najgłówniejsze zadanie naszego i ich pokolenia" (str. 112).

Dzieło p. ministra Aleksandra Szulhyna znaleźć się powinno na stole każdego polityka ukraińskiego, gdyż z niego czerpać można głębokie ideologiczne wartości w walce o wyzwolenie Ukrainy, oraz rozumne nakazy realnej wielkiej polityki niepodległościowej — ukraińskiej, uprawianej nie z dnia na dzień i nie na skutek reakcji nerwowej na różne pokątne animozje, ale zmierzającej do celu, który jest aktualny zarówno dziś jak i jutro — do odzyskania bytu państwowego Wielkiej Ukrainy.

Życzeniem naszem byłoby, by „Bez terytorjum" jaknajprędzej zostało przetłumaczone na języki obce i oddane do rąk ludzi obcych, jako świadectwo trudów i sukcesów Rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej. „Bez terytorjum" w pierwszą kolej powinno zostać przetłumaczone na język japoński i znaleźć się w ręku polityków, którzy głos mają w rozstrzyganiu wielkich problematów wschodnich. Obowiązkiem Ukraińskiej emigracji na Dalekim Wschodzie jest dopilnować, by dzieło ministra A. Szulhyna znalazło się jak najprędzej na półkach księgarń japońskich.

*W. Pelc.*

# „Cagan Owsni Dolgan"

Ukazał się Nr. 9 organu kałmuckiej narodowej grupy politycznej, *„Chalmak Tangczyn Tuk"* — *Cagan Owsni Dolgan*.

Z radością konstatujemy, że młode to pismo rozwija się coraz pomyślniej, ukazując się w coraz grubszej objętości i przynosząc coraz ciekawszy materjał. *Cagan Owsni Dolgan* redagowany jest równolegle w języku rosyjskim i kałmuckim; zajmuje się z jednej strony propagowaniem zasad politycznych Chalmak Tangczyn Tuk — z drugiej oświetla i interesuje się ruchami wolnościowemi innych narodów, uciskanych przez Rosję, starając się odnaleźć wspólną platformę dla współpracy politycznej kałmuków z przedstawicielami tych pognębionych narodowości na emigracji. Cagan Owsni Dolgan przynosi wreszcie aktualny przegląd życia współczesnej Kałmukji Sowieckiej. Kałmucka narodowa grupa polityczna, skupiająca aktywnych działaczy politycznych kałmuckich na emigracji — dąży do uzyskania niepodległości narodu kalmuckiego, oraz do rozwoju jego kultury duchowej i materjalnej. Stąd płyną wyraźne sympatje tej grupy do ruchów wolno - kozackiego, idel - uralskiego, ruchów wyzwoleńczych w Turkiestanie Sowieckim — jako do dążeń pokrewnych, współdziałających i sojuszniczych.

Jeden z wybitnych przedstawicieli „Chalmak Tangczyn Tuk" — Dr. Er. Chara Dawan, w numerze omawianym, apelując do młodzieży kałmuckiej na emigracji, tak formułuje najważniejsze jej zadanie: „obowiązkiem lepszych synów narodu naszego, inteligentnych i świadomych jest przyczynić się i pokierować odrodzeniem narodowem Kałmuków. W tym celu rozsiani na emigracji nacjonaliści kałmuccy skupić się muszą w jednej organizacji narodowej, która podejmie walkę o swobodę polityczną, odrodzenie kulturalne i postęp gospodarczy Kałmuków. Jądrem takiej wielkiej organizacji narodowców kałmuckich jest — Chalmak Tangczyn Tuk.

Aktualną troską kałmuckiej narodowej grupy politycznej jest wyprowadzenie emigracyjnej młodzieży kałmuckiej ze ślepego zaułka „rosyjskiej orjentacji" — owego ideowego błąkania się pomiędzy obozami esdeków, eserów, monarchistów, komunistów. Zamiast tego obcego surogatu ideowego, daje Chalmak Tangczyn Tuk młodemu pokoleniu emigracyjnemu odczucie wspólnoty religijnej buddyjskiej i wspólnoty plemiennej z wielkimi narodami Azji i na tym fundamencie wzywa do pozytywnej konstukcyjnej pracy odrodzeniowej od podstaw dla dobra narodu.

Do artykułów, omawiających ideowe dążenie Kałmuków, zaliczyć należy artykuł wymienionego już Dr. Chara-Dawana p. t. *„Podstawa i cel państwa narodowego"*.

W artykułach: *„Piękne słowa i potworne czyny"*, oraz *„Matołki sowieckie w okręgu kałmuckim"* mamy potworny obraz zniszczonego przez bolszewików gospodarstwa narodowego Kałmuków — szczególnie tak ważnego dla tego narodu gospodarstwa hodowlanego. Po kilkunastu latach rządów i eksperymentów komunistycznych kraj kałmuków został zrujnowany i zniszczony: zniszczone zostało szkolnictwo, szpitale, obrabowana zrujnowana wieś; po 15 latach „dostiżenij oktiabria" osiągnęły rządy komunistyczno-rosyjskie tylko tyle, że „narody, które znoszą niesłychane znęcanie się, które duszą się w turmie, obrabowane są i gołe, głodne i cierpiące — drżą na samo wspomnienie imienia „ruskij" — dążenia niepodległościowe są wynikiem dzisiejszej rzeczywistości i są całkowicie zrozumiałe i uzasadnione".

W szeregu artykułów i notatek poruszone są zagadnienia życia i pracy społecznej kałmuków na emigracji w Europie. Tutaj specjalnie niepokoi i zadziwia dyskusja,

jaka wynikła między przedstawicielami Kałmuków a niektórymi reprezentatami Wolnych Kozaków. Z notatek, poświęconych tej kontrowersji, nie można wyłuskać nic, coby było naprawdę istotne dla istniejącego układu i współżycia Kałmuków z Kozakami na emigracji. Wszelkie zatem rozbieżności drobne i nieistotne nie należałoby wyciągać na łamy prasy i kruszyć o nie kopje: cierpi na tem zarówno pismo, jak i szkodę moralną ponosi stronnictwo, które to pismo wydaje.

Dział literacki w Cagan Owsni Dolgan reprezentuje ładny obrazek Sanży Bałykowa z życia stepów kałmuckich p. t. „Silniejsza od władzy", — który podajemy w tłumaczeniu w dziale literackim.

*W. P.*

# Wydawnictwa Instytutu—Naukowo Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie

Wspaniale się rozwija działalność wydawnicza Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie. Młoda ta instytucja w ciągu czterech lat wypuściła już cały szereg wybitnych dzieł; ostatnio mamy do zanotowania dwie ciekawe pozycje: „*Byliny — studjum z dziejów rosyjskiej epiki ludowej*" Juljana Krzyżanowskiego i „*Barwne kufry chłopskie z okolic Wileńszczyzny i Polesia*" — Witolda Dynowskiego.

Praca Juljana Krzyżanowskiego porusza i oświetla ten tak mało znany u nas temat, jakim są byliny. Obok kilku szkiców prof. A. Brucknera i dzieła „*Dawne wiersze Ruskie*" T. Łopalewskiego, jest to nowy wkład do naukowej literatury polskiej, traktującej o epice ludowej ruskiej.

Juljan Krzyżanowski wyświetla w swojem dziele cały szereg podstawowych zagadnień, które studjum nad bylinami nastręcza: przedstawia historję studjów, omawia pieśń ludową i jej znaczenie w życiu Słowian, zjawienie się epiki ludowej w literaturze rosyjskiej — jej rolę w ideologji słowianofilstwa, wreszcie metody badania genezy bylin.

Zapał dla pieśni ludowej obudził się w wieku XVIII [1]), okres romantyzmu pogłębił w Europie zainteresowania się epiką ludową i folklorem. W Polsce wybitną rolę odegrało w tej dziedzinie Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w Czechach pracował Wacław Hanka — znany popularyzator i znawca folkloru słowiańskiego wreszcie w Rosji zaczęto zajmować się epiką ludową na przełomie wieku XVIII i XIX [2]). Po roku 1840 zainteresowanie się folklorem słowiańskim w Rosji zyskuje na intensywności w wyniku pobudek politycznych — naskutek dążenia Rosji do zajęcia naczelnego stanowiska wśród ludów słowiańskich, (ruch słowianofilski).

W szeregu rozdziałów (II, III, IV, V, VII i rozdział VIII) omawia autor znane cykle bylin, ich elementy składowe, artyzm, oraz bohaterów, a więc cykl kijowski, (byliny o Ilji Muromcu, Dobryni Nikityczu, Aleszy Popowiczu), cykl nowgorodzki,

---

[1]) Thomas Percy „Reliques of ancient English poetry" — 1765. J. G. Herder „Lieder der Volker".

[2]) Ukazanie się „Słowo o Połku Igorewie" 1800.

(Sadko, Swiatogor, Mikuła — oracz, Wasilij Busłajew), byliby humorystyczne i pieśni historyczne.

Dużo uwagi poświęca autor omówieniu zarysu dziejów powstania i rozwoju bylin w ujęciu W. Millera [3]), czołowego reprezentanta historycznej metody badania bylin w nauce rosyjskiej. Dla nas ciekawą rzeczą będzie zanotować, że W. Miller, ten „zawzięty badacz pierwiastków wschodnich w rosyjskich epice ludowej" — jak go nazwał autor — wykazał pewne wpływy tatarskie, oddziaływujące na rozwój i tematykę rosyjskiej epiki ludowej.

*

* *

„*Barwne kufry chłopskie z okolicy Wileńszczyzny i Polesia*" Witolda Dynowskiego ukazało się jako Nr. 1 serji dzieł, drukowanych przez Sekcję Etnologiczną Instytutu, zapowiadając w ten sposób ukazanie się następnych numerów studjów z zakresu etnologji.

Praca Dr. Dynowskiego, zawierająca 3 rozdziały, zapoznaje nas z powstaniem, typami, formą, wyglądem oraz materjałem, z jakiego są zrobione sprzęty schowkowe, przedewszystkiem kufry i kubły naszych ziem północno-wschodnich. Jednocześnie informuje nas autor o wpływach i krzyżowaniu się prądów kulturalnych, które przyczyniły się do przedstawianego przez autora rozwoju sztuki ludowej.

Praca zaopatrzona jest w bogaty dobór ilustracyj, mapy, spis literatury orjentacyjnej, oraz dobre streszczenie w języku niemieckim.

---

## Od Administracji

**Przesyłając niniejszy numer „Wschodu", zwracamy się do P. T. Odbiorców naszego pisma z uprzejmą prośbą o łaskawe uiszczenie prenumeraty.**

**Jednocześnie nadmieniamy, iż Odbiorcy naszego pisma, którzy nie uskutecznią wpłaty przynajmniej za niniejszy numer (3 zł.), będą bezwzględnie skreśleni z listy prenumeratorów „Wschodu".**

---

[3]) Rozdział VI „Historja w Bylinach".

## Szkoła Wschodoznawcza przy Instytucie Wschodnim w Warszawie. Program na rok akademicki 1934/35.

Rozpoczął się rok akademicki w Szkole Wschodoznawczej przy Instytucie Wschodnim w Warszawie.

Plan studjów w tym roku przewiduje za przykładem lat poprzednich trzy działy: 1) Dział Studjów Ogólnych, 2) Dział Bliskiego Wschodu i 3) Dział Dalekiego Wschodu.

Dział Studjów Ogólnych, znajdujących się pod kierownictwem prof. Uniw. J. K. D-ra Olgierda Górki, obejmuje wygłaszane kolejno cykle wykładów wschodoznawczych z zakresu geografji, etnografji, historji, literatury, stosunków politycznych i gospodarczych państw i narodów zarówno Bliskiego jak i Dalekiego Wschodu. Dział ten obejmuje organizacyjnie lektoraty następujących języków: bułgarskiego, rosyjskiego, rumuńskiego, serbo-kroackiego, ukraińskiego, węgierskiego, oraz nowo-greckiego.

Dział Bliskiego Wschodu, pozostający pod kierownictwem prof. Uniw. D-ra Ananjasza Zajączkowskiego, obejmuje Encyklopedję Bliskiego Wschodu, jako łączne studjum wszystkich zagadnień świata muzułmańskiego i Kaukazu, oraz nauczanie języków: arabskiego, perskiego, tureckiego, gruzińskiego i zagadnień tatarszczyzny.

Dział Dalekiego Wschodu, pozostający pod kierownictwem D-ra Witolda Jabłońskiego, obejmuje Encyklopedję Dalekiego Wschodu, (zagadnienia Chin i Japonji), oraz nauczanie języków chińskiego i japońskiego.

Okres nauczania w Szkole Wschodoznawczej Instytutu Wschodniego trwa trzy lata, słuchaczem zwyczajnym szkoły może zostać osoba, posiadająca ukończone wykształcenie średnie.

Słuchacze zwyczajni płacą 150 złotych czesnego rocznie, przysługuje im jednak możliwość uzyskania pewnych ulg i zwolnień w opłacie należności za studja.

## Z życia O. K. M. w Warszawie

Obecny okres działalności O. K. M. charakteryzuje dążność Zarządu do wciągnięcia jak największej ilości członków do pracy czynnej wewnętrznej. Najżywszą działalność w tym kierunku rozwinęły sekcje Bliskiego Wschodu i Kaukaska, członkowie których opracowali i wygłosili szereg referatów z dziedziny zagadnień kulturalnych, społecznych i politycznych Wschodu.

Ponadto sekcja Bliskiego Wschodu przygotowała i wydała skrypty do nauki języka arabskiego.

Z inicjatywy powyższej sekcji w okresie wakacyjnym pod naukowem kierownictwem prof. dr. A. Zajączkowskiego O. K. M. urządziło jednomiesięczną wycieczkę naukową do Turcji. Poza wycieczką grupową z ramienia O. K. M. wyjechał dla studjów językowych na dwumiesięczny pobyt do Egiptu kol. Cz. Jeliński.

Z zakresu wystąpień O. K. M. o charakterze zewnętrznym podkreślić należy: urządzenie herbatki towarzyskiej, w czasie której przemawiali na temat problemów świata islamu Prok. S. N. Olg. Najman Mirza Kryczyński, Dżafar Seydamet, Prof. Dr.

O. Górka; — odczyty p. W. Pelca p. t. „Mandżu-Go pod względem gospodarczo-politycznym", p. Red. W. Bączkowskiego p. t. „Wschód a Polska", oraz „Kwestja ukraińska", wreszcie urządzenie przy pomocy Instytutu Wschodniego czarnej kawy z okazji pobytu trzech studentów egipskich, odbywających praktykę handlową w Warszawie.

## Z życia O. K. M. przy W. S. H. w Krakowie

Cała działalność Koła w obecnym okresie skierowana była na wyrobienie członków w zakresie samodzielnego przemyślenia i opracowania pewnych zagadnień z dziedziny wschodoznawczej.

Punkt ciężkości zainteresowań przesunął się przedewszystkiem na zagadnienia gospodarcze. — Stosownie do tego dobierano tematy prac.

Obył się szereg zebrań dyskusyjnych, na których poszczególni członkowie wygłosili następujące referaty: L. Lipińska — p. t. „Egipt współczesny, Mandiuk p. t. „Zagadnienia gospodarcze Arabji współczesnej", A. Placzek p. t. „Ustrój gospodarczy Japonji współczesnej", J. Dubińska — p. t. „Stosunki gospodarcze Chin".

Na uwagę zasługuje wprowadzenie t. zw. „Kroniki Orjentalnej" i stworzenie w tym celu specjalnego komitetu redakcyjnego, który śledząc prasę codzienną i perjodyczną zbierał wszystkie aktualja dotyczące Wschodu i następnie na zebraniach dyskusyjnych w formie referatów podawał je do wiadomości ogółu członków. — Kronikę Bliskiego Wschodu opracowywał kol. W. Garcorz, Dalekiego Wschodu kol. K. Czempas, Rosji Sowieckiej kol. A. Mańka. Bardzo wiele czasu pochłonęły prace związane z reorganizacją Koła w kierunku dostosowania struktury organizacyjnej do wymogów nowej ustawy o stowarzyszeniach akademickich.

Dnia 28. IV. 1934 r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie, które uchwaliło statut w nowem brzmieniu.

Opiekę nad Kołem z ramienia Wydziału Profesorów W. S. H. sprawuje kurator Prof. Dr. T. Kowalski. W skład władz O. K. M. wchodzą: kol. Placzek A. — prezes, kol. Czempas K. — v.-prezes, kol. Lipińska L. — sekretarz, kol. Jakus J. — skarbnik, kol. inż. Gądzikiewicz Z. — członek, kol. Dubińska J. — członek, kol. Tucker R. — członek. Przewodniczący Sądu Koleżeńskiego kol. Jan Wądolny. Ogółem Koło liczy 50 członków.

---

Przedruk dozwolony z podaniem źródła.-Reprint sanctioned if source quot.

**PRENUMERATA:**

Subscription — Abonnement

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Rocznie: w kraju<br>Yearly: in Poland<br>Par an: en Pologne | 4 zł.— | zagranicą<br>abroad<br>à l'étranger | $ 2 | Cena numeru<br>Single copy<br>Prix du numero | 1 zł.— | zagranicą<br>abroad<br>à l'étranger | $0.60 |

Adres Redakcji i Administracji - Address of Editor's Office - Adresse de la Rédaction

WARSZAWA, INSTYTUT WSCHODNI,
MIODOWA 7 (TEL. 522-21) (POLAND)

Konto Pocztowej Kasy Oszczęd. 24.627. Naczelny redaktor przyjmuje we środy o godz. 11-12.

Redaktor — Editor: Włodzimierz Bączkowski,

Wydawca z ramienia Orjentalistycznych Kół Młodych — Publisher: Mieczysław Jaculewicz

Okładkę i układ projektował Stanisław Ostoja-Chrostowski.

Zakł. Graf. DRUKPRASA. N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.

224

